

dup. 17805

Asc. — 74865

21e.

PISMA ASCETYCZNE

KARDYNAŁA JANA BONY.

Przełożył

z języka łacińskiego na polski

Ks. Dr. Jan Bernacki.

III.

O rozpoznawaniu duchów.



TARNÓW.
NAKŁADEM TEUMACZA.

Drukiem Józefa Piszca.

1897.

Skład główny w księgarni Karola Raschki w Tarnowie.

Leop

○

ROZPOZNAWANIU DUCHÓW.

Przełożył

Ks. Dr. Jan Bernacki.

TARNÓW,
NAKŁADEM TEUMACZA.

~~~~~  
Drukiem Józefa Piszca.

1891.

*Aprobata Najprzewielebniejszego Ordynaryatu.*

I. 52.  
Praes.

Przedłożony Nam rękopism, zawierający przekład na język polski dzieła Kardynała Ś. K. R. Jana Bony, pod tytułem „O rozpoznawaniu duchów“; zwracamy Przewielebności Waszej z oświadczeniem, że nietylko dajemy naszą aprobatę biskupią dla tłumaczenia tego, ale oraz wynurzamy wdzięczność Naszą, za podjętą pracę, z której WW. Duchowieństwo i osoby, które w pobożności postępy czynią, niezmierną korzyść odnieść mogą.

Tarnów dnia 17. marca 1891.

† IGNACY, Biskup.  
m. p.

ROZDZIAŁ I.

*O celu tego dziełka. Jak trudne jest rozpoznawanie duchów. O źródłach tej nauki; o jej potrzebie. O wielu strasznych upadkach wskutek jej braku. Modlitwa.*

1. Co Ojcowie Kościoła i inni poważni autorowie o rozpoznawaniu duchów napisali, co i ja pod tym względem za pomocą własnego i cudzego doświadczenia poznałem, to postanowiłem dla chwały Bożej i dla pożytku dusz kierowników jak najprzystępniej i o ile na to sama natura przedmiotu zezwala, jak najjaśniej przedstawić. Nie chcę przesądzać, o ile i jak wywiązałem się z tego zadania. Łaskawy a uważny czytelnik sam to najlepiej oceni. To jednak wyznać muszę, że się podjąłem trudnej pracy, bo już sam jej przedmiot jest tak ciemny, zawily i przepaścisty, że nawet najpilniejszy badacz, napotykając w nim prawie nierozwiązalne zagadki i węzły, czuje nieraz, że to, co dopiero znalazł i uważał za nie, po którejś dojdzie do kłębka, już się mu z ręki

wymknęło i znowu się mu ukazuje i napowróć ginie. I nic w tem dziwnego, bo ta umiejętność przewyższa pojęcie nawet najdolniejszych i najbardziej w życiu duchowym doświadczonych ludzi. *Skryta jest od oczu wszystkich żywiących, ptacy też niebiescy nie wiedzą o niej. Bóg sam rozumie drogę jej i on wie miejsce jej*<sup>1)</sup>. *Wyższy jest niż niebo, a cóż uczynisz? głębszy niż piekło, a skądże poznasz? Dłuższa niżli ziemia miara jego, a szersza niż morze*<sup>2)</sup>. Życie duchowe jest pełne tajemnic, bo różne i dziwne są natchnienia Boże: a człowiek bez pomocy nadnaturalnego światła, którego mu tylko Ten udzielić może, który jest sam ze siebie prawdą istotną, nie zdoła poznać, czy ktoś w duchu prawdy postępuje. A skoro *nikt nie wie, co jest Bożego, jedno duch Boży*<sup>3)</sup>, jak nas zapewnia Apostoł, to któż z ludzi pozna wpływ Boga i zrozumie jego głos, przemawiający w cichości *do serca Jeruzalem*<sup>4)</sup> Kto zbada tajniki ludzkiego serca, do których jedynie Stwórca ma przystęp? *Zawile jest serce wszystkich i niewybadane:*

<sup>1)</sup> Job, XXVIII, 21, 23. <sup>2)</sup> Tamże, XI, 8, 9.  
<sup>3)</sup> I. Kor., II, 11. <sup>4)</sup> Iz, XL, 3.

*kto je pozna? Ja Pan, badający serca i doznawający nerek*<sup>1)</sup>, powiada Prorok Pański. A z drugiej strony, któż zdoła poznać i uniknąć tylu różnorodnych podstępów i niezliczonych sposobów szkodenia i prawie nierozwiązalnych sidła szatanskich? szczególnie z tej przyczyny, że niekiedy ten wróg piekielny przybiera na siebie postać Anioła jasności? To też upomina Pismo święte<sup>2)</sup>, że *pokarm szatana wyborny*, bo on przede wszystkim stara się opanować i pożreć tych, co są *świątobliwsi*; dlatego też tacy powinni się tem troskliwiej mieć na ostrożności, aby w jego sidła nie popaść. A zresztą, wśród wzbudzonych fal namiętności i licznych ciemności błędu, któż zdoła dokładnie rozeznaczyć przeróżne prądy nawet własnego ducha? Któż bez światłego przewodnika zdoła wśród ciemności odbyć trudną podróż, nie doznawszy uszkodzenia.

2. *Pan jest, który uważa duchy*, mówi Mędrzec, *a wszystkie drogi człowiecze są jawne przed oczyma jego*<sup>3)</sup>. On waży, mierzy i rozsądza wszystko, On, *który uczynił wiatrom wagę i wody zawiesił pod miarą*<sup>4)</sup>. Je-

<sup>1)</sup> Jerem. XVII, 9, 10. <sup>2)</sup> Habak., I, 17. <sup>3)</sup> Przep. XVI, 2. <sup>4)</sup> Job., XXVIII, 25.

go mowa, powiada Apostoł, *jest żywa i skuteczna i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz obosieczny i przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików i rozsznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne*<sup>1)</sup>. To też ten sam Apostoł przestrzega nas<sup>2)</sup>, abyśmy polegając na ludzkiej roztropności nie sądzili spraw wewnętrznych i tajnych, *byśmy nie sądzili przed czasem, aż przyjdzie Pan, który oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc. Święty Grzegorz zaś mówi, że tylko ten, kto widzi światło, umie poznać ciemności. Kto zaś nie zna blasku światła, ten i noc za dzień będzie uważał*<sup>3)</sup>. Często-kroć podwoje cnoty bardzo blisko sąsiadują z bramami występku, to też wielkiego światła potrzeba człowiekowi, aby niebacznie nie popadł w grzech, kiedy według swego mniemania spełnia uczynek cnotliwy. Nadzwyczajnej potrzeba tu oględności, gdyż rozum bardzo tylko niedołąźnie rozpoznaje sprawy wewnętrzne, a przywiązanie do rzeczy doczesnych zwykło nas ujarzmiać i zaślepić tak, że blichtr cnoty

<sup>1)</sup> Żyd., IV, 12. <sup>2)</sup> I. Korynt., IV, 5. <sup>3)</sup> Moral. V, c. 27.

niejako czaruje bystrość umysłu i pozory dobrego bierzemy za jego istotę, a przeciwnie pozory złego odwodzą nas często od tego, co jest w gruncie najlepsze.

3. To też upomina nas Apostoł, którego Jezus umiłował, *abyśmy nie wierzyli każdemu duchowi*, to jest nie wszystkim wewnętrznym poruszeniom, zachętom, poduszczeniom, pragnieniom i natchnieniom, *ale doświadczaćcie duchów*, powiada dalej, *jeśli z Boga są*<sup>1)</sup>. *Jakże doświadczyć?* pyta święty Augustyn. *Chciałbym doświadczać, bylebym w tem nie mógł błędzić. A jednak, jeślibym nie doświadczał duchów, czy są z Boga, oddam się koniecznie tym, które nie są z Boga i tak wpadnę w sidła fałszywych proroków. Coż więc uczynię? Jak się mam zachować? Oby to tenże sam Jan święty, który nam powiedział: „nie każdemu duchowi wierzcie: ale doświadczaćcie duchów, jeśli z Boga są”, oby nas to był zarazem pouczył, w jaki to sposób doświadcza się duchów, jeśli z Boga są?*<sup>2)</sup>. Lecz nie troszczmy się zbyt wiele! Oto ten sam Duch święty, który nam poleca doświadczać duchy, wiedząc, że nasze siły naturalne

<sup>1)</sup> I. Jan. IV, 1. <sup>2)</sup> Ser.n. 30 do verb. Ap.

nie są do tego dostateczne, tenże sam Duch który *technie, kędy chce*<sup>1)</sup>, *prosi za nami z wdychaniem niewymownem*<sup>2)</sup>, to jest, sprawi, że gorącą modlitwą wypraszamy sobie u Boga to, czego sami dokonać nie możemy, a Ojciec niebieski, który *rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła*<sup>3)</sup>, *oświeci nas dziwnie z gór wiekuistych*<sup>4)</sup> i pouczy nas według zapowiedni prorockiej, *odrzuć złe, a obrać dobre*<sup>5)</sup> i *odłączyć rzecz drogą od podłej*<sup>6)</sup>.

Jesteśmy wprawdzie synami ciemności, pogrążeni wskutek grzechu pierworodnego w cienie nocy; lecz skoro tylko zajaśnieje promień łaski Bożej, rozpraszają się ciemności, a my oświeceni niebieską jasnością, *jako we dnie chodzimy*<sup>7)</sup>, rozpoznając, co nam czynić należy i wnosząc się ponad granice śmiertelnej natury, przenosimy się w wyższe sfery. Ponieważ zaś niekiedy do jednej i tej samej rzeczy nakłania nas i szatan i własna natura i Pan Bóg; przeto potrzeba nam koniecznie światła *rozpoznawania*, abyśmy wiedzieli, skąd które popędy pochodzą i którym dozwolić wstępu do siebie, a których

<sup>1)</sup> Jan, III, 8. <sup>2)</sup> Rzym., VIII, 26. <sup>3)</sup> II. Korynt., IV, 6. <sup>4)</sup> Ps., LXXV, 5. <sup>5)</sup> Izaj., VII, 16. <sup>6)</sup> Jerem., XV, 19. <sup>7)</sup> Rzym., XIII, 13.

nie dopuszczać. Ono nas uczy czuwania nad sumieniem, baczności na samych sobie i na zasadzki nieprzyjacielskie. Jeżeli już sztuka lekarska dlatego uchodzi za bardzo trudną, że zależy od wnioscowania z niepewnych i często dwuznacznych znamion zewnętrznych tak, że nawet biegli lekarze przepisują nieraz szkodliwe a nawet i zabijające lekarstwa, to o ileż trudniej rozeznąć poruszenia wewnętrzne, które pod zmysły nie podpadają, ale zasłonięte są grubą oponą? *A człowiek cielesny*, mówi Apostoł, *nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego*, on widzi i poznaje zapomocą grubej wyobraźni to, co pod zmysły podpada: *lecz duchowny rozsądza wszystko*<sup>1)</sup>, bo wzniołszy się do boskiego i nieodmiennego światła, oświecony jego promieniami, *w toż wyobrażenie przemieniony z jasności w jasność*<sup>2)</sup>, widzi wszystko, co się w duszy dzieje, a w tem i przez to spostrzega i to, co się w świecie dokonywa i sądzi o tem wszystkim; bo nic nie ujdzie przed sądem Tego, który wszystko poznaje. Jednakże *mało jest takich ludzi*, powiada święty Wawrzyniec Justyn., *którzy w rzeczywistości*

<sup>1)</sup> I. Korynt., II, 14. <sup>2)</sup> II. Korynt., III, 18.

zasługują na imię duchownych. Nazwę tę wielu wprowadzie przybiera, ale samą jej treścią mała tylko liczba pocieszyć się może<sup>1)</sup>. Wielu posiada tytuł świętości, ale nie jej dzieła; głos Jakóba, lecz ręce Ezawa; a w księdze Objawienia św. Jana nazwany jest umarłym ten, kto tylko imię żyjącego posiada<sup>2)</sup>. Stąd też nie ma tu mowy o nieprzeliczonych zastępach ludzi światowych, bo ci nie mają oczu do oglądania tego, co jedynie wiara poznaje. Oni podobni są do tych, co nagle z ciemnicy na światło słoneczne wyprowadzeni, długo nie mogą znieść jego blasku, aż wreszcie przyzwyczajają się do niego.

4. Stąd to pochodzą liczne omamienia, pomyłki, złudzenia; stąd płyną niebezpieczeństwa i upadki. Tutaj to należy szukać przyczyny haniebnego upadku tylu znakomych mężów. Mógłbym tu wiele przytoczyć podobnych przykładów, lecz poprzestanę na dwóch, bo i te dostatecznie pouczą, że nie można *wysoko rozumieć*<sup>3)</sup> i przypisywać sobie bezpodstawnie sztuki rozpoznawania duchów. I tak, któż w historii Kościoła przedstawia

<sup>1)</sup> Libr. de obedientia, c. 16. <sup>2)</sup> Apok., III, 1-3) Rzym., XI, 20.

się mądrzejszym niż Orygenes? Jego zdolności umysłowe, jego głęboka nauka i wykształcenie, jego talent krasomówczy, jego świątobliwość życia wszyscy uwielbiali. A jednak ten wielki i znakomity mąż, idąc za popędami własnego ducha, gardząc podaniem starszych, popadł w niedorzeczne błędy. — Podobny upadek spotkał Tertuliana. Oto ten genialny człowiek, który swoim rozumem objął nauki wszystkich szkół filozoficznych i wszystkie umiejętności, nie trzymając się dość silnie *wiary starożytnej*, dał się porwać dorywczemu sądowi i uwiedziony blichтром pozornej wstrzeźliwości i czystości, popadł w fałszywe zasady Montana i w mrzonki chorobliwych niewiast, a tak z nauczyciela Kościoła katolickiego stał się jego najzwyklejszym wrogiem. W obec tego wszystkiego, aby i nam nie podał szatan jakiego świecidełka za prawdziwy dyament a złęgo za dobre, należy nam iść za radą Zbawiciela, którą tak bardzo wychwalają Ojcowie Kościoła<sup>1)</sup>, i naśladować bankierów, którzy

<sup>1)</sup> Clem. Alex. I. 1. Strom.; Origen. in Joan. Tom. 19.; Epiphani., haer. 41.; Hieron., Ep. ad Min. et Alex.; Cassian., collat. I. cap. 20.; Cyril. Alex., libr. 1. ad Nestor.

jak najskrupulatniej rozpoznają dobre pieniądze od złych i nie tylko rozróżniają prawdziwe od podrobionych, ale nawet i prawdziwe ważą, czy przypadkiem nie są obcięte i czy nie straciły należytej wagi. Tak też i my powinniśmy badać wszystkie wewnętrzne poruszenia i najskrytsze tajniki serca, mierząc je nie ludzką wagą, *ale sprawiedliwą miarą* i doświadczać ich, jakoby lidyjskim kamieniem probierczym, przez porównywanie z przykładami i naukami Pana Jezusa i Świętych. — Taki też cel i ja założyłem niniejszej pracy i spodziewam się, że nie będzie pominięty w niej żaden szczegół, wchodzący w zakres tej umiejętności: bo tego, co jest dla wszystkich jasne i zrozumiałe, wystarczy mojem zdaniem pobieżnie tylko dotknąć w najważniejszych punktach; a co jest nieznanne, to już przez samo wyjaśnienie uzyskuje pożądaną skuteczną pomoc. Dla tem większego ugruntowania się w przedsięwziętym zamiarze, uważam za stosowne wezwać tutaj pomocy Bożej, bez której daremne są wszystkie usiłowania nasze, trwożliwe i chwiejne nasze badania, a nierozumną i próżną wszelką mądrość.

5. Przybądź tedy, o przeczyste światło

Mądrości odwiecznej, oświeć ciemności moje, bo mnie ogarnęła nieustająca noc i straszne zastępy złego. Naucz mnie poznawać prawdę Twoją, abym Twem skutecznym natchnieniem przejęty, wyzwolił się z kału ziemskiego, a opierał się na powadze prawd Bożych. Rozświeć promieniem Twoim ożywczym tajniki serca mojego, abym, lgnąc do ciemności, w jakich się zrodziłem, nie odstąpił od Ciebie i nie zablakał się na manowce. Spraw, aby uczucie moje lubowało sobie w tem, co za Twoją pomocą rozumem poznaję, abym tym sposobem Ciebie, istotę najczystsza, jak najczyściej poznawał, a pozbył się z duszy fałszywych zasad i mrzonek światowych. Daj, abym pisał to, co się zgadza z Twojem prawem, a wzgardził *baśniami złośliwych*<sup>1)</sup>, Ty, który *skryte rzeczy mądrości Twojej*<sup>2)</sup> objawiasz nie mędrcom tego świata, lecz małutkim i pokornym. Ocuć mnie i zapal tym ogniem, *któryś puścił na ziemię*<sup>3)</sup> i wskaż mi Swoją wolę. Otwórz łono tajemnic Twoich i poddaj mi myśli, godne tej wysokiej umiejętności, której zasady, ufny w pomoc Twoją, nakreślić zamierzam. Od Ciebie, Naj-

<sup>1)</sup> Ps., CXVIII, 85. <sup>2)</sup> Ps., L, 8. <sup>3)</sup> Łuk., XII, 49.



wyższego Dobra, Stwórcy i Mistrza pochodzą wszystkie siły i zdolności. Bez Twojej pomocy zawodzi pamięć, błądzi rozum i nie zdołam statecznie *wybierać dobrego*, któremu się przez grzech pozbawił. Opuściłem Cię i ściągnąłem na siebie podwójną nędzę: zaciemnienie rozumu i skażenie woli i pozostałbym w nich i zginął, gdybyś mnie nie poratował. Bez Twego światła i pomocy nie ma prawdy, ale marność; nie ma wiedzy, ale błąd; nie ma rozpoznania, ale zamieszanie. Dlatego wołam do Ciebie z Prorokiem: *Pan oświeceniem mojem i zbawieniem moim*<sup>1)</sup>; oświecenie ma rozprószyć ciemności zmysłowe, a zbawienie ma uleczyć zepsutą wolę. Wołam do Ciebie, abys mnie nauczył, czego nie rozumiem; abys mnie poprawiał, w czym błądzę; abys mnie dźwigał, w czym upadam; abys mnie wybawił ze wszystkiego, co błędne i zgubne. Z Twojej łaski *chcieć przy mnie jest, ale wykonać dobre nie znajduję*<sup>2)</sup> i nie znajduję, jeżeli Ty, który dajesz *chcieć*, nie dodasz i *wykonać*<sup>3)</sup>. Nie jest to bowiem dziełem *ani chcącego, ani bieżącego*<sup>4)</sup>,

<sup>1)</sup> Ps., XXVI, 1. <sup>2)</sup> Rzym., VII, 18. <sup>3)</sup> Filip., II, 13. <sup>4)</sup> Rzym., IX, 16.

lecz Twojej, o Zbawicielu, litości, bez której nic nie zdołam, nic nie mam i niczem jestem.

## ROZDZIAŁ II.

*Łaska jest dwojaka; jedna usprawiedliwiająca i uświęcająca, a druga darmo dana. Na czym obydwie polegają? Rozpoznawanie duchów jest jedną z najprzedniejszych łask darmo danych. Na czym ono polega? Czy nam bywa udzielane jako stały przymiot? Czego do tego potrzeba? O dwóch rodzajach rozpoznawania duchów: o udzielonem od Boga i o nabytem.*

Doktor Anielski rozróżnia dwa rodzaje łaski, tego najcenniejszego daru Bożego, jaki się ludziom dostaje w udziale: w zakres pierwszego wchodzi te łaski, przez które człowiek bywa uświęcony i zbliżony do Boga, stając się uczestnikiem Boskiej natury; do drugiego zaś zalicza te, które człowieka wspierają w pracy nad zbawieniem bliźnich. Pierwsze nazywają się *czyniącymi* człowieka *miłym* Bogu; drugie zaś

*darmo danymi*<sup>1)</sup>. Jakkolwiek Bóg każdej łaski udziela darmo, ponad zasługi człowieka i nad konieczność natury; to jednak ze względu na cel, w jakim różne łaski odbieramy, słuszny jest powyższy podział: bo pierwsze z nich są skierowane ku uświęceniu tego, który je otrzymuje; a drugie ku zbawieniu bliźnich. Tamte są własnością sprawiedliwych, te zaś są wspólnym udziałem sprawiedliwych i grzeszników. Dlatego zaś nazywają się *czyniącymi* człowieka *miłym* Bogu, iż oprócz innych przymiotów i skutków łask darmo danych posiadają ten, że czynią człowieka miłym i przyjemnym Bogu. Łaski zaś *darmo dane* dlatego się tak nazywają, że tylko ten przymiot łaski ściśle pojętej posiadają, iż są darmo otrzymane i same przez się i ze swego głównego i istotnego przeznaczenia nie czynią lepszym i świętszym tego, kto je otrzymuje. Pierwsze stanowią jeden rodzaj i gatunek, bo jednaka jest doskonałość koniecznie potrzebna do ich otrzymania, jednaka ich natura i jedno przeznaczenie; drugie zaś są różnego rodzaju i gatunku tak, jak różne są rodzaje czyn-

<sup>1)</sup> Summ. Theol., 1. 2. qu. III., a. 1.

ności i zawodów, zmierzających do uświęcenia bliźnich. Święty Paweł, Apostoł, w następujący sposób wylicza łaski darmo dane: *Różności darów . . . . i różności posług są: . . . A każdemu bywa dane okazanie Ducha ku pożytkowi. Jednemu przez ducha bywa dana mowa mądrości: a drugiemu mowa umiejętności, według tegoż Ducha: inszemu wiara w tymże Duchu: drugiemu czynienie cudów drugiemu prorocтво, drugiemu rozzeznawanie, duchów, inszemu różnaitość języków, a drugiemu tłumaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając każdemu z osobna jako chce*<sup>1)</sup>. Te to są różne rodzaje łask, jakich Opatrzność Boża zwykła udzielać tym ludziom, których używa za narzędzia w pracy około rozszerzania wiary i zbawienia dusz. Z pomiędzy nich wyszczególnia się tak zacnością, jak i koniecznością, łaska rozpoznawania duchów. O niej też wyłączenie mówić będziemy. Ponieważ zaś to rozpoznawanie duchów, jakieśmy już w poprzedzającym rozdziale nadmienili, jest bardzo trudne i zawile, przeto wypada nam zastanowić się nieco obszerniej nad tem, co

<sup>1)</sup> I. Korynt., XII, 4—11.

przez tę łaskę rozumiemy, aby czytelnik nie utknął zaraz na wstępie i nie popadł w zamieszanie.

2. Niektórzy autorowie, za wodzą św. Tomasza<sup>1)</sup>, uważają łaskę rozpoznawania duchów za władzę poznawania skrytych myśli i twierdzą, że ona, podobnie jak dar proroczy, służy do udowodnienia prawdziwości wiary. Albowiem prawdy, przechodzące rozum ludzki, dadzą się właściwie tylko mocą Bożą zatwierdzić i udowodnić; a mianowicie objawieniem takich rzeczy, które tylko Pan Bóg może poznać, jaką jest przypadkowa przyszłość, którą wykrywa prococtwo i myśli nurtujące w tajnikach serca, które bada łaska rozpoznawania duchów. Jakkolwiek mogłoby się zdawać, że tak pojęta łaska rozpoznawania duchów zawiera się w pojęciu prococtwa, jednakże znaczna pomiędzy nimi zachodzi różnica. Dar bowiem prococtwa jest sam przez się niejasny i nie da się inaczej udowodnić, jak przez zatwierdzenie osoby trzeciej, lub przez spełnienie się przepowiedni; łaska zaś rozpoznawania duchów może być udowodniona

nie tylko przez świadectwo innych, lecz także przez rzeczywiste i jasne poznanie i wyjawienie skrytych i tajnych myśli, nurtujących w sercu. One bowiem w rzeczywistości istnieją, a dlatego są zakryte przed nami, że albo nam brakuje środków poznania, a mianowicie odpowiednich pojęć i dostatecznej siły do ich utworzenia, albo też wskutek tego, że nasze poznawanie zawisło od wyobrażeń; jednakże ten niedostatek może Pan Bóg łatwo uzupełnić, czy to przez poddanie rozumowi odpowiednich pojęć i należytego światła, czy też przez nadzwyczajną pomoc, która wznosi rozum do tego stanu, że może swe czynności wykonywać bez posługiwania się wyobrażeniami. Lecz inni autorowie lepiej nauczają, twierdząc, że łaska rozpoznawania duchów polega na szczególniejszym wpływie Ducha świętego, wskutek którego człowiek może rozeznąć, czy z dobrego, lub też ze złego źródła pochodzą różne wewnętrzne poruszenia, dotyczące się obyczajów, lub też nauki i to bez względu na sposób, w jaki się ten wpływ dokonywa: czy wewnątrz przez nadmysłowe poruszenia i oświecenia, czy też zewnętrznie przez nauki i dobre rady ludzkie,

<sup>1)</sup> Summ. Theol., 1. 2. III, a. 4.

lub wreszcie za pomocą widomych anielskich objawień. Ta to jest łaska rozpoznawania duchów, którą św. Paweł kładzie pomiędzy innymi *darmo danymi* na siódmym miejscu, a której Duch św. nie wszystkim udziela, lecz tylko tym, którym i kiedy chce, aby mogli rozpoznawać duchy nietylko w sobie samych, ale i w innych, ku powszechnemu dobru Kościoła. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wypływa, że łaska rozpoznawania duchów nie jest czem innym, jak oświeceniem duszy, pod którego wpływem człowiek łatwo i bez omyłki rozpoznaje, z jakiego źródła pochodzą tak jego własne, jak i innych ludzi, wewnętrzne poruszenia i popełdy, wchodzące w zakres wolnej woli, a w szczególności: co poddaje dobry, a co zły duch.

3. Niektórzy sądzą, że Pan Bóg udziela człowiekowi tej łaski, jako trwałego przymiotu, gdyż istotnie czytamy o wielu świętych, iż mocą nadprzyrodzoną odgadywali, kiedy tylko chcieli, cudze myśli a nawet rozpoznawali ze samej powierzchowności, czy kto jest w stanie łaski, lub też w grzechu śmiertelnym; co oczywiście przewyższa władzę rozpoznawania skrytych myśli.

O świętym Anzelmie Kantuaryjskim podaje Edyner, że oświecony światłem Bożem tak doskonale rozpoznawał obyczaje innych ludzi, bez różnicy płci i wieku, że mógł każdemu wyjawić tajniki jego serca. Podobnie i Orygenes odkrywał zarody i pierwiastki wszystkich cnót i występków i jasno określał, w jaki sposób można tamte osiąść, a te zwyciężyć. Kto czyta żywoty Świętych, napotyka wiele innych przykładów tego samego rodzaju. Jednakże ja nie sądzę, aby ci Święci mogli byli każdego czasu i kiedykolwiek się im podobało czytać myśli drugich; bo ta łaska, jak i wszystkie inne darmo dane, jedynie tylko u Chrystusa Pana znajdują się *jako stały przymiot*, jak uczą powszechnie Teologowie; ludzie zaś otrzymują takową jako *akt przemijający*, jedni więcej, drudzy mniej często, według woli Bożej. Najlepiej mówi w tym względzie św. Grzegorz Wielki: *Na wszystkich wiernych przychodzi duch Boży, lecz jedynie w Zbawicielu zawsze i w szczególniejszy sposób pozostaje, bo jego człowieczeństwa nigdy nie opuszcza, gdyż z jego Bóstwa pochodzi. Pozostaje więc trwale tylko w Tym, który sam jedynie i wszystko i zawsze może.*

Wierni zaś otrzymując go podobnie jak i moc czynienia cudów, nie mogą go mieć zawsze, jakby sobie tego życzyli, lecz otrzymują go, jako przemijający dar Boży<sup>1)</sup>. Na innym zaś miejscu mówi tenże sam Ojciec: Duch prorocki nie zawsze oświeca proroków, bo jako napisano o Duchu Świętym, że „tchnie gdzie chce“, tak też należy sądzić, że i kiedy chce, wtenczas udziela natchnienia. Jest to widocznym dowodem dobroci Bożej, która dając człowiekowi na chwilę dar prorokowania, a za chwilę go odejmując, podnosi go do wielkiego zaszczytu, a zarazem zabezpiecza jego skromność, aby pod wpływem Ducha Bożego poznawał, czem jest z Boga; a kiedy indziej, pozbawiony tego wpływu, ma poznać, czem jest sam ze siebie<sup>2)</sup>.

4. Święty Jan Klimak opisuje w następujący sposób różne rodzaje rozpoznawania duchów: *Rozpoznawanie duchów u początkujących, czyli u prostaczków, zasadza się na dokładnem i szczerem poznaniu wewnętrznego stanu. W średnich, czyli postępujących, jest ono jakoby zmysłem duszy, za pomocą którego rozróżniają nieomylnie dobre od je-*

go przeciwności, czyli od złego. U doskonałych jest ono poznawaniem za pomocą światła niebieskiego wszystkich najskrytszych tajemnic własnych i cudzych. W ogóle rozpoznawanie duchów jest to pewne i silne trymanie się woli Bożej w każdym miejscu i w każdej czynności, do czego dochodzą jedynie ludzie czystego serca, ciała i ust<sup>1)</sup>. Tak naucza ten święty, a lubo łaskę rozpoznawania duchów samym tylko sprawiedliwym i czystym przypisuje, to jednak nie staje w sprzeczności z powszechnem zdaniem Teologów. Bo jakkolwiek oni twierdzą, że każda łaska darmo dana może się znajdować i u grzeszników, gdyż z natury swojej i z pierwotnego przeznaczenia zmierza nie do uświęcenia swego właściciela, ale do zbudowania duchownego innych; to jednak pewną jest rzeczą według nauki św. Tomasa<sup>1)</sup>, że przewrotność obyczajów przeszkadza łasce rozpoznawania duchów. Albowiem koniecznie potrzebne do tego światło nadprzyrodzone wymaga nieodzownie spokoju duszy i ciszy wewnętrznej; a dusza poddana grzechowi i na wszystkie strony namię-

<sup>1)</sup> Moral., 1. 2. c. 27. <sup>2)</sup> Dialog., 1. 2. c. 21.

<sup>1)</sup> Clim. grad. 26.

tnościami miotana, nie jest godnym dla niego przybytkiem. Stąd też zazwyczaj to światło niebieskie dostaje się w udziale ludziom sprawiedliwym i czystego serca, którym obiecano oglądać Boga i jego tajemnice, według słów Pana Jezusa: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*<sup>1)</sup>. To jest owa mądrość, która nie wchodzi do duszy przewrotnej, ani nie zamieszka w ciele poddanem grzechowi<sup>2)</sup>, ale jedynie w duszy sprawiedliwej szuka sobie schronienia. Co z Boga jest, to natychmiast rozpoznają ci, którzy są ducha Bożego. A ponieważ łaska Boża jest miłą wonnością, jak mówi Apostoł<sup>3)</sup>, to też dusza, pełna ducha Bożego, przejęta słodyczą tej woni, wszędzie ją odczuwa i jakąś siłą wewnętrzną poznaje każdą inną duszę, również przepelnioną Duchem Bożym. Że zaś do rozpoznawania duchów potrzebna jest swoboda i wolność od wszelkich zamieszkań wewnętrznych, o tem św. Dyadoch, biskup, tak naucza: *Wojujący muszą mieć duszę zawsze wolną od wszelkich zamieszkań, aby umysł mógł należycie rozpoznawać nadchodzące myśli i dobre, jako od*

<sup>1)</sup> Mat., V, 8. <sup>2)</sup> Mądr., I, 4. <sup>3)</sup> II. Korynt., II, 14.

*Boga poddane, zachowywać w pamięci, a złe i szatańskie odtrącać i wyrzucać ze siebie. Kiedy morze jest spokojne, mogą je rybacy przeprzeć prawie aż do samego dna i spostrzedz w niem nawet najdrobniejsze rybki; kiedy zaś przyjdą nawałnice, wzburza się i pokrywa falami tak, że się prawie nieprzeźroczystem staje*<sup>1)</sup>. Na innym zaś miejscu powiada tenże św. autor *Podobnie jak za pomocą smaku, tego cielesnego zmysłu, rozróżniamy nieomylnie, jeżeliśmy tylko zdrowi, smaczne kąski od niesmacznych i pierwszych pragniemy; tak też i dusza nasza, będąc przy pełnem zdrowiu i zupełnej swobodzie od trosk doczesnych, może odczuć mile pociechy Boże, a innym nie dać sobą powodować*<sup>2)</sup>. W tej samej myśli pisze także i autor objaśnień „Stopni“ św. Jana Klimaka: *Skromność duszy i prostota serca, oświecona łaską rozpoznawania, spostrzega różnicę pomiędzy duchami i rozróżnia je dokładnie*<sup>3)</sup>. Sam zaś św. Jan Klimak powiada: *Morze jest rodzicem i przyczyną istnienia źródła, pokora zaś jest źródłem i matką łaski rozpoznawania duchów*<sup>4)</sup>. Podobnie też św. Wa-

<sup>1)</sup> Diag. c. 26. <sup>2)</sup> Tenże, c. 30. <sup>3)</sup> Ad grad. 21. <sup>4)</sup> In fine grad. 25.

wrzyniec Justyniani, rozprawiając o łasce rozpoznawania duchów, nazywa ją niezwykłą i wyjątkowo tylko udzielaną, a mianowicie tym, co są pokornego serca, czystego ducha i wypróbowani całym pasmem długoletnich przeróżnych pokus. *Kto nie jest kuszony, cóż wie?* pyta się Mędrzec Pański, *maż we wielu doświadczony, wiele myśleć będzie*<sup>1)</sup>. Nie masz nic mędrszego nad doświadczenie; bez niego nie łatwo przyjdzie komu poznać mistyczne sprawy Ducha świętego i jego skryte drogi i różne natchnienia, jakoteż i szatańskie podstępny i tajniki wewnętrzne i inne tym podobne sprawy. Rozpoznanie tego wszystkiego nie polega na prostej jakiejś teoretycznej umiejętności, ale na praktycznym i czynnym działaniu.

5. Czytamy w księdze Joba te słowa: *Aż nie ucho słów rozsądza, a podniebienie smaku?*<sup>2)</sup> a święty Grzegorz objaśnia w następujący sposób: *Co innego jest słyszeć tylko wymówione nazwisko jakiejś potrawy, a co innego posmakować takowej. Wybrani tak słuchają o potrawach Mądrości, że ich od razu smakują, bo to, co słyszą, wskutek upodo-*

*bania przynosi im jakoby smak miodu*<sup>1)</sup>. Na innym zaś miejscu tak się wyraża: *Mężowie świętobliwi wśród objawień i złudzeń nawet same słowa tych zjawisk i ich obrazy rozróżniają po wewnętrznym smaku i poznają, co im poddaje duch dobry, a czem ich mamą zwodziciel*<sup>2)</sup>. Kancelarz zaś paryski<sup>3)</sup> utrzymuje, że ten wewnętrzny zmysł smaku polega na wewnętrznym natchnieniu, mocą którego dusza odczuwa słodycz; że to jest ono *oświecenie z gór wiecznych*, rozpraszające wszelkie ciemności i miana ukryta i imię nowe, którego nikt nie zna, jedno kto je bierze. Posiadała tę łaskę matka wielkiego Augustyna, święta Monika, która według jego świadectwa<sup>4)</sup> powtarzała, że zapomocą dziwnego i nie dającego się słowami określić wewnętrznego smaku, mogła rozpoznać natchnienia Boże od zachcianek własnej duszy. A św. Grzegorz tak mówi: *Kiedy Bóg sam przemawia, natenczas serce pojmuje tę mowę bez pośrednictwa słów i zgłosek, bo dziwna jakaś wewnętrzna siła natychmiast tę mowę wyraźnie tłumaczy*<sup>5)</sup>. Jan Rusbrok<sup>6)</sup> nazywa

<sup>1)</sup> Ekkli., XXXIV, 9. <sup>2)</sup> Job, XII, 11.

<sup>1)</sup> Greg. l. 11, c. 4. <sup>2)</sup> Dialog., l. 4, c. 48. <sup>3)</sup> Gerson, tract., de prob. spirit. <sup>4)</sup> Aug., l. 6, conf. c. 13. <sup>5)</sup> Moral., l. 28, c. 2. <sup>6)</sup> Rusbr., c. 33.

ten zmysł smaku w królestwie miłośników Bożych niezmiernym, niewyczerpanym i niewypowiedzianym, a Harpiusz<sup>1)</sup> dodaje, że on całą duszę przejmuje. Jednakże ten wewnętrzny zmysł smaku różni się od mocy rozpoznawania duchów; ta bowiem udoskonala rozum, a on władzę uczucia. Zresztą zapomocą tego smaku, można rozpoznać tylko własne popędy i to wszystko, w czem człowiek sam występuje czynnie lub biernie; lecz bynajmniej nie da się zastosować do rozpoznawania popędów u drugich osób.

6. Ponieważ zaś moc rozpoznawania duchów, jako dar Boży wiany, nie wielu tylko otrzymuje; tak jak i moc przepowiadania rzeczy przyszłych, czynienia cudów, mówienia różnymi językami i tłumaczenia mów nie wielu bywa udziałem; to też należy szukać innej, łatwiejszej i przystępniejszej drogi do tegoż rozpoznawania, a mianowicie tej, którą się tak jak każdą inną wiadomość i sztukę zapomocą nauki zdobywa, to jest przez badanie przyczyn i skutków wewnętrznych poruszeń i popędów i przez poznanie wskazówek, jakie w tej mierze Duch święty w

Piśmie świętem, Ojcowie Kościoła w swych dziełach, a inni autorowie w swych pismach podają. Lubo zaś ta nabyta w ten sposób sztuka rozpoznawania duchów nie jest ona łaską nadprzyrodzoną, *darmo daną*; jednakże bardzo się do niej zbliża, bo się opiera na zasadach, czerpanych z dzieł świątliwych i świątobliwych pisarzy, którzy też nie tylko z prostego rozumu i codziennego doświadczenia, ale raczej z nadprzyrodzonego światła tej łaski *darmo danej* wiadomości czerpali.— Z tych to dzieł zebrałem z wielkim mozolem to wszystko, co w niniejszem dziełku treściwie i jak najprościej podaję. Jednakże z góry przestrzegam, aby nikt nie myślał, iż na podstawie podanych tu wiadomości, można już pewne i nieomyłne w sprawach duchowych wydawać wyroki, nie mając przy tem doświadczenia; ono jest koniecznie potrzebne do poznania różnych prądów i rozmaitych wewnętrznych wpływów Bożych na duszę. Bo słusznie powiada Ryszard w dziełku o przygotowaniu duszy do kontemplacji: *O rozpoznaniu duchów uczynimy się wiele z czytania, wiele ze słuchania, wiele z wrodzonego nam zdrowego rozsądku, lecz nigdy nie dojdziemy w tym względzie do zupełnego wykształcenia*

<sup>1)</sup> Theolog. myst., 1, 3. c. 18.



bez szkoły doświadczenia własnego<sup>1)</sup>. Wreszcie rozpoznający duchy powinien w całej prostocie serca i w głębokiej pokorze oglądać się na Boga, na nim polegać i Jego prosić o światło; bo, jak powiada seraficka święta Teresa: *Mało się z ksiąg nauczysz, jeżeli cię wewnątrznie Pan Bóg nie pouczy*<sup>2)</sup>.

### ROZDZIAŁ III.

*O przedmiocie rozpoznawania duchów. O różnych skłonnościach i popędach ludzkich. Znaczenie wyrazu: duch. Co to jest duch, i ilorakie są duchy? Wszystkie duchy można podzielić na trzy kategorie, z których jedna znajduje się wewnątrznie w nas, a dwie zewnątrz.*

1. Ponieważ człowiek posiada dwie władze, z których jedna służy do rozpoznawania, druga zaś do pożądania, a na obydwie przeto różne wpływy działają; przeto należy troskliwie obydwie mieć na oku, aby przez podstęp szatański, pod pozorem prawdy, lub

<sup>1)</sup> Rich. c. 67. <sup>2)</sup> Teres., vitae suae, c. 22.

dobra, nie przymieszało się do nich nic takiego, co by wiodło do złego, lub do błędu. A więc w zakres rozpoznawania duchów wchodzi to wszystko, co porusza czyli pobudza duszę do uczynienia czegoś takiego, lub do uwierzenia czemuś takiemu, co wprawdzie posiada znamiona dobra lub wiarygodności, lecz nie dosyć pewne, tak że zachodzi obawa, czy to nie poprowadzi do złego. Tu należy zaliczyć wszystkie prywatne objawienia i widzenia, jakoteż i wewnątrznie natchnienia i poruszenia, pobudzające do czynów nadzwyczajnych, albo zabobonnych, albo do przedsięwzięć przechodzących siły ludzkie, w nadziei szczególniejszej pomocy Bożej, czyli cudu, lub wreszcie do zmiany raz obranego stanu pod pozorem wyższej doskonałości, i inne tym podobne, które często zwykły napaść na ludzi dobrych i służbie Bożej oddanych, napełniając ich niepokojem i udręczeniem duchowem.

2. Władza poznawania posługuje się wyobraźnią i rozumem. Na obydwie te czynniki może z jednej strony Pan Bóg zsyłać światło niebieskie, z drugiej może szatan na nich zasiewać błędy, jużto bezpośrednio, już też za pośrednictwem ludzi. Stąd najpierw tro-

skliwie uważać należy, z jakimi ludźmi rozmawiamy i obcujemy. *Rozpoznawanie duchów*, mówi św. Jan złotousty, *znaczy tyle, co poznanie, kto jest duchowym, a kto nie: kto prorokiem, a kto oszustem*<sup>1)</sup>. Podobnie i Zbawiciel przestrzega nas w tym względzie: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je*<sup>2)</sup>. Powtórę należy się wystrzegać, *abyśmy nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki*<sup>3)</sup> i *nie unosili się naukami rozmaitymi i obcymi*<sup>4)</sup>, jak nas upomina Apostoł, lecz byśmy silnie trwali we wierze prawdziwej, a gardzili fałszywemi mrzonkami nowatorów. — Pożądliwość zaś nasza podwójna: przyciągająca i odpychająca, mieści w sobie mnóstwo żądz, które z niej, jako z obfitego źródła w rozlicznych strumieniach wypływają. Plato<sup>5)</sup> przedstawia człowieka, jako dziwotwór, mający na wzór owych bajecznych sfinksów przeróżne członki różnych zwierząt; a pożądliwość nazywa hydrą, mającą głowy przeróżnych zwierząt, to jest,

<sup>1)</sup> Chrys. Homil. 29. in 1. ad Corinth. <sup>2)</sup> Mat., VII, 15. <sup>3)</sup> Efez., IV, 14. <sup>4)</sup> Żyd., XIII, 9. <sup>5)</sup> De Rep. 1.9.

nieprzeliczone żądze. Na innym zaś miejscu<sup>1)</sup> powiada tenże sam mędrzec, że wiele jest żądz, które znamy z nazwiska, ale jeszcze więcej jest takich, które nawet nazwiska nie mają. Scholastycy zaś za wodzą Arystotelesa<sup>2)</sup> i św. Tomasza liczą jedenaście żądz głównych, w których mieszczą się inne podrzędne. Na widok bowiem dobra lub prawdy rzeczywistej albo tylko pozornej, budzi się natychmiast w pożądliwości popęd, a kiedy ten wzrośnie, przechodzi w pragnienie. Następnie przychodzi skłonność, która dochodzi do namiętności. Jeżeli dobro jest obecne, budzi się upodobanie, które w zewnętrznym objawie nazywamy uciechą, radością, uniesieniem. Kiedy zaś duszy nasunie się obraz złego, budzi się w nas najpierw odraza ku niemu; smutek zaś niepomierny prowadzi do zniechęcenia; a jeżeli odwodzi od pracy, jako zbyt trudnej, zowie się gnusnością; jeżeli go wywołuje nieszczęście, spotykające bliźnich, nazywa się współczuciem, a jeżeli go sprowadza powodzenie bliźnich, z tego względu pojmowane, jakoby zmniejszało naszą osobistą godność, nazywa

<sup>1)</sup> In Theat. <sup>2)</sup> Arist. 2. Ethic. 1. 2. q. 23.

się zazdrością; kiedy zaś powstaje na widok takiej pomyślności u bliźnich, na jaką według naszego zdania nie zasługują, powstaje oburzenie. — Wobec przyszłego dobra, bardzo trudnego do pozyskania, budzi się nadzieja lub rozpacz; grożące zaś nieszczęście wywołuje odwagę lub bojaźń. Zbyteczna nadzieja wyradza się w presumpcyą, czyli w ślepe zaufanie, a zbyteczna odwaga w zuchwalstwo. Widok rzeczy niespodziewanych sprowadza ten rodzaj przestrawu, który nazywamy podziwem. Przestraw zaś, powstający na widok grożącej klęski, nazywa się zamieszaniem, które dochodzi do osłupienia i sprowadza zmartwienie i kłopoty. Jeżeli to, co nas przeraża, przechodzi nasze siły, natenczas powstaje w nas zniechęcenie i lenistwo; jeżeli zaś zawiera w sobie coś szpeznego, budzi się uczucie skromności; jeżeli się to dzieje wobec innych, uczucie wstydlivosti. Jeżeli się lękamy winy grzechowej, tam gdzie jej nie ma, nazywa się skrupulem. Kiedy zaś zle niepokonalne już nadeszło, rodzi się gniew; a ten wzrastając dochodzi do gwałtowności i szalu. Te to są przeróżne porwy duszy, te to są poruszenia i zamieszania, jakie w niej wywołuje albo Bóg, albo szatan, albo też własna natura. Rozpo-

znanie zaś duchów ma zapomocą pewnych prawideł wykazać, z jakiego one źródła pochodzą.

3. Ryszard od św. Wiktora rozciąga rozpoznawanie duchów na wiele innych jeszcze przedmiotów. *W jego zakres, powiada tenże autor, wchodzi także ostrożne i troskliwe przewidywanie grożących i skrytych nieszczęść, zręczne odgadywanie takowych, i stanowcze im zapobieganie. Jego zadaniem jest pilna bacność i częsty przegląd, czy i o ile dusza codziennie naprzód postępuje lub może się cofa, jakie ją częściej napastują myśli, jakie w niej częściej rodzą się uczucia. Ono ma podać nie tylko dokładną znajomość grzechowych upadków, ale także i liczbę łask odebranych i poczynionych zasług; ono ma dokładnie rozróżnić, co jest naturalnem dobrem, a co dziełem łaski. Ono powinno, jakby na zawołanie, każdej chwili pouczać człowieka, jakim rodzajem pokus napastuje go szatan, jakie odbiera zasoby pociech i łask duchowych, jak często go nawiedza duch Boży i jako tenże, lubo jest jeden i ten sam w istocie, przecież niejednostajnie go porusza, lecz raz podaje mu natchnienia mądrości, kiedy indziej rozumu, indziej rady i wogó-*

le w różnych czasach napelnia go różnymi darami. Abym krótko wszystko wyraził, ono powinno dokładnie rozpoznać całą zewnętrzną i wewnętrzną stronę człowieka i nie tylko jak najszczegółowiej zbadać jakim jest, ale także jakim być powinien<sup>1)</sup>. Tak mówi Ryszard. Ja z mej strony to tylko dodam dla zupełnego wyświecenia sprawy, że rozpoznawanie duchów ma nie tylko rozróżniać pomiędzy złem a dobrem, ale nadto pomiędzy dobrem a lepszym. Albert W. tak mówi: *Prawdziwe rozpoznawanie duchów polega na rozróżnianiu tego, co jest dobre, co lepsze, a co najlepsze<sup>2)</sup>*. Taki jest zakres działalności rozpoznawania duchów. Teraz przypatrzmy się dalej, co w naszej nauce oznacza wyraz *duch*, czem i iloraki jest ten *duch*.

4. Wyraz, *duch*, ma wielorakie znaczenie tak u filozofów, jako też u Teologów i Ojców świętych. Najpierw napotykamy ten wyraz w tem samym znaczeniu, co słowo *dech*, *oddech*, lub *tchnienie*. W tem znaczeniu użyte jest w Piśmie świętem: *Nie stawało jej więcej ducha<sup>3)</sup>*. Oznacza także tyle, co *życie*: *Ożył duch jego<sup>4)</sup>*; albo *powiew powietrza*

<sup>1)</sup> Riedard. Praep. anim. ad contempl. c. 70.  
<sup>2)</sup> Paradis anim. c. 34. <sup>3)</sup> III. Król., X, 5. <sup>4)</sup> Rodzaj., XLV, 27.

*i wiatr*: *Przywiódł ducha na ziemię i upadły wody<sup>1)</sup>*; oznacza także *duszę ludzką*; *A duch wróci się do Boga, który go dał<sup>2)</sup>*; niekiedy oznacza *władze duchowe*: *I rozradował się duch mój<sup>3)</sup>*; kiedyindziej *Aniołów dobrych i złych*; *który czynisz Anioły Twoje duchy<sup>4)</sup>*; kiedyindziej *samego Boga*: *Duch jest Bóg<sup>5)</sup>*; niekiedy znowu *trzecią osobę Trójcy Przenajświętszej*: *Weźmijcie Ducha świętego<sup>6)</sup>*, albo także *nadprzyrodzone światło rozumu*: *Słowa, którem wam powiedział, są duchem i żywotem<sup>7)</sup>*; kiedyindziej oznacza ten wyraz *tyle, co gniew*: *Ucichł duch ich, którym się nadymali<sup>8)</sup>*; albo też *bardzo silne i serdeczne wzruszenie*: *Rozrzewił się w duchu<sup>9)</sup>*, *i zatrwożył się duchem<sup>10)</sup>*, a wreszcie oznacza także *dary Ducha świętego*: *Duch mądrości i rozumu<sup>11)</sup>*. Jednakże te wszystkie znaczenia nie mają nic wspólnego z tem, jakie my w naszej nauce dajemy temu wyrazowi. U nas słowo *duch* oznacza *wewnętrzne natchnienie*, czyli *poruszenie, prąd, lub pobudkę, skłaniającą nas do spełniania jakiej*

<sup>1)</sup> Tamże, VIII, 1. <sup>2)</sup> Ekkł., XII, 7. <sup>3)</sup> Łuk., I, 47. <sup>4)</sup> Ps., CIII, 4. <sup>5)</sup> Jan, IV, 24. <sup>6)</sup> Tamże, XX, 22. <sup>7)</sup> Tamże, VI, 64. <sup>8)</sup> Sędz., VIII, 8. <sup>9)</sup> Jan, XI 33. <sup>10)</sup> Tamże, XIII, 21. <sup>11)</sup> Izaj., XI, 2.

czynności, lub do zaniechania takowej, jak się o tem wyraża Pismo święte: *Najmilsi nie każdemu duchowi wierźcie*<sup>1)</sup>; i znówu: *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście*<sup>2)</sup>, a na innym miejscu: *A my nie wzięliśmy ducha tego świata, ale ducha, który jest z Boga*<sup>3)</sup>. W takim tedy znaczeniu używamy w niniejszej pracy tego wyrazu, biorąc podobieństwo ze stosunku ludzkiego oddechu do serca. Jak oddechanie wywołuje krążenie krwi i bicie serca, tak też duch w naszym znaczeniu jest oną sprężyną, wywołującą wszelkie poruszenie w duszy, skłaniające człowieka do czynu. A więc *duch* jestto nie co innego, jak uznanie rozumem i skłonienie się wolą do jakiejś czynności pod jakimkolwiek wpływem, zewnętrznym lub wewnętrznym.

5. Niekiedy używa się tego wyrazu *duch* nietylko na oznaczenie natchnienia i popędu, lecz także na wyrażenie ich sprawy. Stąd też Pismo święte często wspomina o duchu dobrym i złym, o duchu ludzkim i o duchu, *który jest w człowieku*. Ze względu

<sup>1)</sup> I. Jan, IV, 1. <sup>2)</sup> Łuk., IX, 55. <sup>3)</sup> I. Korynt., II, 12.

na wewnętrzne poruszenia w człowieku i na ich źródło, rozróżnia święty Bernard w kazaniu, które ma napis: „o siedmiu duchach“, a właściwie powinno się nazywać „o sześciu duchach“, sześć rodzajów duchów. Pierwszy jest duch Boży, o którym mówi Psalmista: *Będę słuchał, co we mnie będzie mówił Pan Bóg*<sup>1)</sup>. Drugi duch Anielski, o którym wspomina prorok Zacharyasz, mówiąc: *Anioł który mówił we mnie*<sup>2)</sup>. Trzeci szatański, jak o tem wspomina Psalmista: *Przypuszczenia przez Anioły złe*<sup>3)</sup>. Czwarty jest duch cielesny, o którym pisze św. Paweł do Kolossan: *Niechaj was nikt nie uwodzi... próżno nadęty zmysłem ciała swego*<sup>4)</sup>. Piąty jest duch tego świata, o którym powiada tenże sam Apostoł: *A my nie wzięliśmy ducha tego świata, ale ducha, który jest z Boga*<sup>5)</sup>. Szósty jest duch ludzki, o którym wspomina Apostoł narodów w tymże samym liście: *Bo któż z ludzi wie, co jest człowieczego, jedno duch człowieczy, który w nim jest*<sup>6)</sup>. Z pomiędzy wyliczonych duchów są trzy zawsze złe i fałszywe, szatański, cie-

<sup>1)</sup> Ps., KXXXIV, 9. <sup>2)</sup> Zach., I, 14. <sup>3)</sup> Ps., LXXVII, 49. <sup>4)</sup> Kolos., II, 18. <sup>5)</sup> I. Korynt., II, 12. <sup>6)</sup> Tamże, II, 11.

lesny i światowy; dwa zawsze dobre i prawdziwe: Boży i Anielski; jeden pośredni i obojętny, mianowicie ludzki, bo skłania się tak do złego, jak i do dobrego. Słusznie też mówi Hugon: *Duch boży i szatański są niezachwianymi, pierwszy w dobrem, drugi w złem. Duch ludzki przechyla się to na tę, to na ową stronę*<sup>1)</sup>. Tak więc wszystkie duchy można sprowadzić do trzech kategorii i zredukować na Duchy Boże, szatańskie i ludzkie, jeżeli się ducha anielskiego połączy z Bożym, a cielesnego i światowego ze szatańskim. Dobry bowiem Anioł nie mówi sam przez siebie. Duch zaś cielesny i światowy są dworzanami wielkiego księcia ciemności i poddają nam jego plany.

6. Jeden z tych duchów mieszka wewnątrz nas, to jest, własna nasza natura, czyli duch ludzki. Dwaj zaś są zewnątrz nas, mianowicie Boski i szatański. Bo jakkolwiek prądy przez te ostatnie dwa wywołane, ze względu na swe objawy, słusznie zaliczają się do wewnętrznych, to jednak różnią się one od tych, jakie sama natura, bez wszelkiego zewnętrznego bodźca wywołuje i z te-

<sup>1)</sup> Miscell., I. I. t. 130.

go też względu nazywają się zewnętrznymi. Jasne rozpoznanie, z jakiego źródła pochodzą różne poruszenia, jest wielkiej doniosłości. Pewną bowiem jest rzeczą, że zapomocą jednego i tego samego poruszenia Pan Bóg i szatan zmierzają do różnych celów; stąd pochodzi wielka niepewność przy każdym poruszeniu. Ale skoro poznamy jego źródło, znika natychmiast wszelka chwiejność; gdyż Bóg jedynie do dobrego, a szatan wyłącznie do złego pobudza. A kiedy człowiek pozna, że Pan Bóg do niego przemawia, raczej bierze się do dzieła; kiedy zaś w jakiej sprawie odkryje ślady szatańskie, tem spiesziej usuwa się od niej. Wreszcie innych środków zaradczych potrzeba człowiekowi, wiedzionemu do złego przez własną naturę, a innych temu, który z naturalnego usposobienia brzydzi się wprowadzić jakimś występkiem, lecz go szatan pokusami do niego prowadzi.

#### ROZDZIAŁ IV.

*Jak trudno rozpoznać, z jakiego źródła pochodzą nasze poruszenia, czy z wewnętrznego,*

*czy też z zewnętrznego. O niektórych znakach i wskazówkach ku temu.*

Ponieważ poruszenia duchowe pochodzą jakżeśmy to wyżej wykazali, z dwojakiego źródła, to jest z wewnętrznego, czyli z naszej własnej natury, czyli z *ducha ludzkiego*, albo też z zewnętrznego, to jest od Boga lub szatana; i ponieważ wielkiej jest wagi umieć rozpoznać, od którego z nich pochodzą nasze poruszenia, zamiary, popędy, myśli i uczucia; przeto zanim dalej postąpimy w naszym przedmiocie, uważamy za stosowne podać tu niektóre konieczne do tego wskazówki, jakie nam Ojcowie święci pod wpływem Ducha świętego zostawili. Trudne bowiem jest to rozpoznanie i zaledwo nielicznych tylko ludzi, którym Pan Bóg raczył udzielić obficie ducha swojego, jest ono udziałem. I nie w tem dziwnego, jak powiada Gerson, *gdyż bardzo mało znajdzie się takich, którzy umięją dokładnie rozróżnić wyższe myśli i uczucia czysto duchowe od niższych, bardziej zwierzęcych, mających swoją podstawę w zmysłach, lub we wyobraźni. Czy znajdziesz, pytam, takiego z pośród bogobojnych i strzegących się grzechu, któryby zawsze i w każdym wypadku jasno rozpoznawał wśród*

*pokusy, czy ona jedynie we wyobraźni maluje mu swój obraz, czy też może i rozum poszedł już za tą podniecią? Tak to niezmiernie trudno rozróżnić odczucie pokusy od zgodzenia się z takąą. A o ileż znowu trudniej rozpoznać wśród gwałtownego nieraz poruszenia wewnętrznego, z jakiego ono źródła pochodzi, czy od Boga, albo od Anioła dobrego, lub złego, czy też od ducha własnego i od której jego części składowej, niższej, lub wyższej? Odczuć tę różnicę można tylko zapomocą onego słowa Bożego, które dosięga aż do rozdzielenia duszy od ducha<sup>1)</sup>. Tak mówi Gerson. Posłuchajmy jeszcze, co mówi o tem w swej mądrości iście niebiańskiej święty Bernard: *Któż strzeże tak czujnie wewnętrznych poruszeń, pochodzących ze samego siebie, lub z wewnętrznego wpływu, aby w każdym wypadku jasno rozróżnił chorobę duszy od jadu węża? Bo jakkolwiekby ktoś i najpilniej strzegł serca swojego i jak najtroskliwiej uważał na wszelkie poruszenia wewnętrzne, chociażby posiadał w tym względzie wielką wprawę i długoletnie doświadczenie, to jednak nie zdola całkowicie rozpoznać i**

<sup>1)</sup> De prob. spir.

rozróżnić wrodzonego złego od zasianego. Bo „któż zrozumie występki“? I ja też nie mogę wam podać, czegom sam nie otrzymał. A wyznaje, że nie otrzymał daru rozpoznaniu pomiędzy płodem serca, a posiewem nieprzyjacielskim. Wszystko to złe, wszystko ode złego, wszystko w sercu, lecz nie wszystko ze serca. Tyle wiem na pewne, lecz tego nie umie rozemnać serce moje, o ile poddaje się nieprzyjacielowi<sup>1)</sup>. Tak się wyraża Doktor miodopłynny, rozróżniając dwojakie rodzaje myśli, z których jedno rodzi samo serce ze siebie, a inne odbiera z zewnątrz siebie. Tamte pochodzą ze źródła wewnętrznego, te zaś ze zewnętrznego. Następnie podaje święty Doktor znamiona, po których można poznać myśli, pochodzące od Boga, a te, które sami w sobie rodzimy. Bo kiedy złe myśli odczuwamy w sercu, powiada tenże święty, jest to naszym dziełem, kiedy zaś dobre, jest to głos Boży. Tamte wypowiada nasze serce, tych zaś tylko wysłuchuje. Tak więc pokój, pobożność i sprawiedliwość Pan Bóg w nas ogłasza i tego nie myślimy w sobie sami ze siebie, lecz tylko słyszymy w sobie. Przeciwnie zaś mężo-

<sup>1)</sup> Serm. 33. in Cant.

bójstwa, cudzołóstwa, kradzieże, bluźnierstwa i tym podobne, pochodzą ze serca i nie słuchamy ich, lecz je sami głosimy<sup>1)</sup>.

1. Pierwszą tedy i niezawodną wskazówką, według świętego Bernarda, jest ta zasada, że każda dobra myśl i każde natchnienie do dobrego pochodzi od Boga, bo jak mówi święty Augustyn, *cokolwiek jest dobrego, nie skądinąd otrzymujemy, jedno od Tego, który sam jest najwyższem i niezmiennem dobrem*<sup>2)</sup>. Przyczynę zaś tego podaje Prosper, mówiąc: *ponieważ nikt nie jest dobrym, jedno sam Bóg, jakież będzie dobro, któreby nie pochodziło od dobrego Twórcy*<sup>3)</sup>. Sami zaś ze siebie, jak świadczy Apostoł, *nie jesteśmy dostateczni co myśleć jakoby sami ze siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest*<sup>4)</sup>, który w dobroci nieskończonej wspiera słabość naszą. Jak bowiem nawet istnieć nie możemy bez pomocy Tego, który nas stworzył, tak też i chcieć dobrego lub o niem pomyśleć nie możemy bez łaskawej opieki Boga naszego.

2. Atoli nie każda zła myśl pochodzi od nas. Wszakże są pewne rodzaje złego, które

<sup>1)</sup> Serm. 32. in Cant. <sup>2)</sup> Lib. 1. ad Bonif. c. 9.  
<sup>3)</sup> Adv. collat., c. 26. <sup>4)</sup> II. Korynt., III. 5.



się wprawdzie odczuwa w sercu, jak na przykład niektóre myśli, jednakże one nie pochodzą ze serca, ale je poddają moce nieprzyjacielskie, jak się to stało z Judaszem, o którym czytamy, że szatan wstąpił w serce jego i zapalił w nim skryty ogień skąpstwa tak, że sprzedał Mistrza swojego. A lubo według przytoczonego zdania świętego Bernarda nie możemy tych poduszczeń szatańskich nieomylnie odróżnić od onych myśli czyli popędów serca, które się same w nas rodzą, jednakże nie brak nam pewnych znaków i poszlak, za pomocą których jedno od drugich odróżnić możemy.

3. To wszystko, do czego nas wewnętrzne wpływy zachęcają, rozpoczynamy dobrowolnie i tak samo też dobrowolnie wykonujemy i skuteczniamy, albo też przerywamy, lub zaniedbujemy. Tego zaś, co z zewnątrz pochodzi, nie możemy własnymi siłami ani w zarodzie, ani w rozwoju stłumić; a niekiedy przychodzi ono na nas nagle i niepostrzeżenie bez żadnych uprzednich powodów. Stąd też to wszystko, co pochodzi z wewnętrznych wpływów, da się za pomocą pewnych znaków i znamion, jakie nam podają moralisci—filozofowie, rozróżnić; co zaś pochodzi z ze-

wnątrz, nie da się określić jakąś stałą regułą. Bo jeżeli to jest dobre, pochodzi od Boga, którego *Duch technie, kędy chce i nie wiemy skąd przychodzi i dokąd i gdzie<sup>1)</sup>*; jeżeli zaś złe, poddaje nam je szatan, którego przewrotnych zamiarów i tysiącnych sposobów szkodenia nikt ze śmiertelnych nie zbada.

4. Zewnętrznemu wpływowi należy przypisać poruszenia, które przechodzą siły natury, bo natura sama przez się nie przekracza swych granic. Również zewnętrznym wpływom przypisuje się te prądy, które z większą niż zwykle natarczywością i siłą na nas napadają, bo poruszenia naturalne zwykle bywają łagodniejsze. Tak samo do zewnętrznych przyczyn należy odnieść wszystko, do czego nie było w nas uprzedniego przysposobienia, skłonności, pobudki, lub zamieszania, którymby takowe przypisać należało.

Pochodzenie złych myśli, powstających w naszej duszy, można w następujący sposób rozpoznać. Kiedy rozpoczynają się jakim szpetnem wyobrażeniem, budzącem się w wy-

<sup>1)</sup> Jan, III, 8.

obraźni, a dopiero potem przychodzą sromotne poruszenia w ciele, można je uważać za podszept tego, który zwykł rozdmuchiwać ogień namiętności. Jeżeli zaś poruszenie najpierw powstaje w ciele, a potem dopiero przychodzą złe myśli, jest to skutkiem zepsutej natury i pochodzi z pożądliwości, która panuje w śmiertelnem ciele. W ten sposób rozpoznał święty Filip Nereusz, że owa pokusa nieczysta, jakiej doznał w Rzymie około Amfiteatru, na widok obdartego żebraka, nie pochodziła z żądzy cielesnej, ale od szatana; gdyż istotnie ten wróg dusz naszych, pod postacią owego nędzarza, ukazał się świętemu, jak o tem pisze w jego żywocie Galloniusz. Ponieważ zaś przeciwko każdej pokusie najskuteczniejszą bronią jest modlitwa, ona bowiem zwycięża i odpędza szatana; przeto te złe poruszenia, które nawet po długiej i gorącej modlitwie nie ustępują, słusznie można uważać za wpływy skażonej natury, a nie za pokusy czartowskie.

6. Następnie i na to uważać należy, że wiele przypisujemy szatanowi, co jest owocem zepsutej i przewrotnej natury. Albowiem ustrój fizyczny ciała naszego, temperament, zwłaszcza melancholiczny, złe nałogi,

i nagle wzruszenia wzbudzają nieraz tak gwałtowne wybuchy, że wielu uważamy fałszywie za opętanych od czarta, a oni tymczasem fizycznie tylko niedomagają. Tak samo ma się rzecz i z dobrymi poruszeniami. Nieraz zapal, odpowiedni jakimś wiekiem i usposobieniem, wysokie uzdolnienie umysłowe i żywa wyobraźnia sprowadzają takie zjawiska, jak lzy i westchnienia, głębokie myśli i uczucia, nawet zachwycenia i porywy tak, że to co jest skutkiem zwykłych, naturalnych przyczyn, nieświadomi uważają za objaw *ducha Bożego*.

7. Poruszenia łaski można odróżnić od poruszeń natury zapomocą wskazówek, jakie podaje autor książeczki *o naśladowaniu Chrystusa*<sup>1)</sup>. Ponieważ to dziełko jest powszechnie znane, przeto pomijam tutaj wspomniane oznaki, to tylko nadmieniam, że zapal, pochodzący z wrodzonego temperamentu w obec nadarzającej się wielkiej jakiejś trudności zwykł słabnąć i ginąć; przeciwnie zaś zapal, pochodzący od Boga, pokonywa wszelkie przeszkody i czerpie w niebezpieczeństwach siły, a w trudnościach wytrwałość, bo się umacnia tą cnotą, o której napisano:

<sup>1)</sup> Ks. III, r. 54.

*Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej*<sup>1)</sup>.

Natchnienie Boże wywodzi zawsze początek z łaski, która naszą wolę uprzedza, wspiera i udoskonala. Stąd pochodzi to zapewnienie Zbawiciela: *Bezemnie nic uczynicie możecie*<sup>2)</sup>. Nie masz w nas nic dobrego, coby nie było darem Dobra Najwyższego. To też, jeżeli znajdujemy upodobanie w tem, co nas do Boga prowadzi, nie jest to owocem naszej woli i pracy, ale Tego, który zasiewa dobre ziarno w sercu, podlewa je i daje mu wzrost, aby uleczona w ten sposób nasza wola mogła to wykonać, czego zepsuta, sama ze siebie, uczynić nie zdola. Ponieważ zaś natura sama sobie zostawiona jest zawsze skłonną do złego, stąd pochodzi, że niekiedy i szatańskie pokusy wiodą początek z natury, której tlejące zarzewie umie szatan rozdmuchać i zapalić. Wie on dobrze, jak słabe są siły natury ludzkiej po upadku pierwszych rodziców i jak bardzo natura własnym ciężarem skłania się do grzechu. Pięknie o tem mówi święty Bernard: *Człowiek sam siebie popycha i wtrąca w przepaść tak, że nie po-*

<sup>1)</sup> Pieśń nad pieśn. VII, 7.

*trzebuje pod tym względem obawiać się cudzej ręki: bo tylko samem własnem popchnięciem bez cudzej pomocy upada, ale nie upadnie za popchnięciem cudzem bez własnego udziału*<sup>1)</sup>. Kiedy więc dobrowolnie wejdziemy na pochyle i gładkie stanowisko, wtenczas i szatan wymierza przeciwko nam pociski w przekonaniu, że one będą tem celniejsze, im bardziej będą harmonizowały z poruszeniami natury. Z tego wszystkiego jasno wynika, że początek wszystkiego dobrego pochodzi od Boga, podszepty zaś i podniety do złego rodzą się w nas albo za pobudką szatańską, albo też pochodzą ze samej natury, bez żadnego zewnętrznego wpływu.

9. Kiedy wewnętrzne poruszenia od nas samych pochodzą, zazwyczaj budzą się bardzo łagodnie i powoli i idą w ślad za siłami natury: kiedy zaś pochodzą z wpływów zewnętrznych, natenczas dwojako się objawiają. Albo powstają łagodnie i tak się zgadzają z naturą, że je zupełnie można uważać za wpływy naturalne; albo też przypadają gwałtownie i tak nas natarczywie pobudzają, że pod ich wpływem raczej biernie niż czynnie

<sup>1)</sup> Serm. 85. in Cant.

działamy. Jednakże pod wpływem tych poruszeń pozostaje zupełnie nietkniętą i nie-nadwerżoną nasza wola: bo lubo szatan nakłania, to jednak nikogo nie wywraca, jak tylko tego, kto się mu poddaje i nie opiera. Kiedy zaś Pan Bóg pobudza nas do dobrego, udziela nam zarazem łaski, że chcemy i zgadzamy się z Jego natchnieniem i stajemy się prawdziwie wolnymi, bo nas wyzwala z niewoli grzechowej, a przenosi do wolności synów Bożych.

10. Jeżeli poruszenie jest złe, to na nie się nie zda dochodzenie, z jakiego ono źródła pochodzi, czy z własnego popędu, czy też od szatana; lecz potrzeba raczej czuwać i modlić się, byśmy się z niem nie zgodzili. Z dobrém natchnieniem, które jedynie od Boga pochodzi, należy się natychmiast zgodzić i starać się, *byśmy nie przyjmowali na darmo łaski Bożej*<sup>1)</sup>.

11. Zresztą niepodobna wynaleść takiej reguły, któraby w poszczególnym jakimś wypadku nie zawiodła, lub zawiesić nie mogła, oprócz tój, *która z góry pochodzi od Ojca światłości*<sup>2)</sup>. Nawet nie możemy być

<sup>1)</sup> II. Korynt., VI. 1. <sup>2)</sup> Jak., I, 17.

pewni, że pod wpływem światła Bożego na leżycie rozróżniamy dobre od złego; bo *Duch tchnie, gdzie chce i slyszysz głos jego, a nie wiesz skąd przychodzi i dokąd idzie*<sup>1)</sup>. Job zaś powiada: *Jakoby ukradkiem przyjęło ucho moje żyły szeptania jego*<sup>2)</sup>; a na inném miejscu mówi: *Jeżeli przyjdzie do mnie, nie uprę go, jeżeli odejdzie, nie zrozumiem*<sup>3)</sup>. To też należy przestrzegać przykazania apostołskiego: *Ducha nie gaście-proroctw nie lekceważcie, a wszystkiego doświadczaćcie, co dobre jest, dzierżcie*<sup>4)</sup>. Doświadcza się zaś należy, jeżeli zamierzoną czynność dokładnie się bada i każde poruszenie poddaje się pod sąd przelożonych i ludzi doskonalszych. Tak, kiedy Józef opowiedział ojcu własne sny, *złajał go ojciec ale milcząc rzecz uważał*<sup>5)</sup>. Tak poznał i Eliasz, że *nie we wietrze Pan, nie we wzruszeniu i nie w ogniu, lecz w szumie wiatru cichego*<sup>6)</sup>. Tak też i Najśw. Panna, pozdrowiona przez Anioła, *myślała, jakieby to było pozdrowienie*<sup>7)</sup>. Tak też i Samuel, usłyszawszy głos Pański, natychmiast po-

<sup>1)</sup> Jan, III, 8. <sup>2)</sup> Job, IV, 12. <sup>3)</sup> Tamże, IX, 11. <sup>4)</sup> I. Tess., V, 19—21. <sup>5)</sup> Rodzaj., XXXVII, 11. <sup>6)</sup> III, Król., XIX, 11, 12. <sup>7)</sup> Łuk., I, 29.

biegł do Helego i słuchał jego rozkazów. Zdarzają się niekiedy tacy, co dlatego nie chcą poddawać się zdaniu drugich, że są pewni swego, rzekomo wskutek wewnętrznego objawienia Bożego. Lecz takim należy odpowiedzieć, że człowiek może zblądzić, kiedy samemu sobie wierzy; ale nie może być w błąd wprowadzony, kiedy zaufa przelożonemu lub doświadczonemu, bo Pan Bóg wejrzy na duszę upokorzoną i jeżeli tylko objawienie jest prawdziwe, nie pozwoli, by cudzym sądem było zniweczone.

## ROZDZIAŁ V.

*Prawidła, służące do rozpoznawania duchów, nie są pewne i nieomyłne, bez szczególniejszego objawienia Bożego. Jak trudno nabyć umiejętności rozpoznawania duchów. Niektóre wskazówki.*

I. Cośmy na końcu poprzedniego rozdziału powiedzieli o braku wszelkich niezawodnych i jasnych reguł do rozpoznawania duchów, musimy to obecnie nieco obszerniej

przedstawić, zanim o poszczególnych duchach mówić rozpoczniemy, aby zaraz na początku dzieła wyjść szczęśliwie przy pomocy Bożej z tych trudności, jakimi się wielu zraża i odstręcza. Wiadomo jest wszystkim obecnym z tą gałęzią nauk, że bardzo zawile jest samo pytanie, czy nasze sądy, na których się zasada rozpoznanie duchów, tak za pomocą łaski, jako też i nabytej wiedzy, są zupełnie jasne, lub nie; pewne, lub nie. Aby na to pytanie dać należytą odpowiedź, rozpoczniemy najpierw od rozwiązania tej kwestyi ze względu na rozpoznawanie duchów, za pomocą łaski. Ten sposób rozpoznawania duchów wydaje się zupełnie pewnym i niezawodnym, tak jak i najpierwszą i zasadniczą prawdą jest ta Istota, która go człowiekowi poddaje. Jednakże przyznać należy, że i ten sąd nie opiera się na oczywistem poznaniu ani samej istoty rzeczy, ani przyczyny, bo przyczyna jest skryta, a człowiek nie dostępuje jasnego oglądania tego dobrego, lub złego ducha, od którego odbiera natchnienie; nie opiera się też na rzeczywistości skutków, bo gdyby ze skutków można było jasno poznać ducha, toby nie potrzeba było koniecznie do takiego

sądu szczególnej i osobnej łaski Bożej. Również przyznać należy, że ten sąd nie jest istotnie i formalnie pewny, boby to było już uznaniem z wiary płynącym, którego istota polega na opieraniu się na Boskiej powadze i prawdomówności. Tymczasem sąd ten formuje się na podstawie wewnętrznego natchnienia Ducha świętego, bez wyraźnego objawienia, a rozpoznający w ten sposób duchy nie jest pewny, czy go Bóg skłania do takiego sądu i nie narzuca swęgo zdania drugim, jako artykułu wiary. Stąd pochodzi, że taki człowiek nie wydaje pewnego sądu i zdarzyć się może; że sam w błąd popada, jak się to według zdania św. Grzegorza Wielkiego<sup>1)</sup> niekiedy przydarzało prorokom. Ponieważ zaś Duch święty nie udziela natchnienia do czego innego, jak tylko do tego, co jest prawdziwe i pewne, stąd też ten sąd można nazwać nieomylnym ze względu na jego źródło, a więc materyalnie pewnym. Jednakże sam sądzący nie ma żadnej pewności w tym względzie, bo wcale nie wie, lub przynaj-

<sup>1)</sup> Hom., 1. in Ezech.

niej wątpi, czy ten sąd wypływa z natchnienia i wskazówek Ducha świętego.

II. Kiedy zaś myśli serca zostaną w jakikolwiek sposób objawione, natenczas bez wątpienia będzie także i pewność, czyli stateczne uznanie i zgoda rozumu z przedmiotem. Uczy bowiem Doktor Anielski w traktacie o prorocत्वie<sup>1)</sup>, że Pan Bóg w dwójaki sposób wpływa na umysł proroka, albo przez wyraźne objawienie, albo przez wewnętrzne natchnienie, któremu nawet bezwiednie podlegają niekiedy umysły ludzkie, jak mówi święty Augustyn<sup>2)</sup>; oczywiście w takim razie nie ma żadnej pewności. To zaś, co wyraźnie bywa objawione, jest najzupełniej pewne i co do treści i co do samego aktu objawienia. Stąd też Abraham był gotów zabić na ofiarę syna<sup>3)</sup>, czego by był nigdy nie uczynił, nie mając najzupełniejszej pewności, że mu to Pan Bóg objawił i nakazał. Podobnie też i Jeremiasz, przepowiedziawszy zniszczenie miasta świętego i za to na śmierć wydany, broni się w następujący sposób: *Wszakoż wieście i poznaj-*

<sup>1)</sup> 2. 2. q. 171, a. 5. <sup>2)</sup> Lib. 2. De gen. ad lit. c. 17. <sup>3)</sup> Rodz. XXII, 1—10.

cie, że jeśli mnie zabijecie, krew niewinną wydacie.... Bo prawdziwie Pan mię posłał do was, abym mówił w uszy wasze te wszystkie słowa<sup>1)</sup>. A więc był on najzupełniej przekonany o tem, że mu Pan Bóg objawił owe prawdy, które ogłosił ludowi. Święty Bernard, uzasadniając ową pewność, tak mówi: *Najgorsza matka, nieświadomość, ma dwie również najgorsze córki, błąd i wątpliwość; pierwszy jest najniebezpieczniejszy, druga więcej pożalowania godna; pierwszy więcej zgubny, druga więcej uciążliwa. Kiedy duch przemawia, obydwie te córki znikają, a przychodzi w ich miejsce nie tylko prawda, ale i oczywista prawda. Albowiem duch prawdy jest przeciwieństwem do ducha błędu. Jest to zaś właściwością mądrości, że będąc „blaskiem życia wiekuistego“, gdziekolwiek swoim światłem dosięgnie, wszędzie rozprasza ciemność i niepewność<sup>2)</sup>*. Wiadomo nam, że niektórzy znakomitej świętości mężowie otrzymali ten dar. Starozakonni święci Patryarchowie, oświeceni światłem Bożem, łatwo rozpoznawali, że ukazujący się im Aniołowie od Boga pochodzą, a nawet święty Hieronim twierdzi, że *w narodzie*

<sup>1)</sup> Jerem., XXVI, 15. <sup>2)</sup> Serm. 18. in Cant.

żydowskim była osobna klasa kapłanów, ustanowiona w tym celu, aby rozpoznawała prawdziwe proroctwa od fałszywych i rozstrządała, kto mówi z ducha Bożego, a kto przeciwnie<sup>1)</sup>. Z nowego Zakonu mógłbym przytoczyć niezliczone przykłady ludzi świętobliwych, którzy tą osobliwszą łaską obdarzeni badali najskrytsze tajniki serca, odkrywali wszelkie szatańskie zasadzki i jak najdokładniej rozpoznawali wszelkie prądy wewnętrzne. Opat Eutymiusz<sup>2)</sup> poznawał z wejścia, jakby w zwierciadle, najskrytsze myśli podwładnych zakonników i jasno poznawał, z jakimi każdy z nich ma do walczenia myślami; które pokonuje, a w których za podszeptem szatańskim upada. Archimandryta Teodor<sup>3)</sup> nie chciał przyjąć ofiarowanego mu w darze bardzo pięknego, srebrnego kielicha, bo za pomocą rozpoznawania duchów, które się u niego nawet na martwe przedmioty rozciągało, poznał, że ten kielich był przerobiony z pucharu występnej niewiasty. Podobnie też i bł. Alfons de Orosco, Augustyanin<sup>4)</sup>, tym samym duchem ożywio-

<sup>1)</sup> In c. 8. Isai. <sup>2)</sup> Cyril. Mon. in eius vita. <sup>3)</sup> Apud Surium. 22. Apr. <sup>4)</sup> Joannes Marquez vitae eius c. 23.

ny, nie dał się nigdy skłonić do rozmowy ze słynną podówczas na cały świat z cudownego prawie sposobu życia kordubejską Magdaleną od Krzyża; dopiero później wykryło się, że ona była uwiedziona duchem pychy. To samo zdarzyło się mu z pewną zakonnicą portugalską, którą fałszywe piętna rąk na rękach i boku pokazywała. Tak samo, lubo dla wszystkich przystępny, nie pozwolił na to, aby go odwiedził powszechnie uważany za proroka Piotr de Pedrola, którego później najwyższy trybunał inkwizycyjny śmiercią ukarał. Święty Jan od Krzyża<sup>1)</sup>, wielki odnowiciel zakonu karmelitańskiego, odkrył zdradę i fałszerstwo pewnej zakonnicy, która przez zмовę z szatanem posiadała wysokie umiejętności tak, że z najbłęglejszymi nauczycielami dysputowała. Święta Katarzyna Syeneńska posiadała<sup>2)</sup> w zadziwiającym stopniu dar prorokowania i rozpoznawania duchów; nawet w jej nieobecności nie mogli domownicy niczego zrobić, czegoby nie poznała; a nawet najskrytsze ich myśli i pragnienia tak jasno im

<sup>1)</sup> Lrb. 2. vitae eius, c. 33. <sup>2)</sup> Apud Surium, 29 Apr.

wykrywała, jakby je czytała we własnym sercu. Jój spowiednik, O. Rajmund szczerze wyznaje, że kiedy mu raz ta święta dziewica coś przyganila, a on się począł wymawiać, wtenczas powiedziała mu wprost: *Czemuż mi zaprzeczasz, Ojcze? ja to jaśnieję widzę, aniżeli Ty, który o tём myślisz.* Święta Teresa, ta prawdziwie godna nazwy Teologa dziewica, tak była pewną boskiego pochodzenia swych objawień, że przedstawiając spowiednikowi stan sumienia tak pisze: *W tych dniach, kiedy jestem spokojną i całą duszą oddaną Panu Bogu, jestem tak pewną, że choćby się razem zebrałi wszyscy uczeni i święci i użyli przeciwko mnie wszelkich rodzajów katuszy, przeciwbym się nie dała skłonić do uwierzenia, że szatan jest sprawcą moich objawień i nie mogę temu uwierzyć, chociażbym tego najbardziej pragnęła.* Poniżej zaś dodaje: *Jednakże lubo wierzę mocno, że te widzenia pochodzą od Boga, nie odważyłabym się cokolwiek uczynić wbrew rozkazom moich kierowników duchownych<sup>1)</sup>.* Nie wspominam tu o bardzo licznych innych przykładach, które tak obficie znachodzą się

<sup>1)</sup> Libera, vitae eius, l. 4, c. 26.



w żywotach świętych, iżby z nich można było obszerne dzieło spisać.

III. Jeżeli zaś rozpoznawanie duchów odbywa się na podstawie nabytej umiejętności, za pomocą roztropnego zastosowania pewnych prawideł i wniosków i przez dokładne uwzględnienie wszelkich okoliczności, natenczas wszelkie nasze sądy będą wydawane pod grozą możliwego pobłądzenia; gdyż sama ich podstawa, to jest owe prawidła i znamiona nie przekraczają granic prawdopodobieństwa. Jeżeli zaś do tych znamion i prawideł przyłączy się przy wyławianiu sądów i biegłość sędziego i wprawa i długoletnie doświadczenie, natenczas można mieć prawie moralną pewność prawdy. Jednakże nie będzie ta pewność jeszcze tak silną, iżby wykluczała wszelką wątpliwość. Nadto wypada tu zrobić i. tę uwagę, że lubo rozpoznawanie duchów u innych osób mniej pewnemby się wydawało, niż rozpoznawanie duchów własnych; jednakże bezpieczniej jest poddać roztropnemu kierownikowi rozpoznanie własnych prądów wewnętrznych, aniżeli pozostawiać je własnemu sądowi, bo przywiązanie i skłonność i upodobanie serca zwykło zaciemniać we wyso-

kim stopniu władzę poznawania. Ażeby wreszcie wobec tak wielkiej niepewności i ciemności przy sądzeniu nie popadł sam duszpasterz w sidła szatańskie i nie naraził siebie i drugich na utratę zbawienia przez sądy dorywcze, podajemy tu kilka wskazówek, których powinien pilnie przestrzegać, aby mógł w tak ważnej sprawie ostrożnie i roztropnie postępować.

1. Ponieważ *każdy dobry dutek z góry pochodzi*, a bez łaski Bożej byłyby wszystkie nasze usiłowania daremne, potrzeba nam najpierw gorąco modlić się o pomoc niebieską, aby nam Pan Bóg zesłał Ducha mądrości i rozumu, aby rozprószył ciemności umysłu i oświecił go światłem swym tak, iżby nigdy nie zboczył od wiecznej Prawdy, która ani omylić, oni omyloną być nie może.

2. Ponieważ jest napisane: *Pochodnia nogom moim słowo Twoje i światłość ścieżkom moim*<sup>1)</sup>, a według słów Apostoła: *Pismo święte od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu.... i ku ćwiczeniu sprawiedliwości, aby człowiek był doskonały, ku wszelkiej spra-*

<sup>1)</sup> Ps., CXVIII, 105.

wie dobrej wycwiczony<sup>1)</sup>; przeto bez wątpienia znajduje się w niem obfity materiał do rozpoznawania duchów. To też należy poznać i zachowywać prawidła, jakie nam w tej mierze Pismo święte podaje. Bo jak słusznie zauważył nieznany tłumacz Pisma świętego, że cokolwiek zgadza się ze słowami Zbawiciela i Apostołów, to należy uważać za dobre i godne wykonania; co się im zaś sprzeciwia, należy odrzucić i zaniechać. Zwykły bowiem i nieczyste duchy mówić niekiedy pozornie dobre rzeczy, a pod ich osłoną poddawać złe, aby w taki sposób obok dobrych mogły się złe podszepty dostać do serca ludzkiego. Łatwo może się udać ten podstęp; gdyż rozum nie wdający się w rozbiór wszystkiego, widząc rzeczy dobre, nie odszukuje złych i wszystko razem, tak dozwolone jak i niedozwolone zarówno przyjmuje<sup>2)</sup>. Taką samą regułę podaje opat Elfred, uczeń świętego Bernarda: *Abyśmy mogli zapomocą badania i oświecenia Ducha świętego rozpoznać szatańskie pokusy i ludzkie złudzenia, dana nam jest reguła wiary, przepisane obietnice nadziei, ogłoszone prawa*

<sup>1)</sup> II. Tymot., III, 17. <sup>2)</sup> Apud s. Ambr. in ep. I. ad Thess., c. 5.

*miłości. Stąd też każdą myśl, nie licującą z nimi musimy uważać za poddaną nam albo przez ludzi zepsutych albo przez szatana. Cokolwiek zaś zgodnie z Pismem świętem albo nas utwierdza we wierze, albo podnosi w nadziei, lub zapala w nas miłość, to wszystko mamy uważać nie tylko za pomieszczone w biblii przez Ducha świętego, ale także za tym samym wpływem poddane naszemu duchowi<sup>1)</sup>. Jakkolwiek zaś Pismo święte najlepiej nas poucza w sztuce rozpoznawania duchów, jednakże nie można pomijać bardzo dobrych i pożytecznych wskazówek, jakie nam Ojcowie święci podali. To też w tem dziełku często się powołuję na ich pracę.*

3. Należy uważnie śledzić poruszenia własnego serca, gdyż z tego można wiele skorzystać do rozpoznawania poruszeń u bliźnich. Wszak Pismo święte powiada: *Rzeczy bliźniego twego zrozumiej z samego siebie<sup>2)</sup>*. Słusznie też mówi i Gerson: *Dla sztuki i umiejętności rozpoznawania duchów nie wystarczy sama znajomość Pisma świętego, lecz potrzebne jest także własne doświadczenie. Kto sam na sobie nie doświadczył walki tych*

<sup>1)</sup> Sev. I. in c. 13. Isai. <sup>2)</sup> Ekkli., XXXI. 18.

wewnętrznych prądów, które raz podnoszą człowieka do nieba, a za chwilę wtrącają go w otchłań piekielną i ukazują mu „cuda Boże w głębokościach,“ ten nie zdoła dokładnie rozpoznać duchów u bliźnich. Tylko ci, co po tem morzu rozlukanem burzami namiętności sterują, „opowiadają jego dziwne sprawy“. Kto zaś tego sam na sobie nie doświadczył, cóż może o tem wszystkim wiedzieć?!) Bardzo to mądra uwaga; bo biblia i Ojcowie święci nie wchodzą w szczegółowe wypadki; doświadczenie zaś, jako najlepszy nauczyciel, poucza na pewne, jak należy ogólne zasady zastosowywać do szczególnych wypadków.

Z tem doświadczeniem powinno koniecznie iść w parze ćwiczenie się we wszystkich cnotach i wypełnianie takowych, bo bez tego nikt nie może dojść do doskonałości w rozpoznawaniu duchów. Wszakże nikt lepiej nie zrozumie, jak się należy zachować przy jakimkolwiek poruszeniu, aniżeli ten, kto nauczył się z tego, co cierpiał<sup>2)</sup>, doświadczenia. Twórcą tej reguły jest Ryszard od świętego Wiktora, który tak mówi: *Zanim zdołamy wszystko dobrze zrozumieć i należycie-*

<sup>1)</sup> De prob spir. <sup>2)</sup> Żyd., V, 7.

o każdym wypadku wyrokować, pierwszej musimy sami ćwiczyć się w poszczególnych cnotach i na sobie samych czynić w tym względzie doświadczenia. O rozpoznawaniu duchów uczymy się wiele z czytania, wiele ze słuchania, wiele z wrodzonego nam zdrowego rozsądku; lecz nigdy nie dojdziemy w tym względzie do zupełnego wykształcenia bez szkoly doświadczenia własnego. Wszystko powinien przejść, kto ma o wszystkim sądzić. Pierwszym tedy obowiązkiem naszym jest, abyśmy się starali wykonywać poszczególne cnoty. W tej pracy nie obędzie się bez częstych upadków, po których musi nastąpić częste powstawanie. Ta częsta wymiana upadków i podźwignięcia się duchowego najlepiej nas pouczy, jak troskliwie potrzeba strzedz skarbu cnoty, aby go nie uронić. Przez takie długotrwałe zapasy z cnotą i występkiem wyrabia się biegłość i przychodzi się wreszcie do zupełnego rozpoznawania obyczajów<sup>1)</sup>.

5. Święty Tomasz<sup>2)</sup> uczy, że człowiek inaczej poznaje, aniżeli Bóg i Aniołowie. Człowiek bowiem, mając rozum ograniczony i przyćmiony, przychodzi do poznania pra-

<sup>1)</sup> De praep. ad contempl. c. 67. <sup>2)</sup> De verit. q. 24. a. 3.

wdy dopiero zapomocą długiego procesu duchowego; co oczywiście naraża na większe trudności i niepewność w grupowaniu pojęć i tworzeniu sądów. W Bogu zaś i Aniołach nie ma takich trudności, bo oni mają proste i doraźne poznanie prawdy, bez wszelkiego rozumowania i badania. Skoro tedy człowiek nie posiada władzy tego doraźnego poznania, powinien w przeświadczeniu o swej nieudolności opierać się nie tyle na jakimkolwiek własnem doświadczeniu, na swej roztropności i przyrodzonych zdolnościach, ile raczej na samym Chrystusie, w którym są skryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności Bożej<sup>1)</sup>. Sprawiedliwy będzie nasz wyrok, jeżeli w duchu Jego łaski i z pokorą serca będziemy rozpoznawać duchy. Wszak On sam powiedział: *Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach*<sup>2)</sup>. On jest badaczem myśli i poruszeń serca; On jest drogą, prawdą i żywotem<sup>3)</sup>.

6. Aby nie pobłądzić i poddać wszystko pod sąd roztropnego kierownika, do tego potrzeba pokory. Stąd upomina nas Pan Je-

<sup>1)</sup> Koloss., II, 3. <sup>2)</sup> Jan, VIII, 12. <sup>3)</sup> Tamże, XIV, 6.

zus, *aby światło, które w nas jest, ciemnością nie było*<sup>4)</sup>, to znaczy, abyśmy swojego rozumu, który obok ducha pokory i posłuszeństwa jest dla nas światłem, nie zaciemniali mglistą zasłoną pychy i uporczywego trwania przy własnem zdaniu. Tak samo upomina nas Mędrzec Pański: *Nie polegaj na roztropności twojej*<sup>5)</sup>. Znakomity mistrz życia duchownego, Kasyan, powiada, że szatan nie wtrąca zakonnika w objęcia śmierci duchowej żadnym innym grzechem tak łatwo, jak przez utwierdzenie go w tak wielkiem zaufaniu we własny sąd, poglądy i naukę, że je przenosi nad wszelkie dobre rady starszych<sup>6)</sup>. Tę samą zasadę podaje także opat Doroteusz, tak pisząc o sobie: *Kiedym był w klasztorze, przedstawiałem wszystko staremu opatowi Janowi. Nigdy bowiem nie przedsięwziąłem niczego, bez jego porady. Zdarzyło się nieraz, że mi rozum powiadał: alboż nie tak powie ci starzec? Dlaczegoż go masz trudzić? Ja zaś odpowiadałem takiej myśli: Bądź przeklęta z twoją radą, z twym sądem, z twą wiadomością, z rozsądkiem i wiedzą, bo to, co wiesz, dowiedziałaś się od szatanów.*

<sup>1)</sup> Łuk., X, 35. <sup>2)</sup> Przyp., III, 5. <sup>4)</sup> Collat., 2, c. 11.

Szedłem tedy i zasięgałem rady starca. I zdarzało się niekiedy, że mi taką samą dawał odpowiedź, jaką mi myśl podawała. W takim wypadku strofowała mnie myśl własna: a cóż? czy nie to samo ci mówiłam? Ja zaś odpowiadałem jej: tak jest istotnie, lecz teraz dopiero uznaję, żeś była dobrą, żeś była od Ducha świętego. Bo co twojem jest, od złego jest, lub jest owocem natury, podległej namiętnościom. Święta Teresa bardzo była bojaźliwa i nadzwyczaj oględna względem swych objawień i życie swoje nie tyle według nich ile raczej według woli przełożonych urzędzała, obawiając się omyłek i błędów. I słusznie, powiada Doktor Miodopłynny, bo kto sobie wybiera siebie samego za nauczyciela, ten staje się uczniem głupiego<sup>1)</sup>.

7. Kiedy jaka myśl wprawi umysł w zamieszanie, natenczas bezowocnemby było wszelkie zastanawianie się nad nią. Bo umysł, przyciśnięty naraz wieloma i nierozwiązalnymi trudnościami, nie łatwo się zdoła wyzwolić z pod ich ciężaru. Kto chce nieomylnie swoje myśli i poruszenia wewnętrzne rozpoznawać, ten powinien być wolnym od

<sup>1)</sup> Bern., ep. 87.

złych skłonności i zważać jedynie na Boga, a nie na własną korzyść, lub osobiste zamiłowanie. Tak samo też nie zdolnym jest do sprawiedliwego sądzenia, kto jest sługą zmysłów i pożądlivosti. Posłuchajmy, co o tém mówi niezrównany nauczyciel, Grzegorz Wielki: *Tę mądrością napętniają się nie wzburzone ale spokojne serca. Słusznie też o niej powiedziano, „przepaść mówi: Nie masz jój we mnie, a morze powiada: Nie masz jój ze mną“; jak gdyby wyraźnie powiedziano: wzburzone umysły już samym niepokojem dowodzą, że są dalekie od prawdziwej mądrości<sup>1)</sup>*. Słusznie też powiada Prorok: *Spadł ogień, mianowicie żądź rozpalających serce, i nie widzieli słońca<sup>2)</sup>*; bo dusza zaślepią namiętnościami nie spozstrzeżga bijącego w oczy światła prawdy.

8. Kto chce sprawiedliwie wyrokować, potrzebuje oprócz powyższych przymiotów posiadać prostotę i szczerłość serca. One go ustrzegą przed zbytlicznym zaciekaniem się w niepotrzebne, drobiazgowo trudności i szperania. Jedynie norma wiecznej prawdy będzie dla niego podstawą sądzenia, a nie

<sup>1)</sup> Libr. 18. Mor. c. 25. <sup>2)</sup> Ps, LVIII, 9.

własne poglądy, naturalne zasady lub cudze przykłady. W przeciwnym razie będzie zawsze niepewny i chwiejny i coraz to nowe będą się mu nasuwać trudności. *Nie ma nic gorszego, mówi św. Jan Złotousty, jak poddawanie spraw duchowych pod powagę rozumowania ludzkiego*<sup>1)</sup>, a inny autor powiada: *Nie tam królestwo ducha Chrystusowego, gdzie panuje duch Arystotelesa*<sup>2)</sup>.

9. Następnie nie tylko na to uważać należy, ażali czynności, do których się człowiek czuje pobudzonym są same w sobie dobre i zgodne z przykazaniami Bożymi i kościelnymi, lecz także i na to, czy one odpowiadają łasce i światłu i innym natchnieniom Bożym, jakimi go Duch święty zwyczajnie nawiedza i prowadzi; czy się trzyma stale i wiernie drogi i porządku, jakie mu Opatrzność wytknęła, nie zważając wcale na siebie samego. Czy jest zgoda w jego postępowaniu między łaską a naturą i czy jest stały i niezachwiany w swoim powołaniu. Różne bowiem są drogi, po których nie tak prowadzi, jak raczej ciągnie Pan Bóg duszę

<sup>1)</sup> Hom. 24. in Joann. <sup>2)</sup> Absalon Abb., serm. 4. de Adven.

ludzką do siebie. Kto zaś zbacza ze swej drogi, popada w niezliczone błędy. Jestto oznaką złego ducha, kiedy dusza słaba i chwiejna, nie mogąca się utrzymać na niższym stanowisku, zrywa się do trudnych i wysokich celów, bez powołania Bożego. Dlatego też upomina Apostoł: *Każdy w którym wezwaniu jest wezwan, w tém niech trwa*<sup>1)</sup>, a na inném miejscu: *Proszę was tedy, abyście chodzili godnie powołaniu, któremieście powołani, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością*<sup>2)</sup>. Kto czuje powołanie do wyższego stanu, niechaj się nie opiera łasce Bożej, lecz niech się zarazem strzeże złudzenia.

10. Ponieważ nie możemy dokładnie przejrzeć myśli ukrytych i tajników serca, dlatego musimy się uciec do wnioskania o ich wartości z zewnętrznych czynów. Pan Jezus bowiem powiedział: *Z owoców ich poznacie je*, a za przyczynę tego podał, *że nie może drzewo dobre owoców złych rodić, ani drzewo złe owoców dobrych rodić*<sup>3)</sup>. Tak więc z owoców poznajemy drzewo, a czło-

<sup>1)</sup> I. Korynt., VII, 20. <sup>2)</sup> Efez., IV, 1, 2. <sup>3)</sup> Mat., VII, 16, 18.

wieka z uczynków. *Czynności zewnętrzne, mówi święty Jan Złotousty, znamionują duszę, bo przez uczynki objawia się na zewnątrz, cokolwiek rodzi się w kryjówkach serca*<sup>1)</sup>. Na ten sam znak powołał się także Zbawiciel wobec bluźniących przeciwko niemu żydów, mówiąc: *Same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał*<sup>2)</sup>. Co dopiero wspomniany święty Jan Złotousty tak mówi na innem miejscu: *Nie można poznać na oko, kto ma ducha nieczystego, a kto ducha Bożego. Przychodzi Manicheusz i mówi: Mam Ducha świętego. Jednakże nie było to widocznem. Aby się tedy nie dało wielu uwieść, powiedział Pan Jezus: Kiedy przyjdzie Pocieszyciel, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, ten was wprowadzi we wszelką prawdę. Gdyby wam tedy ktoś powiedział: Mam Ducha świętego, a nie mówił według ewangelii, ale swoje własne słowa, ten mówi od siebie samego i nie ma w nim Ducha świętego*<sup>3)</sup>. Znakomicie, jak zazwyczaj, mówi o tem św. Augustyn: *Dlaczegoż mam uważać na brzmienie słów, skoro wi-*

<sup>1)</sup> Hom. XII, in varia Mat. loca. <sup>2)</sup> Jan, 5, 56.

<sup>3)</sup> Hom. de Spir. Sancto.

*dzę, co mówiący myśli? Spytasz mnie może: jakże możesz widzieć, co kto myśli? Odpowiadam ci: uczynki to wskazują. Oko wprawdzie nie dosięga do tajemników sumienia; lecz uważam na uczynki, a z nich poznaję myśli. Owoc uwidocznia się w uczynkach. Wszak napisano: Z owoców ich poznać je*<sup>1)</sup>.

Wreszcie pozwolę sobie na końcu tego rozdziału dodać do podanych wskazówek jeszcze tę zasadę, że jakkolwiek każda z nich prowadzi do rozpoznawania duchów, to jednak nie osiągnie się tego celu przez użycie którejkolwiek z osobna, ale potrzeba używać wszystkich razem. Taką regułę stawia Gerson i twierdzi: że jeden, a nawet i kilka znaków mogą omylić, jeżeli się ich więcej nie zbierze na jedną całość. Tulliusz, Boecyusz i Arystoteles tak radzą postępować w każdym sądzeniu ze znaków zewnętrznych. Zresztą należy także uważać na zbieg wszystkich okoliczności, bo od tego we wielkiej części zawisło dokładne poznanie.

<sup>1)</sup> In Ps. CXLIX.

## ROZDZIAŁ VI.

*Co to jest duch Boży, czyli natchnienia Boże. Iloma i jakimi sposobami porusza duszę. Kilka reguł do odróżnienia go od ducha szatańskiego.*

I. Powiedzieliśmy wyżej, że jest sześć rodzajów duchów i że je można zredukować do następujących trzech: Boskiego, szatańskiego i ludzkiego. Tak samo twierdzi Kassyan. *To przede wszystkim trzeba nam wiedzieć, powiada on, że z trojakiego źródła pochodzą nasze myśli, to jest z Boga, szatana i z nas samych<sup>1)</sup>*. Dotąd mówiliśmy ogólnie o rozpoznawaniu duchów. W następujących zaś rozdziałach będziemy szczegółowo traktować o każdym duchu z osobna, rozpoczynając od Boskiego.

Duchem Bożym nazywamy wewnątrz poruszenie duszy, czyli natchnienie, pochodzące od Boga, a skłaniające do cnoty i świętości. Jest to wewnętrzny głos Boży, o którym tak się wyraża święty Bernard<sup>2)</sup>: *Szczęśliwa i błogostawiona ta dusza, która jakoby „ukradkiem” przyjmuje żyty szeptania Boskie-*

<sup>1)</sup> Coll. c. I. 19. <sup>2)</sup> Serm. de sex Spirit.

*go<sup>3)</sup>*, i często powtarza słowa Samuelowe: „*Mów Panie, bo słucha sługa Twój<sup>4)</sup>*”). A więc w milczeniu słuchajmy Pana Boga, wewnątrz nas „*przemawiającego i namawiającego o królestwie<sup>3)</sup>*” swoim i to tem skuteczniej, o ile delikatniej, bo przez wewnętrzne natchnienia. Ten rodzaj natchnienia Bożego nazywa święty Bernard<sup>4)</sup> przyjściem Oblubienica i odwiedzinami Słowa: *Pokaż mi duszę, mówi on, którą często nawiedza Słowo, jako oblubieniec, budząc w niej obcowaniem poufatość, słodczą pragnienie, a pociechami odrazę do rzeczy znikomych; a ja się nie zawaham nazwać jej oblubienicą. Poniżej zaś dodaje: Przyznaję, że i mnie nawiedzało Słowo, i „w głupstwie mówię”: niejednokrotnie. A lubo często były te odwiedziny, często ich nie spostrzegałem. Czulem Jego obecność, przypominam sobie Jego pobyt, niekiedy mogłem nawet przeczuć Jego zbliżenie, lecz spostrzedz Go, ani zauważyć Jego odejścia nie zdołałem. Wyznaję szczerze, że i teraz jeszcze nie wiem, skąd i którędy przychodził ten Oblubieniec do duszy, ani też dokąd i którędy*

<sup>1)</sup> Job, IV, 12. <sup>2)</sup> I. Król., III, 9. <sup>3)</sup> Dziej. Apost., XIX, 8. <sup>4)</sup> Serm. 74, iu Cant.



odchodził, według tego słowa Pisma świętego: „Nie wiesz skąd przychodzi i dokąd idzie<sup>1)</sup>. I nie w tem dziwnego, bo o nim to napisano: „Śladów Twoich znać nie będzie<sup>2)</sup>. Zaiście nie wszedł przez oczy, bo jest bezbarwny, nie wszedł przez uszy, bo go słuchać nie było, ani przez nozdrza, bo się nie ulatnia w powietrzu, ale duszą; on nie przejął powietrza swoją wonią, ale je stworzył; nie wszedł przez gardło, bo nie jest ciałem stałym ani lotnym; nie poznałem go przez dotykanie, bo jest nienamaczalny. A więc którędyż wszedł? A może i nie wszedł, skoro nie przyszedł z zewnątrz? Zresztą nie jest on czemś zewnętrznym. Nie przyszedł do mnie z wewnątrz, bo on jest dobrym, a wiem, że „nie mieszka we mnie dobre<sup>3)</sup>. Wzniostem się ponad własną naturę, a oto ponad tem wszystkiem „Słowo wyniosłe“; zstąpiłem jako ciekawy badacz w niższe sfery ducha mego, ale i tu go zastałem. Spoglądałem naokoło siebie, a poznałem, że on się rozciąga poza granice moje, wglądałem wewnątrz siebie, ale i tu

<sup>1)</sup> Jan, III, 8. <sup>2)</sup> Ps., LXXVI, 20. <sup>3)</sup> Rzym., VII, 18.

go znalazłem. I przekonałem się o prawdziwości tego, com gdzieś czytał: „Albowiem w nim żywiemy, i raszamy się, i jesteśmy<sup>4)</sup>. Szczęśliwy, kto go posiada w sobie, kto żyje dla niego, kto się jego pobudkami kieruje. Tak mówi święty Bernard. Kiedy się go zaś spytamy, po czem poznał w sobie Słowo Boże, skoro niezbadane są ścieszki jego, odpowiada nam, że oznaki jego pobytu najlepiej się objawiają w skutkach, jakie sprawia w duszy. O tem będzie mowa poniżej.

II. To poruszenie wewnętrzne, czyli natchnienie Boże, dokonywa się w rozmaity sposób, gdyż rozmaicie i wieloma sposobami<sup>5)</sup> przemawia Bóg do sług swoich. Niekiedy przemawia do nas bezpośrednio sam przez siebie, poruszając sam bez czyjegokolwiek pośrednictwa nasze serce, budząc w niem dobre myśli i święte pragnienia. Bez Jego bówiem światła i poruszenia nie moglibyśmy ich sami w sobie obudzić. On to najmiłośniej daje darmo wszelką dostateczność w dobrem. Niekiedy zaś za pośrednictwem Aniołów odciąga nas od złego, karci za upadki, pobudza do poprawy, poddaje dobre chęci,

<sup>4)</sup> Dzieje Apost., XVIII, 28. <sup>5)</sup> Żyd., I, 1.

wspiera w ich wykonaniu i kieruje nasze kroki na drogę pokoju, pobożności i doskonałości. Kiedyindziej przemawia do nas już to przez głos sumienia, pobudzający i zachęcający nas do życia rozumnego i cnotliwego; już to przez wiarę i miłość; wiara bowiem uszlachetnia serca nasze, a miłość nas przyciska<sup>1)</sup>). Kiedyindziej przemawia do nas przez nauki Pisma świętego, przez dobre przykłady, upomnienia, i przeróżne doświadczenia, które na nas zsyła z zewnątrz, a równocześnie porusza duszę przez wewnętrzne natchnienia i budzi ją ze snu, objawiając jej swoją wolę, mającą na celu nasze zbawienie i uświęcenie. Kassyan wyraża się o powyższych prawdach w następujący sposób<sup>2)</sup>): *Od Boga pochodzą te natchnienia, ilekroć Duch święty raczy nas nawiedzić i pobudzać do coraz wyższej doskonałości; ilekroć za zaniedbanie tych natchnień, lub za niedbatę współpracowanie z nimi karci nas wyrzutami sumienia; ilekroć objawia nam tajemnice Boskie, a nasze zamiary zwraca do coraz doskonalszych celów. Pod jego to wpływem zmienia się wola tak, jak to czytamy o królu Aswerze,*

<sup>1)</sup> II. Korynt., V, 14. <sup>2)</sup> Coll., I. c. 19.

*Atóry klęskami nawiedzony, otrzymał wewnętrzne natchnienie, aby odczytał dawne roczniki królewskie. One przypomniały mu zaśluga Mardocheusza i skłoniły go do obsypania swego zbawcy najwyższymi zaszczytami i do natychmiastowego odwołania okrutnego wyroku, skazującego cały naród żydowski na wymordowanie. Natchnienie Boże sprawia ten skutek, że dusza powtarza za prorokiem: „Będę słuchał, co we mnie będzie mówił Pan Bóg“, <sup>1)</sup> albo też słowa innego proroka: „I rzekł do mnie Anioł, który mówił we mnie“ <sup>2)</sup>. Zapewne i sam Pan Jezus o tem wpływie Bożem myślał, kiedy przyobiecował, że razem z Ojcem przyjdą do nas i w nas zamieszkają, lub kiedy powiedział: „Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was“ <sup>3)</sup>. Atoli niezmiernie trudno rozpoznać, czy Pan Bóg sam przez siebie przemawia, czy też za pośrednictwem aniołów. Jednakże nie ma to wcale znaczenia, albo tylko bardzo nieznacznego. Gdyż niekoniernie potrzebujemy znać osobę mówiącą, bylebyśmy wiedzieli, że to, co ona mówi, jest dobre. Nie łatwo jest poznać, mówi święty*

<sup>1)</sup> Ps., LXXXIV, 9. <sup>2)</sup> Zach., I. 9. <sup>3)</sup> Mat., X, 20.

Bernard, *kto przemawia, ale też i nie jest niebezpieczną taką nieświadomością, szczególnie wobec tej pewnej zasady, że anioł dobry nigdy nie mówi sam ze siebie, ale że Bóg przemawia przez niego*<sup>1)</sup>. Raczej należy się o to starać i prosić Pana Boga pokornie, byśmy dobre natchnienia poznawali i za nimi postępowali.

III. Byłoby to najgorszą i najniebezpieczniejszą nieświadomością, gdybyśmy wskutek własnego zaślepienia grzechowego nie umieli rozpoznać i odróżnić anioła dobrego od złego i natchnienia Bożego od pokusy szatańskiej. Dlatego też bał się Apostoł, aby jako wąż odszukał Ewę chytrą swoją<sup>2)</sup>, nie były także i nasze serca zwiedzione przez tego, którego myśli nie były tajne<sup>3)</sup> świętemu Apostołowi. Aby się nam to nie przydarzyło, powinniśmy iść za radą świętego Antoniego Pustelnika, jaką nam podaje jego imieniem święty Atanazy: *Każdemu poruszeniu, natchnieniu wewnętrznemu i objawieniu należy śmiało postawić pytanie, jakie zadał Jozue aniołowi, który się mu*

<sup>1)</sup> Sermon. 23. de divers. <sup>2)</sup> II. Korynt., XI, 3. <sup>3)</sup> Tamże II, 11.

*w widomej postaci ukazał: „Nasz jesteś, czyli nieprzyjacielski?”*<sup>1)</sup> Święty Piotr Damiani<sup>2)</sup> powiada: *Często przychodzi pokusa, bo Anioł ciemności przybiera niekiedy postać Anioła światłości. Dlatego też należy troskliwie i dokładnie rozpoznawać różne rodzaje objawień. Jako Jezus, syn Nowego wyrzawszy Anioła, nie wątpiąc, że w takich zjawiskach ukrywa się niekiedy pokusa, natychmiast się zapytał: „Nasześ, czyli nieprzyjacielski?”*<sup>3)</sup> Święty Grzegorz Wielki, podaje tę samą radę, zaczerpniętą z tego samego przykładu i tak ją uzasadnia: *Ponieważ szatan często przywdziewa szatę świętości, a zdradliwych jego zasadzek nie można bez szczególniejszej łaski Bożej rozoznać, toż słusznie powiedziano: „Któż odkryje wierzch odzienia jego?”*<sup>4)</sup> a dorozumieć się należy: *„jeżeli nie ja, który sługom moim udzielam wewnętrzne natchnienia, mocą którego rozpoznają jak najdelikatniejsze wpływy i odkrywają złe, spostrzegają w całej nagosci oblicze tego, który się ukrywał pod maską świętości. Ponieważ zaś ten nieprzyjaciel sta-*

<sup>1)</sup> Jozue, V, 13. <sup>2)</sup> Opusc. 32, c. 4. <sup>3)</sup> Job, XLI, 4.

ra się zatruć dusze wiernych, albo przez ukazywanie się zewnętrznie, albo też przez zewnętrzne pokusy; raz bowiem napada czynnie, kiedy indziej znowu tylko zachęca; stąd słusznie dodano (w powyższym ustępie pisma świętego): „a w pośrodek gęby jego kto wnijdzie?“<sup>1)</sup> dorozumieć się znowu potrzeba: „jeżeli nie ja, który wewnętrznie wspieram umysły wiernych w rozpoznawaniu jego słów i wykazuję, że one co innego znaczą, a co innego na pozór wyrażają. Bo pozornie obiecują dobre rzeczy, lecz prowadzą na zatrucie“<sup>2)</sup>. Tak więc łaska Boża uczy rozpoznawania dobrych duchów od złych. Ona też oświeciła Ojców kościoła i pobożnych pisarzy tak, iż mogli poznać i podać nam pewne znamiona, po których łatwo dadzą się te różne duchy rozpoznać.

1. Pierwsze znamię podaje święty Bernard tymi słowy<sup>3)</sup>: *Ponieważ natura wszystkich duchów jest duchowa, przeto z ich mów poznamy je, i sama treść natchnienia wykazuje, jaki je duch poddaje. Jeżeli bowiem skłania nas to natchnienie do czego dobrego,*

świętego, doskonałego; będzie to dowodem, że pochodzi od tego ducha, o którym śpiewa Psalmista: *Duch Twój dobry poprowadzi mnie do ziemi prawej*<sup>1)</sup>. Kiedy zaś odczuwamy popęd ku marnościom światowym, ku rozkoszom cielesnym, ku próżnym pożądaniom, bądźmy pewni, że zły duch do nas przemawia i odpędźmy go z oburzeniem od siebie słowy: *Idź precz szatanie, bo nie rozumiesz co jest Bożego*<sup>2)</sup>, *a mądrość twoja jest nieprzyjaciółką Bogu*<sup>3)</sup>. Tenże sam miódopłynny Doktor tak się na inném miejscu wyraża o znakach, po których poznawał, że Pan Bóg do niego przemawiał i co mu poddawał: *„Słowo Boże jest żywe i skuteczne“ i skoro tylko weszło do wnętrza mego, natychmiast budziło z odrętwienia duszę moją, poruszało i rozczulało i raniło twarde, kamienne i schorzałe serce moje. Zarazem poczynało „i wyrwać i rozwalać i budować i sadzić“<sup>4)</sup>, skrapiając oschłości, oświecając ciemności, rozwiewyjąc zagadki, zapalając ostyglności, i „czyniąc krzywe miejsca prostymi, a ostre drogami gładkimi“<sup>5)</sup> tak, że błogosta-*

<sup>1)</sup> Job, XLI, 4. <sup>2)</sup> L. 33. Mor. c. 22. <sup>3)</sup> Serm. 20. de divers.

<sup>1)</sup> Ps., CXLII, 10. <sup>2)</sup> Mar., VIII, 33. <sup>3)</sup> Rzym., VIII, 7. <sup>4)</sup> Jerem., 1, 10. <sup>5)</sup> Łuk., III, 5.

wiła dusza moja Panu, i uszytko, co we mnie jest imieniowi świętemu jego<sup>1)</sup>. Po biciu serca poznawałem jego obecność. Po braku upadków grzechowych i zapanowaniu nad pożądliwością cielesną poznałem potęgę jego mocy; w zupełnem rozpoznawaniu i badaniu tajników moich podziwiałem otchłań jego mądrości, a w poprawie, lubo nieznaczej, moich obyczajów doświadczałem dobroci jego miłosierdzia; a po odnowieniu i odświeżeniu ducha mojego, to jest, mojego „człowieka we-wnętrznego“ poznałem cokolwiek powaby jego piękności; a wobec tego wszystkiego przestraszyłem się rozmiarami jego wielkości<sup>2)</sup>.

2. Pan Bóg prowadzi człowieka powoli, z dołu do góry, od mniejszej do coraz większej doskonałości i zwykle uwzględnia różnicę wieku i osób. To też inną poddaje mądrość starcom, a inną młodzieży, inną początkującym, a inną doskonałym. Wprost przeciwnie postępuje szatan. On nie zachowuje żadnego porządku, nasuwa nagłe porwy, poddaje duszy zachwycenia, cuda, proactwa i na ich pasku pociąga zdradliwie za sobą w przepaść pychy dusze, goniące

<sup>1)</sup> Ps., CII, 1. <sup>2)</sup> Serm. 74. in Cant.

za nowostkami. Radzi im często, aby przez zbytne posty, nieumiarkowane czuwania nocne i inne umartwienia prawie całkowicie niszczyły ciało; one też nie mając miary, nakładają sobie brzemiona, którym poddać nie mogą<sup>1)</sup>, a złamawszy siły ciała i przytępiwszy w sobie władze duchowe, popadają potem w tak wielkie rozluźnienie, że słusznie do nich można zastosować słowa proroka: *Wstępują aż do nieba, i zstępują aż do przepaści*<sup>2)</sup>.

3. Duszę świeżo nawróconą zwykł Pan Bóg pokrzepiać mlekiem pociechy, aby zasmakowawszy jak słodki jest Pan, rosła w nim na zbawienie. Kiedy zaś ta dusza podrośnie, podaje jej Pan Bóg mocniejszy pokarm. Tak samo postępował i Apostoł, *dając Koryntyanom mleko na napój, nie pokarm, jako malutkim w Chrystusie*<sup>3)</sup>, bo jeszcze nie zdołali znieść twardego pokarmu. Przeciwnie zaś szatan odrazu rozpoczyna od rzeczy najtrudniejszych i aby wtrącić duszę w przepaść rozpaczy, przedstawia w przesadny sposób sprawiedliwość Bożą i podnosi niezmier-

<sup>1)</sup> Łuk., XI, 46. <sup>2)</sup> Ps., CVI, 26. <sup>3)</sup> 1. Korynt., III, 1, 2.

nie surowość sądów Bożych. Pan Bóg, jako najtroskliwszy Ojciec, napawa pokojem duszę wśród żmudnej pracy nad postępem w cnotach; szatan zaś, jako wróg zacięty, trapi ją różnymi przeszkodami i przykrościami.

4. Po tem także można poznać, że pobudka pochodzi od Boga, jeżeli dusza wewnętrzny uchem serca odczuwa delikatne podszepty niebieskie. Przeciwnie zaś jest to znakiem złego ducha, jeżeli pobudka z pewnym hałasem od zewnątrz przychodzi. Bo Pan Bóg zwykł nawiedzać dusze od jej wnętrza, przeciwnie szatan zwykł z zewnątrz przychodzić. Kogo Pan Bóg porusza, ten przy każdym cudownym i nadzwyczajnym zjawisku zwykł powątpiewać, lękać się i uważać się za niegodnego darów Bożych i ze wszystkim odnosi się do przelożonych, aby nie popaść w sidła szatańskie. Kto zaś ma upodobanie w podobnych objawach, kto bez namysłu im zawierza, ten stawia się w podejrzeniu, że jest pod wpływem tego ducha, który przez pychę uwiódł pierwszych rodziców. Kiedy Pan Bóg rozpoczął dokonywać cudowne sprawy w duszy świętej Teresy<sup>1)</sup>,

<sup>1)</sup> Ribera vit. eius, l. 4, c. 7,

ona z obawy przed uludą szatańską błagała ze łzami Pana Boga, aby ją wiódł do doskonałości drogą zwyczajną i zasięgała rady od bardzo wielu mężów, jacy naówczas w Hiszpanii jaśnieli nauką i świętością i skłaniała się zawsze do zdania oględniejszych. Kto tak postępuje, ten nie może się omylić.

6. Doskonałym znakiem Ducha Bożego jest miłosierdzie i miłość ku bliźnim, objawiające się nawet wtenczas, kiedy sprawiedliwość zmusza do wystąpienia przeciw nim. *Pravdziwa sprawiedliwość, mówi Grzegorz W., jest pełna współczucia, fałszywa zaś jest pełna goryczy. Albowiem sprawiedliwi, udzielając zewnętrznie upomnień dla zatrzymania karności, zachowują wewnętrzną słodycz wskutek utwierdzonej w sobie miłości bliźniego. Uniżają się w duchu przed tymi, których karzą i za lepszych uważają tych, których sądzą. Tym sposobem zachowują poddanych w karności, a siebie samych w pokorze<sup>1)</sup>.* Przeciwnie zaś zły duch pobudza zawsze do gniewu, niecierpliwości i rozgoryczenia i skłania do okrucieństwa. Duch dobry zwykł także po-

<sup>1)</sup> Lib. 34, in Evang.

budzać do usuwania i dobrotliwego tłumaczenia cudzych przewinień; kto się zaś nimi pobudza do gniewu, kto je powiększa i niedyskretnie wyjawia, ten idzie za złym duchem, bo słusznie można mniemać, że własnej chwały szuka, kto wady bliźnich rozgłasza.

7. Znakiem dobrego ducha jest głęboka cześć i uszanowanie względem Świętych królujących w niebie, lub jeszcze na ziemi żyjących, częste i nabożne odczytywanie ich żywotów, troskliwe wstępowanie w ich ślady i pewien rodzaj dewocyi do świętych relikwii. Przeciwnie zaś powiew grzechowej północy rozzuchwała i psuje człowieka tak, że pogardza Świętymi, a z ich życia i dzieł, jako z bajek, szydzi.

8. Jeżeli moc poznawania rzeczy odległych i ukrytych idzie u kogoś w parze z miłością bliźniego i pokorą, jest to znakiem dobrego ducha. Kiedy zaś to poznanie podsyca miłość własną i zbytęcną ciekawość, bądźmy pewni, że jest sprawką szatańską. Poznawanie zaś i odkrywanie myśli wewnętrznych i tajników serca, nie zdradzonych na zewnątrz żadnym znakiem, jest dziełem ducha Bożego. On bowiem jeden jedyny może

przeniknąć serce ludzkie i wyjawić sługom swoim jego tajemnice.

9. Pismo święte poucza, że i bezbożni mogą wywoływać zewnętrzne, cudowne zjawiska. Wszakże czytamy<sup>1)</sup>, że czarodzieje egipscy wykonywali niektóre z tych cudów, jakie Mojżesz zdziałał, a Pan Jezus powiada o grzesznikach, którzy na sądzie ostatecznym będą potępieni: *Wielu ich rzeczy mi dnia onego: Panie, Panie, iżeliśmy w imię twoje nie prorokowali i w imię twe czartów nie wyganiaли i w imię twe wiele cudów nie czynili? A wtedy wyznam im: żem was nigdy nie znał. Odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie<sup>2)</sup>*. Święty Augustyn uczy<sup>3)</sup>, że czarnoksiężnicy czynią cuda przez zmowę z szatanem, dobrzy chrześcijanie za pomocą swjej sprawiedliwości, a źli na znak i dowód chrześcijańskiej prawdy. Cuda czarnoksiężskie dokonują się przez wezwanie szatana i jego złudzenia, cuda zaś złych chrześcijan i niedowiarków, a tém bardziej osób pobożnych są skutkiem siły Bożej. Ukazuje ją Pan Bóg albo dla udowodnienia prawdziwości religii,

<sup>1)</sup> Exod., c. 7. <sup>2)</sup> Mat., VII, 22, 23. <sup>3)</sup> Lib. 83, quaest. 79.

albo dla szerzenia chwały Chrystusowej, gdyż się Jego imienia przy takiej sposobności wzywa. Tak samo uczy święty Tomasz<sup>1)</sup>, ale dodaje zarazem, że cuda tylko w tym wypadku dowodzą czyjejs świętości, gdy wszystkie okoliczności jasno wykazują, że je Pan Bóg działał przez jakiegoś męża, ugruntowanego w cnocie, celem wyjawienia jego świętości. Przeciwnie zaś cuda, dokonywane na duszach bliźnich, należy uważać za pewny i niezawodny znak świętości, gdyż do tak ważnej sprawy, jaką jest naprzykład szczere nawrócenie duszy do Boga, nie zwykł się Pan Bóg posługiwać osobą sobie niemiłą. Stąd też doświadczenie uczy, że kierownictwo obłudnika nikogo nie nawróciło; a lubo może okazywały się pod takim wpływem przez czas niejaki pewne ślady cnót, to przecież wnet się ulotniły i znikły zupełnie.

10. Dobre jest natchnienie do czynu zanego, który nie zawiera w sobie nic złego, który nie przeszkadza w wypełnieniu wyższego dobra i nie sprzeciwia się stanowi osoby pobudzanej. Ale w takim wypadku koniecznie potrzebny jest jak najściślejszy

<sup>1)</sup> 2. 2. q. 178, art. 2.

egzamin, bo *dobroć każdego czynu zależy od dobroci całej sprawy*, a nieraz trudno rozpoznać, na czém się zasadza powszechna i zupełna dobroć jakiejś czynności. Zresztą i dobre początkowo natchnienia wyrażają się niekiedy w dalszym rozwoju w złe wskutek skażonej natury ludzkiej, lub przez uludę szatańską. Należy tedy zważyć, czy początek, środek i koniec dzieła są zupełnie zgodne i czy wszystkie okoliczności pomyślnie wpływają na dobry tok sprawy.

11. Z dobrym duchem idzie zawsze w parze doskonała władza rozpoznawania duchów; a kiedy kogoś *wprowadzi do piwnicy winnej, natychmiast rozrządza w nim miłość*<sup>1)</sup>. Święty Bernard mówi, że to jest zupełnie koniecznym następstwem, *bo gdzie jest duch gorętszy i skorszy, tam potrzeba tem większej umiejętności, któraby kierowała duchem i rządziła miłością. Władza zaś rozpoznawania duchów wskazuje każdej cnocie należyty porządek, ten znowu domaga się użycia odpowiednich środków i prowadzi do ogólnej harmonii i niezamąconej trwałości. Stąd więc rozpoznawanie duchów nie tak jest*

<sup>1)</sup> Pieśń Sal., II, 4.



*cnotą, jak raczej kierownikiem i sternikiem cnót, dozorcą uczuć i nauczycielem obyczajności. Bez niej cnota zamieni się we występki, a przyrodzone uczucie poprowadzi do zaburzenia i zupełnego skażenia natury<sup>1)</sup>. Miłość jednoczy wszystko i wszystkiemu nadaje jednaki kierunek, ale i sama musi być dobrze urządzona za pomocą rozpoznawania duchów. Kto bowiem nie kładzie tamy uczuciom, kto się da porwać do występków, ten widocznie pozostaje pod wpływem tego ducha, w którym *nie masz rządu, ale wieczny strach przebywa<sup>2)</sup>*. Pewna pobożna niewiasta według świadectwa Gersona, zwykła była mawiać: *Niczego więcej nie podejrzewam, jak miłość nawet ku Bogu<sup>3)</sup>*. Bo im silniejszy jest zapal miłości, tem łatwiej zbacza z należytej drogi i tem trudniej nim pokierować. Kochający zwykli się kierować raczej ślepa skłonnością ku przedmiotowi miłości, aniżeli rozumem, jeżeli się ich nie powściąga wędzidłem rozpoznawania. Ponieważ zaś miłość rodzi pewną słodycz i przyjemność, przeto pilnie baczyć potrzeba, aby*

<sup>1)</sup> Serm. 49. in Cant. <sup>2)</sup> Job, X, 22. <sup>3)</sup> De simpl. cor. l. not. 19.

początkowo duchowa miłość nie przerodziła się w zmysłową. Często się bowiem zdarza, że nawet osoby dosyć ugruntowane w pobożności, z braku ostrożności w poskramianiu uczuć, dały się wtrącić w przepaść namiętności zmysłowej. Tak więc widoczną jest prawdą, że nie ma mowy o cnocie prawdziwej, gdzie panuje duch gwałtowny i popędliwy.

12. Duch Boży, pobudzając do wielkich przedsięwzięć i dzieł cudownych, rozpoczyna pracę od wewnętrznego ustroju człowieka, napełniając go wspaniałymi darami, które też niebawem, kiedy już podstawa pokory jest ugruntowana, ukazują się na zewnątrz ku zbudowaniu drugich. Przeciwnie zaś pokusa szatańska pobudza jedynie do czynów zewnętrznych, aby je świat podziwiał, a zaniedbuje zupełnie odświeżenia wewnętrznego.

13. Duch dobry porusza dobrych łagodnie, a złych surowo; zły zaś schlebia złym, a dobrych uciska. Dlatego należy uważać na podobieństwo lub sprzeczność człowieka i ducha, porównując ich z przeciwnymi ludźmi i duchami. Szatan poddaje grzesznikom pragnienie rzeczy znikomych, budzi w nich próżną nadzieję miłosierdzia Bożego, aby pokutę na później odkładali, a dalej w grze-

chy brnęli. Sprawiedliwych zaś dręczy w sposób wprost przeciwny, budzi w nich skrupuły, zbytęcną trwogę i przeróżne utrapienia wewnętrzne, aby się zniechęcili do służby Bożej. Przeciwnie zaś duch dobry ostro przemawia do grzeszników; budzi w nich wyrzuty sumienia, przejmując ich trwogą na myśl o śmierci i o strasznym sądzie i zatruwa im każdą doczesną rozrywkę; dobrych zaś pociesza, wspomaga i rozwesela. Tego to ducha ma na względzie święty Augustyn, kiedy w swoich wyznaniach tak przemawia do Pana Boga: *Cóż to jest, co mi przyświeca i porusza serce moje, nie raniąc go bynajmniej? pod wpływem jego i trwożę się i zapalam! Zatrważam się, o ile jestem do niego niepodobnym; zapalam się, o ile w nim podobieństwo do siebie upatruję<sup>1)</sup>.*

14. Znakiem Boskiego natchnienia jest pobudzanie duszy do pokuty i do prawdziwego żalu; kiedy dusza nagle się zapala i tak się zmienia, że może powiedzieć o sobie: *Ta jest odmiana prawicy Najwyższego<sup>2)</sup>*; kiedy oschłość, małoduszność i zamieszanie duchowego nagle ustępują, a na ich miejsce

<sup>1)</sup> L. 11. c. 9. Conf. <sup>2)</sup> Ps., LXXVI, 11.

przychodzi wewnętrzna pociecha, zapal i stanowczość. To wszystko może pochodzić jedynie od ducha dobrego. Słusznie też mówi święty Bernard: *Skutki, jakie Duch święty w nas sprawia, najlepiej o nim świadczą. Początkiem nawrócenia do Boga jest pokuta, którą bez wątpienia sprawuje duch, nie nasz, lecz Boży: tego się domaga prosty rozum i tak naucza wiara. Któż zziębnięty, ogrzewszy się przy ogniu, będzie wątpił, że skądinąd a nie od ognia otrzymał to ciepło, które go ogrzało? Podobnie i ten, kto dawniej był oziębłym grzesznikiem, a potem zapalił się żarem pokuty, nie powinien wątpić, że to jest sprawą nie własnego ducha, lecz cudzego, a mianowicie tego, który ducha własnego karci i rozsądza<sup>1)</sup>.*

15. Ponieważ wskutek grzechu pierworodnego jesteśmy skłonni do zmyslowych rozkoszy, przeto należy za dobrego uważać tego ducha, który od zmysłowości odwodzi, a pociąga do pracy i do krzyża. Zatwierdza tę prawdę święty Paweł mówiąc: *Dlatego podobam sobie w krewkościach, w potwarzach, w potrzebach, w przesładowaniach, w uciskach*

<sup>1)</sup> Serm. I. Pentec.

dla Chrystusa<sup>2)</sup>, a święty Bernard dodaje: *Wdzięcznym jest wzgardzony krzyż dla tego, kto nie jest niewdzięcznym dla ukrzyżowanego<sup>1)</sup>.*

16. Najpewniejszym zaś znakiem ducha Boskiego jest miłość. Święty Augustyn słuszenie powiada: *Poznajemy, że w nas mieszka. A po czemże to poznajemy? Po tem, że nam udziła ze swego ducha. Skądże znowu to wiemy, że nam dał ze swego ducha? Zapytaj się wnętrzaswego. Jeżeli jest przepelnione miłością, masz ducha Bożego. Niżej zaś dodaje: Którzy nie miłują, chociażby mówili językami ludzkimi i anielskimi, są miedzią brząkającą i cymbałem brzęmiącym. I chociażby mieli prorocstwo, i wiedzieliby wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i mieliby wszystkę wiarę tak, iżby góry przenosili; niczem są. I chociażby rozdali wszystkie majątności i choćby wydali ciało swoje tak, iżby gorzeli, nic im nie pomoże<sup>2)</sup>. Miłość wyróżnia świętych z pośród świata<sup>3)</sup>.*

<sup>1)</sup> Serm. 25. in Cant. <sup>2)</sup> I. Korynt., XIII, 1, 3.  
<sup>3)</sup> Tr. 76. in Joan.

## ROZDZIAŁ VII.

*Zdarzają się poruszenia niejasne i podejrzane, o których zachodzi wątpliwość, od jakiego ducha pochodzą. Jak się w takich wypadkach zachować? Kilka wskazówek do ich rozpoznania. O nadzwyczajnych sposobach życia niektórych osób i o darze łez.*

I. Koroną całej nauki o rozpoznawaniu duchów i jakoby podwaliną, na której się cały jej gmach opiera, jest nietylko odróżnienie dobrych duchów od złych, lecz także rozpoznanie wątpliwych i niejasnych i przypisanie ich temu źródłu, z którego pochodzą. Znakomicie wyraża się o tem Salomon: *Jest droga, która się zda człowiekowi sprawiedliwemu, ale koniec jej prowadzi do śmierci<sup>1)</sup>.* Albowiem miłość własna tak nieraz zaślepia umysły ludzkie, że sądzą fałszywie, iż się znajdują na dobrej drodze; podczas kiedy krokiem przyspieszonym pędzą drogą zatracenia. Również często zachodzi takie podobieństwo pomiędzy enotą, a występkiem, że niekiedy bierzemy gniew za gorliwość, upór za wytrwałość, a miłość

<sup>1)</sup> Przyp., XIV, 12.

własną, za miłość Bożą. Wspiera nas w tym obłudzie i nasuwa zbyteczną troskliwość o wygodę ciała i wir wzburzonych namiętności i rozum przyémiony. To też wskutek tego *pokładamy ciemności za światłość, a światłość za ciemność, gorzkie zmieniamy za słodkie a słodkie za gorzkie*<sup>1)</sup>). Jestto przepaść, nie dająca się zgłębić inaczej, jak tylko za pomocą łaski Bożej. To też musimy nieustannie baczyć na to, jaki prąd nami kieruje. Święty Grzegorz uczy, że na dwie rzeczy mamy w tej mierze szczególnie uważać. *Po pierwsze, aby dusza nie czyniła tego, co za złe uznała. Powtóre, aby pożądliwość cielesna nie przybrała postaci rzekomo duchowej i nie przedstawiła nam tego za cnotę, co jest występkiem. Gdyż trzeba wiedzieć, że wady mające pozór cnoty są gorsze niż te, które zaraz na pierwszrzut oka jako takie występują; bo te ostatnie sprowadzają zawstyżenie i wiedzą do pokuty; pierwsze zaś nie tylko nie dążą się upokorzyć ku pokucie, ale owszem ubijają w pychę swego właściciela pozorami cnoty*<sup>2)</sup>). Z tej rady jasno wynika, żeśmy powinni każde poruszenie jak najtroskliwiej

<sup>1)</sup> Iz., V, 20. <sup>2)</sup> Hom. 5. in Ezech.

badać, aby złego nie wykonać pod pozorem dobrego, lub nie odrzucić dobrego pod pozorem złego. Obydwie ostateczności są zarówno szkodliwe: tak Bogu, pukającemu do serca, z obawy przed szatanem nie otworzyć, jakoteż i wpuścić doń wroga w mniemaniu, że się przyjmuje Ducha Bożego. Niechaj puka kto chce; nie otwierajmy mu natychmiast, ale idźmy za roztropnością świętych i badajmy skrzętnie naszych gości, a przede wszystkim tych dwuznacznych, o których pochodzeniu wątpimy. Następujące wskazówki posłużą do tego rozpoznania i uniknięcia błędu.

1. Cokolwiek trąci naturą chociażby samo w sobie było dobre, jest podejrzané. Ilekróć tedy zabieramy się do czegoś dobrego, a odczuwamy do tego popęd w niższych władzach, powinniśmy go poskromić, a oczyściwszy z jego wpływu rozum i wolę, idąc za łaską uprzedzającą i wspierającą, przystępujemy do dzieła. Bo jeżeli przy wykonaniu dzieła podanego nam przez Ducha Bożego przymiesza się coś naturalnego uczucia, natenczas blask czystej cnoty brudzi się tem, jak błotem.

2. Pewniejsze jest to natchnienie, kiedy tylko wola bywa poruszona, bez wszelkiej uprzedniej czynności wyobraźni i rozumu. Zdarza się to wtenczas, kiedy Pan Bóg równocześnie oświeca umysł, a wolę wewnątrz porusza. Sam tylko Bóg może od wewnątrz poruszać skutecznie i zmieniać wolę, jak uczy święty Tomasz<sup>1)</sup>; od zewnątrz zaś i bez koniecznego skutku może i anioł wpływać na wolę, przedstawiając jej przedmiot czynności, albo też wzbudzając odpowiednie popędy. Nie mówię bynajmniej, iżby można było wpływać na wolę bez wszelkiego współpracowania rozumu, ale myślę tu o braku takiej pracy rozumu, jaka się zwyczajnie siłami natury wykonywa. Czy jednak w zachwyceniu może wola bez uprzedniego poznania wzbudzać akty miłości, albo, czy rozum może bez wszelkiego uwzględnienia odpowiednich wyobrażeń zwrócić się ku swemu przedmiotowi, o tem toczy się głośny spór, który jednak nie należy do naszego przedmiotu.

3. Dwuznaczne jest natchnienie i tylko

<sup>1)</sup> 1. 1. p. q, III, a. 2.

z trwogą i bojaźnią powinno się je przyjmować, jeżeli pobudza do objęcia duszkierownictwa. Aby uniknąć niebezpieczeństwa i zastrzedz się w przyjmowaniu wysokich godności, nie należy ich przyjmować, jak tylko za szczególniejszem objawieniem Bożem, albo pod ścisłym posłuszeństwem, lub wreszcie za radą świątobliwego i roztropnego męża, któremuby nie były tajne wszystkie trudności owego stanu.

4. Zdarza się niekiedy, że łaski i pociechy duchowe dostają się także ciału według słów Psalmisty: *Serce moje i Ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym*<sup>1)</sup>. Jak bowiem ciało omdlewa, kiedy się dusza smuci, tak też i w wewnętrznych pociechach mają udział zmysły. Dzieje się to z dopuszczenia Boskiego szczególniej u osób jeszcze niedoskonałych, a to w tym celu, aby przejęte oną słodyczą, stroniły od pociech światowych. Jednakże i te pociechy podległe są złudzeniom i podstępom szatańskim; one to zrodziły błędy Illuminatów i bezceństwa Begwardów. Doktor Seraficki naucza, że wielu, *uwiedzionych już to przez zwodnicze duchy,*

<sup>1)</sup> Ps., LXXXIII, 3.

już to własnym błędnym pojęciem, mniema, że się im objawia Pan Jezus, albo Jego Najświętsza Matka i że nie tylko uściskami i pocałunkami ich obsypują, ale nawet i innymi jeszcze poufalszymi oznakami czułości otaczają ich ciało stósownie do tych pocięch, jakie wewnętrznie odbiera dusza. Jest to nie tylko fałsz, ale i bluźnierstwo. Cokolwiek niżej dodaje: *Nie wiem, co sądzić o tych, którzy przy każdej duchowej słodyczy płamią się odczucaniem zmysłowej rozkoszy. To tylko jest dla mnie pewnem, że wolalbym się obyć bez kwiatów, gdybym je musiał zbierać w kale błotnistym. A jak nie śmiem potępić tych, którzy mimowolnie płamią się niekiedy wśród pocięch duchowych zmysłowem uczuciem, tak nie umiem usprawiedliwić tych, którzy w takim uczuciu znajdują upodobanie dobrowolne, bezwzględnie na ich możliwe intencje<sup>1)</sup>.*

5. Kiedy ktoś odbiera wewnętrzne natchnienie do jakiego czynu, natenczas należy zbadać nie tylko sam czyn: czy jest dobry i zgodny z przykazaniami Boskimi i kościelnymi; ale także czy odpowiada stanowi i położeniu dotyczącej osoby; czy nie zakrawa

<sup>1)</sup> Bonav. De process. Relig. tr. 7. c. 18.

na coś wyróżniającego się, zabobonnego, lub płochego. Bo duch Boży jest poważny, a jego działanie jest zawsze zastosowane do światła i łask, jakimi jest obdarzona dusza. Kto lekkomyślnie przekracza tę miarę, naraża się na nieprzeliczone niebezpieczeństwa. Również nie należy czynów i słów tylko w nich samych badać, lub też sądzić je wyłącznie według wzoru świętych; lecz przede wszystkim należy zważać na źródło, czyli na pobudkę, dla której się coś czyni, lub mówi. Wszakże święty Marcin wypowiedział był przed śmiercią te słowa: *Panie, jeżeli jestem jeszcze potrzebny dla Twego ludu, nie wzdrzgam się przed pracą.* Jednakże tych samych słów nie odważyli się powtórzyć tacy święci mężowie, jak Filip Neryusz i Franciszek Salezy; pierwszy pod wpływem miłości, drugi wiedziony pokorą. Święty Franciszek raz udawał głupiego, aby doznać wzgardy; kiedyindziej znowu sam podawał swą szatę do pocałowania, aby był uczczony, rozumie się nie on sam, ale Bóg w nim. Święty Hilaryon nie domagał się czystego habitu, a święty Bernard życzy go sobie i zaleca. Tak więc do należytego sądu, potrzeba rozpoznania, jakim się kto duchem powoduje,

z jakiej wychodzi zasady i jaka jest najbliższa i właściwa pobudka jego słów i czynów.

6. Podejrzane to jest natchnienie, które pobudza do życia wyróżniającego się od innych i do czynów niezwykłych i nadzwyczajnych. Niczego bowiem nie potępiają bardziej Ojcowie święci, szczególnie u osób zakonnych, jak wszelkie wyróżnianie się od innych. Ojciec zakonników, św. Benedykt, zakłada ósmy stopień pokory na tem, *aby zakonnik nic nie czynił, jak tylko to, co ogólna reguła zakonna albo przykłady przełożonych polecają*<sup>1)</sup>. Również powszechne było zdanie dawnych zakonników, jak świadczy Kassyan, że wyróżnianie się od innych jest szkodliwe i jest raczej dowodem próżności, niż cnoty. Przyczyną tego jest najpierw wzgląd na ojcowską opatrność Bożą, która ustanowiła życie wspólne dla dobra tych, których postanowiła zbawić, a która wszystkich prowadzi w największej części po równej, prostej i utartej drodze. Powtóre wzgląd na złość szatana, który zachęca do tego, co nowe, ciekawe i niezwykle, co budzi podziw i jedyną opinią świętości. On to skłania nas do prze-

<sup>1)</sup> Bened. reg. c. 7.

kraczania granic, jakie nam wytknęli pra-ojcowie, abyśmy tem łatwiej odbiegli od gruntownych cnót, a pędzili za próżnością. Po trzecie wzgląd na słabość naszej natury, któraby chciała przez nadzwyczajne ćwiczenia wynieść nas ponad drugich, *byśmy nie byli jako inni ludzie*<sup>1)</sup>. Po czwarte, ze względu na sam przedmiot wyróżniania się ponad innych, to jest na owe nadzwyczajne czyny, które już dlatego samego, że są rzadkie, są zarazem niejasne i podległe złudzeniom i zawodom. Ponieważ jednak wiemy z Pisma świętego i doświadczenia, że niekiedy powołuje duch Boży do takich nadzwyczajnych i cudownych dzieł, przeto nie należy potępiać porywco każdego natchnienia w tym rodzaju. Tak na przykład, polecił ten duch Abrahamowi, aby syna zabił na ofiarę; Izajaszowi, aby nie całkiem ubrany chodził po wsiach i ulicach miasta; Eliaszowi poddał myśl, aby prosił o ogień z nieba, który pochłoniął pięćdziesięciu mężów. Niektórych męczenników natchnęło, aby się sami w obronie wiary rzucili na stos rozpalony. Daniela i Szymona, słupni-

<sup>1)</sup> Łuk., XVIII, 11.

ków, pobudził od pędzenia życia na wysokim stopniu, a wielu innych do spełniania osobliwszych czynów, które mamy podziwiać ale nie naśladować. Po tem zaś poznamy, że natchnienie, pobudzające do czynów niezwykłych i cudownych, pochodzi od Boga, jeżeli osoba, otrzymująca je, odznacza się wysoką świątobliwością, bo takie natchnienia zawsze sprowadzają nadzwyczajną świętość i cnoty w stopniu heroicznym. Takim samym dowodem jest, jeżeli taka osoba znosi cierpliwie wszelkie przykrości; bo na cierpliwości i męstwie opiera się głównie duch chrześcijaństwa, a pierwszorzędnym jego hasłem jest *ukrzyżowanie i wyniszczenie starego człowieka*<sup>1)</sup>. Dalej uważać należy na siłę onej pobudki, skłaniającej do czynów nadzwyczaj wielkich. Jest ona bowiem nie raz tak mocną i gwałtowną, że porywa za sobą i pociąga serce i umysł człowieka. Mamy na to przykład w nawróceniu świętego Pawła. Dalszym znakiem natchnienia Bożego jest to, że nie narusza pokoju i ciszy serca, gdyż *stało się w pokoju miejsce jego*<sup>2)</sup>. Nikomu zaś nie wolno dążyć do takich

<sup>1)</sup> Rzym., VI, 6. <sup>2)</sup> Ps., LXXV, 3.

wielkich i nadzwyczajnych dzieł, chybaży mu o tem wyraźnie zaświadczył Duch święty, że go Bóg do takich rzeczy powołuje i pociąga. Wreszcie do należytego ocenienia duszy, pobudzanej do tego rodzaju przedsięwzięć, trzeba poznać, jak mówi Job, *na której drodze światłość mieszka i którą drogą się rozchodzi*<sup>1)</sup>. Tego zaś nie można dokażać bez pomocy Boskiej, którą ten tylko mieć może, kto Boga posiadał i Bogu całkowicie się oddał. Ponieważ zaś taka łaska znachodzi się w bardzo nielicznych wypadkach, przeto należy być bardzo ostrożnym w sądzeniu, że Pan Bóg chce szczególnymi drogami prowadzić jakąś duszę wybraną. Owszem należy raczej uwielbiać niezbadane wyroki Boże i jak najsilniej prosić o ducha dobrego, *albowiem duch wszystko wypatruje i głębokości Boże*<sup>2)</sup>. To też słusznie powiada święty Grzegorz: *Światło dochodzi nas w tem życiu częściowo, bo go nie mamy bez przerwy do poznawania wszystkiego. Jedno bowiem pojmujemy tak, jak jest samo w sobie; inne zaś poznajemy częściowo, to jest o tyle, o ile padnie na nas*

<sup>1)</sup> Job, XXXVIII, 19, 24. <sup>2)</sup> I. Korynt., II, 10.



*i na sam przedmiot światło niebieskie; inne zaś części tego samego przedmiotu pozostają dla nas niezrozumiałe. Dopiero wtenczas nie będziemy potrzebowali światła przychodzącego, kiedy dusze nasze, do Boga wzniesione, przejmą się całkowicie Jego blaskiem<sup>1)</sup>.*

7. Ludzie, kierujący się duchem Bożym, doświadczają na sobie dziwnej opatrności i przekonywują się, że im Pan Bóg takie nakłada ciężary, jakich im sił użyć do dźwignia takowych. Pokładający zaś ufność w swoich własnych siłach, co oczywiście albo z własnego, albo ze złego ducha pochodzi, doznają większych i częstszych zawodów z braku dostatecznych sił. Wszak *wierny jest Bóg, który nie dopuszcza kusić nas nad to, co możemy, ale z pokuszeniem czyni także wyjście, abyśmy mogli znieść<sup>2)</sup>.* Święty Efreem objaśnia powyższe zdanie bardzo trafnym przykładem. *Jeżeli ludzie, powiada on, obdarzeni tą odrobiną rozumu i serca, mogą poznać i określić, jak wielkie brzemię i ciężar zdola udźwignąć którekolwiek ze zwierząt, jak n. p. muł albo wielbłąd, i tylko taki ciężar im nakładają, jaki*

<sup>1)</sup> Libr. 29. mor. c. 12. <sup>2)</sup> I. Korynt., X, 13.

*unieść mogą, to o ileż dokładniej pozna Bóg, niezmierny i nieogarniony w swej mądrości, jakich doświadczeń i pokus potrzeba tym duszom, które podobać się mu pragną<sup>1)</sup>.* Tym zaś, co zbyt cznie ufają w swoje siły, pozwala Pan Bóg upaść i ponieść klęskę, aby się nauczyli *nie rozumieć wysoko, ale się bać<sup>2)</sup>.*

8. Wewnętrzny wpływ Boży na duszę i połączona z nim pociecha nie długo trwa, gdyż dusza zaraz po odbiciu się od niej promieni niebieskich powraca do siebie i popada w dawny stan naturalnej nędzy. Stąd to bardzo podejrzanym wydaje się duch tych ludzi, którzy się chełpią czynnym i nieustającym zjednoczeniem z Bogiem. Czytamy w objawieniach świętego Jana, że się stało *milczenie na niebie, jakoby pół godziny<sup>3)</sup>.* a Hajmo i Anspertus twierdzą, że to ma oznaczać krótkość łaski kontemplacyjnej, jakiej Bóg udziela świętym w tem życiu doczesnem. Podobnie też i święty Grzegorz objaśniając te słowa Joba: *A gdy duch szedł przy bytności mojej, wstały włosy ciała mego<sup>4)</sup>.* powiada: *Duch Boży nie stoi, lecz przecho-*

<sup>1)</sup> Tract. de patient. tom. 1. <sup>2)</sup> Rzym., XI, 20. <sup>3)</sup> Apok., VIII, 1. <sup>4)</sup> Job. IV, 15.

dzi, bo łaska kontemplacji i oświeca nas światłem niebieskim i skoro pod jego wpływem słabniemy, natychmiast je zakrywa. Dokąd bowiem na tym świecie żyjemy, chociażbyśmy doszli do najwyższej doskonałości, przecież zawsze bodziec skażonej natury odczuwać musimy<sup>1)</sup>. Wprawdzie czytamy o niektórych wielkich świętych, że przez kilka godzin, a nawet przez parę dni, trwali w doskonałym zjednoczeniu z Bogiem; lecz to jest bardzo rzadkim wyjątkiem. Zdarzają się i tacy, co ilekroć wchodzą w siebie samych, bardzo łatwo popadają w zjednoczenie się z Bogiem; ale nie jest to owe ciągłe i nieprzerwane zjednoczenie, jak nie jest jednym i tem samym, mieć każdej chwili wolny przystęp do monarchy, a rzeczywiście bez przerwy z nim rozmawiać. Tak też i Słowo Boże przychodzi do duszy, kiedy się mu podoba, jakoby ją nawiedzało rano, a natychmiast ją doświadczało<sup>2)</sup>, opuszczając ją znowu tak, że ona w największym upragnieniu musi powtarzać: *Wróć się mój miły!*<sup>3)</sup> Te nawiedziny i następujące po nich kolejne opuszczenia duszy przez Słowo Boże opisuje

<sup>1)</sup> Libr. 5. mor. c. 23. <sup>2)</sup> Job, VII. 18. <sup>3)</sup> Pieśń Sal., 11, 17.

obszernie z własnego doświadczenia miodopłynny ulubieniec Oblubieńca<sup>1)</sup>: *Pokaż mi duszę, którą często nawiedza Słowo, jako Oblubieniec, budząc w niej przez obcowanie poufalskość, przez słodycz pragnienie, przez pociechy odrzę do rzeczy znikomych, a ja się nie zawaham nazwać ją Oblubienicą, i nie powiem, że to miejsce Pisma świętego, o którym mówimy, t. j.: „Wróć mój miły“, nie do niej się odnosi. Bo kogo ona napowrót przywołuje, tego nawiedzin, jeżeli nie zupełnego posiadania, musi być godną. Inaczej bowiem nie przywoływałaby napowrót, aleby go wzywała. Spełnić zaś czyje przywoływanie nie znaczy powrócić. Może się oddalił dlatego, iżby tem usilniej był napowrót przywoływany i tem troskliwiej nadal zatrzymywany. Wszak On kiedyindziej „okazywał jakoby miał dalej iść“, nie dlatego, iżby miał ten zamiar, ale dlatego, że chciał usłyszeć: „zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi“<sup>2)</sup>. Tego rodzaju pobożną igraszkę i zbawienne pobudzanie zwykło Słowo prowadzić z duszą sobie oddaną. Przechodząc około duszy chce być zatrzymany, a odchodząc przywoływany.*

<sup>1)</sup> Serm. 74. in Cant. <sup>2)</sup> Łuk. XXIV, 29.

*Nie jest to bowiem Słowo nieodwołalne. Wszak on sam powiedział: „Odchodzę i przychodzę do was<sup>1)</sup>, a na innym miejscu: „Maluczko, a nie uwrzycie mnie, a zasię maluczko, a uwrzycie mnie<sup>2)</sup>).*

9. Zdarza się czasem, że do świętych i Boskich natchnień przymiesza się niekiedy wskutek słabości ludzkiej lub złości szatańskiej jakiś błąd lub pomyłka, tak jak nasz rozum niekiedy z najlepszych zasad wyciąga fałszywe wnioski. Liczne dowody na to mamy w Piśmie świętem. I tak, święty Augustyn<sup>3)</sup> przypisuje wiarę i pobożność Jęftego natchnieniom Bożym, ale ślub złożenia córki na ofiarę jest według jego zdania owocem innego ducha<sup>4)</sup>. Święty Grzegorz W. i inni autorowie twierdzą, że Elifaz Tamanitezyk miał prawdziwe objawienie Boże, lecz go nadużył w dyspucie z Jobem, oskarżając go o bezbożność. Podobnie i Kassyan podaje bardzo liczne a smutne przykłady, że wiele osób pobożnych nawet po-

<sup>1)</sup> Jan, XIV. 28. <sup>2)</sup> Tamże, XVI. 16. <sup>3)</sup> Qu. 49. in Judic. <sup>4)</sup> P. T. Św. Augustyn był tego zdania, że Jette ofiarował córkę krwawym sposobem na ofiarę P. Bogu. Dzisiaj przeważa zdanie, że Jette ofiarował córkę na służbę Panu Bogu w przybytku Świętym.

długiem i bardzo umartwionem życiu postelniczem, wskutek nieogłędnej gorliwości, bardzo nisko upadło i wyprowadza z tego ten wniosek niezbity, że wszystkie poruszenia wewnętrzne należy poddawać pod dojrzały i wytrawny sąd starszych i postępować według ich zdania.

10. Widocznie nie z Boga pochodzi duch tych osób, które rzekomo bez ustanku wśród pociech duchowych pozostają, gdyż to nieprzerwane używanie radości jest udziałem ojczyzny niebieskiej, a nie ziemi wygnania. To też należy wglądać głębiej w ich życie i obyczaje, czy i jak długo byli jak złoto w piecu rozpalonym doświadczani różnymi utrapieniami, czy owe pociechy istotnie prowadzą ich do postępu w cnotach, czy ich utwierdzają w pokorze. Jeżeli zaś nie wydają żadnego owocu, albo tylko nieznaczny, słusznie należy je podejrzewać. Również podejrzewać należy tego, kto się chętni, że za pomocą wewnętrznego natchnienia poznaje stan duchowy innych osób i to tem bardziej, jeżeli sam nie jest człowiekiem ugruntowanym w cnocie i jeżeli ta jego przenikliwość ma cechy próżności i nie

zmierza do zbawienia bliźnich i do chwały Bożej.

11. Osoby twierdzące, że je Pan Jezus, albo anioł, lub Najświętsza Panna różanymi wienkami ukoronowali; albo, że im podali pierścien na palec lub łańcuch drogi włożyli na szyję, należy uznać za złudzone chorobliwą wyobraźnią, albo też szatańskim podstępem, chyba że są to osoby bardzo wysokiej doskonałości, znakomitej świętości i oczyszczone od wszelkiej skazy ziemskiej. To samo należy sądzić i o piętnach ran Chrystusowych, gdyż nie zbywa na przykładach, dowodzących, że one i sztuką szatańską mogą być wryte. Również podejrzana jest łatwość popadania w zachwyceń, szczególnie na publicznych miejscach i u osób gwałtownego usposobienia. Co zaś sądzić o tych, którzy się przechwalają z tak zwanych *napadów Bożych na samą istotę duszy* tak, że w takim stanie sam Bóg działa bez wszelkiego współdziałania rozumu i woli ludzkiej i na czym polega taki „napad“, jakoteż i o innych również niezwykłych wyrażeniach i objawieniach, o tem, jeżeli nam Pan Bóg zdrowia i życia udzieli, będziemy mówić na innem miejscu.

12. Ponieważ według zdania Kassjana, świętego Jana Klimaka i innych Ojców Kościoła, różne są rodzaje łez i różne ich źródła; wcale niepoślednie miejsce w zakresie roztropności duchowej zajmuje ta umiejętność, która podaje sposób rozpoznania ich pochodzenia i celu. Mogą one po pierwsze pochodzić z delikatnego i czulego usposobienia, które na każdy widok smutku i nędzy łatwo się pobudza do współczucia i łez obfitych. Powtórę, mogą pochodzić z chytrłości szatana, który poruszając siły żywotne, miękczy serce, szczególnie osób z natury delikatnych tak, że lubo się znajdują w stanie grzechowym, jednakże oszukują innych pozorami świętości i same w ten obłęd popadają. Atoli ich łez nie wyciska obrzydzenie grzechów, ale doczesne straty i niesława, jakie z nich wypływają. Taki był płacz Ezawa, o którym mówi Apostoł, że nie znalazł miejsca pokuty, choć jej ze łzami szukał<sup>1)</sup>, bo nie oplakiwał swych grzechów, iż chciał zamordować brata; lecz, że prawo pierworodztwa haniebnie za lichą strawę sprzedał i nie mógł go odzyskać. Po

<sup>1)</sup> Żyd., XII, 17.

trzecie, pobudza do łez Duch święty, który sprawia, że się modlimy *jękami niewysłowionymi*. Ten to jest właśnie dar łez, jaki Ojcowie święci tak bardzo wystawiają. Powinniśmy o niego prosić Pana Boga, aby *łaską swej mocy*<sup>1)</sup> uderzył o skalę serca i wyprowadził zeń wody ku obmyciu naszych grzechów. Święty Grzegorz<sup>2)</sup> rozróżnia tylko dwa rodzaje tego zbawiennego płaczu, jeden pochodzi z bojaźni, a drugi z miłości. Atoli święty Bernard<sup>3)</sup> wylicza trzy rodzaje, a mianowicie: z pobożności, pokuty i braterskiego współczucia. Na łzy wypływające z pobudek naturalnych nie ma co zważać, bo są zazwyczaj próżne i prędko osychają. Te zaś, które szatan wywołuje, zmierzają do wprowadzenia człowieka w obłudę i pychę, a wreszcie na wieczne zatracenie. Grzeszników stara się szatan oszukać łatwością wywoływania płaczu, aby spodziewali się niebaczni, budując na tej łatwości, że jeszcze w chwili skonania będą mogli wzbudzić należyty żal za grzechy. Ja sam widziałem niegdyś zatwardziałego grzesznika, wylewa-

<sup>1)</sup> Ps., CIX, 2. <sup>2)</sup> Libr. 3. Dial. c. 31. <sup>3)</sup> Serm. 2. de Epiph.

jącego obfite łzy nad nędznym stanem duszy, kiedy mu przedstawiono, na jak wielkie niebezpieczeństwo wiecznego potępienia sam siebie naraża; jednakże nie było w nim ani najmniejszego postanowienia unikania na przyszłość tych grzechów, jakie oplakiwał. Należy się tedy wystrzegać, aby nie przywiązywać większego znaczenia do samych łez, aniżeli do pobudki, która je wywołuje, ale owszem na tę ostatnią przede wszystkim uważać należy. Jeżeli zaś Pan Bóg udziela komu tej rosy prawdziwie niebieskiej, *oddzielając deszcz dobrowolny dziedziectwu swemu*<sup>1)</sup>, niechajże dobrze używa tego daru, dziękując zań Bogu, lecz niechaj pamięta, że każda ofiara powinna być przygotowana solą roztropności i niechaj się strzeże dwóch ostateczności, to jest, zarozumiałości i zbytecznego upodobania, aby sobie zbytecznie we łzach nie lubował, lub się nimi nie pysznił; a powtóre, małoduszności i nieufności, by przypadkowo nie mniemał, iżby już trzeba było zwątpić o zbawieniu, gdyby mu łez zabrakło. Obfitość łez nie czyni nikogo świętym, ani też ich brak grzesznikiem.

<sup>1)</sup> Ps., LXVII, 10.

## ROZDZIAŁ VIII.

*Poruszenia ducha Bożego są różne. Wskazówki do ich rozpoznawania. O wielorakiej mowie Bożej i jej rozpoznaniu. Jak można rozróżnić prawdziwie Bożą mowę od fałszywej.*

I. *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego<sup>1)</sup> w duszach wybranych! Różnymi i dziwnymi sposobami powołuje je i porusza, a co do ich zbawienia potrzebne, różnymi sposobami wykonuje. Powiedziano o Chrystusie, że wstąpiwszy na wysokość, dał ludziom dary<sup>2)</sup>, dary, mówię, a nie dar, bo jak tłumaczy święty Augustyn: *Przez dar, jakim jest Duch święty, wiele darów dostaje się w udziale wszystkim członkom Chrystusowym, stósownie do ich potrzeb. Nie każdy bowiem otrzymuje wszystkie, lecz jeden te, a drugi inne, chociaż sam dar ogólny, od którego wszystkie szczegółowe pochodzą, wszyscy otrzymują, to jest Ducha świętego<sup>3)</sup>.* Dlatego ów duch nazywa się je-*

<sup>1)</sup> Rzym., XI, 32. <sup>2)</sup> Efez., IV, 8. <sup>3)</sup> Libr. 15. de Trinit, c. 19.

dnym i wielorakim; gdyż będąc co do istoty jeden, w różne sposoby udziela się ludziom tak, że *nie masz, ktoby się mógł skryć od gorącości Jego<sup>1)</sup>.* Różne są wprawdzie dary, ale jedna miłość; różne drogi, ale jeden cel. Znakomicie o tem rozprawia św. Bernardyn w traktacie o natchnieniach Boskich: *Rozmaicie i wieloma sposobami zwykł Bóg dusze pobożne prowadzić, doświadczać i oświecać; niekiedy zapomocą objawień podpadających pod zmysły, kiedy indziej przez tajemne wlewianie we władze duszy wiary, nadziei i miłości, a znowu innym razem, przez wewnętrzne zaostwienie rozumu, pamięci i woli względem tego, co do zbawienia potrzebne. Raz nakłania rozum ludzki ku jakiemuś studze Bożemu; któryby go mógł prowadzić i wspierać; to znowu kieruje uwagę człowieka pobożnego i gorliwego na jaki ustęp z Pisma świętego, albo też podsuwa mu jaki opis takiego zdarzenia, które się dziwnie zgodza z jego położeniem i podaje mu sposób dalszego postępowania, lub też napelnia go pociechą<sup>2)</sup>.* Te różne sposoby odwiedzin Ducha świętego objaśnia święty Grzegorz w następujący

<sup>1)</sup> Ps. XVIII, 7. <sup>2)</sup> Serm. 1. art. I. c. 1. T. 3.

sposób: *Jakoby żyły szeptu swego otwiera Pan Bóg przed nami, kiedy nam potajemnie odslania, w jaki sposób dostał się do ucha naszego rozumu. Raz porusza nas miłością, to znowu strachem. Raz przedstawia nam znikomość rzeczy doczesnych, a zachęca do starania się o wieczne; kiedy indziej przedstawia naprzód wieczne, aby w obec nich straciły wartość doczesne. Niekiedy odslania nam nasze nędze i prowadzi do ubolewania nad nieszczęściami bliźnich; kiedy indziej znowu przedstawia nam cudze nieszczęścia, a ich widokiem odciąga nas od złego<sup>1)</sup>.*

II. Lubo duch Boży zawsze głosi prawdę i jedynie do cnoty zachęca, jednak niekiedy poucza a nie zachęca; lub też zachęca, a nie poucza. Ta różnaitość pochodzi z dwóch przyczyn. Po pierwsze, pochodzi z naszej winy i nieświadomości, gdyż przy łasce Boskiej, oświecającej nasz rozum, poznajemy co dobre, lecz obarczeni grzechami i zostawieni samym sobie przy słabych siłach naszych nie wykonujemy tego, cośmy jako dobre poznali: albo też pobudzeni do dobrego czynu nie umiemy tego rozpoznać naszym ograni-

<sup>1)</sup> Mor. I. 5, c. 20.

czonym rozumem. Świadczy o tem święty Bernard, kiedy tak mówi: *Wielu otrzymuje upomnienie, aby dobre czynili; lecz wcale nie wiedzą, co czynić mają i dlatego potrzebują nowej łaski Ducha świętego, któraby ich pouczyła i wsparła przy wprowadzeniu w czyn podanej uprzednio dobrej myśli, aby łasku Bożą nie była w nich próżną. Dlatego też nie tylko potrzebujemy upomnień i pouczeń, ale także i poruszeń i zachęt do dobrego, oczywiście od tego ducha, który wspiera naszą słabość<sup>1)</sup>.* Tak samo uczy Grzegorz W., mówiąc: *Wola nas Pan Bóg, ale nie dźwiga, kiedy nas Jego łaska oświeca, lecz równocześnie w skutek naszego stanu duchowego skutecznie wspierać nas nie może. Często bowiem widzimy, co czynić należy, a przecież nie czynimy. Siłimy się, ale opadamy na siłach. Oko duszy naszej widzi nieraz drogę prostą, ale nam sił brakuje do jej przybycia<sup>2)</sup>.* Druga przyczyna wypływa z najmądrzejszych rządów Opatrzności Boskiej, która rozrzadzając wszystkim wdzięcznie<sup>3)</sup>, prowadzi nas z niższego stopnia na wyższy, i od jednego

<sup>1)</sup> Serm. 1. Pentec. <sup>2)</sup> Hom. 81. in Evang. <sup>3)</sup> Mądr., VIII, 1.

działa kieruje ku drugiemu, stósownie do sił i stanu naszego. U jednych oświeca najpierw rozum światłem wiedzy, a następnie zapala wolę; u innych najpierw zapala wolę świętymi pragnieniami, a dopiero potem oświeca umysł. Niejednych poucza wewnątrz, co w poszczególnych wypadkach czynić należy; innych zaś ostrym bodźcem pobudza do doskonałości, nie wytyczając im żadnej specjalnej drogi. Jedni pod wpływem łaski pragną dokonać wzniosłych czynów i dokażają tego; inni zaś odczuwają w sobie gorące pragnienie wysokich cnót, które jednak nigdy nie mają przyjść do skutku. Tak pobudził Duch święty Dawida, aby zapragnął wybudować świątynię, nie żeby ją wystawił, lecz by przygotował wydatki na budowę. Podobnie poddaje pragnienie męczeństwa wśród spokoju w Kościele; słabym poddaje pragnienie umartwień, zameżnym pragnienie stanu zakonnego, zajętych urzędami pragnienie życia odosobnionego, nie ażeby te pragnienia spełnili, lecz aby nimi rozgrzani gardzili światem i jego przepychem, a postępowali w miłości Boga i w doskonałości. Tak więc wszystkie dobre pragnienia pod wpływem łaski Bożej zrodzone, należy wielce

cenić, lecz nie wykonywać natychmiast, bo nie zawsze bywają w tym celu podane. To też zbadawszy starannie samo natchnienie, należy usilnie powtarzać za Apostołem: *Panie, co chcesz, abym uczynił?*<sup>1)</sup>. Następnie należy się poradzić roztropnego kierownika sumienia i iść za jego radą. W jaki zaś sposób poznaje się i na pewne rozróżnia natchnienia Boże, pouczają nas o tem święci autorowie, którzy pod wpływem łaski Bożej i przy własnem doświadczeniu nie mało pozostawili nam cennych wskazówek w tej mierze. Owoc ich pracy, to jest reguły, służące do rozpoznawania natchnień Bożych, podaję tutaj wiernie i tak zwięźle, iżby nie pominąć nic takiego, co jest konieczne potrzebne do należytego oświecenia.

1. Duch Boży pobudza do wstępowania w ślady Chrystusa i do naśladowania Jego cnót. Skoro bowiem Chrystus nie tylko jest naszym Zbawicielem, ale zarazem Nauczycielem i Wodzem, to też Jego życie i cnoty są dla nas jakoby wzorem i ideałem doskonałości i świętości. On sam powiada: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca?*<sup>2)</sup>,

<sup>1)</sup> Dziej. Ap. IX, 6. <sup>2)</sup> Mat., XI, 29.



i znowu: *Dalem wam przykład, abyście jakom ja wam czynił, tak i wy czynili*<sup>1)</sup>, a na innym miejscu powiedziano: *Kto mówi, iż w Nim mieszka, powinien jako On chodził, i sam chodzić*<sup>2)</sup>. Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że Duch Boży pobudza tego, kto czuje pociąg do wstępowania w ślady Chrystusa.

2. Święty Bernard uczy, że kiedy nam Duch święty poddaje dobre natchnienia, wykonuje w nas trzy czynności, byśmy te natchnienia uskuteczнили. *Upomina, uczy i porusza. Upomina pamięć, uczy rozum, porusza wolę. Te bowiem trzy władze posiada nasza dusza*<sup>3)</sup>. Pamięci przypomina słodycz doznana przy myślach świętych i tym sposobem rozprasza naszą zniewieściałość i lenistwo. Rozum oświeca, aby mógł poznać, co należy czynić i tym sposobem rozprasza mgłę nieświadomości. Wreszcie porusza i pobudza wolę i tym sposobem wspiera naszą słabość. Te trzy czynności sprawia w nas łaską swoją, udzielając nam zamysłu, chęci i spełnienia dobrego czynu. Pierwsze wykonuje w nas, drugie z nami, trzecie przez nas.

<sup>1)</sup> Jan, XIII, 15. <sup>2)</sup> I. Jan, II, 6. <sup>3)</sup> Serm. 1. Pentec.

3. Święty Ignacy poucza w książeczce o ćwiczeniach duchownych, że tylko Bóg może swym wpływem wzbudzić w duszy pociechę wewnętrzną, luboby nie było żadnej uprzedniej przyczyny do radości. Właściwą bowiem jest rzeczą Stwórcy wejść do swego stworzenia i zwrócić je, pociągnąć i skłonić ku swej miłości. Mówimy zaś, że żadnej nie było uprzedniej przyczyny, jeżeli się nic nie nasunęło ani zmysłom, ani rozumowi, ani woli naszej, coby samo przez się mogło wywołać tego rodzaju pociechę. Jednakże pomiędzy sprawiedliwymi, a grzesznikami ta zachodzi różnica, że do sprawiedliwych, jako do podobnych sobie, przychodzi spokojnie i niebawem po usunięciu przestrachu następuje radość. Przeciwnie zaś grzeszników oziębłych i mniej duchowych zazwyczaj bardziej zatrważa, bo ich znajduje niepodobnych do siebie, jakżeśmy wyżej powiedzieli. Najpierw tedy przeraża ich bojaźnią, potem orzeźwia ich łaską skruchy i pobudza do poznania siebie samych i do pragnienia postępu duchowego. *Skoro głos Boży zadzwoni w uszach duszy, mówi święty Bernard, najpierw zawstydza, przeraża, zagrzewa, oświeca*

*i oczyszcza*<sup>1)</sup>). Z tego poznajemy, jak słusne jest zdanie świętego Antoniego, zapisane u świętego Atanazego, że niezbyt trudno rozpoznać duchy dobre od złych. *Jeżeli bowiem po przerażeniu następuje radość, mówi ten święty, bądźmy pewni, że od Boga przyszła pomoc, gdyż spokój duszy jest dowodem obecnego majestatu. Jeżeli zaś wzbudzona trwoga nie ustępuje, jest to dowodem, że nam stoi na oczach nieprzyjaciel*<sup>2)</sup>). Doktor Anielski pochwała te zdania, a lubo je święty Antoni odnosił do widzeń i zjawień, jednakże da się ono zastosować i do wewnętrznych natchnień, a to z tej przyczyny, że już dla tego samego, iż człowiek bywa ponad zwyczajny stan podniesiony, niższe władze w człowieku słabną i przychodzi przestrah tak, jak i po odprowadzeniu naturalnego ciepła do wnętrza ciała, zewnętrzne natychmiast popadają w drżenie<sup>3)</sup>). Tak przeraził się Daniel w początku widzenia, tak zatrwożyła się N. M. Panna pozdrowieniem anielskiem; tak samo zatrwożył się Zacharyasz na widok anioła i padła bojaźń na niego<sup>4)</sup>, tak też i Jan święty z początku objawienia upadł

<sup>1)</sup> Serm. de utilit. verbi Dei. <sup>2)</sup> In vita S. Antonii. <sup>3)</sup> 3. p. q. 80. a. 3. ad 3. <sup>4)</sup> Łuk. I, 12.

*jako martwy*<sup>1)</sup>) i osłupiały z przerażenia; tak wreszcie i Apostołowie przy Przemienieniu Pańskim *upadli na twarz swoją i bali się bardzo*<sup>2)</sup>).

4. Jeżeli Pan Bóg jest sprawcą porużeń wewnętrznych, natenczas dusza, pozostająca pod ich wpływem, wyłącznie dobry cel zakreśla wszystkim czynnościom, gdyż Ten, który *wszystko dla siebie samego uczynił*<sup>3)</sup>, pobudza jedynie do szukania większej chwały swojej. To też nie od Boga odbiera natchnienia, kto się czuje do czego innego pobudzany. Taką zasadę podaje święty Augustyn, twierdząc, że *jedynie Boga, który jest naszym celem ostatecznym, mamy używać, a wszystkiem innym mamy się posługiwać*<sup>4)</sup>. I nie masz innej drogi złej i grzesznej, jak tylko ta, która wiedzie człowieka do złego posługiwania się stworzeniami i do nadużywania Boga. Słusznie też powiedział święty Bernard<sup>5)</sup>, że nie może być mile Panu Bogu posłuszeństwo ani cierpliwość, jeżeli On sam nie będzie przyczyną tego, co wykonujemy lub co czynimy.

<sup>1)</sup> Apok., I, 17. <sup>2)</sup> Mat., XVII, 6. <sup>3)</sup> Przep. XVI. 4. <sup>4)</sup> Libr. I, de doct. christ. c. 25; libr. 10. de Trinit. c. 10. <sup>5)</sup> Serm. de obed. et patien.

5. Wpływ Boży czyni duszę skora do szukania i przyjmowania nauki, a ulegającą chętnie radom i wskazówkom starszych i przełożonych, jako czytamy u Izajasza: *Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie sprzeciwiam, nie udam się na wstecz*<sup>1)</sup>. W powyższych słowach mamy według tłumaczenia świętego Bernarda<sup>2)</sup> podaną normę dobrowolnego posłuszeństwa. Kto się bowiem nie sprzeciwia, ten dobrowolnie działa, a kto się na wstecz nie zwraca, ten trwa w pierwotnym stanie. Bynajmniej też nie szkodzi, chociażby sami nauczyciele i kierownicy byli niekiedy mniej oświeceni i roztropni; gdyż, jak zauważył święty Jan Klimak: *Pan Bóg nie jest niesprawiedliwym, aby dusze, poddające się w duchu wiary i prostoty kierownictwu innych, pozwolił w błąd wprowadzić*<sup>3)</sup>.

6. Ponieważ *cierpliwość ma doskonały uczynek*<sup>4)</sup>, i przypodabnia nas Chrystusowi, który dla nas wydał się na krzyż; stąd chęć i zapał do wytrwałego ponoszenia wszelkich utrapień jest znakiem dobrego ducha. To

<sup>1)</sup> Iz. I, 8. <sup>2)</sup> Serm. 28. in Cant. <sup>3)</sup> Grad., 26.  
<sup>4)</sup> Jak., I, 4.

natchnienie nie może pochodzić ani z ludzkiej natury, ani od szatana. Trafnie, jak zazwyczaj, wyraża się o tem Tertulian<sup>1)</sup>: *Cierpliwość, mówi on, jest tak ściśle złączona ze służbą Bożą, że nie można najmniejszego nawet przykazania zachować, ani też jakiegokolwiek uczynku miłego Bogu dokonać bez posłuszeństwa. Poniżej zaś dodaje: Chrystus pragnął przed odejściem z tego świata nasycić się rozkoszą posłuszeństwa. Przyjmuje plwonia, biczenia, pośmiewiska, upokarzające obłóczyny i jeszcze bardziej wzgardliwą koronację. Jakiż to dziwny duch cierpliwości! Ten, co raczył ukryć się w naturze ludzkiej, w niczem nie naśladuje naszej niecierpliwości. Po tem to, o Faryzeusze, powinniście byli szczególnie poznać Pana swego! Takiej cierpliwości nie okaże żaden człowiek! Wśród doświadczeń rozpoznaje się nieomylnie dobrych i złych. Albowiem zły przez nieszczęścia staje się jeszcze gorszym, a dobry oczyszcza się w nich, przerabia i udoskonala. Wprawdzie początkujący dopiero w życiu duchowem zwykli się wśród przychodzących doświadczeń mieszać, lecz niebawem godzą*

<sup>1)</sup> Lib. de patient. c. 1. et 3.

się chętnie z wyrokami Opatrzności Boskiej i chętnie cierpią. Dusze zaś doskonałe, te do cierpień i prześladowań, jakoby do godów weselnych wdychają; nadchodzący krzyżyk przyjmują z weselem i radością serca i uznają się za niegodne tak wielkiej łaski Bożej. Co się tyczy dobrowolnych umartwień ciała, należy w tym względzie zachować przede wszystkim złotą regułę starożytną: *Niczego za wiele!* Bo duch Boży zachowuje miarę i nie przekracza nigdy granic roztropności. *Bóg jest mądrością*, powiada święty Bernard, *i chce, byśmy Go kochali nie tylko czule, ale i mądrze. Dlatego też upomina Apostoł: aby służba nasza była rozumną<sup>1)</sup>; gdyż w przeciwnym razie bardzo łatwo duch błędu oszukująco gorliwość, jeżeli jej zabraknie wiadomości<sup>2)</sup>. Taką samą roztropność zaleca i święty Grzegorz<sup>3)</sup>, mówiąc: *Tak należy używać umartwienia, iżby nie ciało, ale cielesną pożądlivość niszczyło. Bo zdarza się często, że wskutek zbytecznego umartwienia, zmierzającego do zupełnego przygłuszenia pożądlivości grzechowej, tak się ciało osłabia, iż stajemy**

<sup>1)</sup> Rzym., XII, 1. <sup>2)</sup> Serm. 20 in Cant. <sup>3)</sup> Lib. 30. Mor. c. 14.

się niezdolnymi i do wykonania dobrych uczynków, jak n. p. do modlitwy lub do nawzajem. *Pomocnikiem przy wypełnieniu wewnętrznych pragnień jest nasz „człowiek zewnętrzny“, i on to posiada w sobie pożądlivości lubieżne, lecz zarazem znajdują się w nim i skłonności do dobrego. Toż zdarza się niekiedy, że prześladowając go jako wroga, zabijamy w nim ukochanego współobywatela; a przeciwnie oszczędzając współnika, wychowujemy sobie zaciętego wroga.*

7. Oczywistym znakiem ducha Bożego jest, jeżeli chętnie ćwiczymy się w tych cnotach, jakie są najodpowiedniejsze dla naśladowców Chrystusowych, a których świat zupełnie nie zna, jak n. p. prostota, pokora, prawdomówność i szczerść. *Jam jest prawda<sup>1)</sup>*, mówi o sobie Zbawiciel, a Mędrec powiada, że z prostymi rozmowa *Jego<sup>2)</sup>*, gdyż, jak tłumaczy święty Grzegorz<sup>3)</sup>, *promieniami swych nawiedzin oświeca. On w tajemnicach niebieskich te dusze, których umysł nie zasłania żaden cień dwulicowości. Zapomocą powyższych cnot jakoby kamie-*

<sup>1)</sup> Jan, XIV, 6. <sup>2)</sup> Przyp., III, 32. <sup>3)</sup> Past. p. 3. dm. 12.

niem probierczym można poznać inne cnoty. Bo chociażby ktoś okazywał nie wiedzieć jak wielkie znamiona cierpliwości, wstrzemięźliwości, łagodności, skromności lub pobożności; jeżeliby nie było w nim szczerości i prostoty; gdyby szukał próżnej chwały, gdyby się nadymał, uporczywie trwał przy swoim zdaniu, gdyby się w jego słowach i czynach pokazywała dwulicowość; natenczas wszystkie jego cnoty byłyby tylko prostą uludą i karykaturą cnót. To też słusznie mówi święty Grzegorz: <sup>1)</sup> *Mądrość sprawiedliwych nie udaje, myśl słowami wyjawia, szczerą prawdę miłuje, fałszu unika, bezinteresownie dobrze czyni; woli krzywdy znosić, niż wyrządzać; nie mści się za doznane krzywdy, a zniewagi, odebrane w obronie prawdy, za zysk sobie poczytuje. Atoli ta prostota sprawiedliwych bywa wyśmiewana, bo ją mędrkowie światowi głupotą nazywają*<sup>2)</sup>. Jeżeli tedy ktoś szczerem sercem chodzi we wszystkich usprawiedliwieniach Bożych<sup>3)</sup>, jeżeli nie chodzi w rzeczach wielkich, ani w dziwnych ponad siebie<sup>4)</sup>, jeżeli nie chodzi we wynalazkach

<sup>1)</sup> Lib. 10. Mor. c. 16. <sup>2)</sup> Job, XII, 4. <sup>3)</sup> Łuk., I. 6. <sup>4)</sup> Ps., CXXX, 1.

*swoich*<sup>1)</sup>, temu trudno wpaść w sidła szatańskie. Jak bowiem pycha była przyczyną upadku zbuntowanych aniołów i pierwszych rodziców, tak przeciwnie pokora i prostota jest najbezpieczniejszą drogą do Boga i najpewniejszym dowodem Boskiego natchnienia. Stąd słusznie twierdzi Gerson<sup>2)</sup>, że gdyby te dwie cnoty okazywały się przy każdym poruszeniu wewnętrznem i czynie zewnętrznym, nie byłoby potrzeba żadnych innych znaków do rozpoznawania duchów. Sławny Teolog, Dominik Bannez, opierając się na powyższej zasadzie, uznał objawienia świętej Teresy za prawdziwe. *Sluchałem jej spowiedzi, mówi on, przez kilka lat, badałem ją kilkakrotnie, obchodząc się z nią zawsze cierpko i surowo; jednakże im bardziej ją upokarzałem i lekceważąco traktowałem, ona tem usilniej szukała mojej rady w tem przekonaniu, że to jest droga najbezpieczniejsza. U nikogo też nie znalazłem większej szczerości ducha, prostoty i pokory*<sup>3)</sup>.

8. *Gdzie jest duch Boży, tam jest także i wolność duchowa* tak bardzo zachwalana

<sup>1)</sup> Ps., LXXX, 13. <sup>2)</sup> De dist. vision. sign. 4. <sup>3)</sup> Initio opp. S. Teresiae.

przez świętego Franciszka Salezego<sup>1)</sup>. Ta wolność synów Bożych<sup>2)</sup> zasadza się na oderwaniu serca od wszystkiego tak, że dusza wolna i swobodna gotowa jest we wszystkim iść za wolą Bożą. Człowiek posiadający onę wolność nie łączy się do pociech, a utrapienia znosi z takim spokojem duszy, na jaki się zdobyć może. Nawet do ćwiczeń pobożnych nie przywiązuje się tak dalece, iżby ich nie mógł bez żalu i smutku opuścić, gdyby zaszła konieczna potrzeba, gdyby się tego domagała miłość lub posłuszeństwo. Nigdy go nie odstępują wewnętrzne wesele, bo serca oderwanego od wszystkich stworzeń nie zasmuci żadna strata materialna, jak mówi Pismo św.: *Nie zafrasuje sprawiedliwego cokolwiek nań przyjdzie*<sup>3)</sup>. On chętnie przyjmuje pociechy wewnętrzne, kocha swoje nabożeństwa, ale im nie jest niewolniczo i uporczywie oddany. Niekiedy się zasmuci, ale tylko na chwilę; gdyż niebawem wchodzi w siebie i zastaje tam wszystko w spokoju.

9. Nie wszyscy słudzy Boży mają praw-

<sup>1)</sup> Lib. 1. Epist. 1. <sup>2)</sup> Rzym., VIII, 21. <sup>3)</sup> Przyp., XII, 21.

dziwie i czyste poznanie, a nawet i ci, co je mają, nie zawsze pod jego wpływem mówią i działają, lecz tylko wtedy, kiedy chce Bóg, jego Twórca i Dawca. Gdyby zechcieli odebrane objawienia niebieskie opisać i rozgłosić, nie udałoby się im to bez szczególnego namatchnienia Bożego. Co zaś pod wpływem tego poruszenia i oświecenia mówią, to mogą zrozumieć tylko ci, którzy w mniejszym lub większym stopniu są uczestnikami tegoż ducha. Jak bowiem oko nasze, oświecone światłem naturalnem, spozstrzega przedmioty naturalne; tak też oko duszy, oświecone światłem Bożem, ogląda wewnątrz człowieka pod względem duchowym. Jednakże nieliczne i tylko wyjątkowe dusze otrzymują ono światło tak, że bardzo szczupła jest garstka ludzi prawdziwie duchowych, czyli wewnętrznych, którzy mogą poznać dokładnie stan duchowy bliźnich. Doświadczyła tego na sobie z wielkiem utrapieniem święta Teresa. Albowiem pierwsi jej spowiednicy nie mogli poznać jej ducha, ani nawet jej mowy zrozumieć. Skończyło się to utrapienie dopiero wtenczas, kiedy natrafiła na mężów tym samym, co i ona owianych duchem, jak święty Piotr z Alkantary, święty Franciszek Bor-

giasz, Baltazar Alvarez i inni również cnotliwi i świątobliwi mężowie. Mógłbym przytoczyć wiele innych przykładów, ale mi nie pozwalają na to szczupłe ramki niniejszej pracy. Stąd to pochodzi, że ludzie nie mający w tym względzie należytego wykształcenia, ludzie *cieleśni*, *nie pojmujący tego, co jest ducha Bożego*<sup>1)</sup>, pojmują fałszywie i źle tłumaczą wyrazy i frazesy, znajdujące się u mistyków. *I nie dziwnego!* powiada święty Bernard, *daremno chce czytać lub słuchać miłosnej pieśni, kto sam nie kocha; piers zimna nie zdola pojąć słów ognistych. Jak bowiem nie rozumie Greka, kto nie umie po grecku, ani też mówiącego po łacinie, jeżeli sam nie jest łacinnikiem; tak też i język miłości wyda się nie miłującemu barbarzyńskim i będzie miedzią brząkającą i cymbałem brzmącym*<sup>2)</sup>.

10. Łaska sama przez się nie niszczy ani nie osłabia natury, lecz owszem chroni ją, wzmacnia i udoskonala. Jeden bowiem i ten sam Bóg jest Stwórcą natury i dawcą łaski. Jeżeli tedy jakaś słabość, lub umęczenie wynika z tego, co człek pod wpływem

<sup>1)</sup> 1. Korynt, II, 14. <sup>2)</sup> Sermon. 79. in Cant.

Bożym działa, nie można tego przypisywać łasce, lecz ułomności natury, gdyż ciało, podległe zepsuciu, oddziaływa na duszę. To też byłoby błędem nie uważać takiego natelnienia za Boskie. Wszakże Pismo święte mówi, że Daniel po widzeniu anielskim zupełnie opadł z sił. *A nie zostało we mnie siły*, powiada on sobie, *ale osoba moja zmieniła się we mnie, i struchlałem i nie miałem nic siły*<sup>1)</sup>. *Albowiem*, powiada święty Grzegorz, *jest zupełnie naturalnem następstwem, że to cielesne naczynie, nie ważące jednego talentu, musi słabnąć, kiedy dusza ludzka bywa podniesioną do widzenia nadprzyrodzonego*<sup>2)</sup>. Zdarza się to nie tylko przy objawieniach duchów uwielbionych, lecz także przy zwyczajnych pociechach Boskich tak, że niekiedy święci, nie mogąc ich znieść dla słabości natury, wołali: *Dość, Panie, dość!*

11. Znakomitym dowodem Boskiego natelnienia i nie małą częścią roztropności duchowej jest wybór nabożeństw i czynności, zastosowanych ściśle do naszego wieku, przeciwnie zaś zupełne nieuwzględnianie czasu jest podstępem i zdradą złego ducha.

<sup>1)</sup> Dan., X, 8. <sup>2)</sup> 3. Dial. c. 24.

Wszak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sam Bóg różnymi sposobami w różnych wiekach prowadził ludzi do zbawienia. W początkach świata przeważało światło naturalne; następnie przyszło prawo Mojżeszowe i czas obrzędowy, a wreszcie zabyło światło Ewangelii i z niej płynące różne, pomniejsze epoki. Tuż po założeniu kościoła, zstępował z nieba Duch św. na wiernych widocznym sposobem: kiedy ten widoczny dar ustał, przyszedł czas męczeństwa: następnie epoka Doktorów kościoła, zwalczających różne kacerstwa i tłumaczących Pismo święte. Dalej przyszedł czas rozkwitu życia zakonnego. I tak, wśród ciągłego rozwoju przyszedł wreszcie i wiek obecny, który wobec coraz więcej starzejącego się świata żąda od nas, abyśmy się strzegli rzeczy nadzwyczajnych, a oddali się życiu wewnętrznemu i łączyli się jak najściślej z Bogiem. Twierdzenie zaś niektórych pisarzy, jakoby teraz ciała ludzkie były słabsze i niezdolne do znoszenia tak ostrego pożywienia i innych umartwień, jak to czytamy w żywotach świętych, jest bezpodstawne. Wykazała to dowodnie Seraficka dziewica, święta Teresa i stwierdziła, że

owszem w dzisiejszych zepsutych i rozluźnionych czasach potrzeba nam tem więcej naśladować umartwione życie Pana Jezusa, świętych męczenników i wyznawców.

12. Dalszą oznaką ducha Bożego jest wytrwałość we własnym powołaniu a nie przeczucie się z jednego stanowiska na drugie. Wszakże upomina nas święty Paweł: *Każdy, w którym wezwaniu jest wezwan, w tem niechaj trwa*<sup>1)</sup>. A święty Efreem tak mówi: *Utwardź się kotwicą i linami w tem dziele, do któregoś wezwan, aby nie popadł twój okręt na wzburzone morze*<sup>2)</sup>. A zaś Apostoł tak mówi: *Proszę was tedy, abyście chodzili godnie powołaniu, któremieście powołani ze wszelką pokorą i cichością. Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego*<sup>3)</sup>. Gdyby zaś każdy człowiek dał się tam i sam kierować własnym popędem, nie byłoby jedności, lecz zamieszanie. Duch święty zakreślił każdemu właściwe granice, których przekraczać nie wolno; a Chrystus,

<sup>1)</sup> I. Korynt., VII, 20. <sup>2)</sup> Adhort. IV, Tom. 2.  
<sup>3)</sup> Ef. IV, 1 — 4.



zachęcając do wstępowania w swoje ślady, powiada: *Jeżeli kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój*<sup>1)</sup>; „swoją“, mówi, a nie „cudzą“, to jest, swoją, zakonnik, a swój świecki; swój panujący, a swój poddany, swój zdrowy, a swój chory. Jak każde drzewo „swoje“ a nie inne rodzi owoce, tak też duchowny ma żyć po duchownemu a świecki po świecku, nie wychodząc z granic swego powołania, chyba kogoś Duch święty powoływał do wyższej doskonałości. Jednakże znowu to natchnienie potrzeboby było bardzo dokładnie zbadać, by pod pozorem wyższego dobra nie dać sobą tam i sam miotać i unosić od każdego wiatru<sup>2)</sup>.

13. Pogoda i spokój duszy i towarzyski spokoju: radość i wewnętrzna pociecha są znakami ducha Bożego. Nie tam Bóg, gdzie ciemności, zamęt i nieporządek, lecz w *pokoju miejsce jego*<sup>2)</sup>. Zbawiciel, przyszedłszy na ten świat, zwiastował pokój przez aniołów; opuszczając świat, jakoby testamentem przekazuje nam znowu pokój, mówiąc: *Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam*<sup>3)</sup>. Apostoł zaś mówi: *A owoc ducha jest miłość,*

<sup>1)</sup> Mat., XVI, 24. <sup>2)</sup> Ef., IV, 14. <sup>3)</sup> Jen, XIV, 27.

*wesele, pokój*<sup>1)</sup>, a Psalmista śpiewa: *Będę słuchał, co we mnie będzie mówił Pan Bóg, bo będzie mówił pokój*<sup>2)</sup>.

14. Dalszem znaniem ducha Boskiego jest, nie prosić o nic Pana Boga, jedynie tylko wtenczas, kiedyśmy do tego szczegółowo byli pobudzeni. Natomiast powinniśmy się modlić, aby nas Pan Bóg nauczył prosić o to, co Jemu miłe a dla nas zbawienne i zdawać się zupełnie na Jego wolę, *gdyż On ma pieczę o nas*<sup>3)</sup>. Nareszcie oznakami Boskiego ducha są: wytrwałość w nocie, niedowierzenie własnym siłom, a wobec niebezpieczeństw grzechowych ciągła bojaźń w połączeniu z ufnością w pomoc Boską, *nie wie bowiem człowiek, jeżeli jest miłości czyli nienawiści godzin; ale wszystkie rzeczy ni przyszły czas zachowane są niepewne*<sup>4)</sup>. Następnie: odrzucanie wszelkich zasad przeciwnych Pismu świętemu, gdyż ono jest najpewniejszą regułą Boskich natchnień; jakoteż zupełne godzenie się na zdania powszechnie przyjęte przez Doktorów kościoła; bo wynoszenie się ponad nich by-

<sup>1)</sup> Galat., V, 22. <sup>2)</sup> Ps., LXXXIV, 9. <sup>3)</sup> I. Piotr V, 7. <sup>4)</sup> Ekkł., IX, 1, 2.

łoby oznaką nieznośnej pychy. Święty Augustyn, opat, tak mówi: *Jest to oczywistym znakiem, że ktoś ma ducha Bożego, jeżeli jest łagodnym i spokojnym, jeżeli ma o sobie jak najskromniejsze wyobrażenie, jeżeli unika wszelkiej światowej próżności, a siebie uważa za wiele gorszego od innych<sup>1)</sup>. Wreszcie bardzo dobrze pisze Tertulian: *Gdzie jest Bóg, tam i bojaźń Boża, która jest początkiem mądrości. Gdzie bojaźń Boża, tam też przyzwoita powaga i skrzętna pilność i zopobiegliwa troskliwość i rozważny wybór i oględne uczestnictwo i zastużone godności i pokora zakonna i powierchowność pobożna i skromne zachowanie i Kościół zjednoczony i wszystko Boże<sup>2)</sup>.**

III. Natchnienie Boże dokonywa się za pomocą mowy Bożej, która nas w różny i dziwny sposób w swej wszechmocy i niepojętej mądrości poucza i porusza. *Różniamy dwa rodzaje mowy Bożej, powiada święty Grzegorz<sup>3)</sup>, Bóg bowiem przemawia albo przez siebie samego, albo też za pośrednictwem duchów anielskich. Kiedy sam prze-*

<sup>1)</sup> Homil., 120. <sup>2)</sup> De praescript. c. 43. <sup>3)</sup> Lib. 28. mor. c. 2.

*mawia, poznajemy ten wpływ Jego przez pewne podniesienia duchowe. Kiedy zaś za pośrednictwem aniołów objawia nam swą wolę, dzieje się to niekiedy zapomocą postaci nieistniejących w rzeczywistości, lecz tylko pozornych, to jest, albo przybranych na pewien krótki czas z powietrza, lub też w postaci mieszanej zmysłowo-duchowej. Niekiedy zaś przemawia Bóg do serca ludzkiego za pośrednictwem aniołów w ten sposób, że się sam anioł w rzeczywistości przedstawia oczom duszy.—Lecz może powstają myśli, mówi święty Bernard<sup>1)</sup>, w sercu Twojem i pytasz niepewny samego siebie: jakim sposobem dostaje się głos Słowa do duszy i jak się to dzieć może? Przemawia, a nie wymawia żadnych słów. Dobrze, że się tak pytasz: lecz zważ, że to duch mówi, i że duchowym sposobem trzeba rozumieć jego mowę. To też ilekroć słyszysz, lub czytasz, że Słowo rozmawia z duszą, lub się wzajemnie spostrzegają, nie wyobrażaj sobie, jakoby się to działo zapomocą słów, lub przez ukazywanie się materialnych postaci osób rozmawiających. Postulchaj, co masz w takim wypadku sądzić: Du-*

<sup>1)</sup> Serm. 35. in Cant.

chem jest Słowo, duchem także i dusza; mają one właściwy sobie język, którym do siebie przemawiają i zapowiadają swoją obecność. Tym językiem u Słowa jest Jego życzliwa dobroć, a u duszy zapal gorliwości. Zdawałoby się, że to zdanie świętego Bernarda nie zgadza się z tem, cośmy dopiero przed chwilą przytoczyli ze świętego Grzegorza. Jednakże łatwo przekonujemy się, że nie ma między nimi żadnej sprzeczności, kiedy różnymi trojaki sposób mowy Bożej. Pierwszy, za pomocą zewnętrznych słów, przystępnych dla cielesnego ucha ludzkiego, jakimi Bóg zazwyczaj za pośrednictwem aniołów rozum ludzki oświeca. Tym sposobem przemawiał Bóg do Mojżesza i proroków. Podobnie przy chrzcie Pana Jezusa i przy przemienieniu na górze dał się słyszeć głos: *Ten jest syn mój miły*<sup>1)</sup>. Tak samo przy modlitwie Chrystusa przyszedł głos z nieba: *I uwielbiłem i jeszcze uwielbię*<sup>2)</sup>. Nadto wiadomo nam, że dosyć często się zdarzało, iż z figur i obrazów Pana Jezusa i świętych dawał się słyszeć głos przemawiający do ludzi pobożnych, modlących się przed nimi.

<sup>1)</sup> Mat., III, 17.; *ibid.* XVII, 5. <sup>2)</sup> Jan, XII, 28.

Drugi sposób dokonywa się za pomocą słów duchowych, nieprzystępnych dla ucha cielesnego, lecz za pomocą obrazów poddanych wyobraźni, jak się to ludziom śpiącym przydarzać zwykło. Raz się wydaje, że te słowa pochodzą z góry, kiedyindziej, że wynikają z wnętrza serca, to znowu, że tuż obok słuchającego, albo też przeciwnie, że zdala od niego są wypowiedziane. Niekiedy ukazuje się osoba mówiąca, n. p. Chrystus, albo N. Panna, rysując we wyobraźni swój obraz tak, że słuchający nie może wątpić, kto do niego przemawia; niekiedy zaś daje się słyszeć sam głos, lecz osoby mówiącej nie widać. Ten mistyczny rodzaj mowy Bożej zwykło się przydarzać we śnie, kiedy dusza żadnym zgiełkiem, żadnymi troskami zewnętrznymi nie jest rozrywana. To też Pan Bóg powiedział do Arona: *Jeśli kto będzie między wami prorok Pański, w widzeniu ukazę mu się, albo przez sen będę mówił do niego*<sup>1)</sup>. A Job tak mówi: *Przez sen, w widzeniu nocnem, gdy przypada twarde sen na ludzi, i śpią na łożku; wtedy otwiera uszy mężów, a ćwicząc je, naucza karność*<sup>2)</sup>. Trzeci sposób

<sup>1)</sup> Num., XII, 6. <sup>2)</sup> Job, XXXIII, 15, 16.

jest jeszcze doskonalszy: kiedy głos Boga, mówiącego w cichości *do serca Jerusalemu*<sup>1)</sup>, słyszy się nie uchem, nie wyobrażnią, lecz jedynie zapomocą duchowego oświecenia umysłu. W tym wypadku przemawia Pan Bóg do najwyższej władzy duchowej jednym, najczystsze słowem, a dusza poznaje tę mowę jednym, najprostszym aktem umysłu. Jako przemawia do aniołów i dusz zbawionych niezmysłowym głosem, lecz przez wlanie w ich umysł tej prawdy, jaką im objawić raczy; tak też i duszy podaje swe słowa, wlewając je w najwyższą jej władzę zapomocą nadzwyczaj jasnego światła, pod którego wpływem bez pracy i trudu, owszem z dziwnym spokojem i słodyczą poznaje dusza w jednej chwili więcej, aniżeli by się mogła wyuczyć własnymi siłami w przeciągu kilku lat. To też słusznie mówi święty Grzegorz<sup>2)</sup>: *Duch Boży niejako przemawia do nas i poddaje nam potajemnie, co mamy czynić tak, iż nieumiejętne serce, bez wszelkiego hałasu i długotrwałych mów, nagle nabywa znajomości tajemnic. Atoli tę łaskę nie wielu otrzymuje i nie łatwo wytłumaczyć, w jaki się to sposób*

<sup>1)</sup> Iz. XL, 3 <sup>2)</sup> Lib. 28. mor. c. 2.

*odbywa. Zdaje się, że tak przemawiał Bóg do świętego Pawła „kiedy słyszał tajemne słowa, które się nie godzi człowiekowi mówić“*<sup>1)</sup>. Święty Augustyn, objaśniając te słowa księgi Rodzajów: *A gdy usłyszeli głos Pana Boga przechodzącego się po raj<sup>2)</sup>*, tak mówi: *Może Pan Bóg mówił do nich tak, jak mówi do aniołów, oświecając ich umysły istotną swoją prawdą<sup>3)</sup>*. Wiele rozprawiają Mistycy o tym potrójnym sposobie mowy Bożej. Jednakże pomijam to wszystko, co nie należy ściśle do niniejszej rozprawy i przystępuję do wskazania reguł, według których prawdziwie Bożą mowę od rzekomej rozróżnić można.

1. Dwa pierwsze rodzaje mów mogą pochodzić od Boga, od szatana i z własnej wyobraźni. Łatwo jednak poznać te, co nie pochodzą od Boga, gdyż pozostawiają po sobie oschłość i niepokój. Kiedy pobudzają do zbyt gwałtownego uczucia, a fałszywej pokory, jeżeli przy tem obfite łzy wyciskają, można się pod tą maską domyślać podstępny szatański, zmierzającego do wtrącenia duszy w próżność i wygórowane mniemanie

<sup>1)</sup> II. Korynt., XII, 4. <sup>2)</sup> Ks. Rodz., III, 8.  
<sup>3)</sup> De Gen. ad lit. L. 11, c. 33.

o sobie. Najlepszem na to lekarstwem, nie zważać na takie mowy, chociażby od Boga pochodziły i uznawać się za niegodnego takowych, a starać się o gruntowne cnoty.

2. Mowa Boża jest nadzwyczaj silna i natychmiast wywiera skutek w duszy: *Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna*, mówi Apostoł, *i przeraźliwsza aniżeli wszelki miecz obosieczny, i przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów też i szpików<sup>1)</sup>*. Stąd to Pan Bóg w jednej chwili mówi i działa i równocześnie wykonuje w duszy to, co jej zapowiada. I tak, jeżeli powie do duszy zasnuconej i lękliwej: *Nie bój się*; natychmiast ustępuje wszelki smutek i zamieszanie. Franciszek Ribera opowiada w życiu świętej Teresy, że kiedy jej w początkach nawrócenia trudno było oderwać się od przyjaźni ze świeckimi, usłyszała wśród modlitwy głos w duszy: *Nie chcę, abys nadal przedstawiała z ludźmi, lecz z aniołami<sup>2)</sup>*. Słowa te sprawiły tak nagle w niej odmianę, że odtąd nie miała przyjemności w innym towarzystwie, jak tylko ze sługami i przyjaciółmi Bożymi i osobami bogomyślnymi.

<sup>1)</sup> Żyd., IV, 12. <sup>2)</sup> Lib. I. c. 9.

3. Jakkolwiek słowa Boże są *prawdziwe i usprawiedliwione same w sobie<sup>1)</sup>*; jednakże słuchający może je tak pojmować, że się wydają nieprawdziwymi i niepewnymi. Błąd ten pochodzi ze słabości i niedoskonałości ludzkiego rozumu. Jak bowiem wysoko niebo od ziemi, tak mowa Boża ponad mowę ludzką; a ponieważ mądrość Boża jest niepojęta, toż nic dziwnego, że i jej słowa mają nieraz inne znaczenie, aniżeli to, w jakim je ludzie pospolici brać zwykli. Liczne tego dowody mamy w Piśmie świętem. Tak Abrahamowi przyobiecał Bóg, że mu da ziemię chananejską: *Wszystkłą ziemię, którą widzisz, tobie dam<sup>2)</sup>*. Kiedy się już podstarzał Abraham, a jeszcze nie przyszedł do posiadania tej krainy i kiedy mu znowu powiedział Bóg: *Ja Pan, którym cię wywiódł z Ur Chaldeczyków, abym ci dał tę ziemię, abys ją posiadał*; odpowiedział Abraham: *Panie Boże, skądże wiedzieć mogę, że ją posiędę?<sup>3)</sup>* Pan Bóg zaś powiedział mu, że jego potomstwu da tę ziemię po czterystu latach niewoli egipskiej. Stąd widać, że święty Patryarcha nie zrozumiał dobrze

<sup>1)</sup> Ps. XVIII, 10. <sup>2)</sup> Ks. Rozdz., XIII, 15. <sup>3)</sup> Tamże, XV, 7.

Boskiej obietnicy. Myślał bowiem, że oświadczenie posiadania tej ziemi, która jego potomkom była przyobiecana i dopiero po upływie wieków miała być oddana. Także i Jakóbowi, idącemu do Egiptu, powiedział Bóg: *Ja tam z tobą zstąpię i ja cię stamtąd przyprowadzę wracającego się*<sup>1)</sup>. Jednakże nie ziściło się tak, jakby te słowa na pierwszy rzut oka znaczyć mogły; gdyż Jakób umarł w Egipcie, a dopiero na jego wnukach i prawnukach ziściła się ona obietnica. Tak samo czytamy w księdze Sędziów<sup>2)</sup>, że kiedy pokolenie Benjamin dopuściło się strasznej zbrodni, inne pokolenia zebrały czterysta tysięcy wojska, wyruszyły przeciwko niemu, a uderzywszy nań z rozkazu Bożego, kilkakrotnie zostały odparte, gdyż nie dobrze rozumiały rozkaz Pański, mówiący nie o zwycięstwie, lecz tylko o potyczce. Tak samo i Jonasz poszedł do Niniwy i głosił w niej słowo Boże: *jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe będzie wywrócone*<sup>3)</sup>, a jednak Niniwa nie została zburzona, gdyż powyższe słowa Boże były tylko groźbą i wypowiedziane warunkowo, to jest, gdyby Niniwici pokuty nie

<sup>1)</sup> Ks. Rodz., XLVI, 4. <sup>2)</sup> Sędz., XX. <sup>3)</sup> Jon., III, 4.

czynili. Tak więc nie zawsze można brać słowa Boże w zwyczajnym znaczeniu, gdyż mowa Boża różni się wielce od pospolitego ludzkiego sposobu mówienia i nie należy porywco potępiać o fałsz przepowiedni ludzi świętych, zapowiadających pod wpływem natchnienia Bożego zmiany w kościele i państwach, chociażby się natychmiast nie ziściły, bo może w tych słowach Pańskich tkwi jaka myśl ukryta dla rozumu ludzkiego; a zresztą: *Tysiąc lat przed oczyma Pańskimi, jako dzień wczorajszy, który przeminał*<sup>1)</sup>.

4. Prawdziwie Boże słowa są zrozumiałe, aniżeli mowy pochwycone uchem cielesnym i chociażby ich kto nie chciał słuchać i sprzeciwiał się takowym, nie zdoła jednak przeszkodzić, iżby ich nie odczuł duchowo i udaremnił ich wpływ na duszę. Święta Teresa opierała się wszystkimi siłami prawie przez dwa lata temu wewnętrznemu słowu Bożemu, jednak bezskutecznie.

Kiedy Pan Bóg poleca spełnienie jakiegoś uczynku, natenczas udziela równocześnie sił i mocy do pokonania wszelkich przeszkód

<sup>1)</sup> Ps., LXXIX, 4.

i trudności. Mimo to jednak nie należy się spieszyć z wykonaniem takiego polecenia, ale potrzeba pierwaj zasięgnąć rady od roztropnego kierownika i dowiedzieć się od niego, co w danym wypadku uczynić. Kto, polegając na własnem zdaniu, porwyczo spełnia, cokolwiek mu na myśl przyjdzie, ten łatwo popada w sidła szatańskie.

6. Natchnienia własnego umysłu i wyobraźni można po tem poznać, że kiedy nasze władze duchowe przemawiają, natenczas one same porządkują i układają to, co nam podają, a my każdej chwili możemy od tego wszystkiego oderwać uwagę. Kiedy zaś Pan Bóg przemawia, natenczas nasze władze w milczeniu słuchają i nie mogą oderwać uwagi od tego, co słyszą, ani odrzucić słowa Bożego. Wreszcie natchnienie Boże niezmiernie przewyższa zakres i sposób ludzkiego poznania tak, że pod jego wpływem można w najkrótszym czasie tak wiele usłyszeć, żeby tego nie można było w żaden sposób rozumem ludzkim tak prędko wymyśleć.

7. Jest to znakiem Boskiego natchnienia, jeżeli słów, posłyszanych we widzeniu, nie zapomina się i jeżeli się o nich poprzednio nie myślało; jeżeli dotycząca osoba nie tylko

myśl objawienia, ale nawet i słowa pamięta; jeżeli objawienie zgadza się z pismem świętem i nauką kościoła; jeżeli duszę oświeca, umacnia i do postępu w doskonałości pobudza. Uważam za stósowne przywieść tu przykład z życia świątobliwego karmelity, Hieronima Gracyana, który odmawiając pewnego razu jutrznią, ujrzał dziwną jasność w kształcie piramidy, której wierzchołek dotykał jego oka, a ramiona sięgały aż do nieba. W tej jasności ukazała się mu święta Teresa, otoczona blaskiem nadziemskim i tak przemówiła do niego: *My (niebianie) i wy (ludzie żyjący na świecie) mamy jednakowo jaśnieć czystością i miłością; my używając, a wy walcząc: co my czynimy z istotą Bożą, to wy czynicie z Przenajświętszym Sakramentem. Powiedz to wszystkim córkom moim duchownym.* Całe to widzenie i przemowa odbyły się w jednej chwili tak, iż mógł doskonale wraz z innymi odmawiać brewiarz, nie opuściwszy ani jednego wiersza. A światłość owa była czystsza i przenikliwsza, niż światło słoneczne tak, że ją zarówno otwartymi, jak i zamkniętymi oczyma oglądał. Usłyszanych zaś słów nigdy nie mógł zapomnieć

i to w tym języku, w jakim je słyszał. Skoro się widzenie skończyło nie doznał najmniejszego poruszenia pychy, lecz natychmiast począł rozważać, czy ono od Boga, czy też może od szatana pochodzi. Atoli niebawem poczuł głos wewnętrzny, karcący go za to, że na darmo czas traci, zastanawiając się nad źródłem i że lepiej zrobi, rozważając przedmiot objawienia. Znakomite traktaty o tych różnych sposobach objawień podaje święta Teresa<sup>1)</sup> i święty Jan od krzyża<sup>2)</sup>.

## ROZDZIAŁ IX.

*Jakie znaki zwykły poprzedzać natchnienie Boże, jakie mu towarzyszą i jakie po nim następują? Jak sobie tych natchnień życzyć i jak je przyjmować należy?*

I. Jużśmy dość obszernie mówili o znamionach, po których można poznać Ducha

<sup>1)</sup> Propr. vit. c. 25. sqq.; Castr. anim., m. n. s., 6, c. 3. <sup>2)</sup> Lib. 2. ascens. Montis Carmeli, c. 28. sqq.

Bożego. Aby jednak ten przedmiot zupełnie wyczerpnąć, zbadajmy jeszcze za świętym Bernardem to pytanie: jak troskliwym i jak czujnym okiem powinna dusza śledzić *czas nawiedzenia swego*<sup>1)</sup>, wyglądając każdej chwili odwiedzin Oblubieńca, *aby gdy przyjdzie i zakułocze, natychmiast mu otworzyła*<sup>2)</sup>. Szczęśliwa ta dusza, którą przyszedłszy Pan *znajdzie czuwającą*<sup>3)</sup>. Bo i często będzie nawiedzana i usłyszcy głos pokoju i zbawienia, głos miłości i wesela. Znaki tych nawiedzin Oblubieńca, jakie miodopłynny Doktor, już to z własnego, już to z własnego, już też z cudzego zebrał doświadczenia, są następujące:

Pierwszym jest podsuwanie dobrych myśli. Tak bowiem wyraża się wspomniany święty Doktor<sup>4)</sup>: *Jeżeli odbieram pobudkę, czy to z zewnątrz od ludzi, czy też wewnątrz od ducha, abym zachował sprawiedliwość i przestrzegał prawdy; taka zachęta będzie dla mnie przestanniczką nadchodzącego Oblubieńca i pewnym rodzajem przygotowania do godnego przyjęcia niebieskiego gościa. Zapewnia*

<sup>1)</sup> I. Piotr. V, 6. <sup>2)</sup> Łuk., XII, 36. <sup>3)</sup> Tamże, XII 37. <sup>4)</sup> Serm. 57. in Cant.



mnie o tem prorok, mówiąc: „Sprawiedliwość przed nim chodzić będzie<sup>1)</sup>“, a na innym miejscu powiadając o Bogu: „Miłosierdzie i prawda uprzędza oblicze Twoje<sup>2)</sup>. Taka sama nadzieja uśmiechnie się do mnie, jeżeli zabrzmie mowa o pokorze, cierpliwości, lub o miłości bratniej, albo też i o spełnianiu posłuszeństwa względem przełożonych; a szczególnie o postępie w świętości i pokoju, o szukaniu czystości serca, gdyż Pismo święte mówi: „Domy twemu, o Panie, przystoi świątobliwość<sup>3)</sup>“ i „stało się w pokoju miejsce jego<sup>4)</sup>“, i „czystego serca... Boga oglądaj<sup>5)</sup>“. Cokolwiek więc i do jakiegokolwiek cnoty otrzymam natchnienia, zawsze to będzie dla mnie znakiem, że się zbliża do duszy mojej nawiedzenie Pana zastępców.

2. Drugim znakiem jest nagana. Bo, powiada dalej święty Bernard, chociażby „mnie karał sprawiedliwy miłosiernie i chociażby mnie strofował<sup>6)</sup>“, „przecież „toż będę rozumiał<sup>7)</sup>“, że gorliwość sprawiedliwego i życzliwość „czynią drogę temu, który wstąpił na zachód<sup>8)</sup>“. Prawdziwy to zachód, kiedy czło-

<sup>1)</sup> Ps., LXXXIV, 14. <sup>2)</sup> Ps., LXXXVIII, 15.  
<sup>3)</sup> Ps., XCII, 5. <sup>4)</sup> Ps., LXXV, 3. <sup>5)</sup> Mat., V, 8.  
<sup>6)</sup> Ps., CXL, 5. <sup>7)</sup> Filip., II, 2. <sup>8)</sup> Ps., LXVII, 7.

wiek skarci blźniego, zniszczy zarazem jego występki, a Pan Bóg wstępuje nań i depce go, aby się na nowo nie dźwignął. Nie można tedy, gardzić naganą sprawiedliwego, gdyż ona niszczy grzechy, lecz serce, a Bogu tworzy drogę do duszy.

3. Trzecim znakiem jest upomnienie. Tak bowiem dalej mówi święty Bernard; Nie należy też gnuśnie słuchać słowa Bożego, używającego do pobożności, do cnót, do czystości obyczajów; gdyż i to jest próba, wskazująca nam zbawienie Boże. Jeżeli ta mowa wydaje się nam miłą i łagodną, gdyż rozprasza w nas wstręt, a nakłania nas do tego, że jej z upragnieniem słuchamy; bądźmy przekonani, że nie tylko zbliża się Oblubieniec, ale że z pośpiechem, to jest, z upragnieniem, przybywa. Jego bowiem zapach obudza w tobie pragnienie, a to, że ty skwapliwie słuchasz jego mowy, jest skutkiem tego, że On spieszy się z odwiedzinami do ciebie. Nie my bowiem jego, lecz „on nas pierwszy umiłował<sup>1)</sup>“.

4. Czwartym znakiem jest skrucha. Jeżeli odczuwasz w sobie, powiada dalej święty

<sup>1)</sup> I. Jan, IV, 10.

Bernard, „ogniste słowo“<sup>1)</sup>, a pod jego żarum zapala się sumienie przypomnieniem grzechu; wspomnij na słowa Pisma świętego: „Ogień przed nim uprzedzi“<sup>2)</sup>, i nie powątpiwaj, że On nadchodzi. Zresztą wspomnij sobie także i te słowa Ducha świętego: „Bliski jest Pan tym, którzy są utrapionego serca“<sup>3)</sup>.

5. Piątym znakiem jest nawrócenie, o którym tak mówi święty Bernard: Jeżeli zaś pod wpływem tej mowy nie tylko żałujesz, lecz się całkowicie nawracasz do Pana, poprzysięgając jak najmocniej „strzedz sądów sprawiedliwości jego“<sup>4)</sup> wiedz, że On (Oblubieniec) jest już w tobie, szczególnie kiedy się czujesz rozgrzanym jego miłością. Wszak i jedno i drugie o nim czytasz, to jest, że go ogień uprzedza, i że on sam jest „ogniem. Możesz bowiem powiadać, że on jest ogniem trawiącym“<sup>5)</sup>. Ta tylko różnica zachodzi w tych dwóch wypadkach, że ogień uprzedzający ma wprawdzie ciepło, lecz nie ma miłości. Bywa on poprzednio wysłany, aby pobudzić przygotował i wyniszczył w tobie to, czem

<sup>1)</sup> Ps., CXVIII, 140. <sup>2)</sup> Ps., XCVI, 3. <sup>3)</sup> Ps., XXXIII, 19. <sup>4)</sup> Ps., CXVIII, 106. <sup>5)</sup> Deut., IV, 24.

jesteś sam ze siebie, aby ci lepiej potem smakowało to, czem masz być niebawem z łaski Bożej. Ten zaś ogień, który jest Bogiem, ogrzewa przyjemnie, a niszczy zbawiennie. Tak więc po sile, która cię zmienia i po miłości, która cię zapala, poznawaj nawiedziny Pańskie.

6. Szóstym znakiem jest rozszerzenie i oświecenie umysłu. Kiedy ten ogień wytrawi wszelką skazę grzechu, mówi dalej święty Bernard, i rdzę występku; kiedy się już oczyści i wypogodzi sumienie, przychodzi nagle i niezwykle rozszerzenie duszy i bywa wlane światło, oświecające umysł ku zrozumieniu Pisma świętego, albo ku poznaniu tajemnic. Sądzę, że jeden z tych darów otrzymujemy dla własnej przyjemności, a drugi ku zbudowaniu bliźnich. Jestto bez wątpienia owo opatrzne oko Tego, który „wywodzi jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe“<sup>1)</sup>, według słów Izajasza: Wznijdzie w ciemności światłość twoja, a ciemności twoje będą jako południe<sup>2)</sup>.

7. Siódmym znakiem jest zdanie się na wolę Bożą, o czem tak mówi tenże sam

<sup>1)</sup> Ps., XXXVI, 6. <sup>2)</sup> Izaj., LVIII, 10.

święty Bernard: *Po tym widocznym dowodzie dobroci i laskowości Bożej, przychodzi głos, poddający słodko i łagodnie wolę Bożą. Nie jest on czem innym, jak samą miłością i nie może być bezczynnym, lecz pobudza i skłania do tego, co Boskie. Wreszcie słyszy dusza wezwanie, aby powstała i spieszyła ku ratowaniu dusz ludzkich. Albowiem prawdziwa i czysta bogomyślność ma ten przymiot, że zapala tak wielką gorliwość i pragnienie pozyskania uczestników miłości Bożej, że człowiek chętnie przerywa spokój życia bogomyślnego, aby spełnić obowiązki nauczania bliźnich. Dokonawszy zaś takowego, znowu tem ochotniej wraca do zacisza wewnętrznego, im więcej owoców odniosła postuga około bliźnich; a zasię zakosztowawszy smaku bogomyślności, znowu tem ochotniej oddaje się zbieraniu owoców z pracy nad innymi. Takie znaki podaje święty Bernard, a następnie opisuje uciski duchowe wśród zapasów życia czynnego, przeplatanego chwilami bogomyślności.*

II. Pierwsze cztery znamiona poprzedzają natchnienie Boże, a trzy dalsze towarzyszą mu. Są jednakże jeszcze inne, a mianowicie przychodzące po natchnieniu. Oblubieniec

bowiem, nawiedzając duszę jakoby swój ogród, zasiewa w niej mirę i inne wonne zioła, pozostawiając w niej gorący zapal do bohatyrskiego umartwienia i do innych cnót, które z niej jako woń miła wypływają. *Tę zaś mirę, powiada Ryszard od świętego Wiktora<sup>1)</sup>, zbiera Chrystus, kiedy powyższych dzieł dokonuje w duszy, prowadząc ją do cnoty i do doskonałości; kiedy ją miłe wzmacnia, aby z przyjemnością wykonała to, do czego pierwszej wstręt czuła.* Podaje jej plastr miodu swego, wlewając w nią światło prawd wiary wraz z dokładnem poznaniem ich tajemnic i napawając ją przedziwną słodyczą tak, że rozum pożywa takowe ze smakiem, a wola się orzeźwia. Podaje jej kielich napełniony winem, lecz mieszanem z mlekiem; gdyż upają ją niewypowiedzianym zapalem, który następnie łagodzi mlekiem łaski rozpoznawania duchów, aby czyny nie przewyższały sił, a gorliwość wiedzy. Miodopłynny święty Bernard podaje na innem miejscu jeszcze inne znaki tymi słowy: *Kiedy odczuwam, że mi bywa odhrywaną myśl, iżbym rozumiał Pismo święte; albo że mowa mądrości wytry-*

<sup>1)</sup> In Cant., c. 32.

ska niejako we wnetrzościach moich; albo, że przy świetle wlanem we mnie rozpoznaję tajemnice; lub, że niebo niejako rozpościera nademną swe niezmierne łono i zlewa na mnie obfite źródło bogomyślności; nie wątpię, że Oblubieniec jest we mnie. Jeżeli się zarazem obudzi pewne, nieznaczące, lecz rozkoszne uczucie wewnętrzznego namaszczenia pobożnego tak, iż miłość ku uznanej prawdzie rodzi we mnie konieczną nienawiść i wzdargę ku marnościom, aby mnie przypadkiem albo nauka nie wzbiliła w pychę, albo też często powtarzające się odwiedziny nie uczyniły mnie zarozumiałym; natenczas uznaję prawdziwie ojcowski wpływ w sobie i nie wątpię, że jest we mnie Ojciec. Jeżeli nadto, o ile mi sił starczy, odpowiadam wytrwale przez dobre zamiary i czyny, tej dobroci tak, iż łaska nie będzie we mnie próżną: natenczas nawet mieszkanie sobie uczyni we mnie i Ojciec ożywiający i Słowo nauczające.

III. Takich to spraw dokonuje w duszy natchnienie Boskie różnymi i skrytymi sposobami tak, że ich nawet nie poznaje odbierający. *Bo wyznaję, mówi święty Bernard*)<sup>1)</sup>,

<sup>1)</sup> Serm. 74. in Cant.

że nie wiem, skąd przychodzi do duszy, według tych słów: „I nie wiesz skąd przychodzi, albo dokąd idzie<sup>1)</sup>“. I nic w tem dziwnego, wszak o nim powiedziano „a śladów twoich znać nie będzie<sup>2)</sup>“. Obecność jego poznaje się ze skutków. Napenia bowiem duszę promieniami swego światła, podnosi ją nad siebie samą, przejmując ją wstętem do rzeczy ziemskich, rozpala ją miłością ku niebieskim, rozpogadza ją pokojem i ciszą wewnętrzną, zrasza źródłami łaski, aby mogła więcej przynieść owocu i wzrastać i wytryskać ku żywotowi wiecznemu. A lubo ten duch technie, kędy chce, uprzedzając nas błogosławieństwem swym, jednakże trzeba go całym żarem uczucia i usilnymi prośbami wzywać, aby zstąpił do swego ogrodu i uśmierzył mroźny wiatr północny, a wzniecił łagodny powiew południowy. *Wstań wietrze północny a przyjdź wietrze z południa, mówi oblubienica, przewiej ogród mój a niech płyną wonności jego*<sup>3)</sup>, to jest: uciekaj i ustąp wietrze północny, duchu smutny i nieczysty, pozbawiony jasności i ciepła; a niechaj przyj-

<sup>1)</sup> Jan, III, 8. <sup>2)</sup> Ps., LXXVI, 20. <sup>3)</sup> Pieśń Sal., IV, 16.

dzie wiatr południowy od strony gorącej i świetlnej: niechaj przyjdzie duch Boży, jasny i ciepły, niechaj przewieje ogród duszy sobie poświęconej i niechaj jako strumienie popłyną rozkoszne wonności cnót i niechaj obejmą wszystkich swym zapachem. Nadto potrzeba przygotować duszę na przyjęcie Boskiego natchnienia przez umartwienie pożądliwości i zmysłów, aby przy nadejściu nie zastał jej Oblubieniec rozprószoną i wylaną na zewnątrz. Słusznie bowiem mówi święty Bernard<sup>1)</sup>: *Nie może cię napęłnić odwiedzinami Boskimi ta dusza, która podlega roztrągnięciu, a o ile więcej pozbędzie się tych ostatnich, tem wężej napęłni się pierwszymi; jeżeli wiele, wiele; jeżeli mało, mało.* — Kiedy zaś dusza, oświecona światłem łaski, pozna nawiedziny Pańskie i jego przybycie, powinna go równie usilnymi prośbami podejmować i zatrzymywać, odpłacając się mu wdzięcznością za łaskę i strzegąc się troskliwie, by popadłszy w pychę nie nadużyła tak wielkiego daru na własną zgubę, a na zniewagę dobrodzieja. *Stąd też, jak uczy święty Bernard, wielu dlatego nie odniosło*

<sup>1)</sup> Serm. 3. de Asc.

*pożytku z tej łaski, iż nie otrzymali zarazem hamulca szczerości i stąd też poszło, że się pozbawili tej łaski, jaką się sami w sobie chcieli rozkoszować. Można by do nich lubo po niewczasie, powiedzieć: „Słuzcie Panu w bojaźni, a radujcie się mu ze drżeniem“<sup>1)</sup>. Wszakże powiedziała niegdyś jedna święta dusza o sobie: „Nie będę poruszoną na wieki“<sup>2)</sup> a skoro nagle poznała, że się od niej odwróciło oblicze Słowa, a samą pop adła nie tylko w poruszenie, ale i w trwożę; przekonała się z bólem serca, że jej potrzeba było przy łasce pobożności odpowiedniej miary szczerości. Tak więc po nawiedzinach Boskich koniecznie potrzeba zachować pokorę i naśladować tego, co mówił: *Wynijdź odemnie, Panie, bowiem jest człowiek grzeszny“<sup>3)</sup>. Również potrzebna jest wdzięczność, a w uznaniu własnej niegodności, należy przyznać dar temu, od którego *wszelki datek“<sup>4)</sup> pochodzi. Nareszcie potrzeba zachować roztropność i ostrożność, aby wiernie tego dopełnić, do czego natchnienia Boskie duszę pobudza.***

<sup>1)</sup> Ps., II, 11. <sup>2)</sup> Ps., XXIX, 7. <sup>3)</sup> Łuk., V, 8.  
<sup>4)</sup> Jak., I, 17.

## ROZDZIAŁ X.

*O poruszeniu anielskiem. Jak aniołowie przemawiają i oświecają? Czy mogą przenikać duszę ludzką?*

I. Udowodniliśmy powyżej z nauki św. Bernarda, że natchnienie Boskie może pochodzić albo bezpośrednio od samego Boga, albo też za pośrednictwem aniołów. Tak samo uczy i znakomity pisarz Dyonizyusz<sup>1)</sup> w dziele „O niebieskiej hierarchii“, mówiąc tak: *Aniołowie w najdoskonalszy i przeróżny sposób uczestniczą w Boskiej naturze i wieloma sposobami objawiają tajemnice Boże. Dlatego też przedewszystkiem zasłużyli sobie na nazwę Aniołów (postańców), iż oni najpierw otrzymują od Boga oświecenie, a przez nich dostają się do nas objawienia. Tak danam jest prawo, jako świadczy Pismo święte, za pośrednictwem aniołów; a nawet i sławnych Patryarchów, co żyli przed prawodawstwem Mojżesza i po niem, aniołowie prowadzili do Boga, już to wskazując im, co czynić należało, już to odwołując ich od błędu i światowego*

<sup>1)</sup> Cap. 4. §. 2.

*życia i sprowadzając na prostą drogę prawdy; już też objawiając święte rozporządzenia, lub wyjaśnienia nadziemskich tajemnic; albo też wreszcie zwiastując imieniem Bożem niektóre przepowiednie. Cokolwiek zaś niżej powiada tenże sam autor, że takie jest rozporządzenie prawa Bożego, iżby istoty wyższe prowadziły do Boga wszystko, co jest niższe i udowadnia tę naukę przykładami z nowego Testamentu. — Skoro zaś najniższy chór aniołów ma także spełniać prawa starzeństwa, a jedynie tylko względem człowieka może tego dokonywać; stąd więc jasno wypływa, że aniołowie często pobudzają i poruszają ludzi na rozkaz Boży. To też słusznie mówi Augustyn św<sup>1)</sup>: *Ponieważ Bóg jest jasnością, przeto sam przez siebie oświeca dusze pobożne, aby rozumiały prawdy i sprawy Boskie. Jeżeli zaś używa do tego postugi anielskiej, to też i anioł może wywierać pewien wpływ na duszę ludzką, a mianowicie przyjmować światło Boże i przez nie rozumieć Jego sprawy. Jednakże człowiekowi poddaje on o tyle zrozumienie i oświeca jego rozum, o ile mówimy o kimś, że oświeca dom,**

<sup>1)</sup> Conc., 18. in Ps, 118.

*wprawiając w nim okno. Taki człowiek nie daje domowi światła własnego i nie oświeca go własną jasnością, lecz tylko toruje przystęp światu Nawet i słońce, oświecające przez okno ten dom, nie utworzyło go samo, ani tego człowieka, co wprawił doń okno, ani też nie rozkazało człowiekowi, aby to uczynił, ani mu nie dało sił do pracy i nie przyczyniło się niczem do tego, iżby miało wolny przystęp do domu i oświecało go. Bóg zaś i duszę człowieka uczynił rozumną i obdarzył ją władzą poznawania, aby była zdolną przyjąć Jego światło, i anioła w takim stanie stworzył, iż może pomocniczo wpływać na duszę ludzką, iżby przyjęła światło Boże i tak wspiera tę duszę, że jest powolną na wpływ anielski.*

II. Rozróżniamy zaś dwojaką czynność duchów wyższych względem człowieka, a mianowicie ich mowę i oświecenie. Już samo Pismo św. zaświadcza, że aniołowie posiadają nadzwyczaj doskonałą mowę, bo ich często wprowadza rozmawiających już to pomiędzy sobą, już to z Bogiem, już też i z ludźmi. Atoli co do samego sposobu wykonania tej mowy różne są zdania Teolo-

gów. My atoli nie będziemy się wdawać w rozbiór ich twierdzeń i zadowolnimy się wzmianką, że aniołowie w różny sposób przemawiają do ludzi. Niekiedy używają słów podpadających pod zmysły, wydając je z ciał, jakie na siebie przyjmują; albo albo też wydając zewnętrzne słowa, jak gdyby z powietrza, bez przyjęcia na siebie jakiegokolwiek ciała. Kiedy indziej przemawiają za pomocą zewnętrznych znaków, jak n. p. za pomocą wstrząśnień, uderzeń, lub dając policzki, jak o tem nieraz czytamy w żywotach świętych. Niekiedy przemawiają wreszcie za pomocą snów, lub przez poddawanie ludzkiej wyobraźni pewnych obrazów. Że aniołowie także oświecają umysł ludzki, na to się powszechnie zgadzają Teolodzy i Scholastycy, a tylko sposób wykonywania tej czynności, wobec bardzo różnych i niejasnych twierdzeń Doktorów, jest zawzięty i niezrozumiały. Niektórzy twierdzą, że anioł, oświecający, umacnia rozum tego człowieka, którego oświeca, wzniecając w nim pewne światło rozpoznawcze. Inni znowu przypuszczają, że oświecający udziela rozumowi oświeconego pewnego uczestnictwa

w swoim własnym świetle. Inni nauczają, że to oświecenie odbywa się tak, jak w zwierciadle; jak bowiem wskutek ustawienia dwóch zwierciadeł naprzeciw siebie, obraz odbijający się w jednym ukaże się i w drugim, tak też zwrócenie się aniołów ku rozumowi ludzkiemu wywołuje w nim powstanie tych samych pojęć, jakie są w aniele. Inni znowu są tego zdania, że anioł nie oświeca, wlewając światło lub przedstawiając je jako przedmiot obserwacyjny lub zwierciadło, ale za pomocą słów, wyrażających myśli tak, jak nauczyciel oświeca za pomocą nauczania. Zwolennicy tego zdania, że rozum nie może poznać niczego, jak tylko za pomocą wyobrażeń, utworzonych w ludzkiej wyobraźni, przeczą, iżby anioł mógł oświecić człowieka w inny sposób, jak tylko przez oświecenie wyobraźni i przez różnorodne dzielenie i łączenie pojęć i wrażeń w niższych władzach duszy. Ci zaś autorowie, którzy przypuszczają możliwość poznania bez użycia wyobrażeń, twierdzą, że anioł może oświecać rozum ludzki czysto duchowym sposobem i bezpośrednim wpływem, rzucając promienie swego światła na pojęcia oderwane, tak, jak światło zmysłowe, pada-

jąc na przedmioty materialne, oświeca je swoją jasnością. Niektórzy tłumaczą to oświecenie w następujący sposób: Najpierw sam anioł dzieli swoje poznanie na kilka poszczególnych pojęć, stosując je do sił ludzkiego rozumu, zniżając się do naszego sposobu pojmowania tak, jak nauczyciel wyjaśnia wieloma słowami i podobieństwami uczniom tę naukę, jaką sam jednym, jedynym pojęciem obejmuje. Następnie wzmacnia umysł, wspiera go i czyni tak pojętnym, iż może zrozumieć objawienie. Inni starają się jeszcze innymi sposobami wytłumaczyć ten proces duchowy; jednakże ze względu na wielkie zawikłania i sprzeczność zdań Teologów w tym przedmiocie, nie uważamy za stosowne więcej się nad tem rozwódzić. Albowiem istotnie musielibyśmy wielce zboczyć od naszego przedmiotu i wytłumaczyć obszernie cały sposób działania naszych zmysłów zewnętrznych i władz wewnętrznych, byśmy tę rzecz tak jasno przedstawili, iżby ją czytelnicy zrozumieli i dokładnie pojęli. Aby jednak nie pominąć nic takiego, co koniecznie potrzeba wiedzieć, podaję poniżej krótkie uwagi, odnoszące się do naszego przedmio-



tu, jako najzupełniejsze pewniki, przez wszystkich uznane.

1. Po pierwsze, pewną jest rzeczą, że aniołowie uczą ludzi, pobudzają i poruszają ich wewnątrz, że im wyjawiają nieznaną prawdę, jakie od Boga otrzymują, że ich oczyszczają z nieświadomości, że ich oświecają w poznaniu i że ich niektórymi prawdami, wchodzącymi w zakres stanu łaski lub chwały, udoskonalają. Jednakże pozostawiam scholastykom do zbadania, w jaki się to sposób odbywa. Św. Doktor anielski traktuje o mowie aniołów, o ich objawieniach i o innych prawdach, w ten zakres wchodzących<sup>1)</sup>.

2. Oświecenie jest także pewnym rodzajem mowy, jednakże różni się one pomiędzy sobą pod wielu względami. Mowa może mieć za przedmiot jakąkolwiek rzecz, oświecenie zaś ma za przedmiot tylko prawdy od Boga objawione: mowa może pochodzić bez różnicy albo od wyższych, albo od niższych; przeciwnie zaś oświecać mogą tylko wyżsi; mowa trwać będzie przez całą wieczność, oświecenie zaś ustanie z końcem świata;

<sup>1)</sup> p. 1. q. 107, 106. et 111. atq. de verit. q. 9. art. 1, 2, 3 et 9, 11 art. 3.

mowa przysłuży dobrym i złym, oświecenie jedynie tylko dobrym. Lubo i szatan może pouczać kogoś o nieznanym sprawach, ponieważ jednak nie zmierza do moralnego udoskonalenia tego, kogo poucza, przeto nigdy nie nazywamy tej czynności oświecaniem.

3. Jedynie tylko Bóg może istotą swoją przeniknąć duszę ludzką, bo On tylko ma względem niej zupełne prawo własności i działa w niej cokolwiek zechce. To też autor dziełka umieszczonego między pismami św. Augustyna, zatytułowanego: *O duchu i duszy*, tak mówi: *Samą tylko Trójca św. może wejść i nappełnić stworzoną przez siebie naturę, czyli istotę<sup>1)</sup>*. A św. Bernard tak powiada: *Trzeba wam wiedzieć, że żaden duch stworzony nie może sam ze siebie udzielić się naszej duszy tak, iżby bez pośrednictwa jakiegokolwiek członka naszego lub swego przybranego ciała tak się z nami łączył i w nas przelewał, iżbyśmy się mogli przez taki wpływ stać więcej lub mniej uczonymi, albo więcej lub mniej dobrymi. Żaden anioł, ani żadna dusza nie ma podobnej siły nademną, ani też i ja względem*

<sup>1)</sup> Tom. 3. c. 27.

nich. Nawet i sami aniołowie względem siebie nie posiadają takiej mocy. Tym sposobem bowiem przywłaszczałoby się sobie przywilej, jaki posiada najwyższy i nieograniczony duch, który pouczając anioła lub człowieka o jakiejś prawdzie, nie potrzebuje tak dobrze pośrednictwa naszego cielesnego ucha, jak i sam nie posługuje się ustami. On się udziela sam przez się, sam przez się daje się poznać, On sam czystym sposobem udziela się czystym<sup>1)</sup>. Tak więc tylko Bóg bada sam przez siebie wszystkie tajniki i kryjówki serca, sam przejmuje istotę duszy, napęlniając dobrami jej żądze<sup>2)</sup>. Albowiem przejąć kogoś, lub być w kimś znaczy tyle, jak mówi Doktor seraficki<sup>3)</sup>, co być z kim wewnątrznie połączonym i w nim działać. Atoli nie ma nic takiego względnie do naszej duszy, oprócz Boga. To też jedynie tylko duch Boży, który jest ostatecznym celem i najwyższym dobrem naszej duszy może ją przejąć. *Może powiesz, mówi św. Bernard, że także i anioł może być w nas; nie przeczę. Pamiętam, że powiedziano: A*

<sup>1)</sup> Serm. 5. in Cant. <sup>2)</sup> Ps., CII, 5. <sup>3)</sup> 2. sent. dist. 18. p. 2. qu. 2.

anioł, który mówił we mnie<sup>1)</sup>. Lecz jest w tem różnica. Może być w nas anioł podsuwający dobre, ale nie budzący samego dobra, może on nas zachęcać do dobrego, lecz dobra nie stworzy. Sam tylko Bóg tak jest w nas obecny, że nas wewnątrznie przejmuje, porusza, a raczej samego siebie wlewa i udziela. Anioł działa z duszą, Bóg w duszy. Anioł jest w duszy jako współmieszkaniec, Bóg zaś jako jej życie<sup>2)</sup>.

4. Sam tylko Bóg może skutecznie wpływać na wolę, czyli ją zmieniać, jak uczy św. Tomasz<sup>3)</sup>, gdyż On jest Jej Stwórcą i Panem. Tutaj odnosi się to, co powiedział mędrzec Pański: *Serce królewskie w ręce Pańskiej; kędy jeno chce, nachyli je<sup>4)</sup>*. A św. Paweł mówi: *Bóg jest, który sprawuje w nas chcieć i wykonać<sup>5)</sup>*. Lubo anioł może poruszać, wolę przedstawiając jej jakiś przedmiot, obudzając żądze, zachęcając ją namowami; nie może jej jednak tak skutecznie poruszyć, czyli zmienić, aby z niechęcą chcącą uczynił. Sam tylko Stwórca, jak powiada św. Augustyn, może z niechęcych chcących, z uporczywych zgodnych, z przeciwników miło-

<sup>1)</sup> Zach., I, 9. <sup>2)</sup> Lib. 5. de consid. cap. 5. <sup>3)</sup> 4. 2. q. 9. art. 6. <sup>4)</sup> Przyp., XXI, 1. <sup>5)</sup> Filip., II, 13.

śników uczynić<sup>1)</sup>. O nim też śpiewa Psalmista: *Pan rozwiązuje spętane, Pan oświeca ślepe*<sup>2)</sup>. A u Ezechiela sam powiada: *Ducha nowego dam do wnętrzości ich i odejmę serce kamienne z ciała ich i dam im serce mięsiste*<sup>3)</sup>. Wszystkie te sprawy przewyższają siłę aniołów.

5. To samo trzeba powiedzieć i o rozumie, w którym istotnie, poddając mu coś bezpośrednio, może tylko Bóg działać, który, jakśmy wyżej wspomnieli, sam jeden może tak przejąć jakąś władzę duchową, że w niej istotnie i nawskroś będzie obecny. Anioł zaś, nie mogąc tam działać, gdzie nie jest obecny, według św. Tomasza, nie wywiera wpływu na umysł w ten sposób, iżby cokolwiek w nim samym dokonywał, lecz działa jedynie za pomocą przedmiotu czynności, przedstawiając umysłowi coś przystępnego, przez co też rozum wzmacnia się i skłania do przyjęcia tego za prawdę. Gdyby aniołowie mogli istotą swoją dostać się do ludzkiego rozumu, mogliby i poznawać skryte myśli serca i wzbudzać nowe według upodobania, bo oni działają tam, gdzie są.

<sup>1)</sup> Lib. 4. ad Bonif. c. 9. <sup>2)</sup> Ps., CXLV, 7. 8. <sup>3)</sup> Ezech., XI, 19,

Jednakże ten przywilej zastrzega i Pismo św. i jednomyślne zdanie Ojców Kościoła samemu tylko Bogu. Stąd to Apostołowie modlili się: *Ty, Panie, który znasz wszystkie serca*<sup>1)</sup>, a Psalmista mówi, iż *On wie skrytości serca*<sup>2)</sup>. Podobnie czytamy w księdze królewskiej, że Salomon modlił się tymi słowy: *Ty sam znasz serce wszystkich synów człowieczych*<sup>3)</sup>. Tak samo też i Tertulian powiada, że wezwie Boga Marcyonowego, aby okazał prawdziwość swoją przez to, iżby przyszłe rzeczy przepowiedział i skrytości serca wyjawił<sup>4)</sup>. Św. Ambroży mówi: *Pan przez poznawanie rzeczy ukrytych dowodzi, że jest Bogiem*<sup>5)</sup>. Św. Augustyn zaś powiada, że te myśli, których dziś nikt oprócz Boga nie poznaje, wszyscy będą wzajemnie oglądać w onem niebieskiem społeczeństwie<sup>6)</sup>. Nareszcie opat Syrenus u Kassyana z tego wyprowadza wniosek, że tylko Bóg może przenikać wszystkie duchowe istoty i władze umysłowe, iż *On sam jest całkowicie i wszędzie i we wszystkim tak, że przegląda i wypatruje myśli ludzkie i we-*

<sup>1)</sup> Dzieje Ap., I, 24. <sup>2)</sup> Ps., XLIII, 22. <sup>3)</sup> III. Król., VIII, 39. <sup>4)</sup> Lib. 5. in Marc. c. 15. <sup>5)</sup> In cap. 5. Lucae. <sup>6)</sup> Serm. 6. de divers.

wewnętrzne poruszenia i wszystkie tajniki duszy<sup>1)</sup>).

6. Z tego można łatwo zrozumieć, w jakim znaczeniu mówi Pismo św. iż *djabeł wrzucił w serce Judy, aby wydał*<sup>2)</sup> Pana Jezusa, lub że szatan wstąpił w serce Judasza. *Potrzeba bowiem zważyć*, mówi św. Tomasz, *że twierdzimy o szatanie, iż on może wejść do duszy człowieka nie istotą swoją, ale tylko przez wpływ, to jest przez to, iż pobudza człowieka, aby o czymś myślał*<sup>3)</sup>. Tak więc mogą dobrzy i źli aniołowie zewnątrz wpływać, na duszę, podsuwając zmysłom zewnętrznym lub wewnętrznym obrazy tych rzeczy, które do dobrego lub do złego zachęcają i pociągają; mogą odgrzebywać w wyobraźni różne wyobrażenia i pobudzać nimi umysł. Stąd też mówimy niekiedy, że oni nam poddają lub narzucają myśli, na które my jednak możemy i powinniśmy się nie zgadzać, jeżeli prowadzą do złego. Jeżeli się ktoś zgadza z nimi, natenczas powiadamy, że szatan wszedł do jego serca, lub że je zajął, oczywiście nie przez istotne wniknię-

<sup>1)</sup> Coll., 7, c. 13. <sup>2)</sup> Jan, XIII, 2, 27. <sup>3)</sup> Qu. ult. de malo art, 1, 2 in fine.

cie, lecz przez skuteczność złych poruszeń. *Więc nie przez połączenie natury czyli istoty, mówi Dydymus, napelnia kogoś szatan, lub staje się jego mieszkańcem, lecz słusznie o nim mówimy, iż przez zdradę, oszustwo i złość zamieszkuje w tym, kogo napelnil*<sup>1)</sup>).

7. Objawienie anielskie początkowo ludzi przestrasza, lecz następnie pociesza; początkowo ukrywa się anioł, na końcu pokazuje się i objawia. Wiadomo nam o tem z historyi Tobiasza i ze zwiastowania Najśw. Maryi Pannie przez Archaniola Gabryela. Gdyż Rafael objawił się po dokonaniu swego zadania Tobiaszowi; a Najśw. Marya Panna najprzód zatrwożyła się na mowę Archaniola, lecz potem przyszła do siebie i powiedziała: *Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego*. Bardzo dobrze mówi o tej działalności anielskiej Antyoch: *Anioł niezmiernie jest troskliwy o skromność i nienaruszoną czystość, a nadto jest on łagodny i spokojny. To też skoro tylko przyjdzie do serca ludzkiego, wnet wszczyną z niem poufną rozmowę o sprawiedliwości, skromności, czystości, o dobrych obyczajach, o wstrzemię-*

<sup>1)</sup> Lib. 3. de Spir. sancto.

*żliwości w pokarmach, o dobrych uczynkach. a wreszcie o każdej cnocie, jaka tylko zjednywa nam chwałę niebieską. Skoro to wszystko przyjdzie do serca ludzkiego, natychmiast żywo się odczuwa obecność anioła sprawiedliwości<sup>1)</sup>. Ponieważ tedy dobry aniołowie zawsze do dobrego pobudzają, przeto ich wpływ można poznać po tych znakach, jakieśmy powyżej dla rozpoznania wpływu Bożego podali. Zauważa jednak święty Tomasz, że ten, kto odbiera objawienie, ma wprawdzie świadomość tego ze względu na przedmiot objawienia, lecz nie zawsze poznaje, iż go anioł oświeca. Wiele bowiem ukrytych dobrodziejstw świadczą nam dobrzy aniołowie, a mianowicie ci, których opiece jesteśmy poruczeni.*

## ROZDZIAŁ XI.

*O duchu szatańskim i jego znamionach. Jakie są sztuczki i podstępny szatańskie? O różnych*

<sup>1)</sup> Hom. 61.

*złudzeniach szatańskich. Nieco o opętaniu. O duchu cielesnym i światowym.*

Duchem szatańskim nazywamy ten wpływ, który poddaje naszej duszy to, co jest złe i grzeszne, co się sprzeciwia cnocie, co jest sprzeczne z przykładami i nauką Chrystusa, to jest, kiedy dusza, miotana i uwiedziona pożądlivością, bywa skłoniona do nieposłuszeństwa i do przestąpienia prawa Bożego. Dlatego też lęka się Apostoł, *by jako wąż oszukał Ewę chytrością swą, nie były także skażone zmysły nasze i nie odpadły od prostoty, która jest w Chrystusie<sup>1)</sup>*; to jest, abyśmy nie dali się oszukać temu, który *krąży jako lew ryczący, szukając kogoby pożar<sup>2)</sup>*. Jego to zdradą *śmierć przyszła na okrąg ziemi<sup>3)</sup>*. Albowiem sprawiedliwie za pychę strącony z nieba do piekła, widząc ludzi przeznaczonych na one miejsca, jakie dla niego i jego towarzyszy były zgotowane, zazdrości im tej chwały. Stąd też już pierwszych rodziców skusił pochlebnymi obietnicami do skosztowania zakazanego owocu i wtrącił ich i całe potomstwo w nędzę cielesną i duchową. Nie przestaje też i nas,

<sup>1)</sup> II. Kor. XI, 3. <sup>2)</sup> I. Piotr, V, 8. <sup>3)</sup> Mądr., II, 24-

dziedziców pierworodnej skazy, ciągłymi podszeptami skrytymi sprowadzać z drogi cnoty i pobudzać do wszelkiej nieprawości, aby nas niebacznych mógł wreszcie doprowadzić do uczestnictwa we wiecznym zatraceniu. *Dlatego też, powiada św. Bernard, tem usilniej starajmy się poznać, w jaki sposób mamy przyjmować szatańskie pokusy, a raczej z jakim obrzydzeniem mamy je odrzucać. Powinniśmy odwracać uszy, by nie sły szeć krwi i mądrości, jaką objawia ciało i krew. Powinniśmy plemię babilońskie, to jest myśli światowe, w samym zarodzie chwytac i rozbijać o skałę. Samego nawet szatana wraz z jego pokusami mamy odtrącić od oblicza serca naszego i w niwecz obrócić<sup>1)</sup>.* Ponieważ zaś duch szatański jest wprost przeciwny Boskiemu, przeto łatwo już z tego, cośmy o Boskim powiedzieli, można go rozpoznać, gdyż, jak Plato twierdzi, jednakie są warunki najlepszego i najgorszego. Atoli wobec prawie niezliczonych podstępów i zasadzek, jakimi nas ten najchytrzejszy i najzdradliwszy nieprzyjaciel oszukac i podejść usiłuje, należy o nich szczegółowo traktować,

<sup>1)</sup> Serm. de discr. Spir.

by je wszyscy według sił poznać i ominac mogli. Jestto niezmiernie trudne zadanie i prawdziwie ponad moje siły, jednakże Ojcowie święci dodają mi słabemu i nieobznajomionemu sił i ufności. Oni bowiem poznali dokładnie chytróść szatana i podali nam następujące reguły do rozpoznawania jego sideł.

1. Szatan nie zawsze otwarcie napastuje człowieka, utwierdzając go w błędzie, lub zachęcając do złego. Owszem, niekiedy zasadza się skrycie, przybierając postać anioła światłości i skłania zdradliwie do grzechu pod pozorem dobrego. Nie trudno go poznać, kiedy nas otwarcie napastuje; nawet i zupełnie niedoświadczeni zdołają rozpoznać fałszywe i niemoralne pokusy. Lecz niezmiernie trudno poznać jego zdradę, kiedy pod pozorem dobrego stawia zasadzki, kiedy podstępnie przedstawia występki za cnotę, a zle za dobre. Znanenam sąliczne i smutne przykłady podobnych omamień. I tak, poradził on zakonnikowi Heronowi<sup>1)</sup>, aby się wrzucił do studni, przedstawiając mu, że dla wielkich cnót i zasług nie może ponieść żadnego u-

<sup>1)</sup> Cass. coll. 2. c. 5, 7, 8.

szczerbku. Innego zaś skłonił do zamordowania syna, celem wrzekomego naśladowania posłuszeństwa Abrahama. Inny znowu tak bardzo dał się złudzić sztuczkami szatańskimi, że przeszedł na żydowską wiarę. Pustelnika zaś Walensa<sup>1)</sup> tak wzbili w pychę częstymi objawieniami, że był najsilniej przekonany, iż z aniołami obcuje, a nawet szatanowi pod przybraną postacią Chrystusa oddał cześć boską. Niemasz na to lepszego lekarstwa, jak to, które przepisuje Kassyan<sup>2)</sup>, o któremesmy już nieraz wspomnieli, *aby mianowicie, nie tylko wszystkie czynności, ale nawet wszystkie myśli poddawać pod sąd starszych, aby człowiek, nie ufając sobie, zdawał się we wszystkim na ich zdanie i z ich nauki poznawał co złe, a co dobre. Takie postępowanie nietylko poprowadzi go po dobrej drodze, ale zarazem obroni od wszystkich podstępów i zasadzek nieprzyjacielskich. Atbowiem zła myśl natychmiast odstępuje, kiedy się ją pozna i zanim jeszcze zapadnie wyrok rozpoznania, już ohydny wąż ucieka, jakoby wydobyty na światło z podziemnej kryjóWKi i nicjako wyśmiany i shańbiony.*

<sup>1)</sup> Pallad c. 31. <sup>2)</sup> Coll. 2, c. 10.

2. Osoby duchowne zwykły szatan w następujący sposób odwozić od cnoty. Najpierw radzi im, aby zaniebowały rzeczy pozornie *małej wagi* i tak *powoli upadały*<sup>1)</sup>). Następnie zajmuje niebacznymi sprawami, nie mającymi nic wspólnego z własnym powołaniem i tak nieznacznie wyprowadza ich za zakres własnej działalności, a sprowadza na obce pole. Następnie okrąża duszę ze wszystkich stron, jakoby na zwiady i rozpoznając jej skłonności, a poznawszy jej słabe strony, uderza na takowe. Toż słusznie mówi o tem św. Leon W.<sup>2)</sup>: *Ów wróg odwieczny nie przestaje zastawiać wszędy sieleł. Wie on dobrze przeciw komu użyć żądzy chciwości, komu poddać pokusy niewstrzeżności, przeciw komu wystąpić z ponętami lubieżności, a w kogo wszczepić jad zazdrości. Wie on dobrze kogo smutkiem wprawi w zamieszanie, kogo oszuka pociechą, kogo przestachem omami, kogo uwiedzie podziwem. On śledzi we wszystkich przyzwyczajenia, bada ich zabiegi, rozpoznaje skłonności i tam szuka sposobności uyrządzenia szkody, w czem kogoś więcej zajętym zastaje. Jako nieprzyjaciel,*

<sup>1)</sup> Ekkli, XIX, 1, <sup>2)</sup> Serm. 7. de Nativitate.

oblegający miasto, napada na mniej obwarowane części murów, tak też i szatan napada podstępnie dusze ze słabszej strony.

3. Pokusy szatańskie zwykły początkowo wzbudzać zaufanie, lecz później prowadzą do zwątpienia w pomoc Bożą i do rozpacz. Dlatego zaraz w początkach pokusy należy wykrywać jej podstępne plany i opierać się mężnie pierwszym napadom, aby szatan, rozuchwalony naszą gnuśnością, nie pokonał nas i nie zdobył twierdzy naszej duszy. Ponieważ zaś napotyka dwojakiemu rodzaju ludzi, to jest dobrych i złych, przeto dobrym poddaje pokusy, pobudzające do oschłości i skrupułów; złym zaś poddaje takie, które ostatecznie prowadzą do zmysłowej rozkoszy. Pierwszych napada ostro; drugich zaś spokojnie, słodko i łagodnie. Ta różnica pochodzi z odmiennego usposobienia dusz. Do duszy bowiem, przeciwnej sobie, przychodzi zły duch z hałasem, łatwym do poznania; przeciwnie zaś do duszy, podobnej do siebie, przychodzi spokojnie, jako do własnego i otwartego domu. Takie bywają początki pokus, gdyż w ich rozwoju nawet i złych, których podstępnie opanował, wprawia ten wróg zdra-

śliwy w zamieszanie i okrywa ich niejako osłoną ciemności.

I nie można się temu dziwić, gdyż nie może być pokoju tam, gdzie nie masz Boga. Tak skłonił zdrajcę Judasza do sprzedania Pana Jezusa, a po spełnieniu tej strasznej zbrodni, wtrącił go następnie w rozpacz, a ostatecznie poddał mu stryzynek. Tak więc początkom złego należy się opierać, jak uczy św. Augustyn<sup>1)</sup>: *Przychodzi ci na myśl coś niegodziwego, nie zastanawiaj się nad tem i nie zgadzaj, bo to, co ci na myśl przyszło, jest głową węża; przydepcz głowę, a unikniesz dalszych poruszeń. Co to znaczy: przydepcz głowę? To znaczy: wzgardź samą pokusą! Może ci obiecuje zyski? Jestto wielki zysk i wielki skarb. Jeżeli użyjesz tego podstępu, będziesz bogatym. Jestto głowa węża, więc ją przydepcz. Co to znaczy: przydepcz? To znaczy, wzgardź tem, co ci podsuwa. Lecz może ci podsuwa wielkie skarby? A cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął<sup>2)</sup>. Niechaj zaginie zysk światowy, byleby nie było szkody duchowej. Tak mówiąc dowiedziesz, żeś odkrył gło-*

<sup>1)</sup> In. Ps., 103. con. 3. <sup>2)</sup> Mat., XVI, 26,



wę węża i ześ ją zdeptał. Ten wąż „szlakuje stóp twoich“, Co to jest: szlakuje stóp twoich“ Wygląda byś zeszedł z drogi Bożej! Ty zważasz na poczętek pokusy, a on patrzy na twój upadek. Bo jeżeli się potkniesz, upadniesz; jeżeli upadniesz, on będzie górą. Abyś snąć nie upadł, nie schodź z drogi. Ciasną ścieżkę wytknął ci Pan; cokolwiek jest poza nią, jest śliskie. Dlatego światłem jest Chrystus i drogą jest Chrystus. Jeżeli odejdziesz od niego, nie będziesz ani we świetle, ani na drodze.

4. Job sprawiedliwy, mówiąc o szatanie, tak się o nim pod nazwiskiem Lewiata na wyraża: *Duch jego węgle zapala, a płomień z ust jego wychodzi*<sup>1)</sup>. Św. Grzegorz<sup>2)</sup> w następujący sposób objaśnia powyższe słowa: *Lewiatan tylekroć węgle zapala, ilekroć jego skryte poduszczenia sprowadzają ducha ludzkiego do zakazanych roskoszy. Jednych bowiem zapala pochodniami pychy, innych zazdrości, innych lubieżności, a innych cheiwości. Pochodnię pychy podsunął Ewie, skłaniając ją do wzgardzenia słowami przykazania Pańskiego. Żarem zazdrości zapalił duszę Kaina, kiedy się tenże zasmucił, że Bóg*

<sup>1)</sup> Job., XLI, 12. <sup>2)</sup> Lib. 33. mor. cap. ult.

przyjął ofiarę brata i tym sposobem doszedł do zbrodni bratobójstwa. Pochodniami lubieżności rozpałił serce Salomona, czyniąc go tak wielkim niewolnikiem miłości kobiet, iż pędząc za uciechami cielesnymi, popadł w bałwochwalstwo, a zapomniał o czci należnej Stwórcy. Ogniem cheiwości rozpałił duszę Achaba, skłaniając go niepohamowaną żądzą do pragnienia cudzej winnicy i pociągając go tym sposobem aż do zbrodni mężobójstwa. „A płomień z ust jego wychodzi“. Płomieniem ust jest wpływ jego tajemnych podszeptów, bo dusza, pod wpływem jego pokus, zapala się pożądliwością. Wreszcie wyprowadza św. Grzegorz taki wniosek, że kto nie chce być ogarniony płomieniem ust jego powinien uciec się do pomocy modlitwy. Bo zdroje łez szybko gaszą płomień jego.

5. Szatan, król pychy, będąc przeciwnikiem i nieprzyjacielem Chrystusa, zawsze do tego nakłania, co jest przeciwne przykładom i nauce Chrystusowej. *Chrystus* bowiem, jak uczy św. Grzegorz<sup>1)</sup>, *mówi przez usta Proroka: „Żywot mój przybliżył się do piekła“*<sup>2)</sup>; szatan zaś powiada: „Nad gwiazdy

<sup>1)</sup> Lib. 24. mor. cap. ult. <sup>2)</sup> Ps., LXXXVII, 4.

Boże wywyższę stolicę moją<sup>1)</sup>; Chrystus „będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapieżstwo, że był równym Bogu; ale wyniszczył samego siebie, przyjmawszy postać sługi<sup>2)</sup>; szatan zaś powiada: „wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny najwyższemu<sup>3)</sup>. Chrystus oddając się na plwanie, różgi, policzki, ciernistą koronacyą, na krzyż, włócznie i śmierć, upomina swoich członków: „Jeżeli mnie kto służy, niech za mną idzie<sup>4)</sup>; szatan zaś nie uczy dusz sobie oddanych czego innego, jak pożądaną najwyższych zaszczytów, gardzenia wszystkiem, co równe, wynoszenia się pychą ponad współtowarzyszy, a nawet buntowania się przeciw majestatowi Stwórcy, jak o takich duszach powiada Psalmista: „Myślili i mówili złość, nieprawość ku górze mówili<sup>5)</sup>. Stąd to pochodzi, że przyjmujący takie podszepty są zuchwali a zarazem i bojaźliwi, gardzą równownikami, oburzają się na upomnienia, nie widzą swej nędzy, odtrącają lekarstwo i łatwo popadają w sprzeczki ze wszystkimi.

<sup>1)</sup> Isai., XIV, 13. <sup>2)</sup> Filip., II, 6, 7. <sup>3)</sup> Izai., XIV, 14. <sup>4)</sup> Jan, XII, 26. <sup>5)</sup> Ps., LXXII, 8.

6. Niekiedy szatan zachęca duszę do cnoty, lecz niebawem odciąga ją od niej natrętnymi pokusami, przedstawiając rozliczne trudności, aby dusza straciła wszelką nadzieję dojścia do niej i aby popadła w gnuśność i zwątpienie o zbawieniu. Tak zdarzało się często bl. Katarzynie bonońskiej, której się kilkakrotnie objawił zły duch pod postacią ukrzyżowanego Chrystusa, lub Matki Boskiej i zachęcał ją usilnie do oboczego i ślepego postuszeństwa. Jednakże niebawem począł jej poddawać rozliczne myśli przeciwnie zdaniu przełożonych i przeróżne gmatwaniny i zamieszania, pod pozorem wyższego dobra. Tak opowiada sama o sobie owa święta<sup>1)</sup>. Ryszard zaś w następujący sposób opisuje ten podstęp szatański: *Nieczyste duchy niekiedy ukrywają złe pod pozorem dobrego i zachęcają do pewnych dobrych uczynków, aby ostatecznie poprowadzić do złego. Niekiedy uwodzą za pomocą fałszywej dewocyi, bo niektóre modlitwy i rozmyślania, obudzając w duszy słodkie uczucia, a nawet i łzy, utracają nicraz duszę w obłąd lub zarozumiałość, a ciało osłabiają. Niekiedy*

<sup>1)</sup> Lib. de sept. armis.

podsuwa duszom zbytęcną troskliwość o zbawienie drugich, pobudzając ich do starania się o nawrócenie lub zbudowanie osób dalekich, byleby tylko straciły własny pokój wewnętrzny i pożytek duchowy. Toż kiedy szatan popycha nas do jakiego dzieła, powinniśmy rozważyć, czy niema w tem coś niewłaściwego lub czy tam nie tkwi podstęp nieprzyjacielski; czy się to odbywa z należytą obawą i ostrożnością, lub przeciwnie może się daje uczuć przymieszka zabiegów o ludzkie pochwały i zarozumiałość, lub też może nas skłania próżność lub lekkomyślność<sup>1)</sup>.

7. Szatan trzyma się tej także metody, że widząc dobre i święte pragnienia jakiej duszy, rzekomo zgadza się z nimi, a nawet je pozornie popiera. Lecz wnet napada na nią skrycie i ludzi haniebnymi mamidlami, a wlewając kroplę za kroplą trucizny i przejmując umysł człowieka fałszywem światłem, nareszcie wtrąca go w straszne ciemności. Dyadoch twierdzi, że szatan oświeca niekiedy duszę złudnem i pozornem światłem, przez co już niejednego człowieka oszukał<sup>2)</sup>. Bo jeżeli jest w tem świetle jaka przyjemność, pewno-

wie przechodzi ona sfery zmysłów, a duszę wzbija w pychę i wysokie mniemanie o sobie. Podobnie poddaje szatan niekiedy bardzo wiele prawd, byleby mógł przymieszać chociaż jedno kłamstwo i tym sposobem oszukać. Tak popadli w błędy twórcy herezjy i tak też innych w błąd za sobą poprowadzili, jak świadczy św. Atanazy, mówiąc: *Heretycy, podobnie jak ich ojciec szatan, przybierają na siebie pozory aniołów i tak pięknie umieją przemawiać, że się zdaje, iż prawdę mówią; dopiero po przyjęciu ich nauki, przekonują się nieszczęśliwi ich zwolennicy, że pozostają w sprzeczności z Pismem świętem<sup>2)</sup>*. Najlepiej tedy poznać szatańską pokusę po celu, do jakiego zmierza. *Bo kiedy szatan zmysły cielesne ludzi, mówi św. Augustyn<sup>1)</sup>, ale duszy nie odwodzi od prawdziwej i słusznej zasady, według której żyje się prawdziwie po Bożemu, nie masz w tem niebezpieczeństwa dla religii. Również nie będzie to błędem zagrażającym i niebezpiecznym dla prawdziwej wiary chrześcijańskiej, jeżeli, udając dobrego, wykonuje dzieła anielskie, lubobysmy wierzyli, że je dobry duch zdziałał. Dopiero kiedy cudzymi spra-*

<sup>1)</sup> In Cant. c. 17. <sup>2)</sup> Cap 36.

<sup>1)</sup> Disp. 1. adv. Arianos. <sup>2)</sup> Enchir. ad Laur., c. 60.

wami do swoich poczyna prowadzić, wtenczas-  
potrzeba nam wielkiej ostrożności, by go po-  
znać i nie iść za nim.

8. Ludzie, pozostający pod wpływem zlego-  
ducha, są lekkomyślni, niestateczni, niespo-  
kojni, zamieszani, gwałtowni, brak im po-  
wagi i zastanowienia. Nie przyjmują rad cu-  
dzych, a własne zdanie przenoszą nad wska-  
zówki starożytnych Ojców, kochają swych  
pochwalców, a nienawidzą tych, co ich ga-  
nią; gniewają się na grzeszących i upomi-  
niają ich niecierpliwie i upokarzająco, za-  
miary swoje gwałtownie wykonują, a we  
wszystkiem szukają samych siebie. Prze-  
chwalają się niekiedy własnymi niedoskona-  
łościami, jakoby one od Boga pochodziły  
dla utrzymania ich w pokorze, lecz zanie-  
dbują pozbyć się takowych. Po upadku grze-  
chowym albo się pocieszają, że ludzką rze-  
czą jest grzeszyć, albo też oburzają się na  
siebie samych i haniebnie upadają na du-  
chu, a pomocy Bożej nie wzywają.

9. Kiedy szatan widzi, że wola sług Bo-  
żych jest silną i wytrwałą w dobrem, na-  
tenczas zwraca się przeciwko rozumowi.  
Podaje mu bardzo wysokie myśli i wznio-  
słe a nadzwyczajne plany, aby ludzie zajęci

nimi sądzili, że już doszli do szczytu dosko-  
nałości. W tym stanie nieszczęśliwym do-  
chodzą do takiej wyniosłości, że nie troszczą  
się więcej o czystość serca i zaniedbują  
umartwienie, a mądrość swoją, jakoby jakie  
bożyszcze, uwielbiają. Tym sposobem docho-  
dzą do upoczywego trzymania się własnego  
zdania, do gardzenia radami innych, które  
ich zdaniem są im zbytuczne. Takich ludzi  
niezmiernie trudno uleczyć, bo jeźliby oko  
duszy złe było, cały człowiek będzie ciemny<sup>1)</sup>.  
To też, *jeżeli kto zda się mądrym, niech się  
stanie głupim, aby był mądrym*<sup>2)</sup>. A ponie-  
waż szatan stopniowo opanowywuje duszę, po-  
czynając od małych, a prowadząc do coraz  
większych rzeczy, należy się troskliwie sta-  
rać, aby nie zostawić ani najmniejszej szpar-  
ki, przez którą mógłby się dostać do duszy.

10. Nie pomija ten nieprzyjaciel żadnej  
chwili i żadnej sposobności, iżby nie trapił  
człowieka i nie kusił do grzechu. A jeżeli  
nie udaje się mu podsuwanie złych myśli  
do duszy postępującego w cnotach, naten-  
czas stara się przynajmniej zatruc natchnie-  
nia Boże, pobudzając do próżnej chwały i

<sup>1)</sup> Mat., VI, 24. <sup>2)</sup> I. Kor., III, 18.

upodobania w sobie samym. Niekiedy porusza także siły i soki żywotne i wznieca we wyobraźni ohydne obrazy, skłaniając tym sposobem do oglądania nieskromnych uczynków. Tak czytamy o św. Katarzynie Syenneńskiej, że jej szatan poddawał najniewstydliwsze widoki. Innym znowu przydarzało się, że mimo oporu poruszał ich język ku wypowiedzeniu słów bluźnierczych i prawie gwałtem popychał ich w rozpacz. Niekiedy znowu przestaje na dłuższy czas kusić ludzi pobożnych, spodziewając się większej korzyści z ostygłości i opieszłości, w jaką popadną, kiedy im zabraknie ćwiczenia się w szermierce duchowej. Niekiedy zaś czyni to podstępem, iżby mógł niejako uspionych ciższą duchową i nieprzygotowanych tem łatwiej napaść i pokonać. Tak uczy św. Grzegorz. *Dawny nieprzyjaciel*, mówi on, *po utarczkach z duszą za pomocą pokus, często ustępuje na chwilę, ale nie w tym celu, iżby miał już zakończyć rozpoczętą walkę, lecz aby tem łatwiej wdarł się na nowo niespodzianie do serca uspokojonego i czującego się już bezpiecznem<sup>1)</sup>.*

<sup>1)</sup> Lib. 2. mor., c. 16.

11. Kiedy już ten chytry wróg nie może żadną inną miarą skusić duszy, stara się ją przynajmniej omamić różnymi złudzeniami pozornej cnoty i świętości. Ponieważ zaś sprawy duchowe przynoszą zaszczyt, pożytek i przyjemność, przeto doprowadza niektóre dusze do tego, że w poruszeniach łaski szukają *co ich jest, nie co jest Jezusa Chrystusa*<sup>1)</sup>. Innych znowu doprowadza obawą przed trudami do tego, iż lekceważą sobie uczynki, w mniemaniu, że wystarczy mieć ducha skorego i ochotnego, że Bóg nie patrzy na czyny, ale na wolę; a tymczasem w rzeczywistości zaledwo słabe tylko pragnienie cnoty tkwi w ich sercu. Przeciwnie znowu innych zajmuje całkowicie zewnętrzными uczynkami, obok bardzo nieznaocznej pracy nad wewnętrzną poprawą. Kogo zaś nie może odwieść od wszystkich cnót, odciąga go przynajmniej od najważniejszych, pod pozorem, że są mniej konieczne, lub przynajmniej usiłuje doprowadzić do tego, iżby się w nich tylko pobieżnie ćwiczył. Również obudza w niektórych zapał zbytniej i nieroztropnej gorliwości tak, że ani

<sup>1)</sup> Filip., II, 21.

się innych nie radzą, ani też cudzych rad nie znoszą. Ta przewrotność jest szczególnie dla tych osób niebezpieczną, które są zobowiązane do posłuszeństwa i poddane kierownictwu drugich. Lekarstwem na powyższe złudzenia jest ścisłe badanie każdego złudzenia, czy nie ma w niem jakiej zdrady; następnie, odnoszenie wszystkich natchnień łaski do Boga, jako ich dawcy, zanim się jeszcze nie splamią brudem miłości własnej; wreszcie unikanie pragnień i prośb o wysokie wzniesienia, niezwykle oświecenia i o wewnętrzne pociechy, gdyż nimi otwiera się przystęp szatańskim zasadzkom.

12. Początkującym w służbie Bożej poddaje szatan gorące i nieumiarkowane pragnienie nawrócenia wszystkich do Boga. Święta Teresa twierdzi i udowadnia przykładami, że ta pokusa jest bardzo powszechna i że jest źródłem zguby duchowej dla wielu. *Bo właśnie wtenczas, kiedyby im należało, powiada ta święta nauczycielka<sup>1)</sup>, nie troszcząc się o innych, zająć się sobą i skrzętnie baczyć na to, jakoby chodzili i podobali się Bogu, oni raczej pracują nad zbawieniem*

*drugich: a lubo sami zaledwie kroczą po drodze cnoty, odważają się innych prowadzić po trudnych ścieżkach, o których sami pojęcia nie mają i ośmielają się drugich podnosić, lubo sami bardzo nisko stoją. Wprawdzie pragnienie nawrócenia błądzących nie jest złem, lecz zabiegi i praca około niego może być złą i jest zazwyczaj złą, jeżeli się nie łączy z wielką ostrożnością. Wszystkiego ducha swego pokazuje głupi, mówi Mędrzec, a mądry odkłada i chowa na potem<sup>1)</sup>. A św. Bernard tak uczy: Nie można podać lepszej rady do zbawiennej pobożności nad tę, jaką podaje mędrzec, kiedy mówi: „Zmiłuj się nad duszą swoją, podobając się Bogu“<sup>2)</sup>. Jeżeli nie mam tylko odrobiny oleju do namaszczenia, czyż sądzisz, że ci go mam dać, a sam zostać ogoloconym? Zostawię go dla siebie i nie wydam, chyba tylko na rozkaz Proroka. Na usilne prośby gotowa odpowiedź: „By snąć nam i wam niedostało, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie“<sup>3)</sup>. Cokolwiek zaś niżej dodaje: Zresztą ty bracie, którego własne zbawienie jest jeszcze niepewne, którego miłość*

<sup>1)</sup> Vitae s. c. 23.

<sup>1)</sup> Przyp., XXIX, 11. <sup>2)</sup> Ekkł., XXX, 24. <sup>3)</sup> Mat., XXV, 9.

albo żadna, albo tak delikatna i giętka jak trzcina tak, że cofa się przed wszystkim, że każdemu duchowi wierzy, że ją każdy wiatr unosi, ty, powtarzam, wobec takiego stanu własnej duszy, jakiemże czołem, pytam, śmiesz podjąć się lub sprawować kierownictwo duszami innych?'). Tak i tym podobnie przemawia św. Doktor do początkującego, przestrzegając go, aby nie będąc sam pełnym, nie spieszył się z wylewaniem, lecz aby zaczekał, aż się sam napełni, a dopiero wtenczas będzie mógł bez własnego uszczerbku udzielić drugim, co jemu samemu zbywać będzie; bo miłość niepełna nie jest doskonałą. Jest jeszcze i inny, a niemniej niebezpieczny podstęp szatański. Ulegają mu ci, co za ledwo pierwsze kroki postawili na drodze doskonałości, a widząc drugich zupełnie już doskonałych, zażywających niewymownej słodyczy, zwabieni nią robią nagły i zuchwały skok na wyższe stopnie, nie wykorzeniwszy pierwiej złych nałogów i nie ugruntowawszy się w cnocie. Tacy ludzie powtarzają często, że należy dążyć do ścisłego połączenia się z Bogiem i myśla,

') Serm. 18. in Cant.

że już wszystkiego dowiedzieli, gdy umięją o rzeczach wyższych wspaniale rozprawiać, jak gdyby doskonałość zasadzała się na słowach, a nie na uczynkach. Dopiero kiedy ich nagle spotka jaka boleść, wtenczas, lecz zapóźno, poznają, jak daleko im jeszcze do tego stopnia doskonałości, na jaki odważyli się wdrzeć bez uprzedniego oczyszczenia, pomijając te stopnie, jakie Ojcowie święci wskazują.

13. Inni znowu, w życiu duchowem wypróbowani, zakosztowawszy jak słodkim jest Pan, omamieni zbyt niemię zaufaniem w sobie i nader subtelnymi złudzeniami szatańskimi, narażają się niebacznie na niebezpieczeństwa, a tak rozpoczawszy duchem, kończą cieleśnie, wskutek zaniedbania straży nad zmysłami. Twierdzą biedacy o sobie, że wszystko po Bożemu spełniają, że we wszystkim tylko Boga mają na względzie, że są na wszystko obojętni, że w niczem nie przebiegają, że są za Boską dyspensą wolni od wszelkiego prawa i tak na oślep popadają w ohydne błędy adamtów, gnostyków i illuminatów. Oby to i nasze czasy były wolne od podobnych wypadków! Zarodem tego złego jest ukryta pycha. Ona

to nadyma i niejako upaja wielu tak, że zaraz po pierwszym zmysłowym zakosztowaniu łaski, jakoby na mieliźnie osiadają na zmysłach i tu się rozplývają, nie zachowując miary, wskazanej przez Kościół i prawa, a przekraczając nawet przepisy natury, popadają w sromotne występki. Nieraz też doprowadza ich podstęp szatański do takiego szaleństwa, że płaszczykiem rzekomych objawień Boskich starają się pokryć najhambniejsze zbrodnie. Przeciwnie zaś sprawiedliwi, chodzący w duchu pokory, przejęci światłem wiary, trzymają się zawsze granic prawa i przyzwoitości, *strzegąc wszelaką strażą serca swego*<sup>1)</sup> i *doświadczają duchów, jeśli z Boga są*<sup>2)</sup> wagą sprawiedliwą.

14. Szatan, ten zawzięty i przebiegły wróg rodzaju ludzkiego, nietylko duszę skłania do złego skrytymi poduszczeniami, lecz niekiedy podbija pod swoją moc także i ciało ludzkie, wchodzi do niego i w niem działa. Ludzi, pozostających pod takim wpływem szatana, nazywamy energumenami, opętanymi lub opętanicami. Opętanie, czyli owo działanie szatana w człowieku odbywa się dwo-

jako, duchowo lub cieleśnie. Duchowe opętanie szatańskie wtedy zachodzi, kiedy szatan posiedzie duszę i serce człowieka i w nich działa, jak n. p. czytamy w Ewangelii, że wszedł w serce Judasza i poddał mu, by zdradził Pana Jezusa. Opętanie zaś cieleśne, dzieje się albo zewnętrznie przez utrapienia i udręczenia, zadawane człowiekowi na zewnątrz; albo też wewnętrznie, kiedy szatan wchodzi do człowieka i wewnętrznie go trapi i nim miota. Aby więc słusznie powiedzieć o kimś, że jest opętany, nie wystarczy, by był zewnętrznie przez szatana trapiiony, jak Job, św. Antoni opat i wielu innych świętych, lecz szatan musi być w człowieku, jako sprężyna w poruszonym przedmiocie i w nim działać. Najlepiej zaś poznać, że szatan w kimś przebywa po jego czynnościach, gdyż według nauki Teologów, istoty duchowe znajdują się tam, gdzie działają. Obyczajne rubaszne i zwierzęce, dziki wyraz twarzy, wycia i jęki, ubezwładnienie członków, brak czynności żywotnych, niepokój i inne tym podobne objawy są dopiero dwuznacznymi znamionami opętania i nasuwają tylko lekkie podejrzenie. Jest ono już silniejsze, kiedy się opiera na niezwykłych

<sup>1)</sup> Frzyp., IV, 23. <sup>2)</sup> I. Jan, IV, 1.



uczynkach, n. p. jeżeli się ktoś rzuca w ogień lub do wody; kiedy sobie chce życie odebrać; kiedy przerywa bardzo mocne łańcuchy, albo dźwiga wielkie ciężary; kiedy miota bluźnierstwa, a wzdryga się przed dotknięciem rzeczy poświęconych. Znakiem zaś niezawodnym i pewnym będzie, kiedy ktoś mówi obcym językiem, którego się wcale nie uczył; kiedy bez wykształcenia książkowego i artystycznego czyta, pisze, maluje i umiejętnie śpiewa; lub kiedy rozprawia o najwyższych rzeczach, o których się nigdy nie uczył; kiedy wyjawia rzeczy tak skryte, iż żadną miarą, siłami ludzkimi poznane być nie mogą, czy to przeszłe, czy teraźniejsze, czy też przyszłe; kiedy oznajmia wypadki, jakie prawie równocześnie zdarzają się w bardzo odległych krajach; kiedy się wbrania odmówić Skład Apostolski, lub prosić o rozgrzeszenie; kiedy po napadzie złego ducha nie pamięta o czem mówił, lub też nie umie odpowiedzieć na pytania odnoszące się do tego, co w napadzie wypowiedział. Inni autorowie obszerniej o tem traktują. Dla nas wystarczy to, co powiedziane.

15. Ponieważ szatan zwykł otaczać się orszakiem cielesnych i światowych wpływów,

aby mógł człowieka skusić do złego, musimy w tym rozdziale pomówić cokolwiek o *duchu cielesnym i światowym*. Ciało nasze, ten nieprzyjaciel domowy, którego się pozbyć nie możemy, *pożąda przeciwko duchowi*<sup>1)</sup>. Świat, w którym mamy żyć, oblega nas ze wszystkich stron i nie przestaje nas napawać swymi zasadami iście szatańskimi. Ciało kusi do wygod, świat do próżności. *Mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga*<sup>2)</sup> i o niczem nie myśli, jak tylko o rozkoszach; roztropność światowa bez ustanku ubiega się o bogactwa i zaszczyty. Pożądliwości ciała są nieskończone, pycha światowa jest niezmiernona. Duch ciała poddaje myśli o napoju, pokarmie, spoczynku i zmysłowych rozkoszach; duch zaś światowy pobudza do chępliwości, przechwałek i zarozumiałości, a myśli o bogactwach i dostojenstwach. Duch cielesny uwodzi niekiedy i osoby duchowne, budząc w nich miłość zmysłową ku innemu, pod pozorem pobożności i nauk duchownych. Na ten lep ulowione dusze święte, które już swobodnie bujały po przestworzach niebieskich, popadają ohydnie w sidła

<sup>1)</sup> Galat., V., 17. <sup>2)</sup> Rzym., VIII, 7.

zatracenia. Nieraz byliśmy świadkami podobnych wypadków, sprowadzających zgorznie nie dla wielu, a dla samych sprawców pożałowania godną ruinę duchową. Miłość zmysłową łatwo rozpoznać, gdyż nie da się skryć ten ogień, który się bezustannie zdradza swym żarem. Pierwszą oznaką zmysłowej miłości jest: mało mówić o Bogu, a wiele o sobie i o wzajemnej miłości; wzajemnie się chwalić, nawzajem sobie schlebiać, a błędy i grzechy usprawiedliwiać. Potem przychodzi niepokój w nieobecności drugiej osoby i rodzące się domysły: gdzie jest, co robi, kiedy przyjdzie, może ku komu innemu zwrócił swe uczucia. Do tego przyczyniają się uściski, umizgi, przebywanie sam na sam, tajemne rozmowy i t. d., o czem zbytecznem byłoby wiele pisać. Miłość zaś święta i duchowa nie zna żartów, oczy i ręce trzyma na wodzy, nie szuka kryjówek, zasiewa pokój, karcí osoby ukochane, modli się za przyjacielem i kocha go w Bogu, tak obecnego, jak i nieobecnego i stara się być we wszystkim bez nagany. Duch zaś tego świata zdradza się swymi dziełami, gdyż jak mówi św. Augustyn: <sup>1)</sup> *Duch tego świata*

<sup>1)</sup> Libr. 50. Homiliar., homil. 14.

*rodzi pyszałków, duch tego świata rodzi zarozumiałców, duch tego świata sprawia, że każdy mniema, iżby czem był, gdy niczem jest<sup>1)</sup>.*

## ROZDZIAŁ XII.

*O duchu ludzkim. O dziwnych jego odmianach. Skąd one pochodzą? Jak trudno i po czem go poznać?*

I. Z tego, cośmy wyżej powiedzieli<sup>2)</sup>, można już poznać, że przez to słowo *duch ludzki* rozumiemy tego ducha, jaki wypływa z naszej natury, skażonej grzechem pierworodnym. Również wykazaliśmy już powyżej, po jakich znakach można go odróżnić od ducha Bózego i szatańskiego. W obec tego pozostaje nam jeszcze, krótko pomówić o tem, co wchodzi w zakres szczegółowej o nim wiadomości. Przedewszystkiem zaś na to trzeba zważać, że ten duch dlatego zawsze do złego prowadzi, iż człowiek wskutek grzechu pierwszych rodziców, opuszczony od Boga i sobie

<sup>1)</sup> Galat., VI, 3. <sup>2)</sup> Rozdz., 3, 4.

samemu zostawiony, jeżeli go łaska Boska nie wspiera, podlega grzesznym poruszeniom pożądlivosti, jako koń i muł, którzy nie mają rozumu<sup>1)</sup>. Ludzka natura, mówi Prosper<sup>2)</sup>, zepsuta wskutek grzechu pierwszego człowieka, nawet wśród dobrodziejstw, wśród praw i łask Bożych, zawsze jest skłonniejsza do złej woli. Iść za nią znaczy iść samopas. Ta więc wola chwiejna, niepewna, niestała, niezdecydowana; słaba do czynów, a skora na podszepty; wobec pożądlivosti ślepa; względem zaszczytów nadęta; lekliwa wobec trosk i niepokojona podejrzeniami; bardziej chciwa chwale, niż cnót; troskliwsza o dobre imię, niż o sumienie; nieszczęśliwsza wśród użycia pożądaných rozkoszy, niż w obec ich braku; nie ma w sobie sił innych, jak tylko łatwość narażania się na niebezpieczeństwo. Ponieważ zaś wola, którą nie kieruje niezmienna wola, jest zmienną, przeto tem prędzej popada w nieprawość, im spieszniej bierze się do dzieła. Zupełnie tak samo opisuje naszą nędzę duchową św. Augustyn, mówiąc: *Pierwszy człowiek otrzymał przy stworzeniu naturę bez skazy: stworzony został sprawiedli-*

<sup>1)</sup> Ps., XXXI, 9. <sup>2)</sup> Lib. 1. De vocat. gent. cap. 6.

*wym, a nie uczynił się sprawiedliwym. Jakim się uczynił, wiadomo: wypadłszy z rąk garn-carza, rozbił się. Rządził bowiem nim sam Stwórca, chciał opuścić Stwórcę; pozwolił Bóg na to, jakoby mówiąc: niechaj opuści mnie, a znajdzie siebie i niechaj się ze swej nędzy przekona, że bezemnie nic nie może. O! zła jest wolna wola bez Boga. Doświadczyliśmy, co znaczy bez Boga i dlatego staliśmy się nędznymi<sup>1)</sup>. Niema takiej wymowy, któraby zdołała dostatecznie wypowiedzieć nieszczęście upadłego człowieka, jak on jest skłonny do złego, a nieudolny do dobrego, ilu kłopotom podległy, iloma chorobami nękany. Jak zatruty napój rozchodzi się po całym ciele i zatrzuwa je, tak też i jad zabójczy onego wielkiego grzechu zatrzał, zgubił i zepsuł cały rodzaj ludzki. Stąd pochodzi śmierć, stąd skażenie duszy i ciała, stąd ślepotą i nieświadomość, stąd próżne troski, stąd szkodliwe pożądlivosti, stąd kłótnie, niezgody i wojny, stąd próżne strachy i szkodliwe pociechy, stąd nie mniejszy zastęp ułomności, niż zbrodni. Stąd to pochodzi, że umysł grubą zasłoną ciemności przyćmiony *nikczemnieje w myślach swoich*<sup>2)</sup>; a wola omdlała i osłabiona, jako podła nie-*

<sup>1)</sup> Sern. II. de verbis Apostol. <sup>2)</sup> Rzym, I, 21.

wolnica, usługuje pożądlivości i bezprawiom... Stąd wszyscy ludzie bez wyjątku, jeżeli ich nie uleczy i nie wyzwoli łaska Chrystusowa, *lgną w błocie głębokości*<sup>1)</sup> i odwracają oczy od najwyższego dobra, a zwracają je ku miłości własnej, wylewając się na ciągłe rozkosze i o nic się nie troszcząc, byleby się tylko podobać światu i służyć próżnej chwale. Taki jest początek ludzkich popędów, taki to ohydny owoc zatrutego drzewa. *Natura bowiem ludzka, mówi św. Grzegorz*<sup>2)</sup>, *wypadłszy dobrowolnie z pierwotnego stanu, a poddana zgniliźnie skażenia, kiedy sobie sama przez się nowe sprawia przykrości, nie czyni nic nowego, bo już i bez nich była również nieszczęśliwą. Toż lubo wzniesie się na chwilę do pożądania czegoś wyższego, jednak wskutek wielkiej zmienności niebawem wraca znowu w zwyczajne szranki; a lubo sili się nad rozwojem myśli, jednak częste upadki, spowodowane jej słabością, jeszcze ją bardziej osłabiają. Atoli dobrowolnie wzięta na siebie to brzemie zmienności, przeto je też dźwiga, chociaż poniewolnie.*

II. Aby dokładnie poznać ducha ludzkiego, dobrze jest zbadać pierwej tę dziwną

rozmaitość, jaka zachodzi nie tylko między poszczególnymi ludźmi, ale także pomiędzy ich duchami i zdolnościami; bo jak ciałem, tak też i duchem różnią się ludzie między sobą. Jednemu dał *Pan pięć talentów, innemu dwa, a innemu jeden*<sup>1)</sup>. Jedni mają silne ciało, ale tępy i niepojętny umysł; inni znowu są obdarzeni żywym i byстрыm rozumem, lecz ciągłe choroby niszczą ich siły żywotne. Niektórzy, skłonni do życia samotnego i bogomyślnego, niezdolni są do spraw doczesnych, inni znowu są zdolni do czynności i zajęć praktycznych, a mniej zdolni do bogomyślności. Niektórzy są szczerzy i otwarci i tego, co myślą, nie obwijają w bawelnę; inni znowu kryją się z myślami i wyrażają się tylko ogródkami. Jedni zyskują sobie przychylność wszystkich usłużnością, swobodą i słodyczą; inni zaś ponurzy i zachmurzeni unikają wszelkiej styczności z ludźmi. Jedni w szlachetnym i zacnym umyśle myślą tylko o rzeczach wzniosłych i wspaniałych; inni wylani na wszelkie brudy przed niczem się nie uchylają, byleby zaspokoić pożądlivość. Inni znowu mają tępszy

<sup>1)</sup> Mat., XXV, 15.

<sup>1)</sup> Ps., LXVIII, 3. <sup>2)</sup> Lib. 8. mor. c. 3.

umysł, lecz usilną pracą starają się zaradzić wrodzonemu niedostatkowi. Wreszcie zdarzają się i znakomitości, raczej anieli niż ludzie, lecz są to fenomena, ukazujące się sporadycznie w biegu wieków. Dla nich nie ma nic zbyt ciężkiego, nie tak zawiłego, czegoby nie rozwiązali, nie tak trudnego, czemuby nie podolali. Doświadczenie zaś stwierdza, że umysły bystrzejsze łatwiej błędzą i są zdolniejsze do wyszukiwania nowości, niż do działania, gdyż wiecznie są niezdecydowane, ciągle wynajdują urojone przeszkody i wszystko wprawiają w zamieszanie zbyt dużą drobiazgowością. Pewniejsze i więcej przydatne są umysły średnie.

Wiele przyczyn składa się na wywołanie tej różności. Pierwszą jest wzajemne oddziaływanie duszy i ciała; dusza bowiem odczuwa choroby ciała, nienormalny stan jego członków i większą lub mniejszą ich zdatność do wykonania własnych czynności; z drugiej zaś strony wstrząśnienia duszy poruszają i miotają ciałem, jakby jakie nawałnice. Drugą przyczyną jest różność temperamentu u poszczególnych ludzi, to jest owe nieprzeliczone kombinacje głównych przymiotów u każdego człowieka. Filozofa-

wie zaś uczą i doświadczenie stwierdza, że temperament wywiera wpływ stanowczy na obyczaje. Trzecia przyczyna pochodzi z różnych zamieszkań, jakie opanowują umysł i stają się zarodem gwałtowych poruszeń. Czwarta wypływa z różności miejsca i klimatu, które bez wątpienia wpływają na różność obyczajów u różnych narodów. Niektóre bowiem narody są z natury wojownicze, inne zaś zniewieściałe; jedne są dzikie, inne łagodne; jednych umysły są spokojne wskutek łagodnego klimatu, innych zaś gwałtowne i zupełnie podobne do nieba, pod którym mieszkają. Do tego dodać należy wykształcenie, wychowywanie, wiek, stan, pożywienie, tradycje rodowe, stosunki towarzyskie i t. p., co nie tylko jednych od drugich, ale jednego i tego samego człowieka w różnych porach życia zmienia i odróżnia. Warto posłuchać, co w tym względzie mówi Tertulian<sup>1)</sup>: *Jako ziarna każdego gatunku zboża, mówi on, zupełnie jednako wyglądają, a przecież różne wydają plony; jedne wydają zwyczajny, inne nawet go przewyższają, a inne wreszcie wyradzają się, stosownie do*

<sup>1)</sup> Lib. De anima, cap. 20.

rozmaitego klimatu i gleby, stosownie do staranności i opieki, jakimi są otoczone i zależnie od rozmaitych czasów i klęsk elementarnych; tak samo ma się i z duszą; jest ona co do istoty jednaką, ale różną w owocach, bo i tu wywiera wpływ miejsce pobytu. Powiadają, że w Tebach rodzą się ludzie tępego umysłu i ze zwierzęcym instynktem; w Atenach skłonni do nauk i bystrego pojęcia. Empedokles wywodzi przyczynę bystrości lub niezdolności umysłu z jakości krwi, a postęp i doskonałość z nauki i wychowania. Nadto powszechnie utarte jest zdanie o charakterach narodowych. Komici wyśmiewają Frygięczyków jako bojaźliwych; Salustyusz piętnuje Maurów mianem próżnych, a Dalmatów przezywa okrutnymi; nawet Apostoł nazywa Kreteńczyków kłamcami. Może ma tu wpływ także ciało i jego zdrowie. Bogactwo przeszkadza mądrości, a niedostatek jej sprzyja; paraliż niszczy rozum, suchoty go nie naruszają. Ależ znowu innych przyczyn wpływa dodatnio, lub ujemnie na przymioty człowieka wyższe niż dobra tusza i wielka siła cielesna. Dodatnio wpływają: nauki, wychowanie, sztuki, doświadczenie, zajęcia i prace; ujemnie zaś: ciemnota, lenistwo, opieszałość, rozkosze, brak

doświadczenia, ociężałość i naloży. Tak więc widoczną jest rzeczą, że stósownie do rozmaitego wpływu powyższych przyczyn, rozmaite są u różnych ludzi duchy, rozmaite prądy, poruszenia i popędy naturalne.

III. Z tego zaś łatwo wywnioskować, jak trudne jest poznanie ducha ludzkiego, tej niezgłębionej przepaści, pełnej kryjówek i zakątków, niedostępnej dla nikogo z wyjątkiem samego Boga i tego, komuby Bóg objawić raczył. Człowiek jest wielką przepaścią, mówi św. Augustyn<sup>1)</sup>, a Ty, o Boże, znasz liczbę jego włosów i nie ubędzie ani jeden bez Ciebie: a jednak łatwiej zliczyć jego włosy, aniżeli popędy i poruszenia jego serca. Najszkodliwszym nieprzyjacielem człowieka jest własny duch. Jest on podstępny, zwodniczy i chytry; chwiejny, ciekawy, niespokojny i goniący za nowostkami. Wyobraźnia nie może mu poddać nic tak szpetnego, czemby się nie zajął; niemasz nic tak głupiego i próżnego, czegoby nie przyjął. Co dopiero hołdował pozornie duchowi Bożemu, a za chwilę już przechodzi w służbę szatańską i nigdy nie trwa w tymże stanie<sup>2)</sup>. Będąc chytrym,

<sup>1)</sup> Lib. 4. Confess. c. 14. <sup>2)</sup> Job, XIV, 2.

postępuje sobie nadzwyczaj zrećnie i zmyślnie w pokrywaniu siebie i własnej korzyści płaszczykiem chwały Bożej i postępu w doskonałości. Jednak w gruncie rzeczy nie chodzi mu o chwałę Bożą, lub o postępek w doskonałości, ale samego siebie we wszystkim szuka, samego siebie uwielbia i kocha, a nawet najświętsze rzeczy odnosi świętokradzko do siebie, jako do celu ostatecznego. To też każdy powinien strzedz się bardziej samego siebie, aniżeli szatana: bo żadna siła zewnętrzna nie może nam szkodzić, jeżeli jej sami nie podamy broni, ręki i zezwolenia. Wprawdzie wielu przeciwników usiłuje wtrącić nas do zguby; do tego dąży świat, szatan i człowiek, lecz nikt bardziej nie nastaje na nas, aniżeli człowiek. *Zapytasz może, pyta św. Bernard<sup>1)</sup>, co za człowiek? Każdy względem siebie samego. Nie dziw się temu, bo człowiek tak dalece jest własnym kusicielem i zdrajcą, że nie potrzebuje obawiać się kogo innego, jeżeli sam na siebie nie podniesiesz ręki. Wszak powiedziano: „I któż jest, co by wam zaszkodził, jeżeli dobrego naśladowcami będziecie?”<sup>2)</sup> Ręką Twoją jest zezwolenie: jeżeli*

<sup>1)</sup> Serm. 85 in Cant. <sup>2)</sup> I. Piotr, III, 13.

*podszepotom szatańskim i światowym ponętom odmówisz zezwolenia i „nie wydasz członków swoich orężem nieprawości i nie zezwolisz, by grzech królował w twym ciele znikomem<sup>1)</sup>“; dowiedziesz, żeś dobrym naśladowcą, któremu złość nie zaszkodziła. Szatan cię napada, lecz nie obala, bylebyś mu odmówił przyzwolenia. On wprawdzie ze zazdrości napadł i obalił mieszkańców raj, jednakże dopiero wtenczas, kiedy się zgodzili i nie sprzeciwiali. Kusi także i świat, „bo w złem leży<sup>2)</sup>“; kusi wszystkich, lecz wywiera tylko swoich zwolenników, to jest tych, co się z nim zgadzają. Z tego dość już jest widocznem, że człowiek sam dla siebie jest największym zdrajcą, bo tylko swoim wpływem, bez obcej pomocy, może upaść; obcym zaś, bez własnego udziału, upaść nie może. Któremuż tedy z nich najbardziej opierać się należy? Zapewne temu, który będąc najbliższym, sam wystarcza do upadku, a bez którego wszystkie inne nic nie zdołają.*

IV. Dotąd mówiliśmy o znamionach ducha ludzkiego, następnie musimy podać szczegółowe prawidła, według których można tem wyraźniej poznać jego złość i nikczemność.

<sup>1)</sup> Rzym., VI, 12, 13. <sup>2)</sup> I. Jan, V, 19.

1. Zdarza się, że niektórzy ludzie na przypomnienie własnych grzechów, lub okrutnej męki Chrystusowej, rozczulają się nagle aż do łez i samych siebie biczują: inni znowu zastanawiając się nad szczęśliwością niebieskiej ojczyzny, doznają nagle pewnego uczucia rozkosznego tak, iż w zachwyty popadają. Jednakże jest to dziełem nie ducha Bożego, lecz miłości własnej i bystrości umysłu, a zarazem pewnej naturalnej skłonności do wzruszeń. Można się o tem łatwo przekonać ze skutków, gdyż po upływie wzruszenia, gdy już uczucie ostygnie, pozostają nadal w oziębłości i martwocie duchowej i popadają w dawne występki. Przeciwnie zaś poruszenie ducha Bożego nie jest próżne, lecz gdziekolwiek się pokaże, wszędzie wywołuje wielkie skutki. Stąd wynika, że niezmiernie trudno jest rozpoznawać duchy z tej przyczyny, iż bardzo wiele sprawek własnego naturalnego popędu przypisuje się Boskiemu, lub szatańskiemu. To też każdy powinien dokładnie badać tajniki własnego serca, aby nie popadł w sidła własnego ducha, którego święty Grzegorz<sup>1)</sup> duchem wyniosłości na-

<sup>1)</sup> Lib. 7. mor. c. 3.

zywa. Tego zaś nie można osiągnąć, nie wyrzuciwszy poprzednio pychy ze serca i nie zgotowawszy w sobie tronu dla Boga przez nieufność ku sobie i pokorę. *Wszak nikt nie staje się przybytkiem Ducha świętego, powiada tenże sam Grzegorz św.<sup>1)</sup>, jeżeli pierwotny duch nie będzie wypróżniony i nie spoczywa duch Boży, jak tylko na pokornym i spokojnym i lekającym się głosie Bożego.*

2. Zdarza się niekiedy, że ktoś rozpoczyna jakieś dzieło istotnie dla Boga i Jego chwały, ale ponieważ natura pokryjomu zawsze siebie samej szuka, przeto powoli i niepostrzeżenie zapomina o Bogu, a troszczy się o własny pożytek i przyjemność. Dowodem tego jest ta okoliczność, że kiedy za Boskiem dopuszczeniem nie powiedzie się owo dzieło, wskutek choroby lub innej przeszkody, natychmiast budzi się w duszy zamęt, niepokój i gwałtowne poruszenie tak, iż niechętnie zgadza się z wolą Bożą. Bardzo mało kto poznaje dokładnie złość naturalnych popędów pod postacią owego subtelного i ukrytego szukania samego siebie. Ponieważ bowiem każde dobro odpowiada

<sup>1)</sup> In Psal. ult. poenit.



władzy pożądania, łatwo je też do siebie samych zwracamy tak, że nawet w tych zamiarach, które za dobre i Boskie uważamy, siebie samych szukamy. I nie w tem dziwnego, gdyż to, co się nam podoba i co dla nas korzystne, łatwiej pobudza zmysły i chwyta za serce tak, że we wszystkich sprawach raczej na nie uważamy, aniżeli na Boga. Tak samo dzieje się z nadmiernem umartwieniem. Wielu bowiem poskramia zmysły, panuje nad uczuciami, trapi ciało, nibyto dla cnoty, ale w gruncie rzeczy dla oka ludzkiego, lub dla pewnego wewnętrznego zadowolenia. Kto idzie za popędem łaski, ten pragnie być nieznanym; tylko natura szuka rozgłosu. Nie są wolne od tej słabości, nawet te dusze, które opływają w nadprzyrodzone światło, czerpane z częstych kontemplacji duchowych.

3. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do modlitwy i należytego spełnienia dobrych uczynków potrzebujemy łaski Bożej; lecz również pewnem jest, że i bez łaski Bożej możemy spełniać uczynki, wchodzące w zakres cnoty, już to dla miłości własnej, już to z niewolniczej bojaźni. A mamy tak mało światła wewnętrznego, że nie możemy

na pewne określić, jakie pobudki nami kierują: Boskie, czy ludzkie, miłość czy pożądliwość. Wprawdzie chcemy wznieść w górę serce i oczyścić je z wszelkich przymieszek osobistych, lecz właśnie ta sama chęć jest niekiedy dziełem bardzo nieznacznego i skrytego własnego pożytku. Możemy bowiem pragnąć wyzucia się zupełnego z wszelkich osobistych zachcianek dla jakiegoś innego rodzaju miłości własnej, możemy z pychy miłować i pragnąć pokory. W naszych wewnętrznych czynnościach odbywa się niepostrzeżenie pewien ruch dośrodkowy, mający w nas początek i koniec i nie obędzie się bez tego, iżby w sercu nie pozostał ukryty zaród miłości własnej tak, że niekiedy najbardziej oddalamy się od Boga, kiedy sądzimy, żeśmy się do Niego zbliżyli. Eliu Buzytczyk<sup>1)</sup> mniemał, że go Duch święty pobudza do karcenia Joba i jego przyjaciół, a jednak popychał go wyłącznie popęd własnego serca. Bo lubo bronił rzekomo Bożej sprawy, przecież go Pan Bóg skarcił mówiąc: *Ktoż to jest, który wikle wyroki słowy nieroztropnymi*<sup>2)</sup>. Podobnie też wielu

<sup>1)</sup> Job, XXXII. <sup>2)</sup> Job, XXXVIII, 2.

mniema, że służą Panu Bogu, a tymczasem ich miłość jest zwyczajną pożądlivością i troską o własny pożytek.

4. Jeżeli człowiek prawdziwie duchowy, jak się to często zdarza, przychodzi do wysokiego światła wewnętrznego, nie należy tego porywco uważać za skutek łaski własnej; może to bowiem pochodzić albo z wrodzonej bystrości umysłu, albo z częstego rozmyślenia lub też ze zwyczajnego zaciekania się w sprawy nadprzyrodzone, przy czem wola może pozostać zupełnie cczą i zimną, wcale nie zroszoną łaską Boską. A jako drzewo oceniamy nie z gałęzi i kwiatów, lecz z owoców, tak też i światło wewnętrzne trzeba oceniać z uczynków. A mianowicie należy zbadać, czy i o ile sobie wzajemnie odpowiadają. Następnie trzeba zbadać jak najdokładniej, czy nie ma w tem świetle jakiej przymieszki obcej i niezgodnej ze zasadami chrześcijańskiej doskonałości. *Bo, jak uczy Ryszard<sup>1)</sup>, kiedy ktoś łatwo i z pewną lekkością ducha skłania się do dobrego, należy się obawiać, że tego rodzaju lekkość pochodzi ze zmysłowości, co*

<sup>1)</sup> In Cant. c. 17.

*przedewszystkiem wtenczas się zdarza, kiedy się do tego przyłącza coś takiego, co może sprawiać przyjemność ludzkiej naturze. Również podejrzaną jest pochopność serca, kiedy się człowiek rwie do czegoś gwałtownie i niecierpliwie, bo Duch święty jest umiarkowany, spokojny, a poruszenia jego są miarowe. Rzadko i trudno znaleźć prawdziwą i tak czysto bezinteresowną miłość ku Bogu, iżby nie było w niej przymieszki miłości własnej. Gdyby się ludzie mogli ukryć przed okiem Boga i świata, małaby tylko garstka czyniła dobrze i nie wielu wstrzymywałoby się od złego.*

5. Zamieszanie, smutek i rozpaczanie po upadku grzechowym pochodzą z ukrytej pychy i zbytecznego zaufania we własne siły. Pokorny bowiem wcale się nie dziwi upadkowi, gdyż jest przekonany, że bez Boga nie może nic uczynić słabość ludzka. Dlatego też błagając Boga o pomoc łaski, obrzydza sobie z bólem i ze spokojem winę grzechową i powstawszy, odbywa tem rącej i ochotniej dalszą drogę życia. I to także jest znamię Ducha ludzkiego, jeżeli ktoś tak dalece przywiązuje się do pewnych, lubo dobrych i świętych ćwiczeń, zatrudnień i po-

ślug, że kiedy na rozkaz przełożonego musi się do innych przerwucić, natychmiast wybuchą ze skargami i jękami i sądzi, że już runie jego doskonałość, bo mu odjęto środki, rzekomo do niej wiodące. Jednakże nie były to prawdziwie lepsze i skuteczniejsze środki, owszem przeciwnie, ponieważ był do nich nieporządnie przywiązany, pieścił nimi samego siebie, szukając w nich własnego pożytku, a nie chwały Bożej. Natura kocha wszystko, co piękne, dobre i doskonałe i ma w tem upodobanie. Stąd też pochodzi, że nawet w duchownych sprawach, zabiegach i pracach nie znosi żadnych usterek. Jeżeli zaś tego rodzaju niedostatki martwią i trapią duszę, jest to dowodem, że miłość ku pięknu i dobru wypływa z natury.

6. *Duch ludzki* pobudza uczonych i chciwych wiedzy do uczenia się i badania rzeczy Boskich i nadprzyrodzonych, aby się wywyższyli ponad innych, aby siebie samych głosili, aby zadosyćczynili ciekawości. Stąd pochodzą wzniosłe, nadzwyczajne i bystre słowa, jakie wielu głosi i pisze, a których owocem jest świerzbienie uszu, nie zaś zbawienie lub nawrócenie bliźnich. Stąd to napszyste rozprawy filozoficzne o cnocie, po-

zbawione ducha i życia, rozrywają duszę i zaprzętają ją czczymi marzeniami, a woli nie zdołają zapalić do pobożności, do miłości i zjednoczenia z Bogiem. Albowiem mowa, będąca owocem natury, może w sobie zawierać wiele dobrego, lecz mało przynosi korzyści i jest podobna do miedzi brząkającej i do cymbału brzęmiącego. Przeciwnie słowa ożywione duchem Bożym, chociażby były nieliczne i proste, przecieź obfity owoc wydają. — Nadto *duch ludzki* zwykł się łatwo rozpraszać i wylewać na zewnątrz, lub delektować się mnóstwem i różnaitością dobrych myśli; atoli przez to traci jedność, o którą najwięcej się rozchodzi i która jest jedynie konieczną.

7. *Duch ludzki* przybiera sobie, w kierowaniu się na polu cnoty, za nieodłączoną towarzyszkę *mądrość ciała*<sup>1)</sup>. Dlatego też bardzo wielu ludzi zadowolnia się miernotą w życiu, a nie zmierza do heroicznej wysokości. Mierzą oni wszystko według siebie, a nie według potęgi i skuteczności łaski Bożej. Ponieważ zaś lękają się cierpień, upokorzeń i wzdargy, przeto tem usilniej

<sup>1)</sup> Rzym. VIII, 6.

kochają bogactwa, zaszczyty, wygody ciała i wszystkie dobra doczesne, zwracając ku nim wszystkie swe czyny, słowa i myśli. Pragną cieszyć się samymi sobą, jako swym celem ostatecznym, a robiąc ze siebie rodzaj bożyszczą, odwodzą od Boga, a kierują ku sobie samym wszystkie swe zamiary i jakby oszołomieni jakim urokiem, gonią tylko za własną korzyścią. Jako prawdziwa *miłość nie szuka swego*<sup>1)</sup>, tak zgubna miłość własna swego szuka. Jest ona tak przewrotna a tak przenikliwa, że wciska się nie tylko do rzeczy światowych i doczesnych, lecz także do niebieskich i duchowych. Zatrują swym jadem modlitwę, przystępowanie do świętych Sakramentów i spełnianie uczynków cnotliwych tak, że ludzie pod jej wpływem nawet w tych świętych czynnościach szukają poklasków światowych, lub polują na miano świętych, albo też wreszcie spodziewają się za nie otrzymać od Boga nadzwyczajne objawienia, słodkie rozkosze duchowe i pociechy wewnętrzne. Nawet do dzieł pokutnych dostaje się ta trucizna, bo często po upadku żałuje grzesznik i karci surowo swe ciało,

<sup>1)</sup> I. Kor., XIII, 5.

jednakże nie dlatego, że Boga obraził, ale że popadł w niesławę lub że stracił szacunek u bliźnich, albo też wreszcie dlatego, że przynajmniej we własnych oczach chce uchodzić za niewinnego. Ponieważ zaś rzeczy doczesne nie mogą człowieka zaspokoić, stąd tak wielka bywa u samoluba zmienność, że przerzucając się od jednych zajęć i rozrywek do drugich, ostatecznie sam nie wie, czego już ma zapragnąć, lub co czynić. To ludzi się próżną nadzieją, to znowu popada w rozpacz; to się rozplywa nad niczem w radości, to znowu smuci się aż do choroby. Nie ma mianowicie miary i nie trzyma się środka, lecz zawsze popada w ostateczność. Podobny jest do okrętu miotanego na osłep tam i sam, aż wreszcie uderzy o skały i nędznie zatonie. Wszak pouczył nas Zbawiciel: *Kto miłuje duszę swą, traci ją*<sup>1)</sup>. To też do tej jednej, a najniebezpieczniejszej miłości własnej należy odnosić wszystko, cokolwiek da się powiedzieć o *duchu ludzkim*, bo ona jest sprężyną wszystkich naturalnych poruszeń. Dlatego też trzeba wyteńczyć wszystkie siły, aby ją wykoźnić, aby ludzie byli *uczniami Bożymi*<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Jan, XII, 25. <sup>2)</sup> Jan VI, 45.

i aby wszystkie ich pragnienia pobudzał  
*Duch Boży* do dobrego.

### ROZDZIAŁ XIII.

*O pociechach i oschłościach. Ilorakie są i skąd pochodzą? Jak dalece są niebezpieczne? Czego należy się wśród nich wystrzegać? O ciężkich uciskach, jakie zwykły przychodzić na duszę, celem doświadczenia jej i oczyszczenia.*

1. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, jasno wynika, że są różne *duchy* i rozmaite ich poruszenia. Ponieważ zaś wszystkie ich wpływy i poruszenia ostatecznie kończą się pociechą, lub smutkiem, czyli opuszczeniem i uciskiem, przeto z porządku rzeczy wypada nam w niniejszym rozdziale pomówić o pociechach i oschłościach wewnętrznych. Pociechą Boską nazywamy pewną słodycz, przyjemność i rozkosz wewnętrzną, która stósownie do różnych objawów, jakie sprawia w duszy, różne przybiera nazwy. Zowiemy ją mistycznym namaszczeniem, zmysłem mądrości, smakiem wewnętrznym, żarliwością, łaską pokrzepiającą, winem upajającym, weselem Ducha świętego i pewnym

przedsmakiem rozkoszy niebieskich. Pochodzi zaś ze szczególniejszego daru Bożego, z świadectwa czystego sumienia, z błęgiego uczucia niezamąconego spokoju, jakiego doznaje dusza, przejęta zdaniem się na wolę Bożą i czystą miłością. Nazywa się pociechą *duchową*, bo się ją odczuwa samą tylko duszą, a część zmysłowa w człowieku nie uczestniczy w niej, owszem niekiedy ta niższa część natury ludzkiej pozostaje w oschłości i opuszczeniu, kiedy część wyższa używa niezamąconego szczęścia. Przeciwnie zaś nazywa się *zmysłową*, kiedy wyłącznie tylko tę niższą część zajmuje. Jeżeli zaś z ducha przechodzi na zmysły i na ciało, jest *duchowo-zmysłową*, według słów Psalmisty: *Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym*<sup>1)</sup>. Lubo zdarza się często, że wskutek wzajemnej harmonii pomiędzy obydwoma częściami zachodzącej, udzielają sobie nawzajem wesela i smutku; jednakże może zajść wypadek, że jedna na drugą mało, lub wcale nie oddziałują, jak n. p. P. Jezus na czas męki pozbawił się wszelkiej pociechy w niższej części swojej istoty. Po-

<sup>1)</sup> Ps., LXXXIII, 2.

dobnie chory, mający zażyć gorzkie lekarstwo wzdryga się przeciw niemu władzami niższymi i nie chciałby go kosztować; jednakże, widząc w nim ukrytą siłę leczniczą, nietylko chce je przyjąć, ale je w istocie ze smakiem zażywa. Powyższa przyjemność, nazwana przez niektórych istotną, a przez św. Augustyna zwycięzką, wpływa tak potężnie na wolę, że ta skłania niższą władzę pożądaną nawet mimo oporu do dobrego. Dionizyusz<sup>1)</sup> Kartuz powiada, że nie zaw sze ją można zmysłami odczuć, lecz jest ona prawdziwie duchowem weselem, czyli takim upodobaniem woli, iż wola wskutek niej zadowalnia się samem jądrem spraw duchowych i dobrych uczynków. Św. Bernard<sup>2)</sup> opisuje ją w następujący sposób: *Czemże innem jest ta pociecha, jak nie wynikająca z nadziei przebaczenia łaską pobożności i najśłodszym rozkoszowaniem się w dobrem i szczupłą dozą zmysłu mądrości, jakimi Bóg najdobrotliwszy pokrzepia niekiedy duszę utraconą? Atoli zmysł ten nie jest czem innem, jak bodźcem pragnienia i pobudką miłości*

<sup>1)</sup> Lib. 1. de contempl. art. 12. <sup>2)</sup> Serm. 1. de omnibus Sanctis.

według tych słów: „Którzy mnie jedzą, jeszcze łaknąć będą; a którzy mnie piją, jeszcze pragnąć będą!” Podobnie wyraża się o niej Ryszard od św. Wiktora<sup>3)</sup> tymi słowy: *Nie masz wątpliwości, że miłość Boża, o ile doskonałej zapanowuje nad wszelkiem innem uczuciem, o tyle obficie napełnia duszę wewnętrzną słodyczą. W tym stanie wysysa dusza miód ze skały i z tej niezmiernie twardej opoki; w tym stanie, będą kropić góry słodkość, a pagórki popłyną mlekiem<sup>4)</sup>, w tym stanie duszę spragnioną i łaknącą często nawiedza Pan, często ją karmi wewnętrzną rozkoszą i często ją upaja słodyczą własnego ducha.*

2. Tak więc trojaka jest pociecha: albo przejmuje same zmysły, albo samą duszę, albo też obydwie te części naraz. Pierwszy rodzaj pochodzi albo od Boga, albo od szatana, albo z własnej natury: Źródła te można poznać ze skutków. Jeżeli jest od Boga, natenczas oświeca rozum, wzmacnia cierpliwość, utwierdza nadzieję, zapala wolę, usuwa roztargnienie, pokrzepia zmysły i odciąga od rzeczy doczesnych, a wreszcie przechodzi

<sup>1)</sup> Joel, III, 18. <sup>2)</sup> Ekkli., XXIV, 29. <sup>3)</sup> De grad. viol. charitatis.

w prawdziwą i szczerą, pociechę drugiego lub trzeciego rodzaju. *Tu łaska*, mówi Kas-  
syan<sup>1)</sup>, *nie waha się niekiedy i opieszających i rozwiozłych nawiedzić świętymi natchnie-  
niami i obfitością myśli duchowych; owszem  
spływa niekiedy na niegodnych, cuci uspio-  
nych i oświeca popadłych w ślepotę nieświa-  
domości. Ona strofuje nas łaskawie i karci,  
przepelniając swoją istotą nasze serca tak,  
że się czujemy zniewolonymi do powstania  
z letargu duchowego. Takie są skutki łaski  
Boskiej, udzielone zmysłom. Ryszard<sup>2)</sup> opi-  
suje je w następujący sposób: *Nawiedzeniem  
łaski pociesza Bóg naszą małoduszność, wspie-  
ra nieudolność, porusza wolę. I cóż dziwnego,  
że słaby bywa namaszczony łaską, kiedy na-  
wet zły ma wyznawać Pana za otrzymane  
dobrodziejstwa<sup>3)</sup>? Toż przyczyną owego słod-  
kiego uczucia jest niekiedy nie obfitość łaski,  
lecz ubóstwo ducha.* Pociecha, pochodząca od  
szatana, zaćmiewa rozum i skłania człowieka  
do pychy, uporu, niecierpliwości, nieprzyj-  
mowania nauk, a wreszcie prowadzi do roz-  
koszy cielesnych. Nie podaje nam bowiem*

<sup>1)</sup> Coll. 4. cap. 5. <sup>2)</sup> In Cant. c. 6. <sup>3)</sup> Ps.,  
XLVIII, 19.

ten chytry wróg żadnej przyjemności, ale-  
truciznę zaprawioną miodem, by nią oszukać  
nieogłędnych. Owe podstępny szatańskie tak  
określa Ryszard<sup>1)</sup>: *Niekiedy pochodzi owo  
słodkie uczucie od szatana w tym celu, aby  
człowiek przez zbyteczne w niem zaufanie i  
nadmierne lgnięcie do gwałtownych jego roz-  
koszy popadł w słabość serca. Również, aby  
przez zajmowanie się niem odwrócił się od  
pożyteczniejszej pracy i aby, ufny w jego  
obfitość, uważał się za doskonałego i mniej  
się troszczył o postęp moralny. Co się zaś  
natury dotyczy, ponieważ we wszystkim  
szuka własnej korzyści, przeto uważa się  
zawsze za cel ostateczny i w sobie samej  
szuka zaspokojenia. Stąd najbezpieczniej: nie-  
pragnąć nigdy pociech zmysłowych, bo ży-  
cie chrześcianina zasadza się na wykonaniu  
dobrego, a znoszeniu złego. Często też ludzimy  
się mniemaniem, że pociechy pochodzą od  
Boga, a tymczasem są one dziełem natury  
lub szatana. O jakże często, woła wpomnia-  
ny Ryszard, *doznają dusze niedoskonałe i  
nieoświecone pociech zmysłowych wskutek  
naturalnej wrażliwości, a sądzą, że są pod**

<sup>1)</sup> In Cant. c. 6.

wplywem pociechy duchowej<sup>1)</sup>2. Zresztą skądkolwiekby pochodziła taka pociecha, nie powinien człowiek porzucać swej nicości, a lgnąć do niej; lecz powinien całkowicie oddać się Bogu, a tak obróci się mu wszystko na dobre. Drugi rodzaj pociechy może pochodzić tylko od Boga, który sam jedynie może przejąć na wskrós duszę ludzką. Jej zaś oddziaływanie na niższe władze, lubo mogłoby się odbyć sposobem naturalnym, przypisujemy zazwyczaj łaskowości Bożej, która napawa i umacnia naszą słabość ową słodyczą. Dowodem jej Boskiego początku będzie, jeżeli wśród niej nie popadamy w pychę a po jej odejściu nie doznajemy udręczenia, ale jej używamy jako przysmaku, skłaniającego niższe władze pożądaną do przyjęcia twardszego i posilniejszego pokarmu. Pierwszy rodzaj pociech jest udziałem początkujących, inne dostają się postępującym i doskonalszym. Doskonałe wesele ducha, jako niebo pogodne, niezachmurzone i niezamącone najmniejszym powiewem wiatru, napelnia duszę swym niezachwianym pokojem, *jakiego świat dać nie może*<sup>2)</sup>. Jest ono zadatkem

<sup>1)</sup> In Cant. cap. 6. <sup>2)</sup> Jan, XIV, 27.

wiecznego szczęścia, przenoszącym duszę, oderwaną od zmysłów, do Boga, wyniszczając w niej wszelką pociechę ziemską. Bo nie dostaje się radość niebieska tym, co lubują sobie w innych i nie mogą wspólnie istnieć rozkosze duchowe z pociechami grzesznymi i marnymi. Znakomicie mówi o tem Hugo<sup>1)</sup>: *Duch szatański*, powiada on, *sprawia pociechy grzeszne, a duch światowy daje pociechy marne. Są one złe, bo pierwsze są grzeszne, a drugie narażają na niebezpieczeństwo grzechowe. Duch zaś Boży przychodzi, kiedy zostaną wyrzucone złe duchy i wchodzi do przybytku serca, zasiewa własną radość; radość prawdziwą, w miejsce pociechy grzesznej, radość szczęśliwą, w miejsce pociechy marniej. Dobre pociechy usuwają złe. A kiedy napelnią serce, dopiero wtenczas człowiek poznaje, że tamte nie były prawdziwe, bo ani nie mogły być zupełne wskutek swej złości, ani też trwale wskutek swej marności.*

3. Samych tylko pociech zmysłowych, oddzielnie od istotnych, udziela Pan Bóg duszom początkującym i niedoskonalszym, aby je tą niby zapłatą skłonić do służby swojej

<sup>1)</sup> Miscell. lib. 1. tit. 103.



a odwieść od miłości światowej. Dusze takie są podobne do dzieci, którym, dokąd nie podrosną, potrzeba mleka a nie stałego pokarmu. Ponieważ zaś tego rodzaju pociecha jest sama w sobie bez znaczenia i nie prowadzi ani nie oznacza żadnej świętości, zwykły niezmiernie niebezpieczeństwa przy niej przychodzić. Jedni bowiem nadużywają jej jako pobudki do zarozumiałości, a inni do próżnych przechwałek i chępliwości. *Bardzo wielu*, powiada św. Wilhelm Opat<sup>1)</sup>, prawdziwy autor dziełka p. t. „Do Braci z góry Bożej“, zamieszczonego pomiędzy dziełami św. Bernarda, *bardzo wielu karmionych chlebem synowskim, uważając się już za synów, a ustępujący tam, gdzieby naprzód postępować winni, wskutek nawiedzającej ich łaski, nikczemnie<sup>2)</sup> w sumieniu, mając się za coś, kiedy są niczem<sup>3)</sup>. Karmi ich niekiedy Ojciec niebieski droższymi pokarmami, aby się starali o synostwo; atoli oni nadużywając łaski Bożej, stają się nieprzyjaciółmi. Tak samo wyraża się Tauler<sup>4)</sup>, mówiąc: Niekiedy ukazuje się wielki skutek miłości, jak np. pocięchy, pobożność*

<sup>1)</sup> cap. 14. <sup>2)</sup> Rzym., I, 21. <sup>3)</sup> Gal., 3. <sup>4)</sup> Instit. 2. cap. 18.

*i t. p., lecz to wszystko nie zawsze jest pożyteczniejsze i lepsze, bo to i bez prawdziwej miłości istnieć może. Wszakże natura zwykła poddawać tego rodzaju smak i słodycz, a nawet za dopuszczeniem Bożem może je szatan wzniecić w człowieku, aby go inni za wyższego uważali. Niekiedy podsuwa szatan fałszywe pocięchy także wśród ćwiczeń pobożnych, n. p. przy modlitwie, odwiedzeniu kościołów, przy czytaniu duchownem, aby ludzie oziębli, omamieni tą pozorną świętością, tłumili wyrzuty sumienia i aby tak uspokojeni drzemali dalej w grzechach. I nie dżw, mówi opat Elred<sup>1)</sup>, że ta łaska bywa częstokroć wspólnym udziałem złych i wybranych; wszakże wiemy, że owe jeszcze znakomitsze dary jak: mowa mądrości, prorocтво, rozmaitość języków i łaska czynienia cudów dostawały się także bezbożnym. Wszak i Saul między prorokami a Judasz między Apostołami. Cokolwiek niżej dodaje tenże sam autor: Niechże tedy nikt nie mierzy swojej świętości miarą tego pierwszego rodzaju nawiedzenia, który widocznie i bezbożni mogą otrzymać. Ryszard<sup>2)</sup>*

<sup>1)</sup> Lib. 2. specul. charit. cap. 9. <sup>2)</sup> Cap. 10.

wyraża się o tym przedmiocie w następują-  
cy sposób: *Stodkie efekty względem Boga są pod pewnym względem cielesne i zwo-  
dnicze i bywają owocem serca, a nie ducha; owo-  
cem zmysłów, a nie rozumu.* Inni znowu,  
przepelnieni obfitością pociech zmysłowych,  
postępują tak nieogłędnie, że folgując zby-  
tecznie uczuciom, lub dręcząc się ponad siły  
zewnątrznymi uczynkami pokutnymi, rujnują  
zdrowie ciała. Inni znowu, zapaleni owym  
żarem, robią przeróżne postanowienia i zo-  
bowiązują się słubem do ich wykonania; a  
kiedy później natura osłabnie i ów zapał  
ostygnie, nie mogą ich wykonać. Tacy lu-  
dzie nie mają miary i nie umieją korzystać  
z obfitych łask, bo sądzą, że im wszystko  
wolno, cokolwiek im podda gwałtowna i nie-  
roztropna pobożność. Bardzo dobrze radzi  
im święty Doktor seraficki<sup>1)</sup>, aby się niekie-  
dy uchylali od tej gwałtowności i nie za-  
tapiali się w niej całkowicie, według tego,  
co napisano: *Miódęś znalazł, jedz ile ci po-  
trzeba<sup>2)</sup>, wszak pożyteczniej*, mówi dalej ten-  
że Święty, *mieć umiarkowaną łaskę pobożno-*

<sup>1)</sup> De proc. Relig. prog. 7. c. 21. <sup>2)</sup> Przyp. XXV,  
16.

*ści na dłuższy czas, aniżeli stracić ją zupełnie  
wskutek wyniszczenia sił i utraty naturalnej  
mocy i nieodwołalnie być jej pozbawionym.*  
Tacy bowiem ludzie raz zrażeni, zazwyczaj  
bardzo uważają potem na siebie i aby odzy-  
skać siły nieroztropnie stracone, zwykli nie-  
tylko pieścić się zbytecznie, ale także i żyć  
rozwoźlej. Są jeszcze inne pociechy zmysło-  
we, których Bóg używa duszom niedosko-  
nałym. Wylicza je św. Bonawentura tymi  
słowy: *przedziwny zapach, niewypowiedziany  
smak słodczy i przecudne śpiewy melodyjne  
i namacalna rozkosz w zmyśle dotykania.*  
A ponieważ to wszystko jest prawdziwe i po-  
chodzi od Boga, stąd możemy się domyślać,  
że je albo otrzymują dusze początkujące i pro-  
ste, które nie mogłyby zrozumieć prawdy po-  
ciech czysto duchowych, albo też dostają się  
one i duszom doskonałym, jako objaw wewnętrz-  
nej słodczy; gdyż jak dusza dzieli się z cia-  
łem, tym towarzyszem i współnikiem piel-  
grzymki, jego cierpieniami, tak też udziela mu  
nawzajem własnych pociech. Jednakże, prze-  
strzega tenże święty, że niezmiernie trzeba  
być ostrożnym w przyjmowaniu tych pociech,  
gdyż wielu daje się nimi omamić, sądząc, że  
pochodzą od Boga, a tymczasem może to być

prostem złudzeniem wyobraźni. Zresztą wielka o nich bardzo wysokie wyobrażenie, a tymczasem mogą one być zupełnie pozbawione wartości. Inni znowu pyszną się i chępią się nimi, jakoby szczególniejszą oznaką świętości. Ci zaś, co przywykli do zmysłowych rozkoszy, a jeszcze się nie zupełnie oczyścili, powinni troskliwe baczyć, aby obfitość niebieskich pociech, spływająca na ciało, nie wtrąciła ich w haniebną rozkosz cielesną, do której są skłonni. Zdarza się to niekiedy za dopuszczeniem Bożem początkującym, jak świadczy św. Bonawentura i jak stwierdza doświadczenie. Wreszcie pociechy wewnętrzne, które tylko dusza odczuwa, są gruntowniejsze i towarzyszą dojrzałej nocioi, a miłość potęgują. Kiedy ich nie dostaje, nie pragną ich Święci; kiedy przychodzą, strzegą ich jak najtroskliwiej; kiedy zostaną odjęte, znoszą to cierpliwie, szukając samego Boga, a nie Jego darów, zawsze gotowi na obywanie się bez nich. Św. Bernard<sup>1)</sup> naucza, że niczem nie można łatwiej wysłużyć sobie udzielenia, posiadania i odzyskania łaski, jak przez to, że nie wynosimy się nigdy w oczach

<sup>1)</sup> Serm. 50. in Cant.

Bożych, lecz się zawsze lękamy. *Bój się, powiada, kiedy ci się łaska uśmiecha; bój się, kiedy odchodzi; bój się, kiedy wraca.* Kiedy ją mamy, trzeba się lękać, by jej niegodnie nie używać; kiedy nas opuściła, tem bardziej należy się obawiać, bo kiedy nam łaski nie staje, my także ustajemy, bo nas opuściła straż nasza.

4. Stąd Pismo św. nazywa błogosławionym tego, *który się zawsze boi*<sup>1)</sup>. Bo wielka jest zmienność rzeczy, wielka niestałość umysłu ludzkiego, różne działanie Opatrzności Boskiej. Po dniu pogodnym przychodzi noc burzliwa, a po największych dostatkach zupełna nędza. Często śmiech zamienia się w płacz, radość w smutek; a co dopiero skosztowana wargami słodycz Boża wnet zamienia się w gorycz niezmierną. Tak *swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem*<sup>2)</sup>, a ten, co *rzekł w dostatku: Nie będę poruszony na wieki, niebawem powiada z jękiem: Obróciłeś oblicze swe odemnie i stałem się zatricożonym*<sup>3)</sup>. Z tego poznajemy, że nikt nie jest bezpieczny w dzień można

<sup>1)</sup> Przyp., XXVIII, 14. <sup>2)</sup> Ekl., III, 1. <sup>3)</sup> Ps., XXIX, 7, 8.

ści<sup>1)</sup> swojej i że stąd koniecznie nam potrzeba wołać bez ustanku do Boga: *Gdy ustanie siła moja, nie opuszczaj mnie*<sup>2)</sup>. Prześlicznie wyraża się o tej pełni św. Bernard<sup>3)</sup>, mówiąc: *Duch przychodzi i odchodzi jako chce i nie łatwo kto pozna „skąd przychodzi i dokąd idzie“.* Lecz może wolno tego nie wiedzieć bez utraty zbawienia. Jednakże bardzo niebezpiecznym jest nie wiedzieć, kiedy przychodzi, lub kiedy odchodzi. Albowiem te dziwne zmiany w postępowaniu Ducha świętego względem nas musimy jak najtroskliwiej śledzić, byśmy nieobecnego nie pragnęli nieporządnie, a nie chępli się jego obecnością. Bo kiedy ktoś odchodzi w tym celu, aby tam goręcej był przywoływany, jakże będzie mógł być przyzywanym, jeżeli się jego odejścia nie zauważyło? A znowu kiedy ktoś w tym celu raczy powrócić, aby pocieszyć, jakżeż nieodpowiednio do swego majestatu będzie przyjęty, jeżeli się nawet nie zauważy jego przybycia? Tak więc dusza, nie poznająca odejścia, naraża się na złudzenia; a nie wyczekująca powrotu staje się niegodną odwiedzin-

<sup>1)</sup> Ps., CIX, 2. <sup>2)</sup> Ps., LXX, 9. <sup>3)</sup> Serm. 32. in Cant.

*Toż należy czuwać każdej godziny, bo nie wiemy, kiedy Duch święty nadejdzie, lub kiedy odejdzie. Przychodzi i odchodzi Duch święty i nie przestaje tego kolejnego działania względem tych, którzy są duchowi, lub raczej, których chce duchowymi uczynić, nawiedzając ich rankiem i nagle ich doświadczając<sup>1)</sup>.* To kolejne następstwo pociech, u ludzi duchownych, odbywa się według św. Grzegorza<sup>2)</sup> w następujący sposób: *Na początku przychodzą słodkie pociechy, mówi tenże święty, w środku zapasy z pokusami, a na koniec zupełna doskonałość. Najpierw doznają pocieszających słodyczy, następnie doświadczających goręczy, a wreszcie umacniających przyjemności i wzniesień.* Na innym zaś miejscu mówi tenże sam święty<sup>3)</sup>: *Bóg Wszemogący opuszcza na chwilę tych, których na wieki umiłował. Stąd też powiada Pismo św.: „Na małą chwilę trochę opuściłem cię, a liściami wielkimi zgromadzę cię. Na mały czas zagniewania zakryłem oblicze moje maluczko od ciebie, a miłosierdziem wiecznem zmiłowałem się nad tobą“<sup>4)</sup>.* Albowiem Bóg

<sup>1)</sup> Job, VII, 18. <sup>2)</sup> Lib. 24. mor. c. 7. <sup>3)</sup> Lib. 30. mor. c. 19. <sup>4)</sup> Isai, LIV, 7, 8,

nawiedzając dusze święte, wspiera je, opuszczając doświadcza, darami umacnia, a utrapieniami próbuje. Sw. Bernard<sup>1)</sup>, mówiąc o nawiedzinach Słowa, tak się wyraża: *Kiedy człowiek mniema, że Go już posiada, on nagle się wymyka, a płaczącemu i rzucającemu się w pogoń dozwala się ująć, lecz nie zatrzymać, bo znowu nagle jakoby z rąk wypada. A kiedy pobożna dusza pocznie nalegać usilnymi prośbami i wzdychaniami, znowu powraca „i woli ust je nie omyli<sup>42</sup>”; lecz niebawem znowu znika i nie ukazuje się, chybaży całą usilnością pragnienia był przywoływany. Tak więc nawet w tem ciele można się często cieszyć odwiedzinami Oblubieńca, lecz nie zupełnie, bo nawiedziny sprawiają wprawdzie radość, ale opuszczenie jest przykre. W ten sposób uprzedza Bóg początkujących błogosławieństwami słodczy, ale następnie usuwa od nich pociechy, aby ich jako już wykarmionych mlekiem, wśród różnych gorczy i utrapień poprowadzić do stałych potraw i doskonałości. Otóż te wszystkie przykrości i gorczyce, jakie za sprawą lub dopuszczeniem Bożem ponosi*

<sup>1)</sup> Serm. 32. in Cant. <sup>2)</sup> Ps., XX, 3.

dusza wierna, nazywają się zwyczajnie oschłościami. Z tego, cośmy o pociechach powiedzieli, możnaby już mieć pewne pojęcie o oschłościach. Jednakże dla większej jasności pomówimy nieco i o nich z osobna.

5. Po pierwsze zauważyć należy, że oschłości są dwojakie: jedne zmysłowe, drugie istotne. Pierwsze obejmują tylko niższe władze ludzkiej natury; drugie zaś tak dalece przyjmują zmysły, że przenoszą smutek także na wolę, łamiąc ją i podbijając tak, że tylko z największą trudnością przystępuje do praktyk duchownych. Tamte nie są czem innym, jak tylko ociężałością, rozgoryczeniem i osłabieniem władz niższych, nie odczuwających w ćwiczeniach pobożnych najmniejszej radości, czyli pociechy zmysłowej. Te zaś, wskutek przyćmienia umysłu i sparaliżowania woli, są tak straszną boleścią dla duszy, że na oko równają się karom piekielnym. Oschłość czysto zmysłowa może pochodzić od Boga, lub od szatana. Od kogo zaś pochodzi, dowodzą skutki. Może także pochodzić z natury ludzkiej, która szukając we wszystkim samej siebie, w braku pociech popada w smutek i stroni od świętych zajęć, a wyszukuje sobie złudnych pociech w stwo-

rzeniach. Kiedy zaś pochodzi od szatana, natenczas człowiek robi się niecierpliwym, oziębłym, zmiennym i pełnym nieufności i rozpaczy. Na wzmiankę o krzyżu, cierpliwości, pokorze, zdradza odrazę i wstręt, a odwracając się od drogi cnotliwej, zwraca się do trujących pociech światowych i cielesnych. Kiedy zmysłowa oschłość pochodzi od Boga, nie zwraca się dusza pod jej ciężarem do stworzeń i nie szuka w nich pociechy; nie czuje żadnego przyémienia lub wstrętu, ale zdana zupełnie na Pana Boga, trwa dalej w ćwiczeniach pobożnych. A im większa jest oschłość zmysłowa, tem więcej potęguje się pociecha istotna i tem więcej cieszy się dusza, że służy Bogu jedynie dla niego samego, a nie dla pociech zmysłowych i nie wygląda innego szczęścia, jak tylko wiecznego. Weźmy za przykład człowieka złożonego chorobą. Gdyby chory, mający wstręt do jedzenia, wierzył żołądkowi, wzdrygającemu się na widok wszelkiego pokarmu, musiałby nic nie jeść. Wiedząc jednak dobrze, że nikt bez pokarmu obyć się nie może, zmusza się przeto do jedzenia. Tak też dzieje się i z duszą pobożną. Nawiedzona oschłością zmysłową, lubo ze smutkiem i trudnością, przecież oddaje się

ćwiczeniom pobożnym, nie skłoniona do nich zmysłową słodyczą, lecz przekonana o ich konieczności.

6. Powtóre zauważyć należy, że oschłość czysto zmysłowa, nie dotykającą duszy, łatwo znoszą ludzie pobożni i duchowni, bo wiedzą z doświadczenia, że pociecha zmysłowa bywa na chwilę odjęta, ale też tem obficie powraca, jeżeli dusza jej stratę mężnie znosi, zdając się wspaniałomyślnie na wolę Bożą. Wiele przyczyn składa się na wywołanie powyższych zmian. Bóg bowiem używa człowiekowi pociechy, aby nie ustawał; oschłości, aby się nie wynosił; tamta budzi nadzieję, ta zaś poskramia zarozumiałość; tamta wspiera małoduszość, ta zaś rodzi pokorę. Zresztą, czy łaska pocieszająca przychodzi, czy odchodzi, *miłującemu Boga wszystko dopomaga ku dobremu*<sup>1)</sup>. Bóg udziela jej, komu chce, a odejmuje ją w stosownym czasie, aby wielkość pociechy nie wynosiła człowieka, aby jej nie posiadano jakoby prawem dziedzictwa, aby człowiek poznał, że ten dar *nie jest dziełem chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga*<sup>2)</sup>, aby poznał dokła-

<sup>1)</sup> Rzym., VIII, 28. <sup>2)</sup> Tamże, IX, 16.

dniej samego siebie, aby się lękał własnej słabości i aby zawsze trwał w pokorze; aby otrzymaną łaskę usilniej pilnował, a utraconą aby skwapliwiej szukał; aby się nauczył współcierpieć z bliźnimi, aby przez cierpliwość czynił zadosyć za grzechy, aby ciało nie osłabło pod ciężarem długotrwałych pociech duchowych, aby usunąć zbyteczne przywiązywanie do darów Bożych, aby darmo Bogu służyć, aby człowiek nie był jako *przyjaciel towarzysz stołu, który nie wytrwa czasu potrzeby*<sup>1)</sup>, aby cnota była wypróbowaną, jako napisane: *Iżes był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła*<sup>2)</sup>; aby człowiek poznał z chwili doczesnej oschłości, jak złe i gorzkie będzie wieczne odłączenie od Pana Boga. Atoli najważniejszą przyczyną odjęcia łaski jest według zdania św. Bernarda<sup>3)</sup> pycha. *Nie bez przyczyny, mówi tenże święty, przyszło na mnie owo otrętwienie duchowe i przytępienie umysłu i niezwykła ociężałość ducha. Biegłem dobrze, potknąłem się i upadłem. Znalazła się we mnie Pycha, a Pan odstąpił*

<sup>1)</sup> Ekkli., VI, 10. <sup>2)</sup> Tob., XII, 13. <sup>3)</sup> Serm. 54. in Cant.

*z gniewem od służki swego. Stąd pochodzi owa czczość ducha i brak pobożności, jakich doznawałem. Jakimże sposobem wyschło serce moje, zsiadło się jako mleko, stałem się jako ziemia bez wody? Tak stwardło me serce, iż zapłakać nie mogę. Nie smakują mi Psalmy, nie mam ochoty do czytania, modlitwa nie sprawia mi przyjemności, a na dawne rozmyślenia zdobyć się nie mogę. Gdzież się podziało owo upojenie duszy? Gdzie pogoda umysłu i spokój i wesele Ducha świętego? Skąd pochodzi owa opieszałość do pracy ręcznej, ospałość przy czuwaniu, pochopność do gniewu, zatwardziałość w nienawiści, rozwiozłość nadzwyczajna w języku i smaku, niechęć i nieudolność do kazań. Biada! wszystkie góry na około mnie odwiedza Pan, lecz do mnie się nie zbliża. Cokolwiek zaś niżej wykazuje, że to opuszczenie koniecznie należy przypisać pysze i tak mówi: Nie ma wątpliwości, że pycha tego przyczyną, luboby się na zewnątrz nie ukazywała; chociażby się w niczem nie czuł; bo czego ty nie wiesz, wie Bóg, a On jest twym Sędzią; Czy ten, który pokornym daje łaskę, odbiera ją pokornym? Tak więc dowodem pychy jest utrata łaski. Jednakże bywa niekiedy łaska odjęta*

lub raczej cofniętą, nie dla dokonanej pychy, ale dla tej, w jakąby się popadło, gdyby łaska nie była cofniętą. Masz na to dowód na św. Pawle, któremu „dan jest bodziec ciała“<sup>1)</sup>, nie dlatego, iż się wynosił, ale dlatego, żeby się nie wynosił. Tak więc, czy dokonana, czy nie dokonana, zawsze jednak pycha będzie przyczyną utraty łaski. Nie wyklucza św. Bernard innych także przyczyn, ale pychę uważa za najpierwszą. Obok pychy pierwszorzędne miejsce pomiędzy przyczynami chwilowego odjęcia pociech należy postawić doświadczenie i oczyszczenie duszy od przywiązania do siebie samej i do własnych korzyści, aby przez oderwanie od wszelkich pociech, nawet duchowych, stała się godną ścisłego zjednoczenia z Bogiem.

7. To oczyszczenie dokonuje się w dziwny i bardzo przykry sposób; bo niższe władze człowieka tracą wszelką słodycz zmysłową, osuszają się lzy nabożne, a źródła łask wysychają. Lato przemienia się w zimę, a ten, co niedawno krzepił się zdrojem rozkoszy, napelniony goryczą powtarza za To-

<sup>1)</sup> II. Kor., XII, 7.

biaszem: *Co za wesele mi będzie, który w ciemności siedzę, a światłości niebieskiej niewidzę*<sup>1)</sup>, a za Izajaszem: *Uschła trawa, ustol urodzaj, a zieloność wszelaka zaginęła*<sup>2)</sup>. Niekiedy bywa taki człowiek pozbawiony dóbr doczesnych, opuszczony od przyjaciół, brany na kiel przez wszystkie języki, jako półgłówek wzgardzony, a życie jego i obyczaje bywają wszędzie szkalowane; nachodzą go ciężkie choroby, trapią go pokusy szatańskie, a gdziekolwiek się zwróci, napotyka same utrapienia, pośmiewiska, przesładowania i nieprzeliczone obrazy śmierci. We wyższych zaś władzach: rozum okrywa nieprzejrzana ciemność a wola popada w otrętwienie, nie znajdując nigdzie pociechy ani w Bogu, ani w stworzeniach; stygnie wszelki żar miłości a najcięższe jest to, że duszę w takim stanie tyle nagabywa pokus, że się jej często zdaje, jakoby się zgodziła na niedowiarstwo, bluźnierstwo lub rozpacz. Te straszne męki porównują ci, co je ponosili, z karami piekielnymi. Znakomity przykład tego wszystkiego mamy w życiu

<sup>1)</sup> Tob., V, 12. <sup>2)</sup> Isai., XV, 6.



bł. Anieli de Fuligno, która sama o sobie pisze, iżby wolała przecierpieć wszystkie tortury męczeńskie, aniżeli znosić takie oschłości. Podobnie też była doświadczana św. Magdalena de Pazzis<sup>1)</sup>. Przeżyła ona przez pięć lat, jakoby w ogniu pokus, zubożała, ostygła, opuszczona od wszystkich, policzkowana przez szatana, trapiąca pokusami bluźnierczymi i prawie pozbawiona użycia rozumu. Pomijam inne przykłady, a przystępuję do podania środków zaradczych. Pierwszym z nich jest dokładne wykrycie przyczyny oschłości; bo jeżeli opuszczenie pochodzi z naszej winy i opieszałości, musimy je zgładzić przez pokutę i poprawić się na przyszłość. Jeżeli pochodzi z napaści szatańskich, trzeba się im opierać. Jeżeli z woli Bożej, należy mężnie znosić ten ciężar i wytrzymać cierpliwie, aż wreszcie Bóg rozproszy ciemności i na nowo napelni słodyczą. Następnie przyznać należy, że nikt ze siebie samego nic nie ma, jak tylko grzechy i niedoskonałości; stąd też dobrze jest wyglądać cierpliwie zbawienia Bożego, a nie porzucać ani zmniejszać modlitw, lecz

<sup>1)</sup> Vitae c. 2.

owszem powiększać je za przykładem Pana Jezusa, który *będąc w ciężkości, dłużej się modlił*<sup>1)</sup>. A jako On nie prosił Ojca, aby Go uwolnił od krzyża, lecz aby się stała Jego wola; tak też i my powinniśmy wśród wszelkich ucisków ofiarować się i poddawać woli Bożej i dzięki jej składać, mówiąc z Jobem: *Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie Imię Pańskie błogosławione*<sup>2)</sup>. Następnie należy rozważyć że Pan Bóg spuszcza lub dopuszcza oschłości w tym samym celu, w jakim dusza pobożna pragnie pociech t. j. w celu oświecenia umysłu, dokładniejszego poznania tajemnic Bożych, w celu nabycia pokory, męstwa i jak najgorętszej miłości. Nie należy też w chwilach oschłości opuszczać zwyczajnych ćwiczeń pobożnych, ani zmieniać dawnych postanowień, bo dusza chora nie może sobie dobrze radzić. Wreszcie powinniśmy być najsilniej przekonani, że oschłości są szczególniejszymi darami Opatrzności, dowodami gruntownej cnoty i oznakami największej ku nam miłości Bożej. Jednakże tylko za pomocą wiary można to

<sup>1)</sup> Łuk., XXII, 43. <sup>2)</sup> Job., I, 21.

zrozumieć. Dlatego też dobrze jest zachować się w każdym utrapieniu spokojnie i poważnie. Już Prorok Pański<sup>1)</sup> powiedział, a św. Paweł potwierdził to zdanie, że: *Sprawiedliwcy z wiary żyją*<sup>2)</sup>, t. j. żyją życiem duchowym, opartem na zasadach wynikających z wiary; a one nim kierują i dodają mu siły. Wiara zaś uczy, że sprawiedliwi bywają doświadczani, *jako złoto w piecu*<sup>3)</sup>, że *to przemijające i lekkie nasze utrapienie wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje*<sup>4)</sup>, że Bóg jest z nami we wszelkiej przygodzie, że od Jego skinienia wszystko zależy, że wreszcie smutek w radość się obraca, jak powiada Psalmista w imieniu Boga: *Z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię go... a okażę mu zbawienie moje*<sup>5)</sup>. Św. Bernard<sup>6)</sup>, objaśniając powyższe słowa, tak mówi: „Z nim jestem w ucisku” mówi Bóg; a ja miałbym czego innego szukać, aniżeli ucisku? „Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu” i nie tylko to, lecz i „pokładać w Panu nadzieję moją”<sup>7)</sup>; bo On powiada: „wyrwę go i uwielbię go”. *Wolę, o Panie, żyć w utra-*

<sup>1)</sup> Habak., II, 4. <sup>2)</sup> Rzym., I, 17. <sup>3)</sup> Przyp., XXVII, 21. <sup>4)</sup> II. Kor., IV, 17. <sup>5)</sup> Ps. XC, 15, 19. <sup>6)</sup> Serm. 17. in hunc Psal. <sup>7)</sup> Ps., LXXII.

*pieniu, bylebyś był ze mną, aniżeli królować bez Ciebie, biesiadować bez Ciebie, chwalić się bez Ciebie. Wolę, o Panie, posiadać Cię w ucisku, mieć cię ze sobą w ogniu, aniżeli żyć bez Ciebie, chociażby w niebiesiach.*

#### ROZDZIAŁ XIV.

*O zachwyceniach i porwaniach. Co to jest i ilorakie jest zachwycenie? Jakie jego skutki? Czem się różni od porwania? Czem się różni zachwycenia i porwania Boskie od naturalnych i szatańskich?*

I. Dotąd rozprawałem, według możliwości, o trojakim duchu: Boskim, szatańskim, i ludzkim, podając za pewne to, co pewne, a co jest wątpliwe, podawałem we formie przypuszczeń. Obecnie pozostaje mi jeszcze z porządku rzeczy pomówić o rozpoznawaniu objawień prawdziwych Boskich od fał-

szywych i szatanskich. Jestto zadanie bardzo trudne ze względu na przeróżne szatańskie podstępny i złudzenia. Ponieważ zaś zwyczajnie nie otrzymuje człowiek żadnych objawień bez uprzedniego oderwania od zmysłów, bez pewnych widzeń i zjawień; stąd najpierw będą mówił o zachwyceniach i porwaniach, następnie o widzeniach i zjawieniach, a wreszcie o objawieniach, podając treściwie to, co wchodzi w zakres niniejszej pracy, a unikając wszelkich zbyt częstych szperanin i dociekań. Zachwycenie jest podniesieniem duszy przy tak wielkiem odrętwieniu zmysłów, że nietylko aktualnie nie działają, lecz nawet ani same działać, ani też żadnego zewnętrznego wpływu przyjąć nie mogą. Sw. Augustyn opisuje w następujący sposób zachwycenie: *Zachwycenie jest oderwaniem duszy od zmysłów ciała*<sup>1)</sup>, a na innem miejscu tak się znowu wyraża: *Zachwycenie jest odrętwieniem duszy, zdarzającym się niekiedy wskutek przerażenia, niekiedy wskutek objawienia i oderwania od zmysłów ciała tak, że sama dusza poznaje to, co jej miało być objawione*. Ponieważ bo-

<sup>1)</sup> Lib. 1. ad simpl. q. 1. in Ps. 67.

wiem zmysły przeszkadzają duszy w poznawaniu rzeczy Boskich, stąd zachwycenie jest koniecznie potrzebne, aby Bóg *objawiał* człowiekowi *skryte rzeczy mądrości swojej*<sup>1)</sup> i dokonywał w nim dziwów swoich. Święty Doktor seraficki<sup>2)</sup> pochwała następującą definicyą zachwycenia: *Zachwycenie jest to pewne rozkoszne wzniesienie się człowieka ponad zewnętrzną część swojej istoty i dostanie się aż do ponadrozumowego źródła miłości Boskiej*. Albowiem w nadprzyrodzonym zachwyceniu, o jakim głównie mówimy, bywa dusza oderwania od zmysłów, celem oglądania Boga, lub słuchania Go przy zupełnem uciszeniu hałasu i niepokoju zmysłów i stworzeń. Jednakże właściwiej nazywają Mistycy zachwycenie: wzniesieniem duszy do Boga, połączonem z oderwaniem od zmysłów zewnętrznych, pochodzącem z wielkości onego wzniesienia. Dusza bowiem, posiadając siłę ograniczoną, im usilniej i skuteczniej zajmuje się jakąś czynnością, wchodzącą w zakres jednej ze swoich władz, tem bardziej słabnie w czynnościach innych, a im bardziej się wznosi do góry, tem wię-

<sup>1)</sup> Ps., L, 8. <sup>2)</sup> De gradib. contempl.

cej opuszcza ciało tak, że niekiedy traci użycie zmysłów i nie widzi obecnych przedmiotów, ani nie słyszy mówiących, bo całym zapalem oddaje się wpływowi Boskiemu, pociągającemu ją i oświecającemu, aby oglądała i cieszyła się rzeczami Boskimi. Jedynie tylko siła żywotna, jak uczy św. Tomasz<sup>1)</sup>, nie przestaje działać wśród zachwycenia, bo ona działa w sposób naturalny za pomocą sił cielesnych, a nie wymaga w tej pracy pomocy od duszy, gdyż ma swój oddzielny i samoistny zakres działania. Zresztą gdyby ona działać przestała, ustalby proces żywienia, który jest koniecznie potrzebny do życia zwierzęcego i doszłoby do istotnego odłączenia duszy od ciała, co jednak nie jest koniecznie potrzebne do zachwycenia. Do tego bowiem wystarcza, aby dusza nie zwracała się do obrazów, istniejących we wyobraźni i do przedmiotów podpadających pod zmysły, a mogła się wznieść do rzeczy Boskich, które przechodzą wszelkie obrazy i pojęcia przedmiotów stworzonych. Niektórzy filozofowie sądzili, że zachwycenie odbywa się przy istotnem odłą-

czeniu duszy od ciała i że dopiero po zachwyceniu wraca znowu dusza do swego mieszkania. Uzasadniają zaś to zdanie przykładem armenczyka Eri, którego, jak opowiada Platon<sup>1)</sup>, uważano za umarłego, a który po powrocie duszy odżył i opowiadał o nagrodach i karach życia pozagrobowego. Podobnie opowiada Pliniusz<sup>2)</sup>, że dusza Hermotyma Klazomeńskiego zwykła była wychodzić z ciała i blakając się zdala od niego, opowiadała takie rzeczy, które tylko ten mógł poznać, kto był przy nich obecnym; aż wreszcie nieprzyjaciele jego, spaliwszy ciało, pozbawili wracającą duszę miejsca przytułku. Atoli powyższe wypadki należy zaliczyć do rzędu bajek lub złudzeń szatańskich, jak słusznie zauważa Orygines<sup>3)</sup> i Tertulian<sup>4)</sup>. Czy jednak dusza w silniejszym zachwyceniu lub porwaniu opuszcza niekiedy przy pomocy Bożej ciało, lub czy je może opuścić, trudno rozsądzić, gdyż sam Apostoł narodów<sup>5)</sup>, porwany do trzeciego nieba, wyznaje, że nie wie, jak się to stało, czy w cieles, czy poza ciałem. Cze-

<sup>1)</sup> q. 2. q. 175 a. 5. et de Verit. q. 13. a. 4.

<sup>1)</sup> Lib. 10. de Rep. Max. Tyriussem. 23. <sup>2)</sup> Lib. 7. de hist. nat. c. 52. <sup>3)</sup> Lib. 3. adv. Celsum. <sup>4)</sup> Lib. de anima c. 44. <sup>5)</sup> II. Kor., XII, 2.

go zaś taki mąż nie wie, tego i my nie odważamy się rozstrzygać. *Bo i ktoś*, pyta św. Augustyn<sup>1)</sup>, mówiąc o zachwyceniu św. Pawła, *odważy się twierdzić, że wie, o czym Apostoł mówi, że nie wie?* Taka sama nieświadomość opanowała duszę św. Teresy, która opisując skutki porwania<sup>2)</sup>, tak mówi: *Czy się to dzieje w ciele, czy poza ciałem, nie mogę wiedzieć; nie odważyłabym się przysiąc, że wtenczas jest dusza w ciele, ani też że ciało tymczasem bez duszy żyje.* Następnie wyjaśnia tę sprawę za pomocą podobieństwa i zakończy ją twierdzeniem, że nie wie, co o tem powiedzieć. Przeciwnie zaś św. Katarzyna Syeneńska, która również miewała zachwycenia, nie waha się iść dalej i twierdzić na pewne, że jej dusza niekiedy wychodziła z ciała i używała rozkoszy wiecznych. Zresztą nie ma wątpliwości, że takie chwilowe odłączenie duszy od ciała może się niekiedy przydarzyć, oczywiście nie siłami naturalnymi, lecz za wolą wszechmocy Bożej.

II. Posłuchajmy Mistrzów, a oni nas pouczą co dusza czyni, lub raczej, co dzieje

<sup>1)</sup> Lib. 12. de Gen. ad lit. c. 1. <sup>2)</sup> Castr. anim. mans. 6. cap. 5.

się z duszą, kiedy uniesiona w górę, opuszcza zmysły i ciało, a cieszy się oglądaniem Boga w błogiej i niezmiernie słodkiej kontemplacji. Św. Augustyn<sup>1)</sup> twierdzi, że dusza ludzka może być za wolą Boga porwaną z życia ziemskiego do anielskiego. *W ten sposób*, mówi tenże święty, *został porwany ten, który słyszał „tajemne słowa, których się nie godzi człowiekowi mówić“<sup>2)</sup>, przy czym dokonał się tak wielki rozbrat między duszą a zmysłami, że wyznaje, iż nie wie, czy się to dokonało w ciele, czy okrom ciała, t. j. czy dusza przeniosła się z tego życia do tamtego, nie zrywając związku z ciałem, jak to się dzieć zwykło przy silniejszych zachwytach, czy też dokonało się zupełne rozłączenie, jakie zachodzi przy prawdziwej śmierci. Dzieje się to w tym celu, aby się sprawdziły i te słowa: „Nie ujrzy mnie człowiek... a będzie żyw“<sup>3)</sup>; albowiem dusza musi być oderwaną z tego życia, kiedy ma być dopuszczoną do onego niewypowiedzianego widoku. Toż nie ma nic nieprawdopodobnego, że niektórzy święci jeszcze nie umarli tak, iżby miano ich ciała pogrzebać, a dostąpili*

<sup>1)</sup> Epist. 102. <sup>2)</sup> II. Kor., XII, 4. <sup>3)</sup> Exod. XXXIII, 20.

tego najszczytniejszego oglądania Boga. To miał na myśli mojem zdaniem ten<sup>1)</sup>, który nie chciał powiedzieć. Na innym zaś miejscu, a mianowicie tłumacząc słowa Psalmisty: *A jam mówił w zdumieniu umysłu mego*<sup>2)</sup>, które czyta: *A jam mówił w zachwyceniu umysłu mego*, tak mówi św. Augustyn<sup>3)</sup>: *Zdaje mi się, że mówiący powyższe słowa wzniósł się duszą do Boga i że zapomocą duchowego połączenia doszedł aż do owego nieodmiennego światła; a ponieważ go wskutek naturalnej słabości znieść nie mógł, popadł znowu w dawną niemoc i niedołęstwo, a porównawszy się z niem uznał, że jego siły ducha nie mogą znosić światła mądrości Bożej. A ponieważ się to odbyło w zachwyceniu, przeto oderwany od zmysłów, a podniesiony ku Bogu, mówi: „A ja rzekłem w zachwyceniu mojem“, t. j. widziałem w zachwyceniu coś takiego, czegom długo znieść nie potrafił; a wróciwszy do członków ciała i gnębiony jego myślami, które obciążają duszę, „powiedziałem“. Co? „Jestem odrzucon od obliczności oczu Twoich“ t. j. Ty jesteś niezmiernie wysoko, a ja bardzo nisko. Opat Jan<sup>4)</sup> opo-*

<sup>1)</sup> t. j. św. Paweł. <sup>2)</sup> Ps., XXX., 23. <sup>3)</sup> Serm. 63. de verbis Domini. <sup>4)</sup> Cass. Coll. 19. c. 4,

wiada w następujący sposób, co mu się w zachwyceniu przydarzyło. *Przypominam sobie, że bywałem porywany w takie zachwycenie duszy, że zapominałem, iż jestem obciążony brzemieniem ciała, a dusza nag'e zrywała zupełnie związek ze zmysłami zewnętrznymi i zapominała całkowicie o rzeczach ziemskich tak, że ani oczy, ani uszy nie były czynne, a umysł tak był pogrążony w rozmyślaniu tajemnic Bożych i spraw duchowych, że ani nie zauważyłem, iż od rana do wieczora nie wziąłem do ust pokarmu, a nazajutrz wąpiłem najzupełniej o wczorajszym poście. Postuchajmy dalej, co w tej mierze mówi św. Bernard<sup>1)</sup>, rozumie się, z własnego doświadczenia. Nie bez podstawy, mówi on, nazwałem zachwycenie oblubienicy, śmiercią, która jednak nie z życia, lecz ze sidła życia wyrывa, jeżeli (dusza) do tego stopnia się wznosi i ulatuje, że się wywyższa nad pospolity sposób i zwyczaj myślenia. Czegóż się obawiać rozwiążności tam, gdzie się nawet życia nie czuje? Kiedy bowiem dusza bywa oderwaną, jeżeli już nie od życia, to przynajmniej od świadomości życia; natenczas*

<sup>1)</sup> Serm. 52. in Cant.

koniecznym tego skutkiem będzie, że się i pokus doczesnych nie czuje. Obym i ja często popadał w taką śmierć, bym uniknął sidea śmierci moralnej, bym nie odczuwał jadovitich pociech rozwiozłego żywota. Dobra to śmierć, która nie odejmuje życia, ale je przenosi w lepsze sfery; dobra śmierć, która nie niszczy ciała a podnosi duszę. Jednak jest to jeszcze śmierć ludzka! Toż niechaj umrze dusza moja, jeżeli się tak wolno wyrazić, śmiercią anielską, aby zapomniawszy o doczesności, nie tylko wyzula się z požądania rzeczy poziomych i cielesnych, lecz także z ich wyobrażeń i aby duchowo obcowala z tymi, z którymi jest złączona podobieństwem natury duchowej. Tenże sam święty, mówiacz kiedyindziej<sup>1)</sup> o duszy zachwyconej, której dano być ze Słowem i cieszyć się Niem do woli, tak się wyraża: *Może spyta się mnie kto, co znaczy cieszyć się Słowem? Odpowiadam: Poszukaj sobie takiego, co tego doświadczył, a zapytaj go. A chociażby i mnie było dane doświadczyć tego, czyż myślisz, żebym zdołał wypowiedzieć to, co jest niewymowne? Inna sprawa z Bogiem, w obecności samego*

<sup>1)</sup> Serm. 85. in Cant.

*Boga, a inna z wami. Wolno było doświadczyć, lecz nie godzi się mówić. Tego nie uczy język, ale łaska.* Wśród nadprzyrodzonego porwania nietylko nie może dusza mówić, ale nawet nie może tego pojąć, co równocześnie widzi. Pochodzi to najpierw z tej przyczyny, że sam przedmiot, jako nieskończony, przewyższa wszelkie pojęcia i nie da się ująć i wyrazić żadnymi słowami. Następnie dusza, chcąc uformować jakiś sąd, musiałaby się zwrócić ku swej czynności, czego jednak uczynić nie może, dopokąd trwa w oglądaniu Boga; gdyż tak ściśle łączy się natenczas z przedmiotem widzenia, że jej najzupełniej brakuje sił do wykonania jakiegokolwiek innej czynności. Po upływie zaś zachwycenia nie może wypowiedzieć słowami szczęścia, jakiego doznała, bo już nie posiada onego światła, którego blaskiem oświecona, używała Boskich pociech. Powyższe zdania stwierdza najzupełniej św. Teresa, opisując własne zachwycenia<sup>1)</sup>. Powiada ona, że dusza, przyszedłszy do siebie po zachwyceniu, nie może nic z tego, co widziała, innym opowiedzieć, ani nawet

<sup>1)</sup> Castr. anim., mans. 6, c. 4.; vitae suae c. 20. et 21.

sobie przypomnieć, chyba tylko w ciemnych i ogólnych zarysach. Podobnie jak gdyby ktoś wszedł do pałacu królewskiego, przepełnionego różnymi przedmiotami, obrazami, posągami i mnóstwem innych kosztownych i gustownie ustawionych ozdób i gdyby to wszystko objął nagłym i pobieżnym rzutem oka, nie mógłby potem przypomnieć sobie szczegółów tej obfitej i różnorodnej mieszaniny; tak też i dusza, oderwana od zmysłów i przypuszczona do oglądania Boga, widzi w Nim taką wielką obfitość dziwów, że nie może ich sobie szczegółowo zapamiętać. Opisując zaś zewnętrzne objawy zachwycenia tak mówi: Dusza w zachwyceniu zda się nie ma ciała i nie ożywia go; naturalna ciepłota ulatuje z ciała, oddech ustaje tak, że nie znać najmniejszego tchnienia lub poruszenia; do tego przychodzi skostniałość i oziębienie członków, błądź twarzą i wszystkie objawy, występujące na konających lub umarłych. Oprzeć się zachwyceniu lub je przerwać nie zdoła, chociażby wyteżyła ku temu wszystkie siły, gdyż pewien niezmiernie gwałtowny napad przychodzi na nią tak nagle, że się jej wydaje, jakoby była unoszoną w nieznaną dziedzinę. Zdaje

się jej, że przebywa w obcej i zupełnie innej ziemi, aniżeli nasza; gdzie inne przyświeca światło, inny jest sposób życia i pojmowania. Niekiedy zaś nie tylko dusza, ale i ciało bywa unoszone do góry ponad ziemię. Ta zaś pomiędzy zachwyceniem a porwaniem zachodzi różnica, że zachwycenie łagodniej odrywa duszę od zmysłów, a porwanie silniej i gwałtowniej tak, że porwanie jest do tego stopnia spotęgowaniem zachwyceniem, iż pewien gwałt zadaje duszy i odrywa ją nadzwyczaj szybko a silnie od rzeczy zmysłowych, a podnosi ją i pobudza do czysto duchowego oglądania i delectowania się rzeczami nadzmysłowymi.

III. Tak więc o tym mówimy, że popadł w zachwycenie lub porwanie, kto odchodzi od zmysłów. Dzieje się to według nauki księcia Teologów, św. Tomasza<sup>1)</sup>, tak w dziedzinie władzy poznawania, jakoteż pożądaniami. We władzy poznawania dokonywają się owe zjawiska *formalnie*, bo kiedy umysł zajmie się pewnym przedmiotem, natenczas odrywa się od innych. We władzy zaś pożądaniami dokonują się *przyczynowo*, t. j. siła

<sup>1)</sup> 22. q. 28. art. 3.



uczucia opanowuje duszę i ujarzma ją. Po-  
wszechnie znane i przyjęte jest zdanie Dy-  
onizyusza: *Miłość rodzi zachwycenie*<sup>1)</sup>, bo  
lubo dusza dwoma skrzydłami wlatuje ku  
Bogu, mianowicie poznaniem i miłością, je-  
dnakże miłość więcej daje siły i giętkości  
do lotu. Poznanie bowiem jest pewnego ro-  
dzaju przypodobnieniem, służącym do zapale-  
nia miłości, miłość zaś ma siłę jednoczącą,  
przemieniając miłującego w umiłowanego,  
według słów Apostoła: *Żyję już nie ja,  
ale żyje we mnie Chrystus*<sup>2)</sup>. Stąd to zwo-  
lennicy teorii Platona odmawiają władzy  
poznawania dokładnej znajomości Boga, a przy-  
pisują ją miłości; gdyż przez poznanie wi-  
dzimy Boga, a przez miłość posiadamy Go,  
przez posiadanie poznajemy. Toż słusznie  
mówi św. Grzegorz: *Sama miłość jest już  
poznaniem*<sup>3)</sup>. Podobnie św. Bernard, uznając  
że są dwa środki wzniesienia się do Boga,  
t. j. światło rozumu i miłość, pierwszeństwo  
przyznaje miłości, która wprowadza duszę  
do piwnicy winnej tak, że może powiedzieć:  
*Zagrzało się serce moje we mnie, a w roz-  
myślanii mojem rozpalit się ogień*<sup>4)</sup>. Skoro

<sup>1)</sup> De div. nom. c. 4. §. 13. <sup>2)</sup> Galat. II, 20.  
<sup>3)</sup> Homil. 27. in Evang. <sup>4)</sup> Ps. XXXVIII, 4.

bowiem, mówi św. Doktor<sup>1)</sup>, *dwa są rodza-  
je zachwycenia, jeden w umyśle, a drugi  
w uczuciu; jeden we świetle, a drugi w za-  
pale; jeden w uznaniu, a drugi w poddaniu:  
toż zaiste pobożne uczucie i pierś zagrzana  
miłością i strumień świętego poddania, a wre-  
szcie i potęga gorliwości nie skąd inąd pocho-  
dzą, jak z piwnicy winnej. Zgodnie ze św.  
Bernardem podaje Ryszard<sup>2)</sup> trzy przyczy-  
ny zachwycen, z których dwie przypisuje  
władzy uczucia, a jedną rozumowi. Pierwszą  
jest wielka pobożność lub miłość, która  
w duszy ludzkiej tak silne pragnienie nie-  
bieskie zapala, że ogień miłości wewnętrznej,  
wzmagając się ponad naturę ludzką, rozta-  
pia duszę jako wosk i wrywa ją z pier-  
wotnego stanu, a wznosi pod niebiosa. Drugą  
przyczyną jest wielki podziw, który porywa  
duszę, wyprowadzając ją pod wpływem świa-  
tła Bożego z własnych granic, a wprawia-  
jąc ją w podziwianie najwyższej piękności,  
wznosi ją na kształt błyskawicy w górne  
krainy. Zaczyna się to zachwycenie od po-  
dziwu wynikającego z oglądania pierwszej*

<sup>1)</sup> Serm 49. in Cant. <sup>2)</sup> Libr. 5. de contempl., c.  
5. sq.

prawdy i rozwijając się powoli jakoby od świtu, kończy się ostatecznie dziennym upa-  
łem miłości. Trzecią przyczyną jest wielka  
przyjemność i radość t. j. kiedy dusza ludz-  
ka, upojona obfitością wewnętrznej słodyczy,  
zupełnie zapomina, czem jest i czem była,  
a przejęta dziwnem nadziemskim uczuciem  
odchodzi od przytomności. Z tych przyczyn  
wywodzi Ryszard zachwycenie i na końcu  
wspomnianego dzieła<sup>1)</sup> dodaje, że można roz-  
różnić trzy stopnie zachwyceń. *Niekiedy bo-  
wiem, mówi on, zachwycenie wynosi duszę  
po za granicę zmysłów, niekiedy także po za  
granicę wyobraźni, a niekiedy i ponad rozum.  
Któż zaś odważy się przeczyć oderwaniu od  
zmysłów, lub od wyobraźni, skoro nawet ode-  
rwanie od rozumu stwierdza powaga Apostoła  
mówiącego: „Znam człowieka ... (jeżeli w ciele,  
nie wiem, jeżeli prócz ciała, nie wiem; Bóg  
wie), iż takowy był zachwycony aż do trze-  
ciego nieba<sup>2)</sup>. Zaiste dlatego nie mógł rozpo-  
znać, co się z nim działo, gdyż wskutek  
zachwycenia wzniosł się ponad sfery ludzkie-  
go rozumu. Tak więc pierwszy i najniższy*

<sup>1)</sup> c. 19. <sup>2)</sup> II. Kor., XII, 2.

stopień zachwycenia polega na tem, że dusza  
zatopiona w bogomyślności tak dalece całą  
swą siłę zwraca na wewnątrz, że na zmysły  
zewewnętrzne wcale nie uważa; wskutek czego  
one przestają na nią działać i odbierać wra-  
żenia ze świata zewnętrznego. Drugi stopień  
zachwycenia polega na tem, że także wewnę-  
trzne zmysły pogrążają się w najwyższej  
bogomyślności wskutek chwilowo zawieszonyj  
twórczej pomocy Bożej, aby się nie zajmo-  
wały tymi przedmiotami, do których są z  
natury skłonne. Nareszcie trzeci, najdoskonal-  
szy stopień, znany tylko tym, którzy go  
osięgli, polega na tem, że wyższa część  
duszy, t. j. rozum i wola wznoszą się w  
sposób nadnaturalny i niedocieczony ponad  
wszelkie wyobrażenia i rzeczy zmysłowe, aż  
do Boga. Na tym stopniu przychodzi ów  
pokój, w którym dusza zasypia; pokój zwr-  
cający duszę na wewnątrz; pokój tamujący  
pamięć o sprawach zewnętrznych; pokój,  
który przewyższa naturalne władze duszy;  
który olśniewa światło rozumu; który za-  
spakaja pragnienie serca; który całkowicie  
duszę pochłania, tłumiąc równocześnie i wy-  
obraźnię i pamięć i rozum, jak świadczy

Apostoł mówiący, że ten *pokój przewyższa wszelki zmysł*<sup>1)</sup>.

IV. Inaczej zapatruje się na zachwycenie św. Franciszek Salezy<sup>2)</sup>. Rozróżnia on trzy rodzaje zachwycenia, t. j. zachwycenie rozumu, woli i czynu. *Jeden z nich*, powiada tenże święty, *zachodzi w dziedzinie rozumu, drugi we woli, a trzeci w działaniu; jeden we światle, drugi w ciepłe, a trzeci w czynie; jeden sprawia podziw, drugi zapal gorliwości, trzeci działa*. Pierwszy rodzaj pochodzi z nadzwyczajnego oświecenia niebieskiego, którem dusza przejęta, poznaje jakąś nową i dawniej znaną prawdę i przez to poznanie wpada w podziw i w zachwycenie. Drugi rodzaj pochodzi ze samej natury i istoty miłości, prowadzącej do zachwyceń; gdyż Bóg jako nieskończona Dobroć i Piękność pociąga duszę do miłości, a jako igła zamagnesowana nabiera tym sposobem, że się tak wyrażę, czucia i życia i chwieje się, rusza i nie spocznie, dokąd nie przyjdzie do należytego kierunku ku biegunom; tak też i dusza, uwolniona pod wpływem miłości Bożej z więzów ciała i wyswobodzona z zależności od zmysłów,

wznosi się do góry ku zjednoczeniu się z Bogiem, Dobrem najwyższem. To zaś oświecenie i zapal zazwyczaj idą ze sobą w parze i we wzajemnej zależności. Jednakże nie zawsze. Jak bowiem filozofowie pogańscy mieli więcej wiedzy niż miłości, tak znowu częstokroć u Chrześcian więcej można znaleźć miłości, niż wiedzy tak, że nadprzyrodzone zachwycenie jest raczej dziełem woli, niż rozumu i ma więcej ciepła, niż światła. Wreszcie trzecim rodzajem, uzupełniającym poprzednie, jest zachwycenie życia i czynów; kiedy dusza wznosi się ponad ziemskie pragnienia i nędzę zepsutej natury, a przy łasce Boskiej staje się ponad siły natury zdolną do zachowania przykazań Bożych, do przyjmowania niebieskich natchnień i do doskonałego pełnienia cnót. A więc kiedy ktoś przenosi pokorę nad pychę, ubóstwo nad dostatki, wzgardę nad zaszczyty, a umartwienie nad rozkosze; taki człowiek wiedzie życie zachwycone i zostaje pod wpływem Bożym, jakoby w ciągłym porwaniu do dzieł i życia nadnaturalnego. Ten rodzaj zachwyceń jest skuteczniejszy i bezpieczniejszy, aniżeli zachwycenia rozumu i woli; nie pod-

<sup>1)</sup> Filip., IV, 7. <sup>2)</sup> De amor. Dei, Libr. 7. c. 4.

lega złudzeniom; ma w sobie mniej okazałości, ale więcej świętości. W niem występuje człowiek w roli czynnej, w tamtych zaś gra rolę bierną. Co się dotyczy przyczyn, wywołujących zachwycenie, nie należy odstępować od nauki św. Tomasza, który wywodzi<sup>1)</sup> zachwycenie z trojakiich przyczyn: z natury ludzkiej, z wpływu szatańskiego i z pomocy Bożej. Zachwyt naturalny i pewne oderwanie od zmysłów pochodzi z choroby, którą lekarze zowią osłupieniem, lub katalepsyą<sup>2)</sup>. Nawiedzeni tą chorobą tracą czucie i siły i w jakim położeniu napadnie ich ta choroba, w takim skostnieją i bezwładni pozostają z oczyma otwartymi i nieporuszałnymi. Na pozór wyglądają, jakoby byli całkiem przytomni, a tymczasem są oni zupełnie pozbawieni użycia zmysłów. Przykład takiej choroby podaje Galenus<sup>3)</sup>, opowiadając o swym koleźce szkolnym, że wskutek ustawicznej pracy naukowej wtrącił się w taki stan, iż *leżał jak drzewo zesztynniały i wyprężony, a lubo zdawało się, że na nas otwartymi*

<sup>1)</sup> 1. 2. q. 175. art. 1. <sup>2)</sup> Cfr. Fernelii libr. 5. Patol. c. 2.; Sennerti, Instit. med. 1 2. part. 3. sec. 1. cap. 9. <sup>3)</sup> Comment. 1. in libr. 1. Hip. tex. 56.

*oczyma spoglądał, jednakże nie zdradzał ani ruchem, ani słowem, samowiedzy. Po upływie paroksyzmu powiadał, że słyszał lubo niedokładnie i niejasno, o czemśmy mówili; nawet niektóre rzeczy pamiętał i twierdził, że wszystkich obecnych spostrzegał, ale nie mógł mówić, ani poruszyć sobą.* Ferneliusz zaś opowiada o innym człowieku, który w tym stanie nic nie słyszał i tak był niezczulonym, że nawet uklucia nie czuł, ale leżał jak trup. Niekiedy uważają ludzie ciemni zwyczajne zemdleńie za zachwycenie, jak o tem wspomina św. Teresa<sup>1)</sup>, przywołując liczne tego przykłady. Inni znowu zaliczają letarg do chorób sprowadzających zachwycenie. Atoli w letargu popadają ludzie w sen bardzo głęboki i tracą najzupełniej świadomość o wszystkim, co w prawdziwym zachwyceniu nie przychodzi. Nadto prawdziwy zachwyt, czyli oderwanie od zmysłów; może sprowadzić nadzwyczaj żywa wyobrażenia; kiedy bowiem soki żywotne zbyt silnie na mózg uderzą, tamują działalność zmysłów tak, iż człowiek popada w odrętwienie zewnętrzne, a natomiast wewnętrzne

<sup>1)</sup> Libr. fund. c. 6.

obrazy wyobraźni bierze za rzeczywistość i niekiedy rozmawia z osobami, jakie mu wyobraźnia przedstawia. Dzieje się to zupełnie tak, jak w sennych marzeniach; gdyż istotnie tego rodzaju zachwyty nie różni się niczem od marzeń, jak tylko tem, że się dokonywa na jawie, a one we śnie. Im żywsza jest wyobraźnia, tem więcej soków żywotnych zbiera się w mózgu i tem silniejsze i dłuższe przychodzi oderwanie; szczególnie przy usposobieniu melancholizmem. Czytamy, że Platon tak się niekiedy zatapiał w badaniach filozoficznych, iż odchodził od zmysłów. Sokrates cały dzień przestał na jednym miejscu nieporuszony, popadłszy w zamyślenie i ostupienie<sup>1)</sup>. Podobny zachwyty zdarzył się Karneadesowi według świadectwa Waleryusza Maksyma<sup>2)</sup>, Plotynowi według Porfirjusza<sup>3)</sup>, Jamblikowi według Eunapiusza<sup>4)</sup>. Zresztą znany jest zachwyty św. Tomasza z Akwinu, który siedząc u stołu królewskiego wykrzyknął: *puż sprawa skończona z Manichejczykami*. Podobnie znany jest wszystkim z opowiadania

<sup>1)</sup> Plato in Convivio. <sup>2)</sup> Val. libr. 8. c. 7. <sup>3)</sup> Porphyrita Plotini <sup>4)</sup> Eunapius in Jamblichio.

św. Augustyna<sup>1)</sup> kapłan Restytut, który według upodobania odchodził od zmysłów i jako trup leżał tak, że nie tylko nie czuł szczypania i klócia, ale nawet nie wiedział, iż go ogniem przypiekano; jednakże twierdził, że rozmowy obecnych, jeżeli były głośno prowadzone, słyszał tak, jak gdyby go z oddalenia dochodziły. Atoli zachwycenie wznoszące duszę do Boga, nie jest dziełem natury, uczy św. Tomasz<sup>2)</sup>. Szatan zaś sprawia zachwycenia w ten sposób, iż tamuje komunikacją pomiędzy zmysłami a duszą. Św. Augustyn mniema, że tego rodzaju były zachwycenia Plotyna i innych ówczesnych zwolenników Platona. Również nie ulega wątpliwości, że zachwyty Montana i jego towarzyszek były dziełem szatańskim. Nie można tu wreszcie nie wspomnieć o opisie zachwycenia, jaki nam podaje autor książki „O tajnej filozofii egipskiej“, przypisywanej niesłusznie Arystotelesowi<sup>3)</sup>. *Częstokroć wśród rozmyślenia, powiada on o sobie, zdawało mi się, iż porzucam ciało, a cieszę się Dobrem najwyższem z niewypowiedzianą roz-*

<sup>1)</sup> De civ. Dei, libr. 14. c. 24. <sup>2)</sup> 2. 2. p. 175. art. 1. ad 1. <sup>3)</sup> Libr 1. c. 4.

*koszą. Stąd też jakoby ogłuszony pozostawałem w uczuciu, iż jestem cząstką wyższego świata i że w nadzwyczajnem jakimś świetle osiągnął życie wieczne; jednakże nie można tego ani wypowiedzieć, ani wysłuchać, ani zrozumieć. Nareszcie zmęczony umysł oparł się na wyobraźni, a kiedy mi zabrało onego światła, czułem się zasmuconym.* Tak się wyraża autor, podniesiony na duchu albo zapomocą naturalnej kontemplacyi, albo też omamiony szatańskiem złudzeniem.

V. Wyjaśnwszy w poprzednich ustępach naturę i podział zachwyceń i porwań, musimy się następnie zająć sprawą trudniejszą i mozolniejszą, t.j. rozróżnieniem zachwyty w naturalnych i szatańskich od nadnaturalnych i Boskich. Albowiem podstępny szatański są niezliczone, mrzonki wyobraźni są przeróżne, a drogi Boże są niedocieczone tak, że nie-doświadczeni, do których siebie zaliczam, nie zdołają ich poznać. Stąd też wypływa, żeby się bardzo wątpliwie i fałszywie w tym względzie wyrokowało, gdyby się nie opierało na cudzem doświadczeniu. Słusznie bowiem powiada Ryszard: *Najlepiej uczy nas w tej mierze doświadczenie tych ludzi, którzy pełność onej mądrości nie tyle z nauki cudzej,*

*ile raczej z własnego doświadczenia posiadli<sup>1)</sup>.* Z ich tedy dzieł zaczerpnąłem pewne prawidła, według których nie trudno będzie odróżnić prawdę od fałszu, byleby nie wyrokować na podstawie jednego lub drugiego prawidła, odrębnie wziętego, lecz na podstawie kilku, razem zebranych.

1. Osłupienie naturalne, pochodzące ze zawrotu głowy, z katalepsyi, lub z innej choroby, zdołają lekarze bez wszelkiej trudności rozpoznać po objawach, ukazujących się na ciele chorego. Również z temperamentu można na pewne wnosić na jakości zachwyceń; bo n. p. ludzie temperamentu melancholicznego zwykli się tak głęboko zatapiać w jednej myśli, że łatwo zapominają o innych. Tak samo ludzie, pozostający pod gwałtownem uczuciem miłości lub pragnienia, albo przygniecenieni nawałem boleści lub smutku, tak się zwykli wyłącznie temu oddawać że od zmysłów odchodzą, jakoby popadali w zachwycenie. Jednakże prawie niepodobna, by w tego rodzaju osłupieniu nie pozostała władza w żadnym zmysle. Słusznie też z własnego doświadczenia powiada Kajetan<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Libr. 5. de contempl. c. 10. <sup>2)</sup> 1. 2. q. 17. art. 7.

*Częste objawy zachwyków u osób chorobliwych pochodzą pierwotnie z dobrowolnego zastawiania się nad własnym stanem; następnie przyzwyczajenie przechodzi w naturę tak, iż wbrew woli takiej osoby zachwyty przychodzą. Dowodem tego jest owa okoliczność, że jeżeli się całą siłą ducha zajmą przez dłuższy czas innymi myślami, uwalniają się od powyższych przypadłości.*

2. Z tego wynika, że bardzo oględnie należy rozpoznawać zachwylenia u osób początkujących w życiu duchowym. Albowiem dusza słaba, oddając się zbyt usilnie rozważaniu spraw Bożych, do czego nie była dawniej przyzwyczajona, tak się niekiedy przejmie ich nowością i słodyczą, że o wszystkim innym zapomina i zda się popada w zachwylenie. Jako upojenie zwykło pochodzić z większej mocy wina, lub ze słabości głowy; tak też i zachwylenie przydarza się niekiedy początkującym wskutek nadzwyczajnej słodyczy niebieskiej, której jeszcze znieść nie zdołają. Wiadomo nam z doświadczenia, że są tak mocne głowy, iż nawet większa obfitość wina nic im nie szkodzi; a przeciwnie innych już najmniejsza doza upaja. Podobnie zdarza się przy używaniu

poćch duchowych, że dusze słabsze mniej są zdolne do przyjmowania ich słodyczy bez jakiegoś nadużycia. Nawet doskonalsi trzymają je od Boga niekiedy w takiej obfitości, żeby mogły życie cielesne zabić, gdyby ich Opatrzność Boża nie zmniejszyła, lub nie usunęła.

3. Roztropny duszkierownik powinien w razie zdarzających się zachwyceń zbadać dokładnie, czy dusza, jego pieczy oddana, jest istotnie godna tak wielkiej łaski, czy się pozbyła wszelkiego przywiązania do stworzeń; do jakiego stopnia miłości Bożej doszła; jak wielką jaśnieje czystością i jak dalece postąpiła w pokorze. Następnie należy zbadać, czy tak jak w duszy, miewa także zachwylenia w obyczajach, czy mianowicie żyje życiem nadziemskim i Bogu oddanem przez całkowite umartwienie; bo czyje życie nie odpowiada tak wielkim darom, tego zachwylenia są bardzo podejrzane i nie należy ich uznawać za prawdziwe, ale raczej za złudzenia szatańskie. Nie mówię, że już od każdej niedoskonałości musi być wolną taka dusza, bo podniesienie ku Bogu nikogo nie wyzwala ze zwyczajnej natury ludzkiej, podległej niedoskonałościom powszednim; ale

należy się wystrzegać, iżby według tego nie mierzyć świętości u drugich. Owszem zachwycenia należy za mało znaczące uważać, jeżeli się nie zdarzają osobom ugruntowanej świętości, które za ich pomocą postępują w dobrem i utrwalają się w cnotach tak, że niema najmniejszej obawy przed złudzeniem szatańskim. Bardzo też zbawienna jest rada dla początkujących, a nawet i dla doskonałych, aby zachwyceń unikali i aby się im wszystkimi siłami opierali za przykładem świętych. Czytamy o Opacie Sisoï<sup>1)</sup>, że kiedykolwiek modlił się stojąco, jeżeli tylko rąk na dół nie opuścił, natychmiast popadał w zachwycenie. To też ilekroć wypadło mu razem z drugim bratem zakonnym odprawiać modlitwy, natychmiast opuszczał ręce, aby nie popaść w zachwycenie. Łukasz Wading<sup>2)</sup> pisze, że franciszkanin Rogeryusz miał powiedzieć swemu spowiednikowi, opowiadającemu o częstych zachwyceniach świętego Egidyusza, że dusza czysta, wznosząc się ku Bogu, łatwo popada w zachwycenie i że znał pewnego człowieka, który całymi dniami opierał się ze wszystkich sił, by nie popaść

<sup>1)</sup> Vitae Patrum, libr. 5, libell. 12. <sup>2)</sup> Anno 1287, n. 10.

w zachwycenie i tyle pracował, aby się przez porwanie nie połączyć z Bogiem, ile inni starać się zwykli, aby się do Niego zbliżyć. Niejednokrotnie opierała się tej łasce św. Teresa, zwłaszcza w obecności innych sióstr. Albowiem święci bardzo nisko o sobie sądzą i uważają się za niegodnych tej łaski, a bardzo wielką przykrość im sprawia wszelkie ukazywanie się wobec świata. Zresztą mądrze uczyni duszkierownik, kiedy widząc, że jakaś dusza doszła do wysokiego stopnia świętości, nie zwraca na to jej uwagi, lecz jej pozwala w prostocie serca i w zapoznaniu własnego stanu postępować za pociągającym ją Bogiem. W ten sposób najlepiej się strzeże dary Boże i osłania pokorę.

4. Pewną oznaką, a przynajmniej nasuwającą podejrzenie, iż jakieś zachwycenie pochodzi od szatana, są przechwałki, iż ktoś może na zawołanie popaść w zachwyty, gdyż zachwycenie nikomu się nie dostaje jako trwała właściwość, jako stały przymiot, lecz łaska Boża pociąga duszę do siebie *kiedy i jak chce*. Takim samym znakiem jest twierdzenie, że ktoś według upodobania może przerwać zachwycenie, lub że za wymówie-



niem jakiegoś słowa powróci do zmysłów. Wszakże moc Boga nie jest przywiązana do słów, chyba żeby to był rozkaz przełożonego, domagający się spełnienia posłuszeństwa. Jednakże ten ostatni znak sam przez się nie jest jeszcze zupełnie nieomylny, lecz dopiero wtenczas, kiedy go inne poprą. Dalszym znakiem fałszywego zachwycenia jest, kiedy dusza zachwycona zajmuje się różnymi myślami i pojęciami przedmiotów stworzonych, lub popada w wir różnych wyobrażeń, bo w zachwyceniu prawdziwym dusza zajmuje się jedynie Bogiem; a w Nim cudownie pogrążona, o wszystkim innym zupełnie zapomina tak, że nawet nie może modlić się za przyjaciółmi, lub chcieć czego innego, jak tylko tego, co Bóg chce. Chociażby ktoś pozostawał w zachwyceniu przez kilka dni bez pokarmu i napoju, co się za cud zwykle uważa, nie byłoby jeszcze dowodem, że zachwycenie jest nadprzyrodzone, bo lekarze podają bardzo liczne przykłady, iż ludzie bez cudu mogli przez dłuższy czas żyć bez pokarmu i napoju<sup>1)</sup>. Również fałszywe są zachwycenia tych ludzi, którzy popadają

<sup>1)</sup> Cfr. Zacchias, lib 4. lit. 1. quaest. 7.

w zachwycenie wśród giestów i ruchów nieprzyzwoitych; którzy w samej chwili zachwycenia wymawiają słowa próżne, niejasne, niedorzeczne i nieogłędne; którzy się chętnie ze zachwyceń i opowiadają o rzekomych objawieniach rzeczy błahych, próżnych i drobiazgowych; którzy nie starają się o postęp w życiu duchowym i nie ćwiczą się w pokorze. Znakomicie mówi o tem Kajetan<sup>1)</sup>: *Należy zauważyć, że jeżeli przy takich zachwyceniach zdarza się coś naturalnie lub obyczajowo nieprzyzwoitego, czy to w poruszeniach wewnętrznych, czy zewnętrznych; natenczas nie będzie to zachwycenie prorockie, lecz źródłem jego będzie słabość, obtuda, złudzenie szatańskie, lub naturalny skutek zatopienia się w rozważaniu jakiej sprawy.* Następnie zaś dodaje, że ci, co w zachwyceniu mówią, a potem rzekomo nie wiedzą, co mówili, a jednak według tego postępują; jako też ci, co nibyto chcąc niechcąc wszystko cokolwiek wiedzą, jakoby pod obcym naciskiem wypowiadają, nie są prawdziwymi prorokami. *Stąd więc wynika, mówi dalej tenże sam Kajetan, że osoby,*

<sup>1)</sup> 2. 2. q. 172. art. 3.

*mówiące w zachwyceniu w imieniu Pana Jezusa, lub jakiego Świętego tak, jakoby pod ich naciskiem mówiły, a nie ze siebie, albo są oszukane, albo oszukują. A jednak głupi świat podziwia, zachwyca się i uwielbia mowę, czyni i osoby tego rodzaju. Widocznie zapomina o słowach Apostoła<sup>1)</sup> mówiącego: I duchowie proroków poddani są prorokom, t. j. mówią ze spokojem duszy, a nie popadają jako szaleńcy w gwałtowne wybuchy; lecz kiedy zechcą, mogą milczeć i odłożyć mowę na czas stosowniejszy.*

Prawdziwie Boskie zachwycenie jest pełne bojaźni i trwogi; bo aczkolwiek dusza ma nadzwyczaj silny pociąg do Boga, jako do swego celu i środkowego punktu ciężkości, jednakże dążenie do Niego bez posługiwania się zmysłami, jako niezgodne ze zwykłą ludzką naturą, napelnia ją niesłychaną trwogą. I nic dziwnego; bo jakżeżby się przeraził ten człowiek, który zamierzając wyjść na wysoką wieżę po szczeblach długiej drabiny, gdy po stopniowem minięciu kilkudziesięciu szczebli, nagle uczuwa się pochwyconym i przeniesionym w po-

<sup>1)</sup> I. Kor., XIV. 32.

wietrze na sam szczyt onej drabiny i postawionym na wieży? Taka trwoga rodzi bardzo wielką pokorę już to ze względu na niebezpieczeństwo cięższego upadku z większej wysokości, już to dlatego, że dusza wyniesiona do niedostępnego światła Bożego, widząc w niem nawet najmniejsze usterki własne i poznając dokładnie, jak daleką jest od owej czystości i doskonałości, jakich koniecznie potrzebuje, aby być godną tak wielkich darów Bożych, przejmuje się strachem i zawstydzieniem.

6. Ponieważ zewnętrzne objawy tak prawdziwego, jakoteż i fałszywego zachwycenia zwyczajnie są jednakowe; aby jedno od drugiego rozpoznać, trzeba najpierw poznać przyczynę i okazyją, wywołującą zachwycenie; a następnie należy zbadać jego okoliczności i skutki. Mianowicie trzeba zbadać, czy pochodzi z usilnego zastanowienia się nad jakąś prawdą, lub też z nadmiaru miłości; czy ktoś popadł nagle w zachwycenie, lub może wskutek jakiejś okoliczności i jakiej; może wskutek jakiego widzenia i czego w niem doznało ciało, a czego dusza. Czy wśród zachwycenia<sup>1)</sup> było jakie użycie rozumu lub może inne władze były w niem

czynne. Czy słyszał jakie słowa i jakie; czy widział osobę, mówiącą takowe; może to są upomnienia lub rady i do czego zmierzają; może zapowiadają rzeczy przyszłe, a w takim razie skutek zatwierdzi ich prawdziwość; może wyjawiają czyjeś wady lub występki i w jakim celu; może dążą do zniesławienia kogoś? Czy się zachwycenia zdarzają w miejscu publicznem i wśród licznego zebrania widzów; czy się im opiera i czy je usiłuje ukrywać? Czy po upływie zachwycenia pamięta, co w niem widział i mówił; czy mu to głęboko tkwi w duszy, nawet po długim czasie, bo jeżeli zapomina, nie będzie to zachwycenie prawdziwe, ale choroba. Czy może powątpiewa o zachwyceniu i jego prawdziwości; bo kto miał prawdziwe zachwycenie, ten nie może wątpić, że był u Boga a Bóg w nim. Czy po zachwyceniu zostało w ciele pewne umęczenie i osłabienie, jak powiada prorok Daniel<sup>1)</sup>: *Widziałem widzenie wielkie, a nie zostało we mnie siły, ale i osoba moja zmieniła się we mnie i struchlałem i nie miałem nic siły.* Kiedy bowiem dusza pogrąży się w rozpa-

<sup>1)</sup> Dan., X, 8.

miętywaniu rzeczy Boskich, natenczas skupiają się także siły żywotne około czynności duchowych, a ogień miłości wewnętrznej udziela się także władzom zmysłowym tak, że koniecznie musi przyjść do zatamowania sił i soków żywotnych, t. j. ostygnięcia, zblednienia i osłabienia ciała. Z tej też przyczyny, t. j. dla gwałtu, jaki zachwycenie zadaje zmysłom ciała, zwykło prawdziwe zachwycenie trwać krótką chwilę. Niema w tem sprzeczności, że niektórzy święci miewali dłuższe zachwycenia, bo mogły w nich zachodzić pewne pauzy, albo też mogły to być słabsze oderwania. Zresztą nie trzeba zapominać, że u niektórych osób mogą zachodzić omdlenia i pewne oderwania od zmysłów, wskutek słabych sił fizycznych. Można się o tem przekonać w ten sposób, że jeżeli się usunie zbyt surowe posty i wzmocni się nadwreżone siły, natychmiast ustają takie rzekome zachwycenia. Jużśmy powyżej wspomnieli, że tego sposobu używała św. Teresa względem pewnej zakonnicy.

7. Najpewniejszym znakiem prawdziwego i nadnaturalnego zachwycenia jest harmonia pomiędzy obyczajami osoby, popadającej w

zachwycenie, a między tą nadzwyczajną łaską. A mianowicie: jeżeli taka osoba gardzi światem, brzydzi się jego próżną chwałą; jeżeli skutecznie usiłuje Bogu służyć; jeżeli się uznaje za niegodną tak wielkiej łaski; jeżeli ciągle w dobrem postępuje; jeżeli ściśle zjednoczenie z Bogiem pomnaża w niej pokorę, zaparcie siebie, nienawiść ku sobie, a miłość ku Bogu. Nadto prawdziwe zachwycenie zwykło sprowadzać szczerę pragnienie śmierci, jako mawiał Apostoł: *Pragnę być rozwiązanym i być z Chrystusem*<sup>1)</sup>, jako też wesele i radość przejmujące całą naturę ludzką tak, że dusza nie może ich ani wypowiedzieć, ani pojąć, ani znieść. *I stał się w sercu mojem, powiada Jeremiasz, jakoby ogień gorejący i zawarty w kościach moich i omdlałem, nie mogąc znośić*<sup>2)</sup>. *Albowiem dusza zachwycona i porwana, mówi Dyonizyusz Kartuz*<sup>3)</sup>, *wprowadzona i zatopiona w skarby chwały, w ocean nieskończonego Bóstwa, podziwiając nieopisany majestat istoty wiecznej, niezależnej, niczego nie potrzebującej, która nie ma przyczyny wła-*

<sup>1)</sup> Filip., I, 23, <sup>2)</sup> Jerem., XX, 9. <sup>3)</sup> In fonte lucis, art. 17.

*snego pobytu okrom siebie, a w której ręku wszystko spoczywa: rozplywa się i ustaje sama w sobie, a przechodzi cała w Panu chwały i w źródło światła i w otchłań Bóstwa, zasypiojąc i spoczywając w Oblubieńcu i pochłonięta miłością na nic innego nie zważa. Kiedy dusza bezwiednie i mimowolnie popada w zachwycenie, zwykło się to odbywać wśród tak silnego oświecenia niebieskiego, wśród tak wielkiego żaru miłości, że nawet i ciało niekiedy unosi się w górę. Ten rodzaj zachwycenia dokonywa się tak gwałtownie, że dusza nie może się mu żadną miarą oprzeć. Św. Bernard<sup>1)</sup> nazywa najszczęśliwsiymi tych, którzy tak popadają w zachwycenie, iż niejako grzebą w niezgłębionej dobroci Bożej własną wolną wolę, a żarem miłości przenoszą się w skarby chwały, nie wiedząc, czy się to w ciebie, czy okrom ciała dokonywa, tylko tego pewni, że są w zachwyceniu.*

<sup>1)</sup> Serm. 2. in Asc. Dom.

## ROZDZIAŁ XV.

*O widzeniach i zjawieniach. Jak trudno je poznać? Kilka uwag o nich. O trojakim ich rodzaju. Co to jest widzenie, czyli zjawienie ciałotwórcze, czyli rzeczywiste, a co widzenie wyobraźne?*

Tak uczeni, jako też prostaczkowie łatwo rozumieją, co znaczy słowo: widzenie lub zjawienie. Atoli niezmiernie ciężko i trudno wyjaśnić, w jaki sposób dokonywują się widzenia i zjawienia, jako też przepowiednie rzeczy ukrytych i przyszłych, czyli objawienia. Wiele się nad tem napracowali nietylko mędrzy światowi, lecz także i najuczeńsi i najświętsi nauczyciele Kościoła. Św. Augustyn któremu nie waham się oddać w tym względzie pierwszeństwa, zapytany listownie przez biskupa Ewodyusza w tej sprawie, nazywa ją bardzo zawikłaną i twierdzi, że jej rozwiązanie wymaga bardzo mozolnej i żmudnej pracy. *W jaki sposób, mówi on<sup>1)</sup>, dzieją się widzenia i przepowiednie rzeczy przyszłych, niechaj się stara wytłumaczyć*

<sup>1)</sup> Epist. 100.

*ten, kto już zbadal: jaka siła wywołuje w duszy ludzkiej proces myślenia. Zauważamy bowiem i prawie naocznie oglądamy, że powstają w niej niezliczone wyobrażenia rzeczy widomych i pod inne zmysły podpadających; a nie rozchodzi się o to, czy one powstają jedne po drugich w pewnym porządku, lub też może w sposób chaotyczny, lecz o to, co nie ulega wątpliwości, t. j. że powstają i jak powstają. Atoli i ten sposób powstania możnaby jeszcze wyjaśnić; bo to są rzeczy powszednie i ciągle się powtarzające. Ale ktoś się odważy na jakiegokolwiek twierdzenie względem owych nadzwyczaj rzadko zdarzających się zjawisk? Ja tem mniej mogę się na to porwać, że nawet tego nie umiem wytłumaczyć, co się nam zwyczajnym trybem na jawie lub we śnie przydarza. Następnie opowiada o pewnem widzeniu Gennadyusza i tak mówi dalej: *Jakkolwiek nie mogę słowami wyrazić, w jaki sposób dokonywują się duchowo te niby cielesne rzeczy; jednakże jako wiem, że się nie cielesnie dokonywują, tak chciałbym wiedzieć, skąd to pochodzi, że niektóre rzeczy widzimy duchowo, lubo je na pozór cielesnie oglądamy. Również chciałbym umieć rozpoznawać widzenia tych ludzi, któ-**

rych często błąd lub bezbożność uwodzi tak, iż rzekomo takie same miewają widzenia, jak dusze pobożne i święte. W następnym zaś liście, pisanym do tegoż samego Ewodyusza, tak się wyraża w tym samym przedmiocie, rozbierając słowa proroka Zacharyasza: „I rzekł mi anioł, który mówił we mnie<sup>1)</sup>: Nie trzeba sądzić, że do uszu cielesnych proroka dochodziły z zewnątrz owe słowa: wszak powiada: „mówił we mnie“, a nie „do mnie“. Może to były słowa anielskie poddawane wewnątrz, podobne do zmysłowych, jakie i my wymawiamy, kiedy nieraz w myśli i po cichu nawet melodye na pamięć powtarzamy. Cokolwiek zaś niżej powiada: Dlatego też są to dziwne sprawy, że się tak skrycie dokonywują, iż ich człowiek widzieć, ani innemu opowiedzieć nie może<sup>2)</sup>. To też niema tak mądrego człowieka, któryby zdołał własnym rozumem rozwiązać tę zagadkę, nie otrzymawszy pomocy z góry od Tego, który zwykł tajemnice swojej mądrości objawiać pokornym. *Dodać należy*, powiada znowu św. Augustyn<sup>3)</sup>, że zdurzają się widzenia, które tak się przedsta-

<sup>1)</sup> Zach., I, 9. <sup>2)</sup> Epist. 101. <sup>3)</sup> Epist. 103.

wiają oczom duszy, nie tylko pogrążonej we śnie, lub w zachwycie, ale także i na jawie, jakoby je cielesnymi oczami spostrzegła. Nie są one sprawą omamienia szatańskiego, lecz skutkiem objawienia duchowego, które się dokonywa za pomocą obrazów duchowych; zupełnie podobnych do zmysłowych. Można je rozpoznać tylko wtenczas, kiedy je pomoc Boża tak wyraźnie rozświeci, iż je rozum ludzki pojąć zdoła, co atoli rzadko się zdarza wśród samego widzenia, a częściej dopiero po jego upływie. Podobnie w innych dziełach uczy nas św. Augustyn<sup>1)</sup> rozpoznawać widzenia pewne od niepewnych i wskazuje niezawodną drogę do rozwiązania tego głębokiego i ciemnego zagadnienia.

II. Najpierw tedy trzeba zaznaczyć, że lubo widzenie i zjawienie zwykło się za jedno i to samo uważać, jednakże zachodzi między nimi pewna różnica. Bo zjawienie jest wtenczas, kiedy oglądamy samą tylko zjawiającą się postać, ale nie poznajemy, kto się nam ukazuje; jeżeli zaś do zewnętrznego oglądania przyłączy się poznanie jego istoty, natenczas będzie to widzenie. Powtóre należy

<sup>1)</sup> Lib. 12. de Gen. ad lit; et de cura pro mort.

uniknąć dwóch ostateczności. W pierwszą popadają ci, którzy bez zastanowienia i bez należytego zbadania wierzą na oślep wszelkim rzekomym widzeniom niewiast słabowitych albo ludzi ograniczonych lub oszustów. Takich to karci Mędrzec Pański mówiąc: „*Kto rychło wierzy, jest lekkiego serca*”<sup>1)</sup>. Drugiej ostateczności dopuszczają się ci, co mierząc sprawy Boże według ludzkich, tak szczerpłe zakreślają Wszechmocnemu Bogu granice, iż odmawiają mu mocy uczynienia tego, czego oni zrozumieć nie mogą. *Dla nich*, powiada św. Augustyn, *jedyną normą wiary, jest władza spostrzegania*<sup>2)</sup>. A kiedy ktoś twierdzi, że widział ducha lub jakie widmo, mówią, że się mu chyba śniło, lub go jako chorego odsyłają do lekarzy. Wprawdzie przyznaje, że przy badaniu zjawień należy ostrożnie i powolnie postępować, bo wielu jest i było fałszywych proroków, wielu zmyśla wrzekome widzenia i objawienia; jednakże dla kilku fałszywych nie można prawdziwych odrzucać. Byłoby to tem samem, co twierdzić, że niema prawdziwych klejnotów dlatego, że są i sztuczne; lub że

<sup>1)</sup> Ekkli., XIX, 4. <sup>2)</sup> Serm. 147, de Temp.

się nikt nie może upić winem dlatego, iż nie wszyscy pijący wino upijają się takowem. Pismo święte starego i nowego zakonu spełnione jest widzeniami i objawieniami; pełno ich w historii kościelnej i świeckiej; pełno w dziełach Ojców Kościoła, których świadectwa nikt rozumny nie odrzuci, nikt prawowierny nie zaprzeczy. Skoro tedy pewną jest i niezachwianą prawdą, że zdarzały się i zdarzają bardzo liczne widzenia i zjawienia już to samego Najlepszego i Najwyższego Boga, już aniołów, już to szatanów, już wreszcie ludzkich duchów, tak królujących w niebie, jako też i cierpiących wieczne męki w piekle, lub doczesne w czyścju; przeto należy, po trzeciej, poznać ilorakie jest widzenie lub zjawienie. Ryszard od św. Wiktora powiada<sup>1)</sup>, że są cztery rodzaje widzeń, z których dwa są wewnętrzne, a dwa zewnętrzne. *Dwa są cielesne, dwa duchowe. Widzenie bowiem wtenczas jest cielesne, kiedy otwieramy oczy na rzeczy zewnętrzne i wzrokiem uchwytne; kiedy oglądamy niebo, ziemię, kształty i kolory rzeczy widomych. Ale to widzenie jest najniższe i słabe, bo dla swej o-*

<sup>1)</sup> Libr. 1. in Apoc. c. 1.

graniczoności (nie obejmuje rzeczy bardzo wielkich; ponieważ jest tepe, nie dostrzega rzeczy małych; ponieważ jest słabe, nie widzi rzeczy odległych; ponieważ nie jest przenikliwe, nie poznaje rzeczy ukrytych. Zresztą w dziedzinie Mistyki nie ma ono znaczenia; bo to jest czynność zmysłowa i naturalna. Jest jeszcze inne widzenie cielesne, kiedy zewnętrznie przedstawia się jakaś rzecz lub czynność zmysłowi wzroku, a wewnętrznie zawiera wielkie znaczenie mistyczne. Takie widzenie miał Mojżesz, kiedy zewnętrznie widział krzak gorejący, co wewnętrznie miało znaczenie wyższe, przedobrażające. Trzeci sposób widzenia dokonywa się oczyma nie ciała, ale serca; mianowicie kiedy dusza, oświecona Duchem świętym zapomocą przedstawianych sobie podobieństw i obrazów rzeczy widomych, bywa prowadzoną do poznania rzeczy niewidomych. Czwarty sposób widzenia dokonywa się tak, że dusza ludzka poruszona delikatnie i łagodnie wewnętrznem natchnieniem, bez wszelkiego pośrednictwa wyobrażeń lub postaci rzeczy zmysłowych, czysto duchowym sposobem wznosi się do oglądania rzeczy niebieskich. Pierwszy rodzaj widzenia jest naturalny i wspólny nam ze

zwierzętami; drugi wyższy i szlachetniejszy; bo oprócz przedstawianych zmysłom przedmiotów wykazuje ukryte w nich znaczenie mistyczne. Trzeci dokonywa się we wyobraźni, czwarty w umyśle. Tak samo cztery rodzaje widzeń rozróżnia św. Bonawentura<sup>1)</sup>. Niektóre widzenia, mówi on, można nazwać cielesnymi, t. j. te, które człowiek na jawie zmysłami spostrzega. Tak n. p. widział Mojżesz Pana Boga w krzaku gorejącym, a Patriarchowie Aniołów. Tutaj należy także zaliczyć wszystko, co jakimkolwiek innym zmysłem spostrzegamy, a mianowicie: słuchem, smakiem, powonieniem i dotykaniem, bo zmysłu widzenia używa się ogólnie na wyrażenie wszystkich innych zmysłów. Stąd czytamy w księdze Exodus: „Wszystek lud widział głosy i błyskania i brzmienie trąby“<sup>2)</sup>, a jednak głosów i brzmienia trąby nie można było wzrokiem pochwycić, lecz słuchem. Inne widzenia są wyobraźne, które się ukazują na jawie, ale nie zmysłowo, lecz we wyobraźni jak n. p. widzeniu Ezechiela, Daniela i innych świętych w starym i nowym zakonie. Są także inne widzenia wyobraźne, które już nie na

<sup>1)</sup> Process. Relig. c. 18. <sup>2)</sup> Exod. c. XX, 18,



jawie, ale we śnie otrzymujemy, jak n.p. Jakób widział P. Boga na szczycie drabiny, a Faraon i Nabuchodonozor mieli sny prorocze. Inne znowu widzenia są pojęciowe, w w których oko duszy, oświecone czystym światłem, ogląda prawdę w jej istocie, lub pojmuje prawdę, jaka mu we widzeniu wyobraźnem była podana. Tak porwany był św. Paweł aż do trzeciego nieba i słyszał słowa niewymowne, oglądając przy tem czysto samą istotną prawdę. Podobnie św. Jan, lubo w księdze Objawienia zapowiada rzeczy przyszłe przez obrazy wzięte ze świata zmysłowego, według powszechnego zdania rozumiał dokładnie swe prawdy, jakie nam pod osłoną figur podaje. Sw. Bonawentura twierdzi, że pierwsze trzy rodzaje widzeń mogą zarówno dobrzy i zli otrzymać. Nie czynią one swego właściciela świętym, ani lepszym od innych; owszem zaszkodziły one w licznych wypadkach, bo ludzie, odbierając je, wzbili się w pychę i nadużywali ich na własną i cudzą szkodę. Niekiedy znowu wprowadzały zamieszanie we wyobraźni i doprowadzały do obłądzenia umysłowego, do złudzeń, oszustw i ruiny duchowej. Nareszcie zauważa św. Bonawentura, że widzenia wyobraźne

i ich przedmioty o tyle są prawdziwe, o ile mają wyższe znaczenie mistyczne, ale nie tak, iżby widziane przedmioty rzeczywiście istniały, bo przecież nie jest to prawdą, jakoby w niebie były woły, lwy, orły i t. p., jak to widział św. Jan w swych widzeniach, lecz są tam owe cnoty i tajemnice, jakie tamtymi figurami są przedobrażone.

III. Bardzo obszernie rozprawia o tem św. Augustyn. Jego poglądy podaję tu o ile można jak najtreściwiej. Twierdzi on, że są trzy rodzaje widzeń t. j. zmysłowe, duchowe i umysłowe. Za przykład stawia to przykazanie: *Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego*. Zmysłowo widzimy litery, którymi wyrażone jest to przykazanie; *duchowo* t. j. przez wyobraźnię przedstawia się nam obraz bliźniego, a *umysłowo* tworzymy sobie pojęcie miłości. Wprawdzie można sobie przedstawić w myśli litery nieobecne; można także obecnego bliźniego zmysłowo oglądać, lecz miłości w samej sobie nie można ani oglądać zmysłami, ani utworzyć we wyobraźni jej wyobrażenia; lecz jedynie w umyśle można sobie wyrobić jej pojęcie. Pomiedzy tymi rodzajami widzeń zachodzi pewna łączność, a mianowicie widzenia zmy-

słowe budzą obrazy wyobraźne, a te prowadzą do pojęciowych. Przekonamy się o tem dokładnie z widzenia, jakie miał król Baltazar, spostrzegłszy rękę piszącą na ścianie. Obraz rzeczy zmysłowej wyrył się w jego wyobraźni i utkwiał w duszy tak, że go mógł później myślą oglądać, lecz nie rozumiał, coby to wszystko miało znaczyć, lubo pojmował, że to nie jest bez wyższego znaczenia. Przywołuje tedy Daniela. Ten, oświecony duchem Bożym, tłumaczy królowi znaczenie widzenia. Dlatego też on jest właściwym prorokiem, iż rozumiał umysłem znaczenie widzenia; a nie król, który zmysłowo widział znak zewnętrzny, wyobraźnią odtwarzał w sobie jego obraz, lecz umysłem nie pojmował nic więcej, jak to tylko, że jest w tem jakieś ukryte znaczenie i tego też pragnął się dowiedzieć. Na jawie łatwo odróżniamy spostrzeżone rzeczy zmysłowe od wyobrażeń, jakie się nasuwają wyobraźni i łatwo w tym stanie pojmujemy, że pierwsze są rzeczywistymi przedmiotami, a drugie tylko ich postaciami oderwanymi, czyli wyobrażeniami. Kiedy zaś wskutek zamyślenia, choroby, lub pod wpływem dobrego albo złego ducha postaci rzeczy zmysłowych

tak żywo zarysują się we wyobraźni, jak gdybyśmy na nie oczyma patrzyli, natenczas nie robimy różnicy między rzeczywistością, a jej wyobrażeniami. Wszak słyszemy często, jak szaleni lub osoby mającące w gorączce rozmawiają tak z osobami rzeczywistie obecnymi, jak i z nieobecnymi. W zachwyceniu zaś, kiedy dusza zupełnie oderwie się od zmysłów, ani nie widzi przedmiotów obecnych, ani nie słyszy żadnych mów, lecz cała jej uwaga zwrócona jest ku wyobrażeniom, jeżeli widzenie jest wyobraźne, albo też wprost ku przedmiotom nadzmysłowym, bez pośrednictwa jakichkolwiek wyobrażeń, jeżeli widzenie jest pojęciowe. Następnie zauważyć należy, że jeżeli wyobrażenia we widzeniu wyobraźnem nie zrozumiałego nam nie podają, w takim razie są one plodem własnej wyobraźni; jeżeli zaś na mają jakie znaczenie, natenczas nie jest to owocem jakiejś naturalnej władzy domysłowości, złożonej w duszy, ale dokonywuje się to za łaską Bożą, lub za sprawą dobrego, albo złego ducha, z tą atoli różnicą, że duch zły częstokroć blichтром i pozorami ludzi widzącego, duch zaś dobry nigdy nie przedstawia duszy żadnych innych obrazów,

jak tylko takie, które prawdę wyrażają. Wprawdzie wszystkie widzenia odbywają się w duszy, lecz zawsze w pewnym porządku. Wyższe bowiem jest widzenie duchowe, niż cielesne; a nawet to drugie nie może przyjść do skutku tak, iżby równocześnie i pierwsze nie powstało; bo w tej samej chwili, kiedy jakiś przedmiot wywrze wrażenie na zmysły, podobny proces odbywa się w duszy. Atoli w samym akcie nie mamy świadomości tego podwójnego działania i dopiero wtenczas przekonywujemy się o niem, kiedy ów przedmiot przestanie działać na zmysły, a mimo to wpływ jego odczuwamy wryty na duszy. Widzenie zaś duchowe może się obyć bez cielesnego, kiedy n. p. obrazy rzeczy nieobecnych przypominają się duszy, lub kiedy dobrowolnie jakieś nowe kombinacye wyobrażeń istniejących tworzymy, albo kiedy nawet mimo naszej woli same nam się nasuwają. Ażeby jednak przy takim widzeniu mogło się tworzyć jakieś sądy, musi przybyć na pomoc widzenie pojęciowe, które już samo przez się, bez pomocy tamtych, może się dokonać i jest od nich doskonalsze. Ten ostatni rodzaj widzeń nie przepuszcza najmniejszego

błędu lub złudzenia; tamte zaś są podległe fałszom i omamieniom. Tak więc przedstawia się w streszczeniu nauka św. Augustyna, za którym według zwyczaju idzie św. Doktor anielski<sup>1)</sup>, ucząc, że widzenia rozróżnia się według władz poznawania, t. j. zmysłów, wyobraźni i umysłu. Mówiąc zaś o zachwyceniu św. Pawła, twierdzi, że w onem słowie *trzecie niebo* należy się dopatrywać trojakiego rodzaju widzeń tak, że *pierwsze niebo* będzie tyle znaczyło, co widzenie cielesne, jakie dokonywa się przez zmysły; *drugie niebo* znaczy widzenie wyobraźne, jakie miał n. p. Izajasz i św. Jan w Objawieniu; zaś *trzecie niebo* znaczy widzenie umysłowe, czyli pojęciowe.

IV. Sądzę, że z tego, cośmy dotąd powiedzieli, jasno wynika, iż spostrzegamy i widzimy te rzeczy, które się naszym zmysłom lub rozumowi przedstawiają. Również nie ulega wątpliwości, że się to dzieje dwójakim sposobem: naturalnym, t. j. w zakresie tych przedmiotów, które siłami naturalnymi poznajemy, lub nadnaturalnym, t. j. kiedy oglądamy przedmioty, których poznanie prze-

<sup>1)</sup> 2. q. 174, art. 1. q. 175 art. 3.

chodzi siły naszej natury. I to jest właśnie owo widzenie, czyli zjawienie, o jakim traktujemy, a które, jakeśmy wyżej wykazali, dzieli się na trzy rodzaje: cielesne, wyobrażne i pojęciowe. Cieleśnem lub zmysłowem nazywamy tak dobrze to, które się odbywa zapomocą wzroku, jako też wszystkie inne, które się dokonywują zapomocą innych zmysłów. Albowiem słowo „widzenie“, służące w pierwszym rzędzie na określenie czynności wzroku dla pewności i ważności tego zmysłu, bywa także używane na oznaczenie działania wszystkich innych zmysłów. Słowo „widzieć“, mówi św. Augustyn<sup>1)</sup>, właściwie przysłużyła oczom. Jednakże używamy go także w stosunku do innych zmysłów, kiedy zapomocą nich coś poznajemy. Mówimy bowiem nie tylko: „patrz, jak to świeci“, co oczywiście jedynie oczy poznają; lecz także: „patrz, jak to brzmi; patrz, jak to pachnie; patrz, jak to smakuje; patrz, jakie to twarde“. Dokonuje się to widzenie lub zjawienie zapomocą znaków zewnętrznych, albo zapomocą pewnych wyobrażeń czyli postaci, jakimi posługuje się Bóg, oświecając umysł otrzy-

<sup>1)</sup> Libr. 10. Confess. c. 35.

jącego widzenie, aby mógł zrozumieć przedmiot widzenia, jakkolwiek by on był: czy to może jakiś obraz nasuwający się oczom; czy może jakie słowa utajonej osoby, dochodzące do uszu; czy może tak wymówione słowa, iż równocześnie okazuje się także postać mówiącego. Niekiedy odczuwają niektóre osoby wśród zjawień cudownych i przy Komunii świętej, zapomocą zmysłu powonienia i smaku, nadzwyczaj przyjemny zapach i dziwną słodycz, jakich żadne ziemskie pachnidła i potrawy nie mają. Przez te zmysłowe znaki pobudza Bóg dusze do gorętszej miłości, aby z tych słodyczy wnioskowały, jak słodki jest Pan<sup>1)</sup> i aby tem usilniej starały się o pokorę, w uznaniu, że należą do rzędu tych, którzy niezdatni do pożywania twardych pokarmów jak małe dzieci, karmią się mlekiem pociech niebieskich. Jednakże trzeba się tutaj mieć na ostrożności przed omyłkami i złudzeniami, na jakie tego rodzaju zmysłowe uczucia są wystawione. Atoli o tem mówiliśmy już nieco w traktacie o mowie Bożej i anielskiej, a jeszcze obszerniej pomówimy, kiedy już wprost o ich rozpoznawaniu będziemy traktować.

<sup>1)</sup> I. Piotr, II, 3.

V. Widzenie wyobraźne, które św. Augustyn nazywa duchowem, dokonywa się zapomocą istniejących we wyobraźni obrazów, czyli wyobrażeń i postaci oderwanych, które Pan Bóg lub aniołowie tak układają, że jasno wyrażają zamierzony przedmiot. Do tego przychodzi światło nadprzyrodzone i umożliwia zrozumienie ich znaczenia. Niekiedy dokonywa się także zapomocą całkiem nowych wyobrażeń, jakie jeszcze nigdy nie istniały we wyobraźni, a które dopiero w chwili widzenia Pan Bóg lub anioł podaje. Działają tak silnie na wyobraźnię, że się od nich oderwać i do czego innego zwrócić nie może. Jeżeli się zaś ukazuje jaka osoba, natenczas tak żywo przejmuje i porusza wyobraźnię, że zda się, patrzysz na nią oczyma ciała i głos jej uszymsz słyszysz. W ten sposób ukazał się Bóg Danielowi<sup>1)</sup>. *Przypatrzywałem się, powiada, aż postawiono stolki i starowieczny usiadł; szata jego biała jak śnieg, a włosy głowy jego jako wełna czysta; stolica jego płomienie ogniste; koła jej ogień rozpalony. Rzeka ognista, a bystra wychodziła od oblicza jego; tysiąc tysięcy służyło mu, a dzie-*

<sup>1)</sup> Dan., VII, 9, 10.

*się tysięcy po sto tysięcy stało przy nim. Oczywiście wszystko to ukazało się za sprawą Bożą we wyobraźni, aby zjawienie odpowiadało ludzkiej naturze, którą przedmioty zmysłowe pociągają i poruszają. Bardzo dosadnie i obszernie opisuje seraficka św. Teresa<sup>1)</sup> z własnego doświadczenia ten rodzaj widzeń. Opowiada, że jej Pan Jezus okazywał najpierw swe ręce, następnie twarz, potem ukazywał się jej w takiej postaci, jak Go malarze w chwili chwalebego zmartwychwstania przedstawiają. A lubo w takich razach uwzględniał jej naturalną słabość, jednakże musiała dobywać wszystkich sił, aby znieść to widzenie. Albowiem ciała uwielbione taką jaśnieją pięknością i tak wielki blask rozciągają na wszystkie strony, że duszę, otrzymującą widzenie, odrywają od zmysłów i pozbawiają ją przytomności. Stąd też powstawała w niej bojaźń i przerażenie, aby przypadkiem nie uleść złudzeniom szatańskim; lecz niebawem łaska Boża rozpedzała wszelkie obawy. *Bo aczkolwiek, powiada o sobie, przez kilka lat walczyłam z tą bojaźnią otrzymując tego rodzaju widzenia; jednakże nie byłabym ani dość zdolną,**

<sup>1)</sup> Vitae suae c. 28.

ani dość uczoną, by sobie wymyślić podobne widoki, bo one niezmiernie przewyższają wszystko, cokolwiek sobie człowiek wyobrazić może. Już sam blask ukazującego się Pana przechodzi wszelkie pojęcie. *Bo nie jest to blask, któryby raził oczy, ale dziwnie miła światłość i jasność, która w najwyższy sposób działa na wzrok i na oczy, bynajmniej ich nie męcząc.* Następnie rozwódzi się obszernie nad opisem onego blasku i powiada, że tak dalece jest on różny od wszelkiego blasku ziemskiego, że nawet słoneczne światło wydaje się w porównaniu z nim ciemnością. Jest to światło, nie mające nocy, ni zaćmienia i nie masz tak zdolnego i bystrego człowieka, iżby przez całe życie zdołał je należyście zbadać. Tak zaś nagle zsyła je Bóg i na tak krótką chwilkę ukazuje je człowiekowi, że gdyby do zobaczenia go potrzeba było otworzyć oczy, jużby nawet do tego zabrakło czasu. Nie zatamuje go żadne roz-targnienie, nie oprze mu się żadna potęga i nie wysłuży go sobie żadna zapobiegliwość. Dalej wyznaje, że nie wie jakim właściwie sposobem Pan Bóg ukazuje się w takim widzeniu; bo raz zdawało się jej, iż Bóg jest obecnym w swojej istocie. Kiedy indziej

znowu pokazywał się jej nie sam przez siebie, lecz jakoby w obrazie. Atoli ten obraz był zupełnie inny, niż obrazy ludzi, wymalowane na płótnie; bo między nim, a obrazami ludzkimi zachodziła taka różnica, jaka jest między człowiekiem żywym, a malowanym. A więc nazwawszy to obrazem, musimy pamiętać, że to jest obraz prawdziwy a żywy i ukazujący się niekiedy tak wyraźnie, że nie można wątpić, kogo się ma przed sobą. Na innym zaś miejscu<sup>1)</sup>, rozprawiając o tym samym rodzaju widzeń, powiada, że się jej ukazywał Pan Jezus w takiej postaci, jaką miał za życia, ziemskiego a lubo te widzenia bywały tak jak błyskawica przelotne, jednakże ten obraz tak żywo rysował się we wyobraźni, że go nie można było w żaden sposób usunąć. *Używając zaś słowa „obraz“, powiada też święta, nie chcę wyrazić, iżby to był obraz, powstający zależnie od woli i od siły wyobraźni tego, kto go widzi; lecz jest to obraz prawdziwie żywy i niekiedy rozmawia z duszą i objawia jej wielkie tajemnice. Kiedy dusza otrzymuje tę łaskę od Boga, prawie zawsze popada w zachwycenie, bo słaba natura ludzka nie może znieść strasz nego wi-*

<sup>1)</sup> Cast. anim mans. 6. c. 2.

doku. Mówię „straszego“, bo lubo jest nadzwyczaj piękny i tak wdzięczny i rozkoszny, że chociażby ktoś żył tysiąc lat, nie zdołałby wymyślić coś wspanialszego; jednakże jego urok jest majestatyczny i tak bardzo przeraża duszę, że ona natychmiast poznaje, kogo ma przed sobą. Równocześnie Mądrość Boża usuwa z duszy wszelką nieświadomość; a chociaż różni różnie o tem sądzą, stawiając przeliczne trudności i zarzuty, jednakże jest rzeczą pewną, że ta łaska pochodzi od Boga; a dusza taka nie lęka się najmniejszego złudzenia. Tak mówi św. Teresa, a z nią zgadza się najzupełniej jej wierny pomocnik w reformie zakonu Karmelitańskiego, św. Jan od Krzyża<sup>1)</sup>. Trzeba wiedzieć, mówi on, że podobnie jak pięć zmysłów zewnętrznych obudzają we wyobraźni, odpowiednie do otrzymanych wrażeń, wyobrażenia, tak samo mogą podobne obrazy i wyobrażenia powstać w duszy bez udziału zewnętrznych zmysłów, sposobem nadprzyrodzonym i o wiele wyraźniej i doskonalej, jako czytamy w Piśmie świętem, że Pan Bóg n. p. ukazał swoją chwałę pośród Serafinów, zakrywających oblicze skrzydłami, lub kiedy ukazał Jeremiaszowi „łuskę czującą<sup>2)</sup>“, a Da-

nielowi różne inne widzenia. Niżej zaś twierdzi, że dusza, przy nadchodzących tego rodzaju widzeniach i przy ich rozpoznawaniu, zachowuje się zupełnie bierne i że ich nie może uniknąć tak, jak czysty kryształ nie może przeszkodzić, aby go promienie słoneczne nie przeniknęły i nie oświeciły. Następnie poucza tenże święty jakim sposobem i w jakim porządku prowadzi Pan Bóg człowieka od rzeczy zmysłowych do umysłowych, t. j. od dobrego i naturalnego używania zmysłów zewnętrznych do nadprzyrodzonych objawień, jakimi są zjawienia i objawienia zmysłowe, które kierują zmysły ku enocie, a odwodzą od grzesznych przedmiotów. Nadto uszlachetnia się i potężnieje wyobrażenia przez pobożne rozmyślenia; one prowadzą ją do widzeń wyobraźnych, a wreszcie, oderwana od wszelkich wyobrażeń rzeczy zmysłowych, dochodzi przy pomocy Bożej do pojęć umysłowych. Jeżeli zaś szatan przedstawia wyobraźni podstępnie jakieś zjawisko, tego nie nazywamy ani widzeniem, ani objawieniem, lecz złudzeniem.

<sup>1)</sup> Ascens. mont. Carmeli l. 2. c. 12. <sup>2)</sup> Jerem., I, 11

## ROZDZIAŁ XVI.

*O widzeniach sennych. Ilorakie są sny i skąd pochodzą? Dlaczego więcej zjawień zdarza się we śnie, niż na jawie? Które sny pochodzą od Boga? Jak je odróżnić od szatańskich lub naturalnych?*

I. Tłumacząc w poprzedzającym rozdziale widzenia wyobraźne, które człowiek odbiera albo na jawie przy samowiedzy, albo też w zachwyceniu i oderwaniu od zmysłów, powoływaliśmy się na powagę wielkich i uczonych autorów. Obecnie tak samo wypada nam postąpić przy wykładzie zjawisk, jakie przydarzać się zwykły osobom śpiącym. Sny są wielorakie i pochodzą z różnych przyczyn. Wiadomo nam, że jest wiele snów próżnych, fałszywych i bez znaczenia. To też Pismo święte nakazuje, byśmy do nich nie przywiązywali najmniejszej wagi. Wiele snów pochodzi z przyczyn naturalnych; wiele poddaje chytry szatan, a wreszcie niektóre zsyła także Pan Bóg. Znakomicie mówi o tem Tertulian<sup>1)</sup>. *Epikur uznał, powiada on, wszystkie sny za czcze, uwalniając*

<sup>1)</sup> De anima, c. 46. et 47.

*tylmy sposobem Boga od zajmowania się jakimikolwiek sprawami, uprawiając wszystko w zamęt i wtrącając wszystko w zupełną beczynność, jakoby przypadek i ślepy traf wszystkim kierowały. Następnie zbija to zdanie Epikura, przytaczając liczne przykłady snów ze świata pogańskiego, które wykrywały rzeczy przyszłe i ukryte. Dalej zaś tak mówi: Twierdzimy, że najwięcej snów poddaje szatan. Są one niekiedy prawdziwe i przyzwoite; lecz częściej próżne, czcze, niejasne, białutne i nieczyste. Bóg zaś, który przyobiecał, że wyleje Ducha świętego na wszelkie ciało i że jego studzy i służebnice otrzymają dar prorokowania i sny miewać będą, może być słusznie uważany za dawcę tych snów, które łaski Boskiej są godne t. j. sny przyzwoite, święte, prorocze, pouczające, budujące, przestrzegające. Splywają one tak obficie, że się i bezbożnym dostają, bo Bóg zarówno na sprawiedliwych, jak i na grzeszników spuszcza deszcz i światło słoneczne. Wszakże Nabuchodonozor otrzymał sen od Boga, a prawie większa część ludzi poznaje Boga z widzeń. A jako miłosierdzie Boże jest także nad grzesznikami, tak pokusa złego ducha nad sprawiedliwymi, aby*



przynajmniej we śnie poddał to, czego im na jawie podsunąć nie może. Trzecim rodzajem będą te sny, które sama dusza wywołuje. Tak i jeszcze obszerniej argumentuje w innych swoich dziełach Tertulian. Zgadza się z nim Grzegorz W.<sup>1)</sup>, lecz jeszcze jaśniej rozróżnia rodzaje snów. Senne obrazy, powiada on, szczęśliwym sposobem dostają się do duszy. Niekiedy bowiem pochodzą sny z przepętnienia lub próżni żołądka, niekiedy ze złudzenia, niekiedy z własnych myśli w połączeniu ze złudzeniem, niekiedy z objawienia, a niekiedy z własnych myśli człowieka, a zarazem i z objawienia. Pierwsze dwa rodzaje znamy wszyscy z doświadczenia, a następujące cztery znajdujemy w Piśmie świętem. Gdyby bowiem sny nie pochodziły częstokroć ze złudzeń szatańskich, nie byłby Mędrzec Pański powiedział: „Bo wielu w błąd sny prowadziły i wypadli mający w nich nadzieję<sup>2)</sup>“ i „Nie będziecie wróżyć i snów nie będziecie przestrzegać<sup>3)</sup>“. Podobnie, gdyby nie pochodziły sny z własnych myśli i zarazem ze złudzenia, nie byłby Mę-

<sup>1)</sup> Lib. 4. Dial. c. 48 et libr. 8. mor., c. 18.  
<sup>2)</sup> Ekkli., XXXIV, 7. <sup>3)</sup> Levit., XIX, 26.

drzec Pański powiedział: „Za wielkiem staraniem sny idą<sup>1)</sup>. A gdyby niekiedy nie pochodziły sny z objawienia, nie byłby ani Józef przewidział we śnie, że będzie przelozonym nad braćmi, ani by nie był Anioł upomniał Oblubienca Maryi we śnie, aby wziął dziecię i uciekł do Egiptu. Również, gdyby sny nie pochodziły czasem z własnych myśli i zarazem z objawienia, nigdy by prorok Daniel, rozpoczynając tłumaczenie snu Nabuchodonozora od wskazania jego przyczyny, nie był powiedział: „Ty królu, poczęłeś myśleć na pościeli twej, coby miało być na potę<sup>2)</sup>“. Takie same przyczyny i rodzaje snów, ale jeszcze w jaśniejszy sposób, wliczają za świętym Doktorem anielskim<sup>3)</sup> scholastycy. Uczą bowiem, że dwojakie są przyczyny snów, wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrzne znowu są dwojakie: duchowe i cielesne. Duchowe są wtenczas, kiedy człowiek w śnie marzy o tem, ku czemu na jawie zwrócone były jego myśli i uczucia. To też kochający marzą o miłości; lękliwych dręczą groźne widma; sny myśliwego

<sup>1)</sup> Ekkli., V, 2. <sup>2)</sup> Dan., II, 29. <sup>3)</sup> 2. 2. q. 95, art. 6.

obracają się w kółku pól, lasów, psów i zwierzyny; rybakowi śni się o sieciach, rzekach, jeziorach i rybach; żołnierzowi o bronii, krwi i mordach. Cieleśne zaś przyczyny polegają na tem, że z wewnętrznego ustroju ciała przychodzą do wyobraźni pewne i odpowiednie do niego poruszenia. Stąd sangwinikowi śni się o spacerach, ucztach lub śpiewach; flegmatykowi o deszczach, jeziorach, rzekach, o podróżach morskich, o rozbiciu się okrętu; cholerykowi o zatargach, walkach, pożogach; melancholikowi o ciemnościach, upiorach, pogrzebach i strachach. Tak samo przyczyny zewnętrzne są dwojakie: cieleśne i duchowe. Do pierwszych zaliczyć należy powietrze i różne wpływy ciał niebieskich; do drugich wpływ Boży i szatański. Jakoż nikt nie może wątpić, że wyliczone przyczyny mogą wpływać na wyobraźnię śpiącego. My jednak mówimy tylko o przyczynie duchowej t. j. o snach pochodzących od Boga, lub od szatana, a o innych wspomnieliśmy jedynie dlatego, iżby przez ich poznanie łatwiej przyszło odróżnić sny naturalne od nadnaturalnych i Boskie od szatańskich.

II. Epikur i jego zwolennicy, wychodząc z tej wstrętnej nawet dla samych pogan i bezbożnej zasady, że Bóg nic nie działa i niczem się nie zajmuje, twierdzili zarazem, że Bóg nie zsyła żadnych snów. Inni znowu, lubo wierzą, że Opatrzność kieruje światem, jednakże sądzą, że sny nie pochodzą od Boga, ale od szatana, boby to rzekomo ubliżało majestatowi Bożemu, iżby chodził od łóżka do łóżka osób śpiących i poddawał im sny, którymi po przebudzeniu alboby gardzili, alboby ich nie rozumieli, lub też zapominaliby o nich. Atoli dla nas większą ma powagę Pismo święte, które wyraźnie mówi, że Bóg zsyła nie tylko sny prawdziwe i pewne, ale także pełne znaczenia tajemniczego i to nie tylko na sprawiedliwych, ale i na bezbożnych. Powyższą prawdę uznawało wielu nawet pogańskich mędrców, atoli zbierać ich zdania nie do nas należy; zadowolnimy się powtórzeniem odnośnych ustępów z Pisma św. Tak n. p. Job mówi: *Będziesz mnie straszyl przez sny i przez widzenia strachem strzęszysz<sup>4)</sup>*, a na innem miejscu: *Przez sen we widzeniu nocnem, gły*

<sup>4)</sup> Job, VII, 14.

przypada twardy sen na ludzi i śpią na łóżku; tedy otwiera uszy mężów, a ćwiczących, naucza karności<sup>1)</sup>. Dalej czytamy, że Saul radził się Pana i nie odpowiedział mu ani przez sny, ani przez kapłany, ani przez proroki<sup>2)</sup>. Do Arona zaś i do jego siostry Maryi powiedział Pan: *Jeżeli kto będzie między wami prorok Pański, we widzeniu ukazę mu się, albo przez sen będę mówił do niego*<sup>3)</sup>. Nakoniec Joel, przewidując i przepowiadając łaski nowozakonne, powiada: *Prorokować będą syny wasi i córki wasze; starcom waszym sny śnić się będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą*<sup>4)</sup>. Nie brak też przykładów. I tak, upomniał Bóg we śnie Abimelecha, króla Gerazy, aby nie naruszał żony Abrahama<sup>5)</sup>. Jakób widział we śnie drabinę mistyczną i aniołów zstępujących i wstępujących po niej<sup>6)</sup>. Labanowi ukazał się Bóg we śnie i upomniał go, aby nie mówił nic złego przeciw Jakóbowi<sup>7)</sup>. Znane są powszechnie sny Józefa, które były zapowiedzią jego przyszłego wy-

<sup>1)</sup> Tamże, XXXIII, 15, 16. I. <sup>2)</sup> Król., XXVIII, 6. <sup>3)</sup> Num., XII, 6. <sup>4)</sup> Joel, II, 28. <sup>5)</sup> Gen., X, 3—7. <sup>6)</sup> Tamże, XXVIII, 12. <sup>7)</sup> Tamże, XXXI, 24. <sup>8)</sup> Gen., XXXVII, 8.

wyższenia, a dla braci stały się pobudką do gniewu i zazdrości<sup>1)</sup>. Wspomnieć także należy i o tych, jakie miał Faraon, a które zapowiadały siedm lat nieurodzaju, jako Józef napelniony duchem Bożym wyłożył<sup>2)</sup>. Salomonowi udzielił Pan Bóg we śnie mądrości, bogactw i sławy ponad innych ludzi<sup>3)</sup>. W księdze Daniela czytamy o śnie Nabuchodonozora i o śnie samego proroka, zapowiadającym cztery królestwa<sup>4)</sup>. Judasz Machabejczyk widział we śnie proroka Jeremiasza i otrzymał od niego złoty miecz, którym miał pokonać nieprzyjaciół ludu izraelskiego<sup>5)</sup>. Józefowi, Oblubieńcowi Najsw. Panny, ukazał się anioł we śnie i powiedział mu, aby się nie lękał wziąć Maryi za małżonkę; a kiedyindziej upomniał go, aby uciekł z dziećciem do Egiptu, po śmierci zaś Heroda, aby powrócił do ziemi izraelskiej. Również i trzech Królowie otrzymali rozkaz we śnie, aby nie wracali do Heroda<sup>6)</sup>. Tak więc nie można wątpić, że Pan Bóg zsyła sny niekiedy zupełnie zrozumiałe, a kiedyindziej zawile i trudne do rozwiązania, lecz

<sup>1)</sup> Gen., XXXVII, 8. <sup>2)</sup> Tamże, XLI, 1, 32. <sup>3)</sup> III. Król., III, 5, 14. <sup>4)</sup> Dan., II, 19, 45 i VII. <sup>5)</sup> I. Machab., XV, 12 — 16. <sup>6)</sup> Mat., II, 12, 13, 19, 20.

zawsze prawdziwe i zmierzające albo do pouczenia duszy o prawdach nadprzyrodzonych, albo też do wskazania jej, co ma czynić, lub do objawienia rzeczy przyszłych. Dzieje się to w ten sposób, iż Pan Bóg albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem aniołów obudza we wyobraźni pewne wyobrażenia. Miewa także szatan swoich proroków i wróżbiarzy, których wyobraźnię porusza, przedstawiając jej wiele nadzwyczajnych wyobrażeń i wyjawiając rzeczy ukryte i napelnia duszę zgubną zabobonnością i zwoździ ją niebezpiecznymi złudzeniami. Pochodzi to według nauki św. Tomasza stąd, że szatan poznaje w sposób naturalny wiele rzeczy nieprzystępnych dla rozumu ludzkiego i może takowe wyjawić. Wszak umysł wyższych istot może poznawać pewne rzeczy, których nie poznaje istota niższego rzędu; wyższym zaś, aniżeli rozum ludzki, jest nie tylko rozum Boży, ale także rozum istot czysto duchowych, dobrych i złych. Stąd pochodzi, że szatan niekiedy wyjawia rzeczy ukryte, nie przez oświecenie umysłu, lecz przez poruszenie wyobraźni, nie przepowiadając rzeczy przyszłych, bo to jedynie Bóg może uczynić, lecz wskazując naturalne

skutki, jakie z istniejących przyczyn wynikać muszą. Może także wyjawić ludziom śpiącym, co w przyszłości zamierza uczynić. Tym ostatnim rodzajem snów zwykł był szatan dawniej oszukiwać chorych, którzy dniem i nocą leżeli w świątyni Eskulapa, oczekując od niego snów, wyjawiających lekarstwa na ich choroby.

III. Dlaczego zaś więcej zjawień i objawień dokonywa się we śnie, aniżeli na jawie, wypływa to z różnych przyczyn. Na jawie zwykła się dusza zajmować wieloma sprawami i kłopotami, zwykła się zatrudniać i rozrywać nauką, zwykła zapominać o sobie, a zaprzętać się brudnymi nieraz pociechami, a to wszystko przeszkadza jej, iż nie może widzieć co dobre i sprawiedliwe. Przeciwnie zaś we śnie, uwolniona od wszelkich trosk i wpływów zewnętrznych, zostawiona samej sobie i skupiona, łatwo odczuwa, cokolwiek się nawinie władzom wewnętrznym i należycie rozsądza. Zresztą na jawie zwykł umysł wszystkie wrażenia i wyobrażenia poddawać pod sąd ludzkich pojęć, a kiedy zauważy, że się coś z nimi nie zgadza, zwykł je po prostu odrzucać; we śnie zaś występuje on więcej w biernej, aniżeli w

czynnej roli; to też więcej jest skłonny i zdolny do przyjmowania poruszeń Boskich; nie dopytuje się o dowody na poparcie prawdy, lecz wierzy bez takowych. Wreszcie pomaga do tego i cisza nocna i spokój panujący w zewnętrznych zmysłach i zupełna niezawisłość od zewnętrznych przedmiotów, które zwykły bardzo duszę rozrywać. To też przedmioty, we śnie przedstawione duszy, łatwiej się do niej dostają i jaśniej się rysują. Ponieważ zaś, w razie pochodzenia od Boga, zawsze mają jakieś znaczenie, przeto człowiek przy uśpieniu zmysłów łatwiej je przyjmuje, bo w takim razie nie ma do pokonania zawał zewnętrznych; a ta okoliczność, że człowiek śpiący nie poznaje sposobu oglądania i poznawania sensorych widzeń, bynajmniej nie zmniejsza ich korzyści. *Kiedy bowiem we śnie lub w zachwyceniu, mówi św. Augustyn<sup>1)</sup>, powstaną w duszy wyobrażenia, nie dadzą się odróżnić od rzeczywistych przedmiotów aż dopiero wtenczas, kiedy człowiek powróciwszy do zmysłów, poznaje, że miał przed sobą obrazy, które nie drogą zmysłów przysły do niego.*

<sup>1)</sup> Libr. 2. de Gen. ad litt. c. 2. et 3.

*Któż bowiem nie poznaje natychmiast po przebudzeniu, że tylko same obrazy przesunęły się mu przed oczyma duszy, lubo ich we śnie nie mógł odróżnić od rzeczywistych przedmiotów? Tak się wyraża św. Augustyn o snach, o zachwyceniu zaś opowiada, że znał wiarogodnego prostaczka, który opowiadał o sobie, że niekiedy na jawie popadał we widzenia duchowe. *Duszo*, mawiał on, *a nie oczy ciała mego widziały* w takim stanie. A jednak, powiada dalej św. Augustyn o tym człowieku, nie umiał rozpoznać, czy to, co widział, było ciałem, czy tylko obrazem; bo też nie był należycie wykształconym. Pewną zaś jest rzeczą, że we śnie widzi się nie rzeczywiste przedmioty, ale ich obrazy, lubo takie obrazy zwyczajnie nazywamy rzeczami. Wszak człowiek, opowiadający swój sen, powiada: widziałem górę, widziałem rzekę, widziałem trzech ludzi i t. p., używa tedy na wyrażenie obrazów sensorych słów, które zaledwo tylko podobieństwo zawierały onych przedmiotów rzeczywistych; gdyż we śnie istotnie tak się nam wszystko wydaje, jakobyśmy na jawie patrzyli na przedmioty i jakoby zmysły nasze były przy tem czynne. Dalej zauważyć należy, że sny*

bywają niekiedy jasne i wyraźne, jak n. p. sny Abimelecha, Labana, św. Józefa Oblubienica Najsw. Panny i trzech Mędrców; niekiedy zaś bywają ciemne i zawite, jak n. p. sen Faraona, Nabuchodonozora i Daniela. Nie można się temu dziwić, że sny pochodzące od szatana bywają niekiedy zagadkowe i dwuznaczne. Bo szatan, budząc pewne poruszenia we wyobraźni lub przepowiadając coś ukrytego, a nie znając na pewne rzeczy przyszłych, posługuje się wielce zagmatwanymi wyrażeniami i tak niejasno i dwuznacznie sprawę przedstawia, że się da różnie tłumaczyć tak, iż w razie niesprawdzenia się snu, spada wina na tego, co sen rzekomo źle wyłożył. Sny zaś pochodzące od Boga dlatego są niekiedy trudne i ciemne, że tego domaga się albo wzniosłość przedmiotu, albo wola Boża, iżby po wykład takiego snu udano się do jakiego męża świętego, lub też, aby proszono o to samego Boga, lub wreszcie dlatego, że Pan Bóg chce, aby sen pozostał niezrozumiałym aż do tej chwili, kiedy go rzeczywiste fakta potwierdzą. Bo sny *nie dlatego*, mówi uczenie Tertulian, *są prawdziwe, że się je miewa rzeczywiście, ale dlatego, że się*

*spełniają. Wiarogodność snu pokazuje się ze skutków, ale nie z widzenia<sup>1)</sup>. Ze snami ma się rzecz tak samo, jak z prorocत्वami. *Prorocत्व* zaś, powiada św. Chryzostom<sup>2)</sup>, *nie w chwili ogłoszenia, lecz w chwili spełnienia otrzymuje dowód prawdziwości.**

IV. Skoro tedy różne są przyczyny snów wewnętrzne i zewnętrzne; ponieważ największa ich część powstaje przypadkowo, wskutek różnych i niespokojnych krążeń soków i sił żywotnych po zakątkach mózgowych; przeto słusznie zakazuje Pismo święte, by do nich nie przywiązywać najmniejszego znaczenia, a wierzących w sny i wykładających takowe surowo karci. Tak n. p. czytamy: *Nie będziecie wróżyć i snów nie będziecie przestrzegać<sup>3)</sup>, a na innem miejscu: Ani się niech nie znajduje w Tobie... ktoby wierzył snom<sup>4)</sup>. Mędrzec zaś Pański powiada: *Za wielkiem sturaniem sny idą<sup>5)</sup>; i Sny wynoszą nieroztropnych; jako który chwytą cień i wiatr goni, tak i który wiarę daje snom kłamiwym..... Widzenie snów..... i sny**

<sup>1)</sup> De anima c. 57. <sup>2)</sup> Hom. 29 in I. ad Cor.  
<sup>3)</sup> Levit., XIX, 26. <sup>4)</sup> Dient., XVIII, 10. <sup>5)</sup> Ekkł., V, 2.

zle czyniących się marnością . . . . . Chyba jeźliby od Najwyższego było zesłane nawiedzenie, nie przykładaj do nich serca Twego; bo wielu w błąd sny wprawiły<sup>1)</sup>. Zresztą dodać należy, że Pan Bóg bardzo rzadko udziela snów przepowiadających przyszłość i to jedynie dla bardzo ważnych<sup>2)</sup> pobudek, zmierzających ku dobru ogólnemu. A jako i twórcą i dawcą ich jest Bóg, tak też i ich znaczenie może ludziom tylko Bóg objawić, według nauki Apostoła: *Co jest Bożego nikt nie wie, jedno Duch Boży*<sup>3)</sup>, który *odkrywa głębokości i skrytości i wie rzeczy w ciemności postanowione; a światłość w nim mieszka*<sup>4)</sup>. Św. Grzegorz Nisseński, który wiele pisał o snach, tak się pomiędzy innymi wyraża<sup>5)</sup>: *Łubo zdolność do sennych marzeń posiadają z natury wszyscy bez wyjątku; jednakże nieliczne tylko wyjątki otrzymują sny Boskie i że nie należy porywczco wierzyć w sny. Zakonnik Antyoch*<sup>6)</sup> dowodzi, że chociażby się nam zdawało, iż jakiś sen mamy od Boga, nie można go za taki uważać, *dopokąd*

<sup>1)</sup> Ekkli., XXXIV, 1, 2, 5, 6, 7. <sup>2)</sup> I. Kor., II, 11. <sup>3)</sup> Dan., II, 22. <sup>4)</sup> De opis. hom. cap. 13. <sup>5)</sup> Hom. 84.

*sztuka lub iaska rozpoznawania duchów nie wyda w tym względzie stanowczej i nieomyślnej decyzji. Zgodnie z powyższem zdaniem powiada także tłumacz dzieł św. Jana Klimaka*<sup>1)</sup>, mówiąc: *Nadzwyczaj ostrożnie należy się zachować względem snów; owszem całkowicie na nie, dla ich rozmaitego pochodzenia, trzeba nie zważać*; bo rozpoznawanie takowych jest udziałem nie wielu, to jest tych, którzy otrzymali od Boga dar rozpoznawania duchów. Mimo to są przecież pewne znaki i reguły, wyprowadzone ze samej natury snów, według których człowiek roztropny i doświadczony łatwo może wywnioskować, z jakiego źródła który sen pochodzi i jak rozróżnić sny prawdziwe od fałszywych, a dobre od złych.

1. Niektóre ze snów naturalnych powstają zupełnie przypadkowo i nie mają najmniejszego znaczenia i łączności z przyszłością. Te należy wprost odsuwać i wcale o nich nie myśleć. Inne zdradzają stan umysłowy i fizyczny, jako też temperament tego, co je miewa; z nich mogą lekarze poznać chorobę. Żaden zaś sen naturalny nie może

<sup>1)</sup> Ad grad. 15. n. 39.

przepowiadać rzeczy przyszłych, których spełnienie jedynie od wolnej woli zależy.

2. Sny o rzeczach próżnych, zabobonnych i czczych, które nasuwają obrazy wstrętne, straszne lub nieprzyzwoite; które albo w jakikolwiek sposób do złego pobudzają, albo też wykrywają tajemnice celem zaspokojenia próżnej ciekawości, lub zmierzają do przechwalania się z nadzwyczajnych wiadomości; lub które zapowiadają coś na przyszłość, a to się nie spełnia; bez wątpienia pochodzą od szatana lub natury ludzkiej.

3. Kiedy sny przychodzą bez ładu i składu, gwałtownie; kiedy przedstawiają rzeczy śmieszne, lub cudaczne; kiedy nagle znikają i popadają w zapomnienie, nie są od Boga, Bóg bowiem czyni wszystko pod liczbą, wagą i miarą i niema w Jego dziełach nieporządku, lub braku celowości. Zsyła on sny jako znaki jakiejś przyszłej rzeczy i dlatego mają one zawsze swoje znaczenie.

4. Dowodem Boskiego pochodzenia snów jest często już sam ich przedmiot, a mianowicie, kiedy przedstawiają coś takiego, co tylko Bóg może objawić, jak n. p. ukryte pragnienia serc, wewnętrzne myśli, niedoścignione tajemnice wiary, rzeczy przyszłe

zależne od wolnej woli: chybaby były tego rodzaju, iżby je szatan z pewnych znaków zewnętrznych lub skądinąd mógł poznać. Nadto Pan Bóg, zsyłając sny, zwykł udzielać rozumowi nadzwyczajnego światła, a wolę tak zwykł poruszać, że człowiek bardzo silnie przyjmuje takie sny i jest przekonany, że pochodzą od Boga i nigdy o nich nie zapomina.

5. Ze sposobu, w jaki pochodzą, nie można nic pewnego o snach powiedzieć, bo sposoby te są nadzwyczaj różne. I tak, sny pochodzące od Boga, przychodzą raz nadzwyczaj łagodnie, kiedy indziej zaś wśród gwałtownych wstrząśnień ciała i duszy. Niekiedy otrzymuje ktoś sen, lecz nie otrzymuje zarazem zrozumienia go, jak n. p. Faraon i Nabuchodonozor. Kiedy indziej udziela Bóg obojga, n. p. Prorokom. Jedne z nich wyrażają jasno i dobitnie wolę Bożą; inne zaś niejasno i pod różnymi figurami i podobieństwami. Jedne opierają się na myślach, jakie ktoś miał na jawie n. p. św. Józef, kiedy zamierzał opuścić Najśw. Maryą Pannę, a we śnie otrzymał upomnienie, by tego nie czynił; inne znowu odnoszą się do rzeczy, o których się poprzednio nigdy nie myślało.



Tak więc pewniejsze i dobitniejsze są te znamiona, które się czerpie z przedmiotu snów, przyczem jednak należy uwzględnić i te reguły, jakieśmy powyżej ku rozpoznaniu duchów podali.

## ROZDZIAŁ XVII.

*O snach prorockich. Dar prorokowania zasadza się właściwie na świetle Bożem. O trzech stopniach rzeczy, jakie prorocy poznają. Dar prorokowania nie jest trwałym przymiotem. Ilorakim sposobem bywa udzielany? W jaki sposób oznajmia prorok innym ludziom własne widzenia pojęciowe. Znamiona prawdziwych, a fałszywych proroków.*

I. Wobec zupełnej pewności, że sny są dziełem wyobraźni, jako swej instrumentalnej przyczyny, słusznie powątpiewają niektórzy filozofowie, czy kiedy i umysł ma jakiś udział przy ich tworzeniu. Wprawdzie przekonuje nas doświadczenie, że osoby śpiące powtarzają we śnie mowy, jakie przed udaniem się na spoczynek napisały, że u-

kładają niekiedy bardzo udatne wiersze, że się zatapiają w bardzo głębokie filozoficzne dociekania, co wszystko, zdaje się, nie jest wyłącznem dziełem wyobraźni, lecz także umysłu. Atoli nie brak filozofów, którzy twierdzą, że to nie przechodzi po za sferę wyobraźni, lubo jest zazwyczaj skutkiem myśli, jakie ktoś miał na jawie. Bo ilekroć umysł ludzki zastanawia się na jawie nad jakąś sprawą i debatuje nad nią, równocześnie odbywa się podobny proces także i w zmysłach wewnętrznych, czyli we wyobraźni, która jakby koło mniejsze ściśle z kołem większym t. j. z umysłem złączona, razem z nim odbywa też same obroty tak, że umysł nie może o niczem pomyśleć, iżby się nie tworzyły odpowiednie wyobrażenia we wyobraźni, które potem we śnie pod wpływem soków i sił żywotnych rozwijają się niejako w dalszym ciągu. Jakkolwiek bądź ma się sprawa ze snami naturalnymi, których rozpoznanie należy do psychologów, pewną jednak jest rzeczą, że w snach Boskich i proroczych, o których tu mowa, obydwie wspomniane władze są czynne. Albowiem dar proroczy nie polega tylko na podsunięciu wyobraźni postaci i wyobrażeń

jakichś przedmiotów, lecz na świetle udzielonem umysłowi, za pomocą którego odbywa się poznanie i pojmowanie rzeczy. Stąd pochodzi, że bez widzenia pojęciowego nie może się odbyć widzenie wyobraźne, które według św. Tomasza<sup>1)</sup> dokonuje się ostatecznie w umysłowej władzy sądzenia, a tak każde widzenie jest, ze względu na odbierane wyobrażenia, wyobraźnem, a ze względu na rozsądzenie pojęciowem. Zdarza się niekiedy, że dla samego daru rozpoznawania nazywamy kogoś prorokiem jak n. p. Józef Patryarcha, bywa nazywany prorokiem, że wyłożył sen Faronowi; atoli Faraon nie był prorokiem, bo miał sen bez zrozumienia go; bo otrzymał wyobrażenia bez odpowiedniego światła. Dlatego zaś potrzebne jest światło Boże dla umysłu, iż człowiek we śnie widzi tylko obrazy, a nie rzeczywiste przedmioty i łatwo mógłby się omylić, odnosząc widzenie do odebranych we śnie wyobrażeń, a nie do tego, co one mają symbolicznie oznaczać<sup>2)</sup>. *Jak bowiem przez światło naturalne nabiera rozum pewności o tem, co onem światłem poznaje, jak n. p.*

<sup>1)</sup> 2. 2. q. 173. art. 2. de verit. q. 12. art. 12.

<sup>2)</sup> III. contr. Gent. cap. 154.

*o niektórych pewnikach zasadniczych, w ten sam sposób nabiera pewności o tem, co światłem nadprzyrodzonym poznaje. Ta zaś pewność jest koniecznie potrzebna, aby mózdz innym ogłosić, co się otrzymało od Boga w objawieniu, albowiem nie wypowiadamy innym nieomylnie, o czem nie mamy pewności. Niekiedy zaś wskutek powyższego światła, oświecającego wewnątrznie umysł, przychodzą w objawieniu Bożem pewne zewnętrzne lub wewnętrzne znaki, jako środki pomocnicze do należytego zrozumienia, jak n. p. zewnętrzne i zmysłami dosłyszane słowa, które Bóg mocą swoją albo zewnętrznie wypowiada, lub wewnętrznie poddaje wyobraźni; albo też pewne zjawiska zewnętrznie mocą Bożą pokazane, lub wewnętrznie wytworzone we wyobraźni, z których dochodzi człowiek zapomocą onego światła, udzielonego umysłowi, do poznania woli Bożej; przeciwnie zaś samo światło wewnętrzne może się bez nich obyć. Tak więc istota daru proroczego zasadza się więcej na oświeceniu umysłu światłem Bożem, aniżeli na rysujących się we wyobraźni obrazach. To też słusznie mówi św. Augustyn<sup>1)</sup>. Ci, którzy*

<sup>1)</sup> De Gen. ad. lit. 1. 12. c. 9.

otrzymali widzenia znaków, przedstawiających rzeczy zmysłowe, a nie odbierali zarazem takiego światła wewnętrznego, iżby je zrozumieć mogli, nie byli prorokami. Ten zaś był raczej prorokiem, kto tłumaczył cudze widzenia, aniżeli ten, kto je odbierał. Z tego poznajemy, że dar proroctwa odnosi się raczej do umysłu, aniżeli do tej władzy duszy, która odbierając wrażenia zmysłowe, tworzy z nich wyobrażenia i przechowuje w sobie. Tak więc raczej Józef był prorokiem, bo rozumiał znaczenie siedmiu krów; a nie Faraon, który je tylko widział we śnie. Jego wyobrażenie uczynił Pan Bóg zdolną do przyjęcia widzenia, tamtego zaś umysł oświecił tak, że rozumiał znaczenie snu. Tamten posiadał wyobrażenia rzeczy, ten zaś zrozumienie i wykład tychże wyobrażeń. Zgodnie z nauką Św. Augustyna, swego mistrza, wyraża się św. Grzegorz W., który tłumacząc te słowa Joba<sup>1)</sup>: *Oto wszystko to widziało oko moje i rozumiałem każdą rzecz, tak mówi<sup>1)</sup>: Nie jest to proroctwem, jeżeli się coś widzi lub słyszy, a nie otrzymuje zrozumienia. Widział bowiem Faraon we śnie, co miało przyjsć na Egipt, lecz nie rozumiejąc, co by to znaczyło,*

<sup>1)</sup> Moral., l. 11. c. 12.

nie był prorokiem. Król Baltazar widział rękę piszącą na ścianie, lecz nie był prorokiem, bo nie otrzymał zrozumienia tego, co widział. To też święty Job, chcąc wykazać, że ma dar proroctwy, powiada, że nie tylko widział i słyszał, ale także rozumiał wszystkie rzeczy. Dla tej samej przyczyny, powiada Rupert, opat, nie możnaby nazwać św. Jana Apostoła prorokiem, gdyby tylko był widział duchem, co opowiada. Bo jeżeli z oglądaniem pewnych zjawisk nie połączy się zarazem zrozumienie, co jest właściwą czynnością duchową; nie będzie to objawieniem, poznaniem, proroctwem, ani nauką.

II. Tak więc dar proroctwy składa się z objawienia rzeczy, których naturalnym sposobem nie można poznać i ze światła wewnętrznego, którem przejęty prorok rozsądza i poznaje, że to objawienie pochodzi od Boga, a w razie objawienia symbolicznego poznaje dokładnie, co ono ma znaczyć. Im zaś więcej niedościgłą jest dla rozumu ludzkiego jakaś prawda, tem ściślej wchodzi w zakres władzy proroctwa. Stąd też różne są stopnie tego, co duchem proroctwem można poznać. Dlatego też w pierwszym rzędzie i najwłaściwiej proroctwo znaczy

tyłe, co znajomość rzeczy przyszłych, a zależnych od wolnej woli; takie bowiem rzeczy są najbardziej zakryte przed naszym rozumem, już to dlatego, że sam ich przedmiot jest nieznany, już też dlatego, że ani sam w sobie, ani w swych bliższych przyczynach nie jest wyrażony. Drugie miejsce należy się tym prawdom, które same ze siebie mogłyby być poznane, jednakże nie poznajemy i nie pojmujemy ich wskutek własnej słabości, nie mogąc się własnymi siłami wzbąć do ich wysokości. Tu należą tajemnice: Trójcy Przenajświętszej, Wcielenia i Zmartwychwstania. Trzeci stopień obejmuje te prawdy, które są dalekie od rozumu ludzkiego, lecz nie u wszystkich ludzi. Kiedy Bóg objawi je komu, natenczas wchodzi w zakres prorocstwa. Tak n. p. objawia Pan Bóg jednemu tajemniki serc i tak Elizeusz w nieobecności poznał zamiary króla syryjskiego<sup>1)</sup>; a do sługi swego, Giezy, skoro tenże przyjął szaty i srebro od Naamana Syryjczyka, powiedział: *Alboż serce moje nie było przytomne, kiedy się wrócił człowiek z wozu swego przeciwko tobie?*<sup>2)</sup> Podobnie czytamy o Świętych, że

<sup>1)</sup> IV. Król., 6, 8, 9. <sup>2)</sup> Tamże, V, 26.

niekiedy pod wpływem światła Bożego poznawali, co się równocześnie działo w dalekich stronach. Zauważa zaś św. Grzegorz, Papież, że wszelkie prorocstwa odnoszą się do trzech czasów: do przeszłego, teraźniejszego i przyszłego. *Trzeba wiedzieć*, powiada<sup>1)</sup>, że *prorocstwo traci etymologiczne znaczenie w dwóch czasach; bo skoro prorocstwo dlatego tak się zowie, iż przepowiada rzeczy przyszłe; przeto kiedy mówi o przeszłych lub teraźniejszych, traci racją swego imienia, bo nie przepowiada, co ma przyjść, lecz mówi o dawnych wypadkach i istniejących rzeczach. Prorocstwo rzeczy przyszłych jest n. p. „Oto panna pocznie i porodzi syna”<sup>2)</sup>; prorocstwo rzeczy przeszłych: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”<sup>3)</sup>; bo mówi tutaj człowiek o tych czasach, kiedy jeszcze człowieka nie było; prorocstwem rzeczy teraźniejszych są słowa św. Pawła: „Skrytości serca jego bywają objawione”<sup>4)</sup>. Przyczem należy zauważyć, że prorocstwo słusznie nazywa się tak nie tylko dlatego, iż przepowiada rzeczy przyszłe, ale że wyjawia rzeczy ukryte. Następnie powiada tenże sam św. Grzegorz,*

<sup>1)</sup> Hom. I. in Ezech. <sup>2)</sup> Iz., VII, 14. <sup>3)</sup> Gen., I, 1. <sup>4)</sup> I. Kor., XIV, 25.

że prorocy nie zawsze posiadają dar proro-  
czy i że go niekiedy tracą, *aby przez utratę  
poznali, że mając go, posiadają go jako dar  
Boży*. Albowiem daru prorokowania, jako i  
wszystkich innych łask darmo danych, nie  
otrzymuje nikt na stałe, jako trwałego przy-  
miotu, lecz bywa on udzielony we formie  
pomocy chwilowej tak, że prorok potrzebuje  
za każdym razem nowego objawienia, ilekroć  
ma coś przepowiedzieć, lub wyjawić. *Stąd  
też pochodzi, jak zauważa dalej św. Grze-  
gorz, że niekiedy święci Prorocy zapytywani  
o przyszłość, wskutek częstego prorokowania  
wypowiadają coś ze siebie samych tak, że się  
wydają, jakoby to w duchu proroczym mówili*.  
Uzasadnia to zdanie św. autor przykładem  
Proroka Natana. Kiedy mu król Dawid  
oświadczył, że postanowił wybudować świą-  
tynię, odpowiedział mu, jakoby z natchnie-  
nia Bożego, aby czynił cokolwiek zamierzył  
w sercu. Jednakże otrzymawszy jeszcze tej  
samej nocy upomnienie od Boga, natych-  
miast oznajmił królowi, że nie on, ale jego  
syn ma zbudować świątynię. Może w ten  
sam sposób pomyliły się niektóre święte i  
czcigodne niewiasty, w których dziełach  
znajdujemy różne i sprzeczne opisy objawień,

a które może spisały pod wpływem własnego  
ducha, myśląc, że to jest duch Boży. Baro-  
niusz<sup>1)</sup> jednak przechyla się na stronę tych,  
co twierdzą, że owe pisma nie są autenty-  
czne i że niestudnie przypisywane bywają  
tym świętym niewiastom. Stąd też nie waha  
się uważać za bajkę opowiadanie o wyba-  
wieniu Trajana z piekła modlitwami św.  
Grzegorza. To także trzeba tu nadmienić,  
że Pan Bóg w dwojaki sposób oświeca  
umysł proroka: albo przez wyraźne objawie-  
nie, albo przez skryte poruszenie<sup>2)</sup>. Zachodzi  
zaś pomiędzy obydwojma sposobami znaczna  
różnica: kiedy bowiem prorok zapowiada  
coś z wyraźnego objawienia Bożego, może  
w każdej chwili rozpoznać, co mówi w du-  
chu proroczym, a co sam ze siebie; bo jak  
najwyraźniej poznaje, że to objawienie po-  
chodzi od Boga, a luboby je we śnie ode-  
brał, przecież po przebudzeniu poznawszy  
prawdę, nie używa słów widzenia sennego,  
lecz powtarza za Jakóbem przebudzonym:  
*Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam  
nie wiedział*<sup>3)</sup>. Podobnie też ksiągę Aposto-  
łów, wprowadzony z więzienia przez Anioła,

<sup>1)</sup> Baron. tom. 8. an. 604. <sup>2)</sup> Vasq. in 3. p. tom.  
2. disp. 117. c. 6. <sup>3)</sup> Gen., XXVII, 16.

nie wiedząc, iżby to było prawdą, co się z nim działo, przyszedłszy do siebie po zniknięciu Anioła, powiedział: *Teraz wiem prawdziwie, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mnie z ręki Herodowej*<sup>1)</sup>. Kiedy zaś prorok przemawia pod wpływem wewnętrznego poruszenia, może się niekiedy zdarzyć, że pobudkę własnego ducha weźmie za Boską. To też słusznie powiada św. Augustyn<sup>2)</sup>, że częstokroć otrzymują dusze ludzkie to wewnętrzne natchnienie tak, że nie wiedzą, co mówią i nie rozumieją tego, co przepowiadają, jak Kaifasz prorokował w duchu proroczym, nie pojmując prawdziwego znaczenia swoich słów, że Chrystus ma umrzeć na zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Św. Tomasz wyprowadza przyczynę tej różnicy stąd, że ono natchnienie jest niedoskonałym czynnikiem w zakresie daru prorocstwa tak, że jeżeli przez nie zostanie coś objawione, nie ma w sobie proroczej pewności i zrozumienia, jakie przy objawieniu zawsze przychodzi zwykły.

III. Montan sądził błędnie, że prorocy, podobnie jak szaleni lub waryaci, pozbawieni

<sup>1)</sup> Dziej. ap., XII, 11. <sup>2)</sup> Do Gen. ad litt. l. 2. c. 17. et. de Trinit. l. 4. c. 17.

użycia rozumu, mówili to, czego sami nie rozumieli i że bez celu, jakoby na wiatr, słowa miotali. Atoli słusznie powiada św. Bazyli<sup>1)</sup>, *nie zgadzałoby się z wiarą we Wszędzieobecnego Boga, iżby człowiek pod wpływem Bóstwa tracił używanie rozumu i aby wtenczas odchodził od siebie, kiedy się napelnia widokami Bożymi i aby nie czerpał żadnego pożytku z tych mów, które innym przynoszą liczne korzyści. Słowem, czyż to być może, ażeby ktoś pod wpływem ducha mądrości stał się podobnym do głupiego? Tak zaiste, ani światło nie rodzi ciemności, lecz owszem pobudza naturalną siłę wzroku do czynności; ani duch nie wprowadza ciemności do duszy, lecz duszę czystą od skazy grzechowej podnosi do zatapiania się i oglądania rzeczy duchowych. Niema w tem nic nieprawdopodobnego, że złe duchy, starające się szkodzić człowiekowi, wprowadzają niekiedy duszę w zamieszanie; lecz zbluźnałby, ktoby powiedział, że taki sam skutek wywołuje obecność ducha Bożego. Wprawdzie przyjmujemy, że we widzeniach wyobraźnych, jakieśmy wyżej wykazali, przychodzi oderwanie od zmysłów; lecz to*

<sup>1)</sup> Proem. in Isai.

oderwanie odnosi się do naturalnego używania zmysłów, a nie do utraty rozumu, gdyż jego najznakomitsza cząstka, t. j. umysł nie może podlegać tego rodzaju oderwaniu, jak to obszernie udowadnia Epifaniusz<sup>1)</sup> przeciw Montanowi i przeciw jego sfanatyzowanym zwolennikom. Tertulian, lubo był zwolennikiem Montana, przecież zachwycenie nazywa takim szaleem, w którym umysł bywa po za własną sferę, lub ponad własne siły wyniesiony. *Zachwyceniem nazywamy, powiada on, stan podobny do utraty używania zmysłów i rozumu. Jednakże to oderwanie jest tego rodzaju, że nie nadweręża duszy, lecz wprowadza zmianę w ludzkiej naturze, bo nie niszczy umysłu, lecz go podnosi<sup>2)</sup>.* Kiedy indziej zaś, mówiąc o Przemienieniu Pańskim, powiada, że św. Piotr popadł w zachwycenie przez łaskę, kiedy wyrzekł te słowa: „*Panie, dobrze nam tu być.*“ *Albowiem konieczną jest rzeczą, aby człowiek popadający w zachwycenie umysłowe, szczególnież kiedy ogląda majestat Boży, lub kiedy przez niego Bóg przemawia, aby pod wpływem światła Bożego stracił używanie zmysłów. W ten sposób łatwo*

<sup>1)</sup> Her. 48. <sup>2)</sup> De anima cap. 45.

*tłumaczy się zachwycenie Piotrowe. Bo czyż mógł był poznać Mojżesza i Eliasza zmysłami, nie mając używania rozumu?<sup>1)</sup>.* — Przy widzeniu zaś zewnętrznych zjawisk n. p. krzaka gorejącego, lub ręki piszącej na ścianie, jako też przy oświeceniu umysłu proroka światłem wewnętrznym, nie zachodzi oderwanie od zmysłów i niema potrzeby, aby do tego przychodziło, chyba że objawienie dokonywane jest przez poddanie wyobraźni nowych obrazów, lub przez niezwykle uporządkowanie dawniejszych<sup>2)</sup>; bo wyobraźnia przy używaniu zmysłów tem się zajmuje, co na zmysły działa, a tylko z wielką trudnością zajmuje się tem, co jej inną drogą bywa poddawane. Dokładne zaś zrozumienie proroczego widzenia nie dokonuje się wśród samego zachwyty, bo wtenczas umysł, będący istotną władzą pojmowania jest czem innym zajęty, ale dopiero wtenczas, kiedy człowiek przebudza się ze snu lub ze zachwycenia i kiedy to, co przed chwilą w nadprzyrodzonym świetle oglądał, rozważa i rozpoznaje. Kiedy zaś widzenie jest czysto

<sup>1)</sup> Adr. Marc. 1. 4. c. 22. <sup>2)</sup> S. Thom. de verit. q. 12. art. 9. ct. 12.

pojęciowe, natenczas mimo, że się dokonuje przez wyższe władze duchowe, bywa równocześnie zrozumiane; jednakże, aby mogło być ujęte w słowa i innym udzielone, muszą się utworzyć we wyobraźni odpowiednie wyobrażenia, przez co traci umysł na swej wyłącznej duchowej i pojęciowej czystości. Takie jest zdanie św. Tomasza, który postawiwszy w swych „pytaniach rozwiązanych<sup>1)</sup>“ zagadnienie: *czy dusza odłączona od ciała posiada władze niższego rzędu*, powołując się na przykłady, wzięte z żywotów Świętych, gdzie spotykamy wzmianki, że ludzie umarli, powróciwszy do życia, opowiadali, iż w takim stanie widzieli przedmioty zmysłowe, jak n. p. domy, pola, rzeki, wnioskuje, iż wobec tego należałoby twierdząco odpowiedzieć na powyższe pytanie. Atoli nie zgadza się sam z taką odpowiedzią, lecz odpierając jej argumentacją, twierdzi<sup>2)</sup>, że w duszy, nawet odłączonej od ciała; po widzeniu czysto umysłowem pozostają pojęcia, które po połączeniu się duszy z ciałem wytwarzają we wyobraźni odpowiednie wyobrażenia tak, że

<sup>1)</sup> Qu un. de anima. art. 19. ad 13. <sup>2)</sup> De verit. q. 12. art. 3. ad. 4.

człowiek opowiada na tle wyobrażeń, co widział czysto duchowym sposobem. Tak przypominał sobie św. Paweł, co widział porwany aż do trzeciego nieba, zapomocą pewnych pojęć, które mu pozostały w umyśle jako zabytki dawnego widzenia, a na podstawie których wytworzyły się we wyobraźni stosowne obrazy tak, iż nawet pamięcią, t. j. zmysłową władzą, mógł je później odtwarzać. Albowiem światło Boże, wchodzące do duszy bez pośrednictwa wszelkich wyobrażeń, ma moc przesyłania swoich promieni na wyobraźnię i tworzenia w niej wyobrażeń, zapomocą których może dusza poznawać zmysłowe, co nadzmysłowym sposobem pojęła. Atoli zauważa św. Doktor anielski<sup>1)</sup>, że poznawanie rzeczy zapomocą wyobrażeń, wytworzonych pod wpływem światła umysłowego, jest inne i różne od tego, jakim ogląda się przedmioty w Bogu. Czy zaś oglądanie rzeczy w sposób czysto duchowy, bez pośrednictwa wszelkich wyobrażeń, jest możebne dla ludzi za życia ziemskiego, trudne to i i zawile pytanie, a odpowiedź na takowe nie wchodzi w zakres niniejszej pracy. Scho-

<sup>1)</sup> 1. p. q. 2. art. 9. ad. 2.



lastycy dają na nie przeczącą odpowiedź, mistycy zaś twierdzącą; jednakże pierwsi muszą przyznać, że niema słusznej przyczyny, dłaczegoby to nie mogło stać się za szczególniejszą łaską Bożą; mistycy też chętnie przyznają, że ten dar bardzo rzadko dostaje się ludziom w udziale i to tylko bardzo świątobliwym i doskonałym.

IV. Z tego wszystkiego jasno wynika, że nawet mężowie bardzo uczeni spotykają wielkie trudności w rozróżnieniu widzeń wyobraźnych od pojęciowych. Nie można bowiem wyrokować o tem ani z przedmiotu objawienia, bo zdarza się niekiedy, że w zakresie rzeczy nadzmysłowych odbiera się widzenia wyobraźne; a przeciwnie w sferze rzeczy zmysłowych czysto pojęciowe; ani też z wyobrażeń, bo te i we widzeniach pojęciowych niekiedy się znajdują. Tak bowiem ściśła zachodzi łączność i harmonia pomiędzy władzami duszy, że jedno drugim w działaniu pomagają; zmysły zewnętrzne wspierają wewnętrzne, a te znowu służą umysłowi. Nawet one nadnaturalne pojęcia, jakie Pan Bóg bezpośrednio tworzy w umyśle ludzkim, prawie nie mogą w nim tak pozostać, iżby nie tworzyły się we wyobra-

źni wyobrażenia, odpowiadające poznanej prawdzie, a służące do tego, iżby można o tem innych pouczyć i otrzymane widzenia opowiedzieć. Atoli sposób, w jaki się ten proces odbywa, jest niezbadany dla tych, którzy tego na sobie nie doświadczyli. *W jaki sposób odbywały się, powiada św. Chryzostom<sup>1)</sup>, widzenia proroków, nie zdołamy określić; bo sposobu, w jaki się tego rodzaju widzenie dokonywa, nie może nikt inny wyjaśnić, jak tylko ten i jedynie ten, kto go poznał z doświadczenia.* Aby tedy jak najjaśniej poznać tę sprawę, posłuchajmy, co o niej mówi napełniony światłem mądrości niebieskiej i znakomicie w szkole własnego doświadczenia wyuczony, miódopłynny Bernard św.<sup>2)</sup> *Mówimy, powiada on, o Boskich sprawach, które jedynie dla doświadczonych są zrozumiałe; mianowicie jak się to dzieje, że w tem ciele znikomem, kiedy znajdujemy się jeszcze w stadium wiary, kiedyśmy jeszcze nie doszli do samej istoty światła niebieskiego, przecież niekiedy otrzymujemy chwilę czysto duchowego oglądania prawdy tak, że i o niektórych z nas, t. j.*

<sup>1)</sup> In. c. 1. Isai. <sup>2)</sup> Serm. 41. in Cant.

o tych, co otrzymali ona łaskę, można powiedzieć za Apostołem; „Teraz znam po części“, lub: „Po części znamy i po części prorokujemy<sup>1)</sup>“. Kiedy zaś coś wyższego nagle i naksztalt błyskawicy przesunie się przez umysł duszy zachwyconej, natychmiast nie wiedzieć dlaczego, czy to dla złagodzenia zbyt ostrego światła, czy też dla umożliwienia nauki dla innych, przychodzą i wyobrażenia odpowiednie do otrzymanego widzenia tak, że pod ich wpływem, jakoby cokolwiek przysłonię tamto światło, staje się dla duszy znośniejsze, a dla pouczenia innych więcej uchwytne. Sądzę, że te wyobrażenia powstają w nas za pośrednictwem świętych aniołów tak, jak nie ma wątpliwości, że przeciwne, t. j. złe wyobrażenia, podsuwają nam źli aniołowie. Może stąd pochodzi owo zwierciadło i podobieństwo, anielskimi rękoma z onych prześlicznych wyobrażeń utworzone, przez które widział św. Paweł, Apostoł, a przez które i my oglądamy istic Boże sprawy, bo sposobem czysto duchowym i bez przymieszki jakichkolwiek zmysłowych obrazów: a wszelkie ich nadobne podobizny, jakimi się stroją,

<sup>1)</sup> I. Kor., XIII, 9, 12.

przypisujemy wpływowi aniołów. Tak mówi św. Bernard, tłumacząc te słowa Pieśni nad pieśniami: „Łańcuszki złote uczynimy tobie, złotem nakrapiane<sup>1)</sup>“, rozumiejąc przez złoto światłość Bóstwa, w której aniołowie, jako niebiescy złotnicy, tworzą pewne znaki prawd, t. j. pojęcia duchowe, zapomocą których podsuwają duszy najczystsze pojęcia Boskiej mądrości, aby przynajmniej w zwierciadle i podobieństwie widziała to, czego nie może jeszcze oglądać twarzą w twarz. *I nie może nam, powiada św. Dyonizy<sup>2)</sup>, inaczej przyświecać promień prawdy Bożej, jak tylko osłoniony duchowo wieloma zasłonami i zastosowany do naszej natury ojcowską Opatrznością.* Bo z jednej strony wzniosłość rzeczy Bożych przewyższa pojęcie naszego umysłu, a z drugiej naturalny porządek rzeczy tak jest ułożony, że od rzeczy zmysłowych wnosimy się do duchowych, a jeżeli otrzymujemy jakieś objawienie od Boga zapomocą własnych pojęć, abyśmy z niego mogli zrobić jaki użytek, musimy się posługiwać wyobrażeniami, jakie na podstawie zmysłowego poznania, albo sami two-

<sup>1)</sup> Pieśń S. l., I, 10 <sup>2)</sup> Coel. hier., c. 1.

rzemy, albo od aniołów otrzymujemy. Tego się domaga stan natury ludzkiej wśród pielgrzymki doczesnej.

V. Po takim wyjaśnieniu, musimy według naszej metody podać pewne znaki czyli reguły, według których możnaby odróżnić światło Boże od naturalnego i prawdziwych proroków i proroctwa od fałszywych.

1. Pierwszem i szczególniejszem znamieniem prawdziwego proroka jest prawdziwość.

Wszak za prawdziwego musi być uznany, kto prawdę przepowiada, a za fałszywego, kto kłamie. Taką regułą podaje sam Duch święty, który wyznaczając karę śmierci na fałszywych proroków, odważających się mówić w imię jego, czego im nie przykazał, iżby mówili, tak powiada: *A jeśli tajemną myślą odpowiesz: jako mogę zrozumieć słowo, którego Pan nie mówił? ten znak będziesz miał: Co w imię moje prorok on przepowie, a nie stanie się, tego Pan nie mówił, a z dumy umysłu swego prorok wymyślił i przetoż bać się go nie będziesz<sup>1)</sup>*. Atoli mogłoby się wy-

<sup>1)</sup> Deut., XVIII, 21, 22.

dawać, że dwie rzeczy sprzeciwiają się tej regule. Mianowicie: po pierwsze, wiadomo nam, że fałszywi prorocy wiele rzeczy przyszłych przepowiadali, które się następnie spełniały. Powtóre przekonuje nas Pismo św., że nie wszystko się ziściło, co prawdziwi prorocy przepowiedzieli. Jednakże nie trudno zbić te zarzuty, bo na pierwszy odpowiadamy, że wiele jest rzeczy tak ukrytych i niedościgłych dla rozumu niektórych ludzi, iż nie przewyższają sił naturalnych czarta. To też on może je wyjawić swoim prorokom, aby przez to wyjawienie zjednać im rozgłos i oszukać niebacznych. Rzeczy zaś przypadkowo przysłe, których żadną miarą ludzie poznać nie mogą, są jedynie Bogu wiadome i On jeden może je wyjawić, jakeśmy to wyżej wykazali. Drugi zarzut można zbić dwojako. I tak, przepowiednia może być albo absolutną, albo tylko pogroźką. Pierwsza musi się spełnić, druga ma przywiązany do siebie warunek, tj. że przyjdzie ta lub owa kara, jeżeli grzesznicy z obawy przed nią nie upamiętają się i nie rozpoczną pokuty. *Nagle rzekę przeciw narodowi, mówi Bóg, i przeciw królestwu, abym je wykorzystał, zepsował i zagubił. Jeżeli żałować będzie*

on naród za złość swoją, którą mówił przeciwko niemu: i ja żałował będę złego, któremu myślił uczynić. I nagle rzekę o narodzie i o królestwie, żebym je zbudował i osadzi<sup>1)</sup>. Przykład takiej pogroźki mamy w proroctwie Jonasza, zapowiadającego, że Niniwa miała być za czterdzieści dni zburzona; jednakże nie została zniszczona w powyższym terminie, bo pokuta Niniwitów wstrzymała gniew Boży i dokąd trwała, trzymała go w zawieszeniu; lecz kiedy jej nie stało, spełniło się prorocтво i Niniwa została zburzona, jako był umierający Tobiasz zapowiedział synowi, mówiąc: *Blisko będzie zginienie Niniwy, bo nie upadło słowo Pańskie*<sup>2)</sup>. Następnie według nauki Doktora Anielskiego<sup>3)</sup> rzeczy przypadkowo przyszłe mogą być poznane w dwojaki sposób, a mianowicie: albo tak, jak są same w sobie, t. j. kiedy się je ogląda jakoby były rzeczywiście i istotnie obecnymi; lub też o ile istnieją w swych przyczynach stworzonych i przypadkowych. Poznane w pierwszy sposób zawsze i niezawodnie się spełniają tak, jak są przepowiedziane. Poznane zaś drugim sposobem nie zawsze

<sup>1)</sup> Jerem., XVIII. 7, 8, 9. <sup>2)</sup> Tob. XIV, 6.

<sup>3)</sup> 2. z. q. 171. art. 6. ad 2. et de Verit. q. 2. a. 12.

się spełniają, lubo taka przepowiednia nie jest fałszywą, bo ona tylko tyle oznajmia, że taki jest skład i stan przyczyn, iż zapowiedziane skutki musiałyby nastąpić, gdyby moc Boża nie przeszkodziła ich rozwojowi. Tak n. p. prorok Izaiasz<sup>1)</sup> przepowiedział prawdę królowi Ezechiaszowi, że umrze; jednak nie umarł w tej chorobie. Choroba bowiem była wprawdzie ciężką i śmiertelną, lecz miłosierdzie Boże uleczyło chorego i tym sposobem uniknął Ezechiasz śmierci, którą mu z rozkazu Bożego zapowiedział Prorok, a jednak słowo Boże nie zostało naruszone. *Tak więc kiedy się na pozór zmienia zewnętrznie wyrok (Boży), jak słusznie zauważa św. Grzegorz<sup>2)</sup>, wewnętrznie nie ulega zmianie zamiar; bo o każdej rzeczy, jaka się zewnętrznie zmiennie dokonywa, wewnętrznie bywa powzięty niezmienny zamiar.*

Prawdziwość prorocтва odnosi się do samego objawienia Bożego, a nie do sposobu, jak je człowiek rozumie. Zawsze bowiem prawdą jest, co Najwyższa i Nieodmienna prawda ogłasza, luboby tego człowiek nie zrozumiał. Niema też wątpliwości, że-

<sup>1)</sup> Izai., XXXVIII. <sup>2)</sup> Lib. 16. mor., c. 17.

objawienie jest prawdziwe i Boże, lubo jego wykład może być fałszywy, jako pochodzący od człowieka inaczej rozumiejącego, aniżeli Bóg. Znakomity przykład mamy w życiu św. Bernarda<sup>1)</sup>. Oto ten święty ogłosił krucyatę. Cały zachód pochwyił za oręż w obronie kościoła wschodniego od przemocy barbarzyńskiej. Św. Bernard nie wziął się do wzywania na tę wyprawę porywczo, ani też z własnego popędu, lecz za wyraźnem poleceniem i naleganiem Ojca świętego, *a Pan pomagał i potwierdzał mowę przez cuda pozad idące<sup>2)</sup>*. I to, jak wielkimi i jak licznymi cudami? A jednak tyloma cudami zatwierdzona wyprawa zakończyła się nie-szczęśliwie; bo owe nieprzeliczone tłumy ludzi, obiecujące sobie niezawodne zwycięstwo, zostały rozprószone; poganie zwyciężyli, a rycerze chrześcijańscy za sprawiedliwym zrzędzeniem Bożem poginęli. Stąd wiadać, że inne są wyroki Boże, a inne ludzkie. Bo za wolą Bożą i wśród cudów, okazujących przychylność Niebios, zebrały się woj-ska; lecz ludzie, mając ziemskie cele na oku, zamierzili sobie zyskać imię, bogactwa

<sup>1)</sup> Libr. 3, c. 4. <sup>2)</sup> Mark., XVI, 20.

i powrócić królestwo Jerozolimskie; Bóg zaś pragnął wiecznego zbawienia tych, którzy w onej wyprawie za wiarę i kościół śmierć ponieśli. Ta klęska niezmiernie zmartwiła św. Bernarda, jak to sam pisze do Ojca św., Eugeniusza<sup>1)</sup>, a ci, co go dawniej czcili, teraz oskarżali go jako fałszywego proroka i oszusta. Jednakże Pan Bóg pocieszył swego sługę. Czcigodny Opat Kazemaryjski, Jan, tak do niego napisał<sup>2)</sup>: *Powiedziano mi, że się tem (mówię o wyprawie do Jerozolimy) wielce smucisz, iż się nie tak pomyślnie skończyło, jakęś tego pragnął, iż się Kościół i chwala Boża nie rozszerzyły, jakęś sobie tego życzył..... Mnie się zdaje, że Bóg Wszchemocny wiele skorzystał przy tej wyprawie, lubo nie według myśli krzyżowców. Wprawdzie gdyby byli, jak na Chrześcian przystoi, sprawiedliwie i pobożnie prowadzili rozpoczęte dzieło, byłby Bóg z nimi i byłby im obfitych udzielił owoców. Atoli zeszedli na złe drogi, co od początku nie mogło być tajne Panu Bogu. Aby tedy Opatrzność Boża nie była zawiedziona w swych rządach, złość ich obrócił Pan Bóg na obja-*

<sup>1)</sup> Libr. 2. de consid. <sup>2)</sup> Inter opp. S. Bern. op. 333.

wienie swej łaskawości i zesłał na nich prześladowanie i kłęski, aby oczyszczeni nimi, mogli dojść do królestwa niebieskiego. Aby jednak słowa moje nie ulegały wątpliwości, wyznaję przed Tobą, jak na spowiedzi przed ojcem moim duchownym, że patronowie naszego klasztoru, święci Jan i Paweł, raczyli mnie kilka razy nawiedzić, a zapytani przezemnie o tę sprawę, dali mi powyższą odpowiedź. Nadto oświadczyli mi, że mnóstwo miejsc opróżnionych po upadłych aniołach zajęli w niebie ci, co polegli w onej wyprawie. W ten sposób pocieszył św. Bernarda wlewając mu przekonanie, że sprawa poszła pomyślnie, nie według chęci ludzkich, lecz według zamiarów Bożych. Stąd też bardzo roztropnie radzi św. Teresa<sup>1)</sup>, aby nikt nie przedsiębrał niczego bez porady pobożnego, uczonego i oględnego spowiednika, chociażby nawet wiedział na pewne, że objawienie jest prawdziwe i że od Boga pochodzi; bo łatwoby mógł zajść ten wypadek, iżby objawienie było prawdziwe i Boże, lecz prawdziwe jego znaczenie i skutek mógłby być niezrozumiany, jak się to zdarzyło w co

dopiero przytoczonej wyprawie. Tu należy zaliczyć, jakieśmy już wyżej wspomnieli<sup>1)</sup>, przepowiednie i objawienia niektórych świętych o przyszłych losach kościoła, które się jednak dotąd nie ziściły, może dlatego, że źli ludzie przeszkadzają temu i nie pozwalają dobrym przeprowadzić naprawy rozluźnionej karności w kościele, lub też może dlatego, że czas przez Boga wyznaczony jeszcze nie nadszedł, *albowiem tysiąc lat przed oczyma Boga, jako dzień wczorajszy, który przeminął<sup>2)</sup>*; a św. Jan w Apokalipsie, zabierając się do przepowiadania rzeczy, które się jeszcze do dnia dzisiejszego nie spełniły, powiada: *czas jest blisko* i mówi, że chce zapowiadać to, *co się ma dziać rychło<sup>3)</sup>*; a zapowiadając przyjście Chrystusa na sąd, jak gdyby go już widział na własne oczy, mówi: *Oto idzie z obłokami<sup>4)</sup>*. I nie w tem dziwnego, bo wszystkie wieki, jakie od świętego Jana do dziś dnia minęły i jakie upłyną aż do sądu ostatecznego, są krótką chwilką wobec wieczności.

3. Prawdziwi prorocy tylko to ogłaszają, co im Bóg raczy objawić i nie zwykli

<sup>1)</sup> Castr. anim. mans. 6, c. 5.

<sup>1)</sup> Rozdz. VIII, nr. 3. <sup>2)</sup> Ps., LXXXIX, 4. <sup>3)</sup> Apok., I, 1. <sup>4)</sup> Tamże, I, 7.

inaczej uzasadniać i utwierdzać swych przepowiedni, jak tylko tymi słowy: *bo usta Pańskie mówiły*. Falszywi zaś niestusnie przywłaszczają sobie tę łaskę i każdej chwili odpowiadają na pytania ciekawych, jak gdyby zawsze i na każde zawołanie mieli ducha proroczego, lubo tej łaski, jak i innych darmo danych, nikt oprócz Pana Jezusa, nie posiada trwale. *Jeżeli prawdziwi prorocy*, mówi św. Grzegorz<sup>1)</sup>, *powiedzą kiedy coś z własnego natchnienia, jako Natan powiedział Dawidowi, iżby budował świątynię; niebawem napomnieni przez Ducha św., odwołują to wobec słuchaczy. Falszywi zaś prorocy i ogłaszają kłamstwa i pozbawieni pomocy Ducha św. trwają w kłamstwie.*

4. Falszywego proroka można poznać po tem, że przepowiedniawszy coś takiego, co się rzeczywiście potem ziściło, następnie ogłasza fałszywą naukę i odwraca lud od służby Bożej i od drogi cnotliwej. Cuda bowiem powinny po nauce przychodzić, a nie uprzedzać jej, jak nas pouczył Pan Jezus i Jego uczniowie, którzy ogłoszoną naukę zatwierdzali następnie cudami i przepowie-

dniami. Sam Bóg podał tę regułę następującymi słowy: *Jeżeli powstanie w środku ciebie prorok, albo któryby mówił, że sen widział i opowiedziałby znak i cudo i stałoby się tak, jako powiedział, i rzekłby ci: pójdźmy a naśladujmy Bogów obcych, których nie znasz, a służmy im. Nie usłuchasz słów onego proroka albo wróżbiarza; bo kusi was Pan Bóg wasz, aby jawno było, jeżeli go miłujecie, czy nie, ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy waszej. Pana Boga waszego naśladujcie, a jego się bójcie...* A on prorok albo snów wymyślacz zabity będzie<sup>1)</sup>. Tak więc nie należy uważać na cuda i przepowiednie, jeżeli ten, co cuda działa i przyszłość przepowiada, głosi naukę przeciwną pobożności. Wszakżeż Apostoł<sup>2)</sup> nawet na Anioła rzuca przekleństwo, gdyby się odważył inaczej głosić Ewangelię, aniżeliśmy ją otrzymali. A Wincenty liryneński znakomicie udowadnia z przytoczonego powyżej ustępu Deuteronomium, że chociażby kto nie wiedzieć jaką odznaczał się nauką, lub świętością, nie można mu wierzyć, jeżeli uczy czegoś sprzecznego

<sup>1)</sup> Homil. 1. in Ezech.

<sup>1)</sup> Deut., XIII, 1 — 5. <sup>2)</sup> Galat, I, 8.

z pismem św. lub tradycją Apostolską i udowadnia to twierdzenie licznymi przykładami, których szereg zamyka Tertulian, który wbrew zakazowi Mojżesza, powstałszy w kościele i uznając za prawdziwe prorocтва i nowatorskie zachcianki Montana i chorobliwe mrzonki jego zwolenniczek, zasłużył sobie, by o nim i o jego pismach powiedziano. „Jeżeli powstanie pośrodku ciebie prorok“ i następne: „Nie usłuchasz słów onego proroka“.

5. *Fałszywy prorok zwykł się odznaczać, mówi św. Chryzostom<sup>1)</sup> niezwykle rozstrojenem umysłu, zwykł używać gwałtu i przymusu; rzuca się, miota sobą i pędzi na oślep, jak szalony. Nie tak postępuje prawdziwy prorok; on zawsze trzeźwo, skromnie, przyzwyczajenie i przytomnie wszystko wypowiada. Cokolwiek zaś niżej dodaje: Szatan zwykł czniecać zamieszanie, szal i ciemności; Bóg zaś oświeca i jasno przedstawia to, czego chce nauczyć. Dlatego zaś fałszywi prorocy popadają w zamęt umysłowy, iż nie mogą znieść natarczywości, z jaką szatan na nich napada. Przeciwnie zaś ludzie, pod wpływem*

Bożym zostający, wypowiadają spokojnie, pokornie i skromnie, co od Niego otrzymali, bo są uczniami *Mądrości, tej robotnicy wszystkich rzeczy, w której jest duch rozumienia, święty, jedyny, rozmaity, subtelny, wymowny, żartki, niepokalani, pewny, słodki, miłujący dobre, ostry, którego nic nie hamuje, dobrze czyniący, ludzki, łaskawy, stateczny, nieomylny, bezpieczny, mający uszelką moc i wszystko podpatrujący<sup>1)</sup>.*

6. Dalej należy zbadać cel prorocтва; ma być nim ogólne dobro Kościoła i prywatne zbudowanie wiernych. *Bo kto prorokuje, powiada Apostoł, mówi ludziom ku zbudowaniu i napominaniu i pocieszeniu... kto prorokuje, kościół Boży buduje<sup>2)</sup>.* A Izaiasz powiada: *To mówi Pan, Odkupiciel twój Święty Izraelów: Ja Pan Bóg twój, który cię uczę pożytecznych rzeczy i sprawuję cię na drodze, którą idziesz<sup>3)</sup>.* Kto więc głosi naukę nieużyteczną, kto opowiada *marności i szaleństwa omylne<sup>4)</sup>, rzeczy błahe i czcze, które nie budują i nie prowadzą do zbawienia, które nie pobudzają grzeszników*

<sup>1)</sup> Hom. 29. in I. ad Cor.

<sup>1)</sup> Mądr., VII, 22, 33. <sup>2)</sup> I. Kor., XIII, 3, 4. <sup>3)</sup> Iz. XLVIII, 17. <sup>4)</sup> Ps., XXXIX, 5.



do pokuty, a sprawiedliwych do postępu w cnotach; ten jest fałszywym prorokiem. Sw. Tomasz<sup>1)</sup> twierdzi, że wszystkie czasy mają proroków, nie dla głoszenia nowych prawd wiary, lecz dla kierowania życiem ludzkim, bo co się tyczy wiary, po ogłoszeniu Ewangelii nie są już potrzebne objawienia publiczne. Czy zaś objawienia prywatne, jakie niekiedy otrzymują słudzy i przyjaciele Boscy, wchodzą w zakres przedmiotu wiary tak, że nawet bez zatwierdzenia i ogłoszenia przez Kościół trzebaby wiarą Boską uznać je za prawdziwe, o tem rozprawiają scholastycy i cała ta sprawa jest jeszcze nierozstrzygnięta. Będziemy jeszcze mówić o tej kwestyi w rozprawie o objawieniach<sup>2)</sup>. Inni znowu starają się rozwiązać to pytanie: czy człowiek otrzymujący od osoby natchnionej przepowiednię, że będzie potępiony, musi w nią wierzyć? Niema atoli najmniejszej wątpliwości, że takiej przepowiedni nie można żadną miarą wierzyć, bo tego rodzaju objawienie sprzeciwia się stanowisku człowieka, żyjącego na ziemi. Gdyby się je bowiem przyjęło za prawdziwe, nie

<sup>1)</sup> 2. 2. q. 173. a. 6, ad 3. <sup>2)</sup> Rozdz. XX. n.. 1.

mógłby taki człowiek ani spodziewać się zbawienia, aniby nie był obowiązany do używania środków, wiodących do nieba. Gdyby się zaś zdarzyło takie objawienie, należałoby je uważać nie za absolutną przepowiednię, lecz za groźbę wiecznego odrzucenia dla tych którzy bez poprawy i pokuty w grzechach umierają.

7. Chrystus Pan, przestrzegając uczniów przed fałszywymi prorokami, podał następujący znak ku ich rozpoznaniu: *Z owoców ich poznacie je*. Jak bowiem drzewo poznaje się po owocach, tak proroka dobrego lub złego po obyczajach i nauce, nie dlatego, iżby świętość obyczajów, jak uczy św. Tomasz<sup>1)</sup>, była konieczną do prorokowania, czy to ze względu na wewnętrzną podstawę proroctwa, którą jest łaska darmo dana, czy ze względu na cel, jakim jest ogólne dobro kościoła. Wszak wszystkie łaski darmo dane zmierną do powszechnego dobra kościoła; przeciwnie zaś miłość doskonała dąży do zjednoczenia z Bogiem. To też obydwie te czynniki mogą istnieć oddzielnie od siebie. Zresztą dar prorokowania odnosi się do rozumu,

<sup>1)</sup> 2. 2. q. 172, a. 4.

a działanie rozumu dokonuje się pierwej, niż działanie woli, które doskonała miłość uświęca. Ponieważ jednak do prorokowania potrzebne jest jak największe wzniesienie umysłu do oglądania rzeczy czysto duchowych, a złe życie temu niezmiernie przeszkadza; przeto Bóg użycza tej łaski zazwyczaj ludziom świętym. Stąd też dar prorokowania bywa uważany powszechnie za nieomylny znak świętości, *albowiem w złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem; lecz w dusze święte się przenosi, przyjacioty Boże i proroki postanawia*<sup>1)</sup>. Czyje tedy życie splamione jest występkami, tego przepowiednie należy odrzucać. Takich to ludzi miał na myśli prorok Jeremiasz, kiedy powiedział: *Prorocy twoi widzieli w tobie fałsz i głupstwo, a nie odkrywali tobie nieprawości twojej, aby cię do pokuty przywiedli*<sup>2)</sup>. *Są to ci ludzie, powiada św. Chryzostom*<sup>3)</sup>, *którzy wierzą w to, co potępiają; wykonują to, co zakazują; w których oczach niewinność jest grzechem, a grzech uchodzi za cnotę; według których*

<sup>1)</sup> Mądr., I, 4; VIII, 27. <sup>2)</sup> Tren., II, 14. <sup>3)</sup> Hom. 12. in varia Matthaei loca.

*popelnienie grzechu jest aktem sprawiedliwości, a sprawiedliwość zbrodnią; są to ci ludzie, u których słowa stoją w sprzeczności z czynami, a nauka z życiem. „Z owoców ich poznacie je“.* Obszerniej pomówimy o tem poniżej<sup>1)</sup>, w traktacie o objawieniach.

## ROZDZIAŁ XVIII.

*O widzeniu pojęciowem. Na czym polega i jak się odbywa? Wyjaśnienie z pism świętobliwych autorów. Dlaczego nazywa się niepojęciem? Jakie są jego skutki, co jest jego przedmiotem? O trojakim sposobie oglądania Boga.*

I. Sądzę, żeśmy już dosyć jasno wytłumaczyli widzenia ciałotwórcze i wyobraźne. Pozostają nam jeszcze do poznania widzenia pojęciowe. Jużemy powyżej<sup>2)</sup> rozwiązali niektóre pytania, odnoszące się do tego ostatniego rodzaju widzeń, a mianowicie wykazaliśmy, że te widzenia są trudniejsze i do-

<sup>1)</sup> Rozdź. XX. <sup>2)</sup> Rozdź, VIII. i XV.

skonalwsze od innych i że tylko od Boga mogą pochodzić. Nadto w poprzedzającym rozdziale wytłómaczyłem, jak trudno odróżnić je od wyobraźnych i w jaki sposób opowiada się innym, co się we widzeniu pojęciowem widziało. Obecnie wyluszczę pokrótce: co to jest widzenie pojęciowe i w jaki sposób się odbywa. Widzenie pojęciowe jestto najwyraźniejsze oglądanie rzeczy Boskiej zapomocą samego umysłu, bez pośrednictwa jakiegokolwiek znaków lub wyobrażeń. Dokonywa się dwojako, albo przez oświecenie umysłu łaską Bożą tak, że człowiek pojmuje to, co we widzeniu wyobraźnem przez znaki zmysłowe oglądał; lub też przez bezpośrednie udzielenie umysłowi ludzkiemu pojęć, zapomocą których pojmuje prawdy objawione. Te pojęcia bywają jasno i wyraźnie wdrażane w umysł, który przy tem o tyle tylko działa, że przejmuje Boskie działanie. Jeżeli je przyjmuje, jakoby na to patrzył, nazywa się to widzeniem; jeżeli je niejako słyszy, nazywamy to mową<sup>1)</sup>, a jeżeli w takim widzeniu odbiera jakąś naukę i zrozumienie pewnych prawd, nazy-

<sup>1)</sup> Zob. Rozdz. VIII.

wamy to objawieniem, które albo wyjawia jakąś prawdę ukrytą, albo wyjaśnia tajemnice Boże. Bardzo obszernie traktuje o tem św. Jan od Krzyża. To widzenie dokonuje się w najwyższej władzy naszej duszy, t. j. w umyśle, który nie za pomocą rozważania, lecz przez czysto duchowe spostrzeżenie widzi i ogląda przedstawione sobie przedmioty. Takie były widzenia Mojżesza i św. Pawła, kiedy pierwszemu z nich okazał Pan Bóg *chwałę swoją i wszystko dobro*<sup>1)</sup>, a drugi, *porwany do trzeciego nieba, słyszał tajemne słowa, które nie godzi się człowiekowi mówić*<sup>2)</sup>. Podobnie też i innym raczył Bóg objawić w zachwyceniu tajemnice niebieskie. Inni znowu na jawie i przy użyciu wszystkich zmysłów otrzymywali objawienia Boże. Tak n. p. prorok Natan bez wątpienia na jawie skarcił Dawida za grzech; a zaledwo tenże wypowiedział owo zbawienne: *Zgrzeszyłem, wręcz mu oświadczył imieniem Boga: Pan przeniósł grzech twój, nie umrzesz i zapowiedział mu, że dziecię, zrodzone z żony Uryasza, umrze. Tego zaś wszystkiego nie mógł prorok wiedzieć skądinąd, jak tyl-*

<sup>1)</sup> Exod., XXXIII; 12. <sup>2)</sup> II. Kor.; XII, 2, 4.

ko od Boga, który przemówił wewnątrz jego duszy, jak powiada św. Augustyn<sup>1)</sup>, nie za pomocą poruszenia wyobraźni, lecz przez czysto umysłową mowę, *jakiej używa nieodmienna prawda, kiedy sama przez się przemawia do umysłu istoty duchowej*. Słusznie też nazywa się ten rodzaj mowy Bożej *nie wypowiedzianym*, bo dusza ludzka, przyjmując umysłowo mowę Bożą, wznosi się ponad granice natury ludzkiej, a staje się uczestniczką anielskiej. *Ilekcio bowiem mówi św. Augustyn, pochwytyjemy tego rodzaju mowę wewnętrznym słuchem, zbliżamy się do Aniołów.*

II. Św. Bernard<sup>2)</sup> pragnął być uczestnikiem tej doskonałości anielskiej, aby mógł duchowo rozmawiać z tymi, z którymi nas łączy podobieństwo duchowe. *Albowiem nie lgnąc nieporządnie do rzeczy zmysłowych, powiada tenże święty, jest cnotą dla ludzi, lecz nie być przy poznaniu kępowanym, wyobrażeniami, i postaciami rzeczy zmysłowych, jest udziałem duchowej natury Aniołów. Obydwa zaś powyższe przymioty są dla nas dzie-*

*tem łaski Bożej. Wzniesć się do wysokości obydwóch znaczy tyle, co dwójako przekroczyć naturę własną. Szczęśliwy, kto może powiedzieć: „Oto oddaliłem się uciekając i mieszkałem na pustyni“. Kiedyś się wzniosł ponad rozkosze ciała tak, że już nie chodzisz za jego pożądlivościami i nie popadasz w jego sidła; postąpiłeś duchowo, wzniosłeś się ponad własną naturę, lecz jeszcze się nie oddalił, dopokąd nie zdołasz na skrzydłach umysłu wzbic się ponad nasuwające się zewsząd duszy twojej obrazy rzeczy zmysłowych. Przy takim czysto pojęciowym widzeniu czy ono się dokonuje przez podane umysłowi mocą Bożą pojęcia, czy też przez pojmowanie pod wpływem światła, pochodzącego z góry, od Ojca jasności, nie może być mowy o złudzeniu szatańskim. Bo wobec tej niezbitej prawdy, że powyższe czynności odbywają się nienależnie od zmysłów i od wyobraźni, również pewną jest rzeczą, że żadne stworzenie nie może do nich przymieszać swego wpływu. O ile zaś takie widzenie poczyna się od wyobraźni, lub też według tego cośmy powyżej mówili, na niej się kończy, nie ma wątpliwości, że przy tem działaniu może wywierać swój wpływ albo anioł.*

<sup>1)</sup> De civ. Dei, I, XVI. c. 6. <sup>2)</sup> Serm. 52. in Cant.

albo też szatan przez obudzanie w niej pewnych wyobrażeń. Ponieważ zaś bardzo trudno rozpoznać widzenie czysto pojęciowe od takiego, które jest połączone z wyobrażeniem, przeto należy przy wszystkich takich widzeniach mieć się bardzo na ostrożności i dokładnie je badać, aby niebacznie i nieogłędnie nie popaść w sidła chytrego wroga. Również i sposób, w jaki się te widzenia odbywają, jest trudny do określenia i prawie niepojęty, nie tylko dla tych, którzy we wszystkim rządzą się zmysłami, o których napisane: *Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest ducha Bożego*<sup>1)</sup>; ale nawet i dla tych, którzy bystrością umysłu wznoszą się ponad zmysły. Toż i odemnie, który nie doświadczyłem na sobie mowy Bożej, niechaj nikt nie żąda wyjaśnienia widzeń pojęciowych. Wszak nawet święci, oswojeni z tego rodzaju widzeniami, kiedy powodowani wolą przetożonych, lub miłością bliźnich, chcą te nadzwyczajne dary Boże opisać, tylko z trudnością dobierają słów należytych do wyjawienia przed światem swych wewnętrznych myśli. Dlatego też, aby jednym zachodem i słowem

<sup>1)</sup> I. Kor., II, 14.

moim zjednać uznanie i o ile można wyjaśnić sposób, w jaki się widzenie pojęciowe odbywa, uważam za stosowne zacytować ustępy z dzieł takich autorów, którzy sami odbierali od Boga widzenia i objawienia.

III. Najpierw powołuję się na najznakomitszego z Doktorów Kościoła, na św. Augustyna<sup>1)</sup> który, opisując rozmowę, jaką miał ze swoją matką, niedługo przed jej śmiercią, tak mówi o widzeniu pojęciowem i o jego przebiegu. *Czy też dla kogo milknie zgiętk ciała, czy milkną wyobrażenia: ziemi, wody i powietrza? Czy milkną stropy niebieskie i czy milknie sama dusza tak, że wznosi się ponad siebie i nie myśli o sobie? Czy milkną senne i wyobrażne widzenia, czy ginie kiedy mowa i wszelkie znaki tego doczesnego żywota, czy to wszystko zamilknie kiedy? Bo to wszystko przemawia do nad-słuchującego: Nie myśmy udziały siebie same, lecz działył nus ten, który trwa na wieki. Czy też przemawia kiedy On sam, nie przez te stworzenia, ale sam przez siebie tak, iżbyśmy słyszeli Jego mowę, nie przez słowa cielesne, ani przez głos aniola, ani przez*

<sup>1)</sup> Libr. 9. Conf. c. 10.

grzmot chmury, ani przez obraz podobieństwa; lecz tak, iżbyśmy słyszeli Jego samego, którego w tem wszystkiem kochamy? Czy jest stan trwały, podobny do tego, w jakimieśmy się chwilę znajdowali tak, iżeśmy się niejako rozplynęli w zachwyceniu i nagłym polotem myśli doszliśmy aż do wiekuistej Mądrości, która trwa ponad wszystko? Czy jest taki stan trwały, gdzieby już nie było innych, niższych rodzajów widzeń, oprócz tego jednego, który porywa, zachwyca i zanurza widza w oceanie rozkoszy duchowej? Wszak taki będzie stan w życiu wiecznem, jaka była ta chwila, którąśmy co dopiero przeżyli. Czyż nie do tego odnoszą się one słowa: „Wnijdź do wesela Pana twego?”<sup>1)</sup> Takie są słowa św. Augustyna, który w swej niezrównanej mądrości powiada, że dusza wznosi się wtemczas do umysłowego oglądania Boga, kiedy zamilkną dla niej wszystkie stworzenia, kiedy ustaje działalność wyobraźni, a sam Bóg bezpośrednio, nawet bez posługi anielskiej, ukazuje się duszy i do niej przemawia, napełniając ją taką obfitością światła i wesela, iż się nie waha św. Doktor przyrównać tego

<sup>1)</sup> Mat., XXV, 21.

szczytnego daru do wiecznej szczęśliwości. Za zdaniem św. Augustyna idzie zwolennik jego nauk, opat Elred<sup>1)</sup>, który tak się wyraża o widzeniu pojęciowem: *Pojęciowem nazywamy to widzenie, w którym dusza, wznosząc się ponad wszelkie ciało, ponad wszelkie zmysłowe wyobrażenia i postaci, dochodzi do samego światła prawdy, w którym prawdziwie zawarte są wszystkie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe praudy; a nie inaczej przyszłe, jak przeszłe.* Następnie wprowadza przykład takiego widzenia, jakie miała pewna święta dziewica, która wyrzuciwszy ze serca wszelką miłość światową, wszelkie cielesne pożądliwości, wszelką troskę o ciało i rzeczy doczesne, poczęła wewnętrznym jakimś żarem brzydzić się doczesnością i pragnąć rzeczy niebieskich. *Zdarzyło się jej pewnego razu, że kiedy ze zwykłym zapalem zajęła się modlitwą, dziwna jakaś słodycz przejęła jej wszystkie władze duszy, a wszystkie myśli i wszystkie uczucia, jakie ku przyjaciółom żywiła, zupełnie w niej wygasła. Niebawem dusza jej pozbywa się wszelkich ziemskich ciężarów, wznosi się ponad siebie i dostaje*

<sup>1)</sup> Serm. 2. de oner.

się w jakąś niewypowiedzianą i niepojętą jasność, w której nic innego nie widzi, jak tylko to, co istnieje i co jest istnieniem wszystkiego. A światłość ta nie była cielesną, ani wyobrażeniem cielesnej; nie miała rozciągłości, a jednak była wszędzie i niczem nicogarniona, wszystko ogarnywała i to tym dziwnym, niepojętym sposobem, jakim istnienie podtrzymuje to, co istnieje, a prawda to, co jest prawdziwe. Przejęta tem światłem samego nawet Chrystusa, którego znała pierwaj według ciała, poczęła już nie znać według ciała, bo objawiający się Jezus Chrystus, jako duch, wprowadził ją w samą istotę prawdy. Wreszcie kończąc opowiadanie, mówi tenże św. opat, że wszystko, co się widzi w innego rodzaju widzeniach jest niepewne i więcej opiera się na wierze, niż na wiedzy; co się zaś w tem widzeniu ogląda, t. j. w samej prawdzie istotnej, jest jasne i pewne.

IV. Św. Teresa opowiada w swoim życiorysie<sup>1)</sup> o podobnem własnem widzeniu. Oto jego treść: W jedną z uroczystości św. Piotra, Apostoła, mówi też święta, uj-

<sup>1)</sup> C. 27.

rzałam wśród modlitwy, a raczej zauważyłam, bom oczyma ciała lub duszy zgoła nie widziała; zauważyłam tedy, że Chrystus jest przy mnie i czułam, że On do mnie przemawia. Ponieważ to jednak nie było widzenie wyobraźne, nie poznawałam Jego kształtów i to tylko czułam, że stał tuż przy moim boku i był świadkiem wszystkich moich myśli. Nie znając się na tego rodzaju widzeniach, opowiedziałem o niem spowiednikowi. Ten zapytał mnie: w jakiej postaci widziałam Chrystusa? Odpowiedziałam, że Go nie widziałam. Tedy on znowu mnie zapytał, skąd wiem, że to był Chrystus? Odpowiedziałam, że nie wiem, a jednak jestem przekonana, że był tuż przy mnie, a poznawałam to jak najjaśniej po tem, że m dłużej i z szczególniejszym a niezwykłym spokojem trwała w modlitwie uspokojenia. Usiłowałam przynajmniej przez jakie podobieństwa wyjaśnić to widzenie, lecz nie mogłam znaleźć żadnego odpowiedniego i dostatecznego; nawet słów mi brakowało, bym je mogła wyrazić. Bo skoro mówię, że ani cielesnymi ani wewnętrznymi oczyma nie widziałam Chrystusa, skądże tedy wiem i jestem przekonana, że On jest przy mnie, a

do tego jaśniej i widoczniej, aniżeli wten-  
czas, kiedybym na Niego oczyma patrzyła?  
Zapewne ukazuje Pan swoją obecność du-  
szy przez jakieś poznanie jaśniejsze, niż  
słońce. Nie twierdzą jednak, iżby się wten-  
czas widziało słońce, lub jakąkolwiek ja-  
sność; lecz jest to jakieś światło, które nie-  
postrzeżenie oświeca umysł, aby dusza mo-  
gła się cieszyć tak wielkim dobrem. Dzieje  
się to podobnie, jak gdyby jakiś pokarm  
dostał się do żołądka tak, iżby go człowiek  
nie był spożył i zupełnie nie wiedział, jak  
się tam dostał; gdyby jednak wiedział, że  
tam jest, luboby nie wiedział, jaki to pokarm  
i kto go podał żołądkowi. To zaś widzenie jest  
tak czysto duchowe, że nie może w niem  
szatan przez jakąkolwiek władzę zewnętrzną,  
lub przez zmysły wywierać wpływu. Tak  
mówi św. Teresa<sup>1)</sup> i powtarza to opowia-  
danie prawie dosłownie w innem dziełku,  
a zawsze jednostajnie twierdzi, że dusza  
nie zdoła po takim widzeniu opowiedzieć  
tego słowami, co widziała; a nawet nie mo-  
że pojąć i zrozumieć, w jaki sposób przy-

<sup>1)</sup> Man. 6. c. 8.

szła do poznania Pana Jezusa; lubo jest  
przekonania, że Jego widziała. Zgodnie ze  
św. Teresą uczy bł. Aniela de Fulgineo,  
której słowa, zapisane w jej życiorysie<sup>1)</sup> po-  
wtórzą tutaj: *Pewnego razu wyrzałem wśród  
modlitwy Pana Boga, przemawiającego do  
mnie. Jeżeli się zapytasz, com widziała, mó-  
wię, że Go widziała i nie umię nic więcej  
powiedzieć, jak tylko, że Go widziała pełność  
i światłość, z której takie w sobie uczułam  
przepelnienie, że nie umiem tego wyrazić,  
ani oddać przez jakiekolwiek porównanie.  
Nie widziałam też nic zmysłowego, lecz był  
tak, jak jest w niebie, t. j. tak wielką pię-  
knością, że nie mogę tego inaczej powiedzieć,  
jak tylko tak, że Go widziała najwyższą pię-  
kność, zawierającą w sobie wszelkie dobro;  
a wszyscy święci stali przed onym najpi-  
kniejszym majestatem i chwalili go. Zdaje mi  
się jednak, że krótko w tem trwała. Cokol-  
wiek zaś niżej dodaje: Widziałam jeden  
stały przedmiot, który tak mi się przedsta-  
wiał, że nie mogę o nim nic więcej powie-  
dzieć, jak tylko tyle, że to było wszelkie do-*

<sup>1)</sup> Vitae eius apud Boland 4. Jan. c. 3. n. 58.

<sup>2)</sup> Ibid. e. 3, n. 66.



*bro i że moja dusza była w zupełnie niewypowiedzianej radości i nie wiem, czym była w ciele, czy po za ciałem.* Mógłbym się powołać na świadectwo jeszcze innych świętych, którzy twierdzą, że sposób, w jaki się to widzenie dokonywa, nie da się żadnymi słowy, żadnymi ziemskimi obrazami wypowiedzieć. Atoli przytoczone powyżej ustępy wystarczą, bo zresztą wszyscy autorowie prawie tymi samymi słowy objawiają to zdanie.

V. Również wszyscy zgadzają się, że ten rodzaj widzeń nie podlega złudzeniom. Może bowiem szatan dokonać coś podobnego do widzenia pojęciowego i przedstawić duszy. Atoli takie złudne widzenie nieprzyjacielskie różni się wielce od prawdziwego i łatwo je poznać po skutkach. Prawdziwe bowiem widzenie sprawia radość, wesele i spokój duszy, oczyszcza i oświeca umysł, pomnaża wiarę i miłość, a ródzi pokorę i podniesienie duszy do Boga. Przeciwnie zaś fałszywe sprawdza pychę, zarozumiałość, zamęt i oschłość w duszy. Tamto jest silne i prawie nigdy nie ulatuje z pamięci; to zaś szybko

ginie i jak dym ulatnia się z duszy. Najpewniejszym zaś znakiem prawdziwego widzenia jest pokora; skoro bowiem w porównaniu do Boga jesteśmy niczem; przeto, im bliżej się do Niego wzbijamy, tem jaśniej poznajemy naszą nicość. Znakomicie wyraża się w tym względzie św. Grzegorz W.<sup>1)</sup>: *Mądrość niestworzona ma swoją własną istotę, ma życie, lecz zarazem jest Ona tem, co posiada. Dlatego też żyje nieodmienną, bo nie ma życia przypadkowego, lecz niezawisłe. To też jedynie z Ojcem i Duchem św. prawdziwie istnieje; a do tego istnienia porównany nasz byt równa się nieistnieniu. Kiedy się z Nią łączymy, jesteśmy, żyjemy i rozumiemy; kiedy się zaś z nią porównamy, ani nie rozumiemy, ani nie żyjemy, ani nie istniejemy. Stąd też pochodzi, że Święci, o ile postępują w oglądaniu Boga, im więcej zatapiają się w poznawaniu Jego istoty, tem jaśniej poznają, że są niczem. We widzeniu pojęciowym można widzieć przedmioty zmysłowe i nadzmysłowe. A mianowicie można widzieć Boga i poszczególne osoby Trójcy Przenajświętszej; Chrystusa,*

<sup>1)</sup> Lib. 18. mor., c. 27.

Najśw. Pannie, Aniołów i Świętych, nadto wiele prawd oświecających duszę pod względem wiary i obyczajów, a wreszcie wszystkie, nawet nieobecne, rzeczy zmysłowe, które są w niebie i na ziemi. I nie masz w tem najmniejszej sprzeczności, iż powiadamy, że rzeczy nieobecne mogą być duszy jako obecne przedstawione za pomocą jakiegoś światła umysłowego. Dokonuje się zaś to widzenie, czyli poznanie umysłowe w dwojaki sposób: raz niejasno i jakoby ogólnikowo, n. p. kiedy ktoś z taką, a nawet z większą pewnością poznaje, aniżeli gdyby to cielesnymi oglądał oczyma, że Chrystus, lub Anioł stoi przy jego boku, a jednak nie widzi żadnej postaci lub obrazu; powtóre, jasno i wyraźnie, jak n. p. kiedy ogląda się Pana Boga jawnie i dokładnie, lubo nie twarzą w twarz i nie tak, jakim jest w sobie. To widzenie zajmuje miejsce pośrednie między onem ciemnem, jakie mamy w tem życiu przez wiarę, a tem jasnem, jakie mieć będziemy w niebie przez światło chwały. Nie ma ono w sobie ciemności pierwszego, lecz też nie dochodzi do jasności drugiego. Z takiego widzenia rodzi się w duszy niezmiernie uszanowanie i miłość ku Bogu i pra-

gnienie służenia mu w świątobliwości i sprawiedliwości po wszystkie dni żywota swego<sup>1)</sup>.

VI. Ze względu na główny przedmiot tych widzeń, t. j. o ile odnoszą się do oglądania Pana Boga, dziela je Teologowie Mistycy na trzy stopnie. Pierwszy stopień nazywają widzeniem Boga przez zastłonę, czyli we mgle. Traktuje o tem Dyonizyusz na początku swej Teologii mistycznej<sup>2)</sup>, gdzie pomiędzy innymi tak się wyraża: *O Przenajświętsza Trójco, oceanie Bóstwa i dobroci, Przewodniczko chrześcijańskiej mądrości, doprowadź nas do onego najnieodostępniejszego i najjaśniejszego szczytu zjawień mistycznych, gdzie czyste, absolutne i niezmiennie tajemnice Boskie pogrążone są w przeczystej mgle milczenia, wyjawiającego tajemnice. Ta mgła swoją przedziwną ciemnością więcej niż oświeca, a obok swej niechwytności jakimkolwiek zmysłem przepelnia przecudną jasnością umysł nie mający oczu.* Cokolwiek zaś niżej powiada, że do tej Boskiej mgły wchodzi ci, którzy wznoszą się ponad wszystkie rzeczy zmysłowe i nadzmysłowe, ponad wszelkie stopnie świętej bogomyślności, którzy

<sup>1)</sup> Łuk., 1, 75.<sup>5)</sup> C. 1.

wzbijają się ponad wszelkie światła Boskie i głosy i mowy niebieskie, którzy niejako giną w samej mgle, gdzie, jak powiada Pismo św., prawdziwie przebywa Ten, który jest ponad wszystko. Następnie przywodzi za przykład Mojżesza, który oczyszczony i odłączony od całego ludu, po wysłuchaniu głosu trąb, po oglądaniu światła rzucających liczne promienie, wyzwolony od tego, co można widzieć i co samo patrzy, wszedł prawdziwie w onę mgłę nieświadomości tak, iż pozbywszy się wszelkiego poznawania naukowego, tem samem, że nic nie poznawał, zjednoczwszy się zupełnie z niewidomym Bogiem, poznawał Go jak najdoskonalej. Czemu zaś jest ona mgła, tłumaczy jaśniej, mówiąc na innem miejscu<sup>1)</sup>: *Boska mgła jest światłem niedostępnem, w którym Bóg, według naszego ludzkiego sposobu wyrażenia się, przemieszkuje. Dla nadzwyczajnej i przyćmiewającej jasności nie można jej widzieć, a dla nadmiernej światłości Boskiej nie można wejść do niej. Przychodzi ku niej, kto sobie zasłużył poznać i oglądać Boga; bo tem samem, że nie widzi, ani nie poznaje, tem*

<sup>1)</sup> Ep. 5. ad Dorot.

ściślej łączy się z Tym, który jest wyższy nad wszelkie widzenie i poznanie i przychodzi do przekonania, że On przewyższa wszystko, co zmysłami lub rozumem objąć można i powtarza z Prorokiem: „Dziwna się stała znajomość Twoja z mej strony, wzmocniła się i nie będę mógł do niej<sup>2)</sup>”. Wtedy więc dusza ogląda Boga przez mgłę, kiedy wzniesiona ponad wszystkie stworzenia i wyobrażenia, zbliża się do Boga, którego poznać i pojąć nie może i raczej poznaje czem Bóg nie jest, aniżeli czem jest; odkrywając w tej ciemności nieskończoną doskonałość, która wszelką mądrość, potęgę, dobroć, pięknosc i w ogóle wszystko, cokolwiek rozumem pojąć można, nieskończenie przewyższa. Wśród tego widzenia, nie będącego owocem własnej pracy duchowej, lecz spowodowanego dziwnie prostem, a nagle oświeceniem zesłanem od Boga, dusza popadając w podziw i żar miłości, odchodzi od siebie i rozplywa się w oceanie nieskończoności Tego, którego nie widząc, ogląda. Mówimy zaś, że dusza nie widzi a zarazem ogląda, bo, jak powiada Ryszard<sup>3)</sup>: *Bóg daje*

<sup>2)</sup> Ps., CXXXVIII, 6. <sup>3)</sup> De grad. charit. viol.

jej tak uczuć swoją obecność, że jej nie ukazuje oblicza. Wlewa w nią słodycz, lecz nie pokazuje swej piękności. Wlewa rozkosz, lecz nie okazuje jasności. Jeszcze obłok i mgła około niego; jeszcze tron Jego w słupie obłoku. A lubo widzi, widzi jakoby w nocy, widzi jakby przez mgłę, widzi przez zwierciadło w podobieństwie. Widzi nareszcie wszelkie nieznanne pojęcie o nim, wznosząc się ponad wszelki rodzaj poznania. *Bo*, jak mówi św. Grzegorz<sup>1)</sup>, *cokolwiek dusza wzniesiona do szczytu bogomyślności, zdoła doskonale pojąć, to nie jest Bogiem. Wtenczas tedy prawdziwie poznajemy Boga, kiedy wyraźnie czujemy, że Go wcale nie możemy poznać.* Na innym zaś miejscu powiada tenże sam święty<sup>2)</sup>: *Objawienie Stwórcy, w którym się go widzi, ale nie pojmuje, jest światłem nieprzystępnem. Cokolwiek bowiem dusza ludzka może myśleć o Wszemmocnym Bogu, tem Bóg nie jest; lecz kiedy w zamysleniu wzniesie się ponad wszystko; kiedy według możności przedstawi sobie coś duchowo najjaśniejszego, najśodsze- go, najmiłszego, najrozkoszniejszego, jeszcze to wszystko nie jest samym Bogiem. Jest to*

<sup>1)</sup> L. 5. mor., c. 26. <sup>2)</sup> L. 4. in 1. Reg.

*a toli zbliżeniem się do pewnego światła, które nie jest Bogiem, lecz mieszkaniem Boga. A ponieważ już wtenczas dusza dziwnie się zapala, cudownie się syci i niewypowiedzianej doznaje rozkoszy, przeto musi pomyśleć: Jakże niewypowiedziane musi być światło, słodycz i rozkosz, którym On jest, skoro to światło, które zamieszkuje, tak jest niezmierzone, a przecież Nim nie jest.*

VII. Drugi sposób oglądania Boga zdarza się wtenczas, kiedy po rozprószeniu ciemności, jakie *Bóg* położył *tajnikiem swoim*<sup>1)</sup>, po usunięciu mgły i rozpędzeniu chmur, ukazuje się *Bóg*; wprawdzie nie w pełni swego blasku i nie przy świetle południowem, ale jakoby o świtaniu, kiedy jeszcze nie zupełnie widno i jasno. Widzi się *Go* w sposób niewytłómaczony, a przecież jaśniej, aniżeli oczyma cielesnymi światło materyalne widzimy. Albowiem dusza, wzniesiona szczególniejszą łaską *Bożą* do tego widzenia, ogląda jednym rzutem oka jedność istoty *Boskiej* i troistość osób; jak *Ojciec* rodzi *Słowo*; jak od obydwóch pochodzi *Duch św.* *Widzi i poznaje samego Boga*, jak mówi św. Au-

<sup>1)</sup> Ps., XVII, 12.

gustyn<sup>1)</sup>, dobrego bez jakości; wielkiego bez rozciągłości; Stwórcę bez przymusu, bez miejsca położenia obecnego, bez kształtów zewnętrznych — wszystko ogarniającego; bez miejsca — wszędzie całkowicie obecnego; bez czasu — wiecznego; bez zmieniania się — czyniącego rzeczy podlegające zmianom; zupełnie wolnego. Widzi wszystkie stworzenia wychodzące z rąk Jego i od Niego zależne. Widzi, w jaki sposób Osoby Boskie mieszkają w duszy, według słów Pisma św. *Do niego przyjdzie my, a mieszkanie u niego uczynimy*<sup>2)</sup>). Ponieważ zaś w takim stanie lgnie dusza jak najdoskonalej do Boga, odczuwając przedsmak niebieskiej szczęśliwości, przeto upaja się źródłem Jego rozkoszy. To też św. Teresa<sup>3)</sup>, która z własnego doświadczenia poznała wzniosłość i rozkosz tego rodzaju widzeń, wytłumaczywszy je bardzo mądrze, powiada dalej, że przez takie widzenie wchodzi dusza w małżeństwo duchowe z Bogiem, według słów Apostoła: *A kto się złącza z Panem, jednym duchem jest*<sup>4)</sup>). Bo dusza, miłująca doskonale, zawiera związek małżeński, powia-

<sup>1)</sup> L. 5. de Trin., c. 1. <sup>2)</sup> Jan, XIV, 23. <sup>3)</sup> Cant. anim. mans. 7. c. 1. et 2. <sup>4)</sup> 1. Kor., VI, 17.

da św. Bernard<sup>5)</sup>. *Zaiste jest to związek; duchowego i świętego małżeństwa. Mało powiedziałem, związek; jest to zjednoczenie. Skoro więc ujrzysz duszę, która opuściwszy wszystko, oddaje się zupełnie Słowu, dla Słowa żyje, Słowem się rządzi, w Słowie poczywa, co rodzi słowami; która może powiedzieć o sobie: „mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem”<sup>1)</sup>; uważaj ją za małżonkę poślubioną Słowu.*

Lecz dość już powiedzieliśmy o drugim stopniu oglądania Boga. Nareszcie trzeci i najwyższy stopień widzenia Boga jest ten, w którym dusza już nie przez zwierciadło i nie w podobieństwie, ale jasno i twarzą w twarz ogląda majestat Boży. Aczkolwiek ten sposób oglądania Boga nie jest udziałem padółu płaczu, ale ojczyzny niebieskiej, według słów samego Boga: *Nie ujrzy mnie człowiek, a będzie żyw*<sup>2)</sup>), jednakże bardzo poważni Teolodzy, jakeśmy wyżej nadmienili, sądzą, że niektóre bardzo świątobliwe i doskonałe dusze jeszcze za życia ziemskiego otrzymały tę nadzwyczajną łaskę od Boga, że jakoby mimochodem i chwilowo światłem

<sup>1)</sup> Filip., I, 21. <sup>2)</sup> Exod., XXXIII, 20. <sup>3)</sup> Serm. 83. et 85. in Cant.

chwały oświecone, ujrzały jasno Pana Boga.. Tak, wielu utrzymuje o Mojżeszu, na którego gorące życzenia i prośby, aby mu Pan Bóg ukazał oblicze, odpowiedział Pan: *Ja ci ukazę wszelkie dobro*<sup>1)</sup>. Podobnie twierdzi Doktor anielski<sup>2)</sup> o św. Pawle; a św. Bernard<sup>3)</sup> o Ojcu zakonników, świętym Benedykcie. Młodopłynny Doktor, rozprawiając o widzeniu, w którym ogląda się Boga twarzą w twarz, a w Bogu ogląda się stworzenia, tak mówi: *Do takiej wysokości, zdaje się, była porwana ona błogosławiona dusza (św. Benedykta), która oglądała cały świat, zebrany pod jeden promień słoneczny. Ojciec św. Grzegorz, pisząc o tym cudzie w księdze Dyalogów, powiada: Patrzącemu na Boga wydaje się każde stworzenie szczupłem*<sup>4)</sup>. Tak wyraża się św. Bernard, oparty na zdaniu św. Grzegorza. Wiem, że pod tym względem różne są zapatrywania między scholastykami; ale nie uważam za stosowne zapuszczać się tutaj w ich dysputy.

<sup>1)</sup> Exod., XXXIII. 19. <sup>2)</sup> 2. 2. q. 175. a. 3.  
<sup>3)</sup> Serm. 9. de div. <sup>4)</sup> Libr. 2., c. 35.

## ROZDZIAŁ XIX.

*Powtórnie o zjawieniach. Czego się trzymać, a czego przy nich unikać? O różnych rodzajach objawiających się osób. W jaki sposób objawiają się: Bóg, aniołowie i święci? Jak odróżnić objawienie Boga od zjawienia anielskiego? O różnych zjawieniach Chrystusowych. O różnicy pomiędzy zjawieniem wyobraźnym, a ciałotwórczem. O widzeniach szatańskich i ich znamionach. O widzeniach dusz ludzkich. O czci i adoracyi zjawień.*

I. Zjawieniem nazywamy ukazanie się duchów, kiedy po za zwykłym porządkiem natury biorą udział w sprawach ludzkich i nasuwają się naszym zmysłom i w sposób dobitny i wyraźny dają nam poznać swoje obecność. Jużesmy wyżej wspomnieli, że zjawienie różni się nieco od widzenia; bo kiedy się okazuje sama postać zjawienia, a nie wiemy, kto się nam zjawia, nazywamy to zjawieniem; przeciwnie zaś, kiedy ze zjawieniem idzie w parze i poznanie zjawiającej się osoby, natenczas nazywamy to widzeniem. Atoli idąc w ślady innych autorów, nie trzymamy się ściśle tej różnicy. Wszystkie zaś widzenia i zjawienia w tem się zgadzają,

że są wspólnym udziałem dobrych i złych. Toż nie można kogoś uważać za świętego, lub doskonalszego od innych dlatego, że mu się duchy zjawiają, a inny tego daru nie posiada. Świętszym bowiem niż inni, jest ten, kto założywszy głębszy fundament pokory, stara się przez miłość służyć i podobać się Bogu, nie wzdycha za widzeniami, lecz owszem otrzymując je od Boga, albo je pokornie odsuwa, albo z trwogą przyjmuje, wiedząc, że i przez nie daje się szatanowi sposobność do różnych zasadzek i złudzeń. Wszak pewniej kroczymy przy pomocy wiary, której światło przewyższa wszelkie widzenia i wyjawienia tajemnic. Słusznie też zwykł był mawiać św. Filip Nereusz<sup>1)</sup>, że trudno nie nadymać się otrzymaniem widzenia, trudniej nie wierzyć, że się jest ich godnym, a najtrudniej uznawać się za niegodnego takowych i zamiast folgować ich przyjemności lub ciekawości, ćwiczyć się w cierpliwości, umartwieniu i w posłuszeństwie. Mówiąc o zjawieniach, nie można się powstrzymać, iżby nie potępić błędnego i lekkomyślnego postępowania tych, którzy je w czambuł za oszustwa i uludę

<sup>1)</sup> Tiraq. ad lib. 2. dierum Gen., c. 9. Hie. Magn., l. 4. miscell., c. 12.

zmysłów, lub za senne mrzonki poczytują. Inni znowu przeciwnie zbyt pochopnie wszystkiemu wierzą i wszystkie bez różnicy za prawdę uznają. A jednak pewną jest rzeczą, że jedne zjawienia są prawdziwe i prowadzą ludzi do zbawienia i do cnoty, a inne są fałszywe, którymi za dopuszczeniem Boskiem niektórzy ludzie się pozwalają. Należy tedy unikać obydwóch ostateczności. Wszak wiadomą nam z Pisma św. i z doświadczenia wielu znakomitych osób, że ani dawniej, ani dzisiaj, nie brak ludzi dobrych i złych, którym ukazują się różne duchy. Również dowiedziona jest rzeczą, że wielu daje się omamić i oszukać albo własnej wyobraźni, albo też podstępemu szatanowi, jako pozwolili się uwieść niektórzy starożytni Filozofowie, o których tak pisze w swoich Wyznaniach św. Augustyn<sup>1)</sup>: *Słyszałem, że wielu usiłowało powrócić do Ciebie, a nie mogąc tego dokonać sami przez siebie, pokusili się iść za tą mylną drogą* (t. j. pojednać się z Bogiem przez pośrednictwo aniołów, pozyskując sobie ich przychylność przez pewne obrzędy); *lecz odrazu wpadli w pragnie-*

<sup>1)</sup> Libr. 19. c. 42.

nie nadzwyczajnych widzeń i zasłużyli sobie na złudzenia. Dumni szukali Cię z całą nadołością nauki, z pysznem a nie skruszonym sercem i sprowadzili sobie na podobieństwo swego serca, jako sojuszników swej pychy, władze tego powietrza, aby ich sztukami czarodziejskimi omamiły tak, iżby szukali pośrednika, któryby ich oczyścił, a nie znaleźli go; bo to był szatan, przemieniający się w Anioła światłości. Tak się wyraża św. Augustyn, nie wymieniając nazwisk owych zwolenników Platona ze szkoły Plotyna, których w liście do Dyoskura<sup>1)</sup> wprost oskarża, że się dali uwieść do praktykowania sztuczek czarodziejskich.

II. Różne są rodzaje duchów, czyli zjawiających się osób, a mianowicie, najpierw Pan Bóg, *Ojciec duchów*, jak Go nazywa Apostoł<sup>2)</sup>. Powiadam tedy, że najpierw zjawia się Bóg, jeden w istocie, troisty w osobach, Ojciec i Syn i od obydwóch pochodzący Duch święty, *który będąc wspólnym obydwom*, jak mówi św. Augustyn<sup>3)</sup>, *tak się sam nazywa, jak tamci usólnie*. Następnie Chrystus, nasz Zbawiciel, Bóg - człowiek i

<sup>1)</sup> Ep. 56. <sup>2)</sup> Żyd., XII, 9. <sup>3)</sup> Libr. 15. de Trin. c. 19.

Jego Najsw. Matka, najznakomitsza ze wszystkich stworzeń. Dalej, Aniołowie, nie mający żadnego ciała, z których jedni, wiecznie szczęśliwi, są *duchowicami usługujący, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają*<sup>1)</sup>; inni, zatwardziali w złem i wiecznie nieszczęśliwi, nie przestają zadrwić ludziom zbawienia i stawiać im zasadzek. Nareszcie, dusze ludzkie, wyzwolone z więzów ciała, które albo cieszą się wiecznem szczęściem, albo też ponoszą w piekle męki wiecznego ognia, lub wreszcie zamknięte w czyśćcu, oczyszczają się z grzechów, za które na świecie nie odpokutowały. Do liczby tych ostatnich zaliczyć także należy dusze ludzi żyjących, które niekiedy, lecz bardzo rzadko mogą się innym żyjącym zjawiać, jak to poniżej wykażemy. Ponieważ zaś rozróżniamy trzy rodzaje zjawień i widzeń, t. j. rzeczywiste (ciałotwórcze), wyobrażne i umysłowe (pojęciowe); stąd do rzeczywistych potrzeba i odpowiednich wyobrażeń i zewnętrznych przedmiotów, lub przynajmniej jakiejś bardzo gwałtownej przemiany zmysłów; do wyobrażnych mniej

<sup>1)</sup> Żyd., I, 14.



już potrzeba zasobów, a jeszcze mniej do-  
pojęciowych. Lecz o tem wszystkiem mówi-  
liśmy już dosyć obszernie w traktacie o  
widzeniach. Obecnie tedy będziemy mówić  
o zjawieniach w ścisłem tego słowa znacze-  
niu, t. j. o tych, w których zjawiające się  
osoby ukazują się zewnętrznym zmysłom w  
pewnej określonej i uchwytniej postaci. Wy-  
pada zaś rozpocząć od zjawień Bożych.  
Aczkolwiek Bóg jest wszędzie obecny, jak  
nas uczy wiara, jednakże mówimy, że się  
Bóg zjawia, kiedy się naszym oczom w pe-  
wnej określonej postaci ukazuje tak, że to,  
co widzimy, nie jest strachem, ani przywi-  
dzeniem, lecz najprawdziwszem zjawieniem.

III. Ktokolwiek wierzy Pismu świętemu  
nie może zaprzeczyć, że Pan Bóg ukazy-  
wał się w ten sposób bardzo często. Wszak  
czytamy, że Patriarchowie starozakonni nie-  
jednokrotnie widywali Boga we widomej  
postaci. Widział Go Adam, kiedy zjadłszy  
owoc zakazany, przestąpił przykazanie Bo-  
że; Kain, kiedy za dopuszczeni e się zbro-  
dni bratobójstwa (został skazany na ciągle  
tułactwo i odrzucony od oblicza Bożego;  
widział Boga i Noe, kiedy mu rozkazał,  
aby zbudował arkę, w którejby się urato-

wał przed potopem ród ludzki i wszystkie  
zwierzęta; widział Go Abraham w dolinie  
Mambre, kiedy trzech widział a jednego  
adorował. Widział Pana Boga Jakób patry-  
archa, który po całonocnem pasowaniu się  
z Nim, powiada, że widział Boga twarzą  
w twarz; widział Go i Mojżesz w krzaku go-  
rejącym i kiedy wszedł we mgłę i otrzymał  
od Niego tablice z przykazaniami. Widzieli  
Go i inni przy różnych sposobnościach. Lecz  
trudno wyliczać szczegółowo wszystkie tego  
rodzaju zdarzenia. Atoli, czy przy powyż-  
szych wypadkach okazywał się sam przez  
siebie Bóg niewidzialny, nieskończony, nie-  
dostępny, którego jak powiada Apostoł,  
*nikt z ludzi nie widział, lecz ani widzieć  
może<sup>1)</sup>*, czy też za posługą (ministerio) a-  
nielską; a jeżeli się okazywał ludziom sam  
przez siebie i z nimi rozmawiał: któraby  
to była z osób Boskich, czy Ojciec, czy  
Syn, czy może Duch św.; różne są pod tym  
względem i sprzeczne zapatrywania Dokto-  
rów. Tertulian<sup>2)</sup> twierdzi, że się ukazywał  
sam Syn Boży i powiada tak: *Albowiem ten,  
co rozmawiał z Mojżeszem, był Synem Bożym.*

<sup>1)</sup> I. Tymot., VI, 16. <sup>2)</sup> Adv. Jud. c. 9.

*On to bowiem zawsze się objawiał; bo Boga Ojca nikt nigdy nie widział.* Na innym zaś miejscu <sup>1)</sup>, że Syn Boży ukazał się Abrahamowi cieleśnie, lubo się jeszcze nie narodził; *bo się już wtenczas uczył przemawiać, zbawiać i sądzić rodzaj ludzki w ciele niezrodzonym, gdyż jeszcze wtenczas nie przyszła była godzina śmierci.* Podobnie wyraża się tenże sam autor w dziele przeciw Marcyonowi <sup>2)</sup>. Z Tertulianem zgadza się św. Justyn, męczennik, który w rozprawie z Tryfonem tak mówi: *Ani Abraham, ani Izak, ani Jakób, ani ktokolwiek inny z ludzi nie widział Ojca i niepojętego Pana wszystkiego, nawet Jezusa Chrystusa, lecz tylko tego, który jest Bogiem i Synem Bożym, a który się jako człowiek z Panny narodził.* Również i Ireneusz <sup>3)</sup> twierdzi, że to był Syn Boży, który rozmawiał z Noem, Abrahamem, Jakóbem i Mojżeszem. Atoli powyższe zdanie jest błędne według myśli najznakomitszego z Doktorów Kościoła, św., Augustyna <sup>4)</sup>, który karcąc Maksymiliana, biskupa aryańskiego, za powyższe twierdzenie i wyklada bar-

<sup>1)</sup> Lib. de carne Christi, c. 6. <sup>2)</sup> Lib. 2. c. 27. et. 1. 3. c. 6. et. 3. <sup>3)</sup> L. 4. c. 23. <sup>4)</sup> Lib. 2. adv. Maxim., c. 26.

dzko jasno wszystkie ustępy Pisma św., z których tenże heretyk chciał wykazać, że Syn Boży już od początku rodzaju ludzkiego zwykł się być ludziom ukazywać. Dowodzi tedy św. Augustyn, że powyższe miejsca Pisma św. mogą się tak dobrze odnosić do Syna Bożego, jak i do Ducha św., a wreszcie dodaje, że *Bóg, chcąc się objawić, ukazywał się oczom ludzkim nie w swojej istocie, w której jest niewidzialnym i niezmiernym, lecz przez podwładne stworzenia.* W innym zaś dziele <sup>1)</sup>, traktując obszernie o tymże przedmiocie, udowadnia, że wiele było takich zjawień, w których nie była dość wyraźnie wskazana i określona osoba Ojca, lub Syna, albo też Ducha św. i żeby było wielką lekkomyślnością twierdzić, że Bóg Ojciec nigdy się nie wlażał w postaci widomej Patriarchom lub Prorokom. Cokolwiek dalej, zbiwszy twierdzenie tych, co mniemali, że nie Bóg Ojciec, ale tylko Syn Boży, lub Duch św., ukazywali się ludziom, tak powiada: *Stąd nikt przy zdrowych zmysłach nie może twierdzić, że osoba Ojca nigdy się na jawie nie ukazała oczom ludzkim w*

<sup>1)</sup> Libr. 2. de Trin., c. 9. sq.

jakiegokolwiek postaci zewnętrznej. Tak się wyraża św. Augustyn o drugiej części naszego pytania. Lecz i o pierwszej traktuje on bardzo obszernie<sup>1)</sup> i tak ją rozwiązuje: *Ponieważ istota Boża jest najzupełniej nieodmienna, przeto sama przez się nie może być nigdy widziana. Stąd oczywistą jest prawdą, że wszystkie widzenia Patryarchów dokonały się przez stworzenia. A lubo nie pojmujemy, w jaki sposób mógł to Pan Bóg za pośrednictwem Aniołów zdziałać; jednakże nie z własnej myśli, ale z wiary, przychodzimy do tego przekonania, że się te widzenia dokonały przez Aniołów. Tak nas poucza Pismo św., od którego nie godzi się człowiekowi odstępować. Następnie udowadnia bardzo gruntownie z Pisma św., że Ten, który się Patryarchom objawiał, bywa raz nazwany Bogiem, a kiedyindziej Aniołem; z czego wnioskuje, że Bóg nie okazywał się sam w swojej istocie, lecz przez aniołów, którzy byli w takim razie jego przedstawicielami. Powiada zaś Pismo św., że się Bóg objawił, a nie Anioł, bo aczkolwiek woźny ogłasza wyrok sędziego, przecież nie pisze*

<sup>1)</sup> Libr. 3. de Trin., c. 11.

*się w aktach, że tak lub inaczej zawyrokował woźny, ale sędzia. Nie mniej jasno wyraża się św. Augustyn w tym względzie, kiedy przeciw Adymancyuszowi, uczniowi Manicheusza tak pisze<sup>1)</sup>: Bóg, cokolwiek i komukolwiek chciał objawić, objawił słowami lub znakami, albo za pośrednictwem jakiej istoty anielskiej, albo przez inne stworzenie. On bowiem jest najpierwszą i najwyższą prawdą, która wszystko wie, wszystkim dowolnie rządzi i kieruje tak, że komu chce, może się naocznie ukazać. Ponieważ jednak Bóstwo Jego może tylko bardzo czyste i nadzwyczaj proste serce oglądać, stąd też samo Pismo św. powiada nekiedy, że się ukazał Anioł, a kiedyindziej o tem samym zdarzeniu powiada, że się Bóg ukazał. Jakoż nie myli się Pismo św., używając naprzemian tych wyrażen: Bóg się ukazał, albo: ukazał się anioł; bo pierwsze wyrażenie ma na względzie Boga ukrytego, a drugie odnosi się do stworzenia, którem się Bóg posługuje. W ślady św. Augustyna wstępuje Doktor anielski<sup>2)</sup> i tak mówi: Wszystkie zjawienia Boże, o jakich czytamy w starym zakonie, stały się za pomocą aniołów,*

<sup>1)</sup> Libr. contr. Adim. c. 11. <sup>2)</sup> Qu. 6. de potent. a. 7. ad 3.

którzy tworzą pewne postaci, albo rzeczywiste, albo wyobrażne i przez nie kierują umysł wi-  
dzącego ku Bogu, jako i przedmioty zmysłowe  
mogą człowieka prowadzić do Boga. Tak więc  
aniołowie przybrali w powyższych zjawieniach  
ciała, a mówimy, że się Bóg ukazał, bo On  
był celem, do którego chcieli ukazujący się  
aniołowie skierować umysł ludzki. Stąd też  
o tych zjawieniach powiada Pismo św. raz,  
że się Bóg ukazał, a drugi raz, że się anioł  
ukazał. Tak bowiem, według myśli św. Dy-  
onizego<sup>1)</sup>, rozporządziło prawo Boże, aby  
istoty niższe przez wyższe, aby ludzie przez  
aniołów byli prowadzeni do Boga. Stąd  
też wszystkie zjawienia Boże, czyli Teo-  
fanie, o których czytamy, dokonały się  
przez Aniołów i za ich posługą do na-  
szych praocjów spłynęły. Takie jest powsze-  
chne i zgodne zdanie Ojców, od którego też  
nie odstępują pierwszorzędni scholastycy.

IV. Zachodzi tu jednak pewna trudność,  
której nie można przemilczeć. Skoro bowiem  
zjawienia Boże dokonywują się za pośredni-  
ctwem aniołów, dlaczego nie wszystkie na-  
zywają się anielskimi? A jeżeli jedne z nich

przypisujemy właściwie Bogu, a inne anio-  
łom, w jakież sposób odróżnić jedne od dru-  
gich? Łatwa na to odpowiedź. Wieloma  
sposobami i bardzo łatwo można poznać kto  
się objawia, jeżeli się zbada uważnie i samo  
zjawisko i wszystkie towarzyszące mu oko-  
liczności. Tak n. p. nie ulega wątpliwości,  
że anioł nie w swoim ale Boskiem wystę-  
puje imieniu, a konsekwentnie Boskiem,  
a nie anielskiem trzeba nazwać zjawienie,  
w którym zjawiający się przypisuje sobie  
takie przymioty, jakie jedynie Bogu przy-  
sługują; n. p. kiedy do Abrahama powiada:  
*Jam jest obrońcą twoim i zapłatą twą zby-  
tnie wielką*<sup>1)</sup>, a tem bardziej, kiedy się wprost  
nazywa Bogiem, jak powiedział n. p. do  
Mojżesza z krzaka gorejącego: *Jam jest  
Bóg*, a za chwilę potem: *Jam jest, którym  
jest*. Dalszym znamię jest treść obja-  
wienia, bo jeżeli się tylko do Boga odnieść  
może, n. p. prawodawstwo Mojżesza, będzie  
to dowodem, że anioł występuje w Boskiem  
imieniu; jeżeli zaś ściśle wchodzi w zakres  
aniołów, jak n. p. kiedy Archanioł Rafael  
ukazuje się Tobiaszowi, Gabriel Danielowi,  
a potem N. P. Maryi, natenczas bez wąt-

<sup>1)</sup> De coel. hier., c. 4.

<sup>1)</sup> Lev., XV, 1.

pienia we własnej występują osobie. Kiedy się zapytamy św. Augustyna<sup>1)</sup>, w jaki sposób po wcieleniu Słowa dał się słyszeć głos Boga Ojca, lub w jaki sposób ukazał się we widomej postaci Duch święty; nie waha się odpowiedzieć, że się to stało za pośrednictwem stworzeń. Atoli trudno odgadnąć, a na chybił trafił nie można decydować, czy w takim razie posługiwał się Bóg jakim stworzeniem materialnym i czysto zmysłowym, czy też może przybierał sobie jakąś istotę czysto duchową, lub zmysłowo-umysłową, oczywiście nie do jedności osoby (bo któżby to twierdził), lecz do posługi przy spełnieniu aktu zewnętrznego. O Duchu świętym, który się przy Chrzcie Pana Jezusa w Jordanie pod postacią gołębią ukazał, mówi święty Tomasz w trzeciej części swej Sumy teologicznej<sup>1)</sup> i twierdzi za św. Augustynem, że Duch święty prawdziwą gołębicę utworzył i w jej postaci się ukazał, lubo jej nie przyjął na siebie w jedności osoby. Syn Boży zaś, stawszy się człowiekiem, *na ziemi był widziany i z ludźmi obcował*<sup>2)</sup>, a po zmartwychwstaniu rze-

<sup>1)</sup> 3. p., q. 89, a. 6 et 7. <sup>2)</sup> Baruch, III, 38.

czywiście cielesnie ukazał się niejednokrotnie uczniom, jak opowiada Ewangelia. Nawet nie ulega wątpliwości, że i po chwaleb-  
nym Wniebowstąpieniu, jak uczy Doktor anielski<sup>1)</sup>, ukazał się osobiście świętemu Pawłowi, który stanowczo twierdzi o sobie w liście do Koryntyan<sup>2)</sup>, że się mu ukazał Chrystus tak, jak się ukazał św. Piotrowi, Jakóbowi, reszcie Apostołów i więcej niż pięćdziesięciu braciom. Ponieważ zaś im ukazał się we własnym ciele i we własnej postaci, a więc tak samo ukazał się św. Pawłowi, aby go przekonać dowodnie o swym zmartwychwstaniu. Czy zaś ukazując się mu, opuścił tron niebieski, lub też może w obydwóch miejscach mocą Bóstwa swego był obecny, niechaj scholastycy odpowiedzą na to pytanie. Inne zjawienia Chrystusowe należy uznać za dokonane przez aniołów, jako o swoim objawieniu świadczy Jan św. Nie powinno się bowiem bez powagi Pisma św. i Kościoła przypuszczać osobistych zjawień Chrystusowych. Co do Przenajśw. Sakramentu, nie można mówić, że się w nim widzi Chrystusa, lub że się Chrystus Pan

<sup>1)</sup> 3. p. q. 57. ar. 6. <sup>2)</sup> I. Kor., XV.

nkazuje, bo przecież nie podaje się naszym zmysłom we własnej rzeczywistości, ani też takiej przybranej postaci, któraby odpowiadała Jego rzeczywistości powierzchowności. Kiedy się zaś zdarzy jakie nadzwyczajne i cudowne zjawienie w Eucharystyi, czego przykłady prawie każdy wiek przytacza; kiedy n. p. ukaże się w Przenajśw. Hostyi postać dziecięcia, ciała ludzkiego, lub krwi; nie należy o tem zbyt porywczo decydować. Bo jeżeli takie widzenie miał tylko jeden człowiek i jemu jedynie tak zmieniło się w oczach, że widział dziecię, a inni nie podobnego nie widzieli (co jest dowodem, że w samej Eucharystyi nie zaszła żadna zmiana), w takim razie może to być złudzeniem zmysłów za sprawą szatańską. Kiedy zaś zajdzie zmiana nawet w postaciach sakramentalnych tak, że ją wszyscy obecni spostrzegają, niema obawy przed złudzeniem. Również trzeba się mieć na ostrożności, jeżeli się komu ukazuje jasność w Przenajśw. Sakramencie, kiedy jakaś miła woń rozchodzi się z niego, lub kiedy przy przyjmowaniu go odczuwa się nadzwyczajną słodycz; bo to wszystko powinno się oceniać nie ze zmysłowych wrażeń, ale ze skutków, jakie

w duszy rodzi. Chwalebnie i cielesnie zjawi się Chrystus dopiero na końcu świata, kiedy przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Czy zaś przy sądzie szczegółowym ukazuje się Pan Jezus widomym sposobem, jak niektórzy myślą, trudno odgadnąć. Sam bowiem sposób, w jaki się ten sąd odbywa, jest niedocieczony. To tylko pewna, że się odbywa w jednej chwili, w mgnieniu oka. Stąd też wystarczyłoby do tego zjawienie sędziego umysłowe. Jeżeli zaś niektórzy śmiało piszą, iż Chrystus Pan jakiemu świętemu nie przez anioła, lecz osobiście, we własnym ciele się ukazał, sprzeciwia się to jednozgodnemu zdaniu Ojców Kościoła, twierdzących, że tylko przez samego św. Pawła po Wniebowstąpieniu we własnym ciele jest widzian i nie opiera się na żadnej pewnej podstawie, gdyż w składzie wiary wyznajemy, że wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca i że stamtąd przyjdzie nie do jakiej szczególnej osoby, chociażby się odznaczała nie wiedzieć jaką świętością, lecz sądzić żywych i umarłych i wyznaczyć dobrym nagrody, a złym kary wieczne. Podobnie też bardzo poważni i wiarogodni świadkowie, których świadectwo nie podlega najmniejszej wątpliwości,

zeznają, że Najśw. Marya Panna zjawiała się na różnych miejscach, w różne sposoby i w różnych czasach. Atoli i te zjawienia trzeba uznać za dokonane przez aniołów, unikając niegodziwego postępowania tych ludzi, którzy je albo całkowicie przeczą, albo też ze zbyt dużą ciekawością zgłębić usiłują. Albowiem w tych rzeczach, które przechodzą zakres zmysłowego doświadczenia lub naturalnego pojęcia umysłowego, należy rozumieć według mierności<sup>1)</sup> i naśladować skromność największego Doktora, św. Augustyna, który otwarcie wyznaje, że nie rozumie sposobu zjawień.

V. Pismo święte tak jasno i stanowczo wyraża się o licznych zjawieniach anielskich, że nawet najmniejsza wątpliwość lub trudność nie może się w tym względzie nasuwać temu, kto wierzy po katolicku. Lecz w jaki sposób dokonywują się te zjawienia; czy tylko przez zmianę w zewnętrznym zmysle bez rzeczywistego ukazania się jakiegokolwiek przedmiotu, działającego na oczy od zewnątrz, n. p. przy strachach; lub też może jakiś istniejący przedmiot po za oczyma

<sup>1)</sup> Rzym., XII, 3.

wskutek pewnego położenia i swej właściwości okazuje się w takich kolorach i kształtach, jakich z natury nie posiada, jak n. p. tęcza, czy może raczej przyjmują w takich wypadkach aniołowie prawdziwe ciało i w niem się ukazują; trudno orzec. Długo zajmował się tymi zagadnieniami genialny św. Augustyn, a jednak nie odważył się nie stanowczego powiedzieć. *Któż zdoła wytlumaczyć, pyta się on<sup>1)</sup>, w jakich ciałach ukazywali się aniołowie ludziom tak, że ich nie tylko widzieć, ale dotykać można było. Kiedy indziej znouu nie w ciele materialnem, lecz sposobem duchowym i nie oczom zewnętrznym, ale wewnętrznym podają duszom ludzkim widzenia, albo też do nich przemawiają nie do zewnętrznego ucha, lecz wewnętrźnie, wchodząc do wnętrza ludzkiego, jako napisane jest w księdze Proroków: „I rzekł mi anioł, który mówił we mnie“. Wszak nie powiada Prorok: „który mówił do mnie“, lecz: „który mówił we mnie“. Albo też objawiają się ludziom śpiącym i przemawiają do nich jakoby przez senne marzenia; wszak czytamy w Ewangelii: „Oto anioł Pański ukazał się mi*

<sup>1)</sup> Enchir., c. 59.

we śnie, mówiąc<sup>a</sup>. W ten sposób zdradzają się aniołowie z tem, że nie mają ciała namiętnego i utrudniają rozwiązanie tej zagadki: w jaki sposób mogli im Patryarchowie nogi umywać, jak mógł Patryarcha Jakób rzeczywiście pasować się przez całą noc z aniołem. Badając te sprawy i dorozumiewając się ich według możliwości, nie bez pożytku ćwiczy się dowcip, byliby zachować miarę w roztrząsaniu i nie popaść w błąd tych, co mniemają, że wiedzą to, czego nie wiedzą. Bo i na cóż się przyda twierdzić to lub owo, albo też przeczyć z narażaniem się na pomyłkę, kiedy bezkarnie wolno tego nie wiedzieć. Raczej trzeba umieć rozsądzić i rozpoznać, kiedy się szatan przemienia w anioła światłości, aby przez złudzenia nie naraził nas na jakie niebezpieczeństwa. W innym zaś miejscu<sup>1)</sup>, mówiąc o tym samym przedmiocie, tak się wyraża tenże sam św. Augustyn: *Dla mnie jest to bardzo pożyteczne, abym nie przeceniał własnych sił i abym upominał moich braci, by i oni swoich nie przeceniali, aby słaba natura ludzka nie przekraczała granicy bezpieczeństwa. Bo w jaki sposób dokonywują*

<sup>1)</sup> Lib. 3. de Trin. c. 10.

tego aniołowie, lub raczej w jaki sposób działa to Bóg przez aniołów dobrych, a niekiedy i przez złych, już to we formie zezwolenia, już też we formie wyroku, wydanego z niedostępnej stolicy swego najwyższego majestatu. tego nie mogę pojąć i wytłumaczyć ani bystrością wzroku, ani żywością wyobraźni, ani polotem umysłu. Cokolwiek przedtem<sup>1)</sup> już był powiedział, że przechodzi jego siły rozwiązać to pytanie: czy aniołowie, nie tracąc duchowej własności swego ciała, przybierają niewidzialnie inne ciała z jakich więcej materialnych pierwiastków i jakoby szatę jaką udziewiają je na siebie i przetwarzają w dowolne i rzeczywiste ciała, jako Pan Jezus prawdziwą wodę przemienił w prawdziwe wino; czy też może własne swoje ciała przemieniają doволnie i odpowiednio do tego, co czynią. Tak się wyraża św. Augustyn, który widocznie za zwolennikami Platona przypuszcza, że aniołowie, lubo z natury są szczerymi duchami, mają może jakieś ciała eteryczne, bardzo delikatne i sobie tylko właściwe, jak mówi Tertulian<sup>2)</sup>, które może się w ciało ludzkie na jakiś czas zamienić

<sup>1)</sup> Lib. de Trin. c. 1. <sup>2)</sup> De carne Christi, c. 6.



*tak, iż aniołowie mogą się ukazać i z ludźmi obcować.* Podobnie też św. Bazyli<sup>1)</sup>, lubo w innych dziełach nazywa aniołów istotnie czysto duchowymi, przecież w księdze o Duchu św. powiada, że aniołowie ukazują się we własnych ciałach i zjawiają się tym, którzy są tego godni. Św. Bernard<sup>2)</sup> wyraża się o tej rzeczy powątpiewająco i nie odważa się jej rozstrzygnąć. Nowsi Teolodzy za wodzą św. Tomasza<sup>3)</sup> jednomyślnie twierdzą, że aniołowie wcale nie mają ciała, i że, zjawiając się ludziom, albo przyjmują ciała, albo narzędzia zmysłów odmieniają, lub wreszcie przedstawiają jakieś przedmioty tak, iż inaczej wyglądają, aniżeli w istocie.

VI. Że zaś nie zachodzi złudzenie zmysłów i że się zjawienie nie odbywa *w postaci pozornego ciała*, jak twierdził Tertulian<sup>4)</sup>, lecz w ciele rzeczywistem, przybranem skądkolwiek, czy to z powietrza, czy z jakiejś grubszej materyi, w ten sposób uzasadnia św. Tomasz<sup>5)</sup>, iż zjawienia wyobrażne ten tylko widzi, kto je ma; przeciwnie zaś widzenie zewnętrzne i rzeczywiste wszyscy

<sup>1)</sup> c. 16. <sup>2)</sup> Serm. 5. in Cant. <sup>3)</sup> 1. p. q. 51. a. 2.  
<sup>4)</sup> Libr. 3. adv. Marc., c. 9. <sup>5)</sup> 1. p. q. 51. a. 2.

spozstrzegają, bo co jest poza widzącym, to wszyscy mogą widzieć. W ten sposób aniołów zjawiających się Abrahamowi, nietylko on sam widział, lecz cały dom jego<sup>1)</sup>. Podobnie Rafael, towarzysz Tobiasza, był w czasie dalekiej podróży dla wszystkich bez różnicy widzialnym. — Nie jest to jednak zupełnie niezbitym dowodem, bo św. Pawłowi ukazał się rzeczywiście Chrystus, *a mężowie oni, którzy z nim byli, stali zdumiewszy się; głos wprawdzie słyszac, lecz żadnego nie widząc<sup>2)</sup>*; zresztą ciało uwielbione ma tę własność, że się może jednemu ukazać, a przed innym zataić swą obecność, nie używając jakiegokolwiek zasłony. Inaczej zaś ma się sprawa z ciałem przybranem przez aniołów. Ci nie mogą się własną mocą jednym ukazywać, a przed drugimi równocześnie kryć, bo do tego potrzebną jest moc Boska. Szatani zaś mogą swoimi sztuczkami i złudzeniami sprawić, że jakiś przedmiot będzie dla jednego widzialnym, a dla innych nie. Dzieje się to w ten sposób, że kładą jakąś zapórę, która nie dozwala przedmiotowi działać na oczy obecnych. Przeciwnie zaś niekiedy sprawiają

<sup>1)</sup> Ks. Rodz. XVIII. <sup>2)</sup> Dzieje Ap., IV, 7.

szatani, że wszyscy obecni widzą jakiś przedmiot, który jednak w rzeczywistości nie istnieje, lecz jest tylko prostym przywidzeniem. Przykład tego mamy na Selenie, nałożnicy Szymona czarnoksiężnika, która wyszedłszy na wysoką wieżę i przechyliwszy się przez jedno z okien, ukazała się zgromadzonemu na dole bardzo licznemu zbiegowisku ludu, jakoby się ze wszystkich okien tejże wieży przechyliła i wyglądała<sup>1)</sup>. Było to bez wątpienia sprawką złego ducha, dokonaną przez złudzenie zmysłów u patrzących. Bo przecież jasno pojmujemy, że żadne ciało nie może być w sposób naturalny obecne w dwóch miejscach i że Pan Bóg nie udziela szatanowi mocy, przechodzącej siły natury. *Gdyby bowiem*, powiada św. Tomasz<sup>2)</sup>, *szatani, których wola całkowicie ku złemu jest zwrócona, otrzymali moc czynienia cudów, Bóg byłby świadkiem ich oszustw, co się nie zgadza z dobrocią Bożą*. Równie sztuczne i złudne były liczne zjawienia u pogan, o których bardzo obszernie traktuje św. Augustyn w swem znakomitem dziele, o Państwie Bożem<sup>3)</sup>. Podobnych złudzeń niema w zjawieniu

<sup>1)</sup> Clem. Rom., l. 2. Recogn. <sup>2)</sup> Qu. 6. de poten. art. 5. <sup>3)</sup> Libr. 18.

anielskiem, bo aniołowie zjawiają się tylko na rozkaz Boży, celem oświecenia i oświecenia naszego i dlatego też nie może być przy tem najmniejszego błędu. Również za rzeczywiste zjawienie trzeba uznać to, które się pozna zmysłem dotykania n. p. kiedy Abraham umył nogi aniołom, którzy się mu w postaci ludzkiej ukazali; kiedy Lota ujęli za ręce i wyprowadzili z miasta zagrożonego spaleniem; kiedy Jakób przez całą noc pasował się z aniołem. Liczne też wypadki sprawdziły, że szatani niekiedy napastują niewiasty, domagając się od nich i spełniając z nimi uczynek nieczysty, czego nie można zdaniem św. Augustyna, bez zarzutu bezczelności zaprzeczać. Również często ukazywali się świętym w rzeczywistem ciele przybranem, a nie przez złudzenie lub przywidzenie. Świadkiem tego jest św. Antoni, opat, i wielu innych, których szatan w przeróżne sposoby dręczył, chłostał i policzkował. Pomijam te duchy, które Grecy „Paredros“, t. j. towarzyszymi nazywają, a które we widomej postaci liczne posługi ludziom świadczą, pomagając im w pracy domowej i w gospodarstwie tak, że tego nie można roztropnie zaprzeczać. Ukazują się zaś aniołowie ludziom

za wolą Najlepszego Boga<sup>1)</sup>), aby ich nie tylko umysłowo oświecać przez widzenia pojęciowe, lecz także przez postacie zmysłowe, jako obrazy rzeczy Boskich. Ponieważ zaś my mamy być przez łaskę wyniesieni do równości i uczestnictwa w ich naturze, dlatego oni przypodabniają się nam przez przyjmowanie ciała, aby biorąc na siebie to, co należy do naszej natury, pociągnąć nas do dążności ku temu, co ich naturę stanowi.

VII. Tak samo ma się rzecz ze złymi duchami. Często zjawiają się w ciałach przybranych a jeszcze częściej ludzki zmysł przywidzeniami. Atoli co dobrzy aniołowie czynią dla naszego zbawienia, to źli obracają na naszą niekorzyść i zgubę. Zjawienia aniołów różnią się także formą od zjawień szatańskich. Aniołowie zwykli się statecznie objawiać w jednej postaci t. j. ludzkiej, szatani zaś ukazują się w różnych postaciach, w ludzkich i zwierzęcych. Atoli uніка szatan postaci gołębiczy i baranka, bo są to mistyczne znaki Ducha św. i Chrystusa i jako zwierzątka bardzo łaskawe nie odpowiadają gwałtownym obyczajom szatana. Nawet nietylko postacie zwierząt, lecz tak-

<sup>1)</sup> S. Tho. de potent. q. 6. d. 7.

że i inne dziwaczne i potworne przybierają na siebie szatani, aby ludzi straszyć. Doświadczenie poucza, że przybierają nawet ciała zmarłych, oczywiście potępionych, bo niepodobna przypuścić, iżby mogli nadużywać ciał, nad których duszami nie mają najmniejszej władzy. Nawet przemieniają się w ludzi żyjących i już to zmysłowi wzroku już też wyobraźni nasuwają straszdyła i ludzkie przywidzenia różnych rzeczy i osób, i tak, jak ów bajeczny Proteusz, przemieniają się w różne sposoby, aby nędznego człowieka uwodzić i gubić. Atoli niema najmniejszej wątpliwości, powiada św. Augustyn<sup>1)</sup>), że szatan nie może nawet naturalną swą mocą nic czynić bez woli Bożej, której wyroki są często niezgłębione, lecz zawsze sprawiedliwe. Znakomicie wyraża się o tem Tertulian<sup>2)</sup>): *Niema szatan najmniejszej mocy nad sługami Boga żywego, chyba że Bóg na to zezwoli, aby zetrzeć szatana przez wiarę wybranych, objawiającą się w zwyciężaniu pokus, albo też celem wykazania, że tacy ludzie są pod mocą szatańską, bo się jej dobrowolnie poddali. Masz przykład na Jobie, któremu szatan nie mógł szkodzić, dopokąd nie*

<sup>1)</sup> L. 18. de Civ. Dei, c. 18. <sup>2)</sup> De fuga in persec. c. 2.

otrzymał od Boga pozwolenia. Nawet nad stadem wieprzów nie mieli mocy szatani, dokąd jej nie otrzymali od Pana Jezusa. Toż tem mniej, mają jakąkolwiek moc nad owieczkami Chrystusowymi. Książę ciemności i jego towarzysze starają się ze wszelkich sił zawsze szkodzić ludziom, a ponieważ nie wytrwali w prawdzie, przeto całą siłą lgną do kłamstwa. Nietylko przybierają postacie aniołów światłości, lecz nie wahają się także występować w postaci Pana Jezusa, NP. Maryi i Świętych Pańskich i to tak chytrze i ludzaco, że nieraz nawet mężów ugruntowanych w enocie w błąd wprowadzili. Świadczą o tem Ojcowie kościoła i niezbite doświadczenie. Bardzo trafnie wyraża się w tym względzie Laktancyusz<sup>1)</sup> następującymi słowy: *Te duchy upadłe i odrzucone błakają się po całym świecie, i jakby się chciały pocieszyć w swej doli, pragną gubić ludzi. Stąd wszędzie pełno ich zasadzek, zdrad, podstępów i złudzeń.* Nie można tu zamilczeć o jednym z licznych podstępów, jakimi ten najchytrzejszy wróg stara się szkodzić ludziom nieogłędnym i łowić ich w swe sieci.

<sup>1)</sup> Lib. 2. c. 14.

Mianowicie lubi on niekiedy przybierać na siebie postać jakiego zmarłego, który prowadził życie nieczne i w grzechach zszedł z tego świata i ukazując się żyjącym, zwykł ich prosić o jałmużnę, modlitwy, posty, o pielgrzymki, o Msze św. i o inne dobre uczynki, któreby go rzekomo z czyśca wyratowały. Chce on tym sposobem wlać w ludzi przekonanie, że nawet publiczni i ztwardziali grzesznicy, chociażby nie byli zapatrzeni świętymi Sakramentami, nie idą na potępienie, bo wzbudzają akt żalu zanim jeszcze dusza rozłączy się z ciałem. To też widzenia takie miewają najczęściej współnicy grzechów, albo inni występni, domownicy, lub krewni, którym może o to chodzić, iżby swych nieboszczyków w dobrem przedstawić światłu. Tym sposobem ci, co są w grzechach, brną w nie dalej i ostatecznie przez złe życie skazują się na uczestnictwo w potępieniu z tamtymi. Zazwyczaj bywają takie modlitwy bardzo dokładnie określone co do liczby, a często także bywa w takich zjawieniach domieszka jakiej próżności, dwuznaczności, lub zabobonu, a niekiedy zdarzają się przy tem groźby i zniewolenia tak, że można łatwo wykryć i udaremnić te ta-

jemne i zdradliwe zasadzki najpodstępniejszego wroga.

VIII. Pozostają nam jeszcze zjawienia dusz ludzkich, tak zbawionych, jako też potępionych i zatrzymanych w czyścju. Mamy na to tak obfite świadectwa w Piśmie św., w dziełach świętobliwych i poważnych autorów, a nawet i u pogańskich, powszechnie znanych historyków, że dziwić się trzeba, iż się mogą znaleźć ludzie, niby to mądrzy, którzy albo im całkowicie przeczą, albo też przypisują je błędnej wyobraźni. O takich słusznie można powtórzyć, co powiedział święty Hieronim<sup>1)</sup> o Wigilancyuszu, że nakładają prawa Bogu, a Apostołom narzucają kajdany, aby aż do dnia sądnego byli trzymeni we więzieniu i aby nie mogli się ukazać za zezwoleniem Bożem komu się im za-podoba. Tertulian<sup>2)</sup> wprawdzie nie przeczy możliwości zjawień duchowych, ale je uważa za sprawę złego ducha, przez co sprzeciwia się Pismu świętemu, które opowiada o zjawieniu się Oniasza i Jeremiasza<sup>3)</sup>, o ukazaniu się Mojżesza i Eliasza przy prze-

<sup>1)</sup> Libr. ad. Vigil. <sup>2)</sup> Lib. de anima, c. 57. <sup>3)</sup> II. Machab., XV, 11, 16.

mienieniu i o tych, co razem z Panem Jezusem zmartwychwstali i ukazali się, wielu Jerozolimitanom<sup>1)</sup>. Wszak nie ulega wątpliwości, że do tych dusz nie miał szatan najmniejszego prawa. Takie zjawienia są dla nas bardzo pożyteczne, bo nas przekonują, że dusza nie ginie wraz z ciałem i że bez niego może istnieć i utwierdzają w nas wiarę w zmartwychwstanie. A jeżeli się zjawiają dusze święte, albo nam przynoszą rozkazy Boże, albo nas zawiadamiają o swem zbawieniu, albo nas zachęcają do cnoty, lub niosą pomoc chorym i konającym i świadczą nam różne inne dobrodziejstwa. Jeżeli to są potępińcy, występują jako zwiastuny sprawiedliwości Bożej i uczą nas tak żyć, byśmy się nie narazili na uczestnictwo w ich niedoli. Jeżeli zaś ukazują się dusze czyścjowe, również głoszą nam sprawiedliwość Bożą i błagają o pomoc, aby wsparte naszymi modłami prędzej się wyzwoliły z męki. Czy się pokazują we własnych ciałach, czy też w przybranych, czy je mogą same sobie utworzyć, czy może potrzebują do tego pomocy aniołów; czy się pokazują same

<sup>1)</sup> Mat., XVII, 3. i XXVII, 52, 53.

przez się, czy też może aniołowie je przedstawiają; są to pytania, nad którymi debatują scholastycy, przechylając się na różne strony. Jedni pod wodzą świętego Bonawentury utrzymują, że sprawiedliwi mogą na jakiś czas opuścić miejsce pobytu, ale nie potępieńcy. Inni wraz ze świętym Tomaszem przyznają to i potępionym — dla poprawy i zastraszenia żywych. Inni znowu przypuszczają, że dusze mogą przybierać własne ciała i poruszać nimi jako formami towarzyszącymi, co atoli inni wprost odrzucają. Jedni mówią, że dusze mogą przybrać jakieś ciało powietrzne; inni twierdzą przeciwnie, jednakże nie podają dostatecznych przyczyn, dla którychby to było niemożliwem do wykonania za pomocą naturalnych sił duszy. Nie czytamy nigdzie, iżby się ukazywały dusze dzieci, zmarłych jedynie w grzechu pierworodnym, bo im nie mogą być pomocne nasze modły i trudno się dopatrzeć jakiego pożytku ze zjawień nie zawierających przykładu cnót. Również niezbite dowody przekonują nas, że i żyjący mogą się zjawiać żyjącym, lecz najczęściej,

jak mówi święty Augustyn<sup>1)</sup>, we śnie. *Bo i żyjący, powiada on, ukazują się często żyjącym we śnie, lubo sami nie wiedzą, że się ukazują i dopiero od tamtych dowiadują się, że ich przez sen widziano, coś czyniących lub mówiących.* Stąd wyprowadza wniosek, że także umarli mogą się zjawiać tak, że sami nie wiedzą, iż się zjawiają. *Jeżeli tedy, mówi on, może mnie ktoś inny widzieć we śnie, objawiającego mu jakie zdarzenie, lub zapowiadającego rzeczy przyszłe tak, że ja o tem nic nie wiem i zupełnie się nie troszczę nie tylko o czem on we śnie marzy, lecz nawet i o to, czy on wtenczas śpi, kiedy ja czuwam, czy może wtenczas czuwam, kiedy on ma sen, że mnie widzi; to cóż dziwnego, że umarli nie wiedząc i nie odczuwając tego, ukazują się śpiącym i mówią do nich coś takiego, co oni po przebudzeniu za prawdziwe poznają.* *Jabym wierzył, że się to dzieje przez aniołów za zezwoleniem lub na rozkaz Boży.* Następnie przywodzi święty Augustyn kilka wypadków, w których zjawily się dusze zmarłych i zakończy ten wywód następującymi słowami<sup>2)</sup>: *W jaki się to sposób dzieje*

<sup>1)</sup> L. b. de cura pro mort. c. 10. <sup>2)</sup> Ibid. c. 11.

nie wiem; lecz w jakikolwiek dzieje się sposób, dlaczegożbyśmy nie mieli wierzyć, że tak samo ukazuje się śpiącemu umarły, jak się mu ukazuje i żywy? Tak więc święty Augustyn sądzi, że niekiedy zjawiają się umarli, nie wiedząc o tem, jako i żywi, nie wiedząc wcale o zjawieniu swoim, ukazują się drugim i rozmawiają z nimi, jako i sam święty Augustyn, mieszkając w Medyolanie, zjawił się Eulogiuszowi, retorowi, mieszkającemu w Afryce i wytłómaczył mu we śnie zawily ustęp z Cycerona. *Nie ja* powiada tenże święty, *lecz moja postać ukazała się mu, bez mojej wiedzy i bez najmniejszej świadomości o jego kłopotach*<sup>1)</sup>. Dalej zaś tak mówi ten święty Doktor: *Czemużbyśmy nie mieli wierzyć, że to są sprawy aniołów, dokonane za wolą Opatrzności Bożej, która w swych niezbadanych wyrokach posługuje się dobrem i złem, już to dla pouczenia tym sposobem ludzi żyjących, już też dla większego ich pognębienia w omamieniu; już to dla pocieszenia ich, już też dla zastraszenia; stósownie do tego, czy ma ktoś miłosierdzia dostąpić, czy może otrzymać karę od Tego;*

<sup>1)</sup> De cura pro mort. c. 13.

*którego miłosierdzie i sądy nie na darmo Kościół uwielbia.* Następnie udowadnia, że nietylko śpiącym, ale także i czuwającym zjawiają się umarli i powołuje się<sup>1)</sup> na przykład Samuela, który już po śmierci swojej przepowiedział przyszłość Saulowi; na Mojżesza i Eliasza, którzy według opowiadania ewangelisty ukazali się przy Przemienieniu Pańskim; na świętego Feliksa, który zjawił się przy oblężeniu Noli przez barbarzyńców, jak o tem świadczą wiarogodni pisarze. Nadto powiada dalej święty Augustyn, że i Męczennicy niosą żyjącym pomoc w potrzebie, lecz zarazem dodaje, że nie wie, jak się to odbywa. *Ta sprawa* powiada, *jest za wysoka, abym mógł ją pojąć i za głęboka, bym ją zdołał zgłębić, dlatego też nie odważyłbym się decydować, które z dwójga prawdziwe: czy Męczennicy sami osobście się zjawiają, czy też aniołowie przybierają ich postać, a może i obydwia te sposoby w różnych okolicznościach zachodzą; wolałbym się tego dowiedzieć od takiego, co to rozumie.* Skoro zaś święty Augustyn tego nie wie jakżebym ja mógł sobie taką znajomość

<sup>1)</sup> Lib. de Cura pro mort., 15 et 16.

przypisywać? Zresztą nie jest ona niezbędną do osiągnięcia celu, jaki sobie przy napisaniu niniejszego dziełka założyłem. Dla mnie wystarczy, a czytelnika dostatecznie zabezpieczę przed zasadzkami nieprzyjacielskimi, kiedy podam, w jaki sposób można zjawienia dobrych duchów od zjawień szatańskich rozpoznać.

IX. Szatańskie zjawienia można poznać po następujących oznakach: jeżeli zjawiająca się osoba podaje nieprawdziwą lub niemożliwą pobudkę, jaka ją miała skłonić do ukazania się człowiekowi; jeżeli wyjawia rzeczy próżne i czcze, lub takie, którychby lepiej było nie wiedzieć; jeżeli się zdradza z niechęcią do rzeczy świętych i do sakramentaliów; jeżeli się wzdryga, albo nienależycie zachowuje na znak krzyża św., lub na imię Jezus; jeżeli kłamie, lub wyraża się podejrzanie; jeżeli się zjawia w postaci nieprzyzwoitej, lub używa ruchów mniej skromnych; jeżeli zdradza gwałtowny umysł, jeżeli się ukazuje z twarzą zachmurzoną, szpetną, gniewliwą; jeżeli przemawia głosem ochrypłym, przytłumionym, niewyraźnym, zmienionym; jeżeli człowieka dręczy i straszy, lub sprawia mu przykrości i psoty. Należy

także uważać na powierzchowność zjawiska. Wszystkie mogą się ukazywać w ludzkiej postaci, lub jeżeli ta postać jest czarna, niekształtna, koszlawa, cudaczna; będzie to dowodem, że się zły duch pod nią ukrywa. Niemniej podejrzane jest każde zjawienie się niewiasty, z wyjątkiem Najświętszej Maryi Panny lub świętych Pańskich. Tylko szatan używa postaci zwierzęcia, lub potwora; dusze zmarłych, nawet potępione, objawiając się żyjącym za dopuszczeniem Bożem, przyjmują takie kształty, iżby je można było poznać. Ryki, wycia, zgrzytanie zębami, krzyki, jęki, wzdychania, bluźnierstwa, złorzeczenia, łajania, znamionują szatanów i potępieńców. Posługi, czynione żyjącym, prawdopodobnie pochodzą od dobrych duchów, szczególnie kiedy są pokorne i nie zawierają w sobie nic niewłaściwego; atoli trzeba się przy tem także mieć na baczności, bo szatan niezmiernie chytrze i podstępnie umie ludzi łowić. Nawet zachęty do cnoty, udzielane przez zjawisko, nie są jeszcze cechą niezawodnie rozróżniającą dobrego ducha od złego; bo szatan zachęca niekiedy do jakiegoś dobra mniejszego, by przeszkodzić większemu; pobudza do uczynku cnotliwego, aby



tem łatwiej oszukać niebacznych i powoli sprowadzić ich z czasem do najhaniebniejszych występków. Piętna ran Chrystusowych, jakie św. Franciszek i inni święci otrzymali, były według najwiarygodniejszych świadectw zjawiskami cudownymi. Atoli tutaj może zachodzić podstęp szatański. Dowodem tego są powszechnie znane nadzwyczajne zjawiska pewnej zakonnicy z Lizbony i Magdaleny z Korduby, które *chodząc w rzeczach wielkich i dziwnych ponad siebie*<sup>1)</sup>, stawszy się igraszką szatana, pokazywały sztucznie podrobione piętna ran na rękach, nogach i boku. Podziwiał je lud prosty, a nawet mężowie uczeni dali się w błąd wprowadzić. Jednakże ostatecznie wykryło się, że to wszystko było dziełem próżności, szukającej rozgłosu, piętnami zmyślonymi i sprawką szatana, który na nich moc swoją wywierał. Stąd widać, jak ostrożnie należy w podobnych wypadkach postępować. Zjawienia dusz potępionych, zdarzające się za dopuszczeniem Bożem, można poznać po tych samych znakach, jakie służą do rozpoznania zjawień szatańskich. Nie widzę bowiem pomiędzy nimi żadnej róż-

<sup>1)</sup> Ps., CXXX, 1.

nicy. Dusze czyste jedynie w tym celu zwykły być do nas wysyłane, aby prosiły o pomoc. Otrzymawszy takową nie powracają, chyba tylko dla złożenia podziękowania. Jeżeli zaś domagają się zwrotu rzeczy cudzej, albo też żądają pewnej i oznaczonej liczby modlitw i Mszy świętych, a po spełnieniu tego wszystkiego jeszcze się naprzykrzają, jest to oznaką złego ducha. Przykrości, zarządzane ludziom, pochodzą niekiedy od złych duchów, jako wykonawców sprawiedliwości Bożej, niekiedy też i od duchów dobrych, spełniających rozkaz Boży. To też nie łatwo to rozpoznać i trzeba bardzo uważać na wszystkie okoliczności: rzeczy, miejsca, czasu i osób. Heliodorowi, chcącemu rabować skarby świątyni jerozolimskiej, *ukazali się dwaj młodzieńcy, siłą kłasnę, ozdobni chwałą, szatą świętą, którzy go obstarpiłi i z obu stron siekli go biczami bez przestanku i wiele mu plag zadali*<sup>1)</sup>. Z tych słów poznajemy, że dobrzy aniołowie chłostali bezbożnika. Wiele podobnych wypadków przytacza historia kościelna, lecz pomijam je dla zwięzłości.

<sup>1)</sup> II. Machab., III. 26.

X. Nareszcie Ojcowie święci podają za najlepszy znak, po którym można poznać dobre zjawienie, że w pierwszej chwili przeraża człowieka i napelnia go trwogą i i bojaźnią, lecz niebawem ustępuje wszelka bojaźń, a przychodzi dziwna słodycz wewnętrzna, pod którą wzmagą się miłość i pokora, a rodzi się pragnienie jak najwyższej doskonałości. Jeżeli zaś początkowo powstaje radość w duszy, lecz następnie przechodzi w przerażenie i smutek, albo gdy przerażenie początkowe długo trwa, jest to znakiem, że objawienie pochodzi od złego. Atoli samo początkowe przerażenie nie jest jeszcze dowodem nieomylnym, bo osoby przywykłe do anielskich i świętych zjawień tracą powoli wszelką trwogę, którą w każdym względzie przyzwyczajenie usuwać zwykło. Jest to zdanie świętego Antoniego opata, oparte na własnym doświadczeniu, a które święty Atanazy<sup>1)</sup> w żywocie tegoż świętego wyraża jego słowami w sposób następujący: *Nie trudno odróżnić zjawienie dobrych duchów od złych. Dokonuje się bowiem za dopuszczeniem Bżem w ten sposób: Zjawienie*

<sup>1)</sup> c. 18.

*aniółów jest przyjemne i spokojne, bo ani nie łają, ani nie krzyczą, ani nie słyhać ich głosu; owszem pocichu i spokojnie przychodzą i wlewają w serce człowieka radość, wesele i otuchę; albowiem towarzyszy im Pan, który jest źródłem i początkiem radości. Następnie duszę naszą w spokoju i bez wszelkiego zamieszania, oświeca łagodne światło anielskie. Są oni tak łaskawi, że widząc, iż kogoś dla zwykłej słabości ludzkiej ich cudowny blask przeraża, natychmiast usuwają z jego serca wszelką bojaźń. Tak Archanioł Gabryel, rozmawiając ze Zacharyaszem w świątyni, jako też aniółowie, zwiastujący pastuszkom Narodzenie Pańskie i strzegący grobu Zbawicielowego, ukazując się ludziom, nakazują im, aby się nie lękali. Przerażenie bowiem nie tylko pochodzi ze zatrwożenia duszy, lecz przede wszystkim z widoku dziwnych i wspaniałych rzeczy. Jeżeli tedy po bojaźni, pochodzącej z przerażenia, przychodzi radość i ufność w Boga i niewypowiedziany zapal miłości, bądźmy pewni, że przysła pomoc, bo spokój duszy jest oznaką obecności majestatu. To są słowa świętego Antoniego, który jeszcze wiele innych wiadomości podaje o zjawieniach i utudach szatańskich. Nasuwa się tu*

bardzo poważne pytanie, a mianowicie: czy wolno adorować takie zjawienie, które przedstawia człowiekowi Pana Jezusa, lub Najświętszą Pannę, albo też jakiego świętego? Aby należycie odpowiedzieć na nie, uważam za stósowne nie wdawać się w drobiazgowy wywody scholastyków, które raczej zaciemniają sprawę, aniżeli ją rozświecają; a natomiast nie odstępować od nauki świętego Tomasza i Bonawentury. Święty Tomasz<sup>1)</sup> tak mówi: *Trzeba powiedzieć, że nie można bez grzechu adorować szatana, zjawiającego się pod pozorną postacią Chrystusa, chyba tylko pod warunkiem, który musi być aktualnie* (t. j. wśród samejże adaracyi) *wyrażony, a nie wystarczyłby warunek habitualny, bo sama nowość rzeczy niezwykłej wymaga zastanowienia i rozważa, jako powiedziane o Najświętszej Pannie, że myślała: jakieby to było pozdrowienie. Ponieważ tedy nie tajne nam są podstępny szatańskie, nie możemy wierzyć każdemu zjawieniu i nie można pierwszemu lepszemu zjawiającemu się obrazowi Chrystusa oddawać porywczo czci Boskiej, bo należy pamiętać, że*

<sup>1)</sup> In 3. sent. dist. 9. q. 1. a. 2., q. 6. ad 3.

tam może być ukryty szatan i że grozi niebezpieczeństwo, by jemu oddając cześć Boską, nie popaść w grzech bałwochwalstwa. Znakomicie wyraża się o tem święty Bonawentura<sup>1)</sup>. Najpierw stawia sobie pytanie, *Czyby grzeszył ten, ktoby oddał cześć Boską szatanowi, myśląc, że ma Chrystusa przed sobą?* Następnie, rozwiązując je, tak mówi: *Trzeba powiedzieć, że cześć Boską można oddać szatanowi w dwojaki sposób. Albo bezwarunkowo, albo też pod warunkiem. Jeżeli oddaje się cześć bezwarunkowo; twierdząc, że nie może to być bez grzechu i nie da się to usprawiedliwić nieświadomością. Wszak mamy trojaką pomoc, przez którą możemy się ustrzedz błędu. Pierwszą jest upomnienie Pisma świętego, które kilkakrotnie zapowiada, że przyjdą liczni zwodziciele w imię Chrystusa. Drugą jest modlitwa wewnętrzna, przez którą powinien człowiek wzniesić się do Boga, aby oświecił jego serce. Trzecią jest zawieszenie przyznania rozumowego, boć człowiek nie powinien ufać każdemu duchowi, lecz ma doświadczać, czy jest z Boga. Kto w takich wypadkach szybko wierzy, jest lekkiego,*

<sup>1)</sup> 3. sent. d. 9. a. 1. q. 6.

a może i nadętego serca, uważając się za zdolnego do otrzymywania takich widzeń. Stąd widzeń i zjawień tego rodzaju należy się raczej lękać, aniżeli ich pragnąć. Wszak czytamy o pewnym zakonniku, że kiedy się mu pewnego razu ukazał szatan pod postacią Chrystusa, on zamknąwszy oczy powiedział, że nie chce w tem życiu widzieć Chrystusa; szatan zaś zawstydzony tak wielką pokorą, natychmiast zniknął. Stąd więc, kto bezwarunkowo oddaje cześć Boską nieprzyjacielowi Chrystusa, nie może być wymóciony od grzechu, luboby wierzył, że ma przed sobą Chrystusa. Jeżeli zaś oddaje cześć Boską warunkowo, może się to stać dwojakim sposobem, a mianowicie może ten warunek być wyrażony czyli dodany albo habitualnie, albo też aktualnie. Jeżeli warunek jest aktualny, nie oddaje się czci Lucyferowi, lecz właściwie Panu Jezusowi; bo w takim razie cześć nie przychodzi do skutku tylko wtenczas, jeżeli warunek się spełni; a cześć odnosi się do tego, do kogo zmierza intencja oddania czci. Jeżeli zaś ten warunek jest tylko habitualny, nie wystarcza do uchylenia się od grzechu bałwochwalstwa. Gdyby ktoś posiadając dar rozpoznawania duchów, lub oświe-

cony szczególniejszem światłem Bożem, wiedział na pewne, że w jakim zjawieniu nie ma najmniejszego złudzenia, ten mógłby zjawiającej się postaci oddać cześć należytą; atoli bezpieczniej jest odrzucać tego rodzaju zjawienia; uznawać się za niegodnego takowych i ze wszystkim odnosić się do spowiednika lub do przełożonego, przyjmując szczerze i pokornie ich zdarzenia. Trzeba w tem naśladować świętą Teresę<sup>1)</sup>, która pouczona przez ducha Bożego na pewne wiedziała, że jej zjawienia pochodzą od Boga, a jednak nie wahała się iść za wolą spowiednika, który myślał, że to są szatańskie złudzenia i gardziła osobami, które się jej zjawiały i drwiła sobie z takowych tak długo, aż ją mąż światły pouczył, że powinna tego zaprzestać, bo nawet przez szatana utworzonemu obrazowi Zbawiciela należy się uszanowanie i pokłon.

---

<sup>1)</sup> Fundat., c. 8

## ROZDZIAŁ XX.

*O objawieniach i o ich rozpoznawaniu. Co sądzić o prywatnych. Czy można ich pragnąć lub im porywczo wierzyć? Reguły do rozpoznawania objawień prawdziwych od fałszywych. O wyrazach i frazesach, używanych w Teologii mistycznej.*

I. Sądzę, że z tego, cośmy dotąd powiedzieli, jasno wynika, iż wszystkie widzenia i zjawienia do tego przedewszystkiem zmierzają, aby coś ukrytego ludziom wyjawić, już to dla uświęcenia i oświecenia, jeżeli pochodzą od Boga, już też na zgubę i potępienie, jeżeli pochodzą od złego. Pozostaje nam tedy pomówić jeszcze szczegółowo o objawieniach i rozpoznawaniu takowych. Wprawdzie była już o nich mowa na różnych miejscach w poprzedzających rozdziałach, lecz wiele nam jeszcze pozostało do omówienia, aby nic nie pominąć, cokolwiek potrzebne do osiągnięcia według słabych sił naszych tego celu, jakiśmy niniejszej pracy założyli. Objawienie Boże, tak bezpośrednio, jakoteż za pośrednictwem aniołów dokonane, jest wyjawieniem prawd Bożych, przechodzących zakres ludzkiego poznania, mającem na celu

albo powszechnie dobro Kościoła, albo też osobistą korzyść wybranych jednostek. Objawienie zaś szatańskie jest zmyślonem odkryciem tajemnic, dokonaniem zapomocą złudzeń szatańskich, celem omamienia ludzi. Już samo nazwisko objawienia wskazuje jego znaczenie, bo etymologicznie słowo objawić znaczy tyle, co na jaw wyciągać (lub usuwać zasłonę, która nam jakąś rzecz zakrywa). Taką prośbę zanoszą Dawid, mówiąc: *Odśłoń oczy moje, a przypatrzę się dziwom zakonu Twego<sup>1)</sup>*. *Albowiem dusza ludzka, powiada święty Grzegorz<sup>2)</sup>, wypędzona z rajów rozkoszy wskutek grzechu pierwszych rodziców, straciła moc oglądania rzeczy duchowych, a cała zanurzyła się w miłości rzeczy zmysłowych i o tyle została zaślepioną w sferze poznawania duchowego, o ile się na zewnątrz sromotnie wyłata. Albowiem człowiek, który przez zachowanie przykazania miał się także i co do ciała uduchowić, przez grzech stał się także i co do duszy cielesnym tak, że tylko o tem myśli, co za pomocą wyobrażeń przychodzi do duszy.* I ta to jest właśnie zasłona, zakrywająca przed oczyma duszy widok rzeczy

<sup>1)</sup> Ps., CXVIII, 18. <sup>2)</sup> Libr. 5. mor. c. 25.

Boskich, którą może tylko Ten usunąć, co oświeca nasze ciemności. Z Jego to łaski dusza nasza widzi i chce, co dobre, *bo chęcią złego ściągnęła na siebie śmierć, a zapoznaniem dobrego ślepotę*<sup>1)</sup>. Jest jeszcze inna zasłona, zasłaniająca przedmiot objawienia, o czem powiada Psalmista: *Dziwna się stała znajomość Twoją z mej strony, wzmocniła się i nie będę mógł do niej*<sup>2)</sup>. Zdejmuje ją Pan Bóg, prawda najwyższa, kiedy objawia tajemnice; *kiedy otwartem obliczem na chwałę Pańską w zwierciadle patrząc, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy z jasności w jasność, jako od ducha Pańskiego*<sup>3)</sup>. O publicznych objawieniach, zmierzających do powszechnego dobra Kościoła rozprawiają Teologodzy w traktatach o wierze. Objawienia zaś prywatne, o jakich tutaj mowa, lubo zdarzały się w każdym wieku i w każdej klasie ludzi od Adama aż do nas, jak nas przekonuje Pismo święte i wiarogodni historycy, nie wchodzą w zakres wiary, *bo, jak uczy święty Tomasz*<sup>4)</sup>, *wiara nasza opiera się na objawieniu Bożem, jakie odebrali Apo-*

<sup>1)</sup> Bern. serm. 85, in Cant. <sup>2)</sup> Ps., CXXXVIII, 6. <sup>3)</sup> II. Korynt. III, 18. <sup>4)</sup> 1. p. q. 1. a. 8. ad 2.

*stolowie, prorocy, którzy księgi święte napisali, a nie na tem, jakie może otrzymali inni Doktorowie. Atoli osoby, otrzymujące prywatne objawienia, byleby były pewne, że je od Boga odbierają, są obowiązane stale uznawać je za prawdziwe, bo Bóg, objawiający tajemnice swej mądrości, jest najpierwszą prawdą, która ani oszukać, ani w błąd wprowadzić nie może. Opisy zaś objawień, pochodzące od mężów i niewiast świętobliwych, nie dlatego bywają approbowane, iżbyśmy je przyjmowali jako prawdy wiary, lecz abyśmy je za prawdopodobne uznawali; bo co do wiary, jesteśmy wybudowani na fundamentie Apostołów i proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus<sup>1)</sup>, a innego fundamentu nikt założyć nie może<sup>2)</sup>. Wiarę otrzymali Apostołowie od Chrystusa, który im wszystko oznajmił, cokolwiek słyszał od Ojca<sup>3)</sup>. Oni zaś, jakoby spuściznę, przekazali tę wiarę swym następcom, według wyraźnego świadectwa świętego Pawła, który upomina swego ucznia Tymoteusza: *Strzeż tego, coć powierzono*<sup>4)</sup>. *Coż to znaczy „coć**

<sup>1)</sup> Efez., II, 20. <sup>2)</sup> I. Korynt., III, 11. <sup>3)</sup> Jan., XV, 15. <sup>4)</sup> I. Tym., VI, 20.

*powierzono*“? pyta Wincenty liryneński<sup>1)</sup>, i zaraz odpowiada: *znaczy to, co inni dali, a nie to, coś ty wynalazł; coś otrzymał, a nie wymyślił; nie prawdy rozumowe, lecz objawione; nie własność prywatną, lecz spuściznę publiczną; prawdy, które do ciebie doszły, lecz nie od ciebie wyszły*. Heretycy zwykli byli kuć nowe dogmaty i wymagać dla prywatnych objawień, a raczej złudzeń, takiej wiary, jaka się należy Bogu. Znane są powszechnie z historii kościelnej mrzonki Cerynta, Szymona, Marka, Menandra, Bazylidesa, Walentyna i innych, o których wspominają: Ireneusz, Epifaniusz, Euzebiusz i Teodoretus. Nieszczęśliwy Tertulian, uwiedziony fałszywymi objawieniami i prorocत्वami Montana i jego zwolenniczek, często o nich wspomina w swych dziełach. O mrzonkach Donatystów i Manichejczyków opowiada święty Augustyn. Nawet i w naszych czasach nie brak smutnych scen, wywołanych przez rzekome objawienia ludzi goniących za nowostkami. Nie chcę wspominać o dawno wygasłej, a ciągle odradzającej się sekcje Illuminatów, którzy omamieni szatańskimi

<sup>1)</sup> Commonit., c. 27.

zjawieniami i objawieniami, idąc za wyuzdaną zmysłowością i brnąc w ohydne występki, przywłaszczyli sobie to zaszczytne nazwisko (Illuminatów czyli oświeconych), jakoby byli światłem Bożem oświeceni.

II. Uczucie wstydlivości nie pozwala mi wspominać tutaj o ich schadzkach tajemnych i popełnianych tam bezeceństwach. Nawet uważam to za zbyt cenne, bo Opatrzność Boska zrządziła, że wyszły na jaw i zostały zupełnie zdemaskowane, aby cały rodzaj ludzki, skłonny do błędu i pochopny do zmysłowych rozkoszy, nie zaraził się ich najbezwstydniejszymi brudami. Aby się jednak nie wydawało, że gwałcą wszelkie prawa i że tak haniebnie obrażają skromność, nie wahali się ci bezwstydnicy twierdzić, że objawienie Boże zwolniło ich z wszelkich praw i że dlatego wolno im i ich zwolennikom, spełniać wszelkie zachcianki lubieżne, bo się znajdują niejako w stanie niewinności i wyżsi są ponad wszelkie prawo Boskie i ludzkie. Oby ten przykład pouczył wszystkich, a przede wszystkim duszkiemowników, iżby stawiali zapory prywatnym objawieniom i nie byli skorzy do ich przyjmowania, chybyby były cudami, lub oczywistymi wy-

rokami Pisma świętego stwierdzone, jak tego żąda przepis Ojca św., Innocentego III. <sup>1)</sup>. Najogólniej trzeba się zachować wobec tych objawień, które rzekomo zawierają zwolnienie od jakiegoś prawa lub ślubu. Wprawdzie może się zdarzyć jak powiada św. Bernard <sup>2)</sup>, że Bóg dawca prawa Bożego, może je zmienić, jako i rzeczywiście niekiedy je zmieniał, zawieszając ich moc obowiązującą, kiedy n. p. zezwolił Żydom na złupienie Egipcyan <sup>3)</sup>, kiedy Abrahamowi kazał zabić syna na ofiarę <sup>4)</sup>, kiedy uczeń prorocki *rzekł do swego towarzysza w mowie Pańskiej: uderz mnie* <sup>5)</sup>; kiedy Ozeasz pojął za żonę nierządnicę i miał z nią dzieci <sup>6)</sup>, o czym traktują obszernie tłumacze Pisma świętego. Atoli gdyby teraz zdarzyło się podobne objawienie prywatne, nie możnaby mu żadną miarą wierzyć, chyba by to było prawdziwymi i zatwierdzonymi cudami udowodnione. Skoro bowiem obowiązek prawny nie podlega najmniejszej wątpliwości, toż do zwolnienia się od niego potrzeba mieć oczywistą pewność. W takim

<sup>1)</sup> Cap. cum ex iniuncto, de haeret. <sup>2)</sup> De praecpt. et disp. c. 2. <sup>3)</sup> Exod., XII, 35. <sup>4)</sup> Gen., XXII 2 <sup>5)</sup> III. Król, XX, 35. <sup>6)</sup> Oz., I.

razie, według reguł podanych przez Ojców Kościoła, należy się odnieść do władzy duchownej, a we ważniejszych sprawach do Ojca świętego, który od Chrystusa otrzymał najwyższą władzę zawiązywania i rozwiązywania prawa dla słusznych przyczyn. Nie można tedy ani łatwowiernie przyjmować, ani iść za tego rodzaju objawieniami, bez wiedzy prawowitej władzy. Inaczej bowiem, jak słusznie zauważa Kajetan, torowałyby się drogę nieposłuszeństwu, bezwstydownie się drogę nieposłuszeństwu, bezwstydownie i innym występkom, bo ludzie pozorowałiby te bezceństwa rzekomą wolą Bożą <sup>1)</sup>. Nie można się w tym względzie powoływać na przytoczone przykłady ze starego zakonu, bo zakon był cieniem przyszłych rzeczy <sup>2)</sup>, a lud izraelski był kierowany prorocztwami i objawieniami, a to wszystko przydało się im we figurze <sup>3)</sup>. W prawie zaś łaski nigdzie nie czytamy o objawieniach, któreby kogoś zwalniały od ogólnego prawa bez względu na władzę kościelną, która od Chrystusa otrzymała moc dyspenzowania. Najbezpieczniej tedy, *nie wierzyć każdemu duchowi, lecz bać się i doświadczać duchów, jeżeli*

<sup>1)</sup> Cfr. Cajet. 2. 2. q. 174, a. 6, et alibi. <sup>2)</sup> Żyd. X. 1. <sup>3)</sup> I. Korynt., X. 11.



z Boga są<sup>1)</sup>), i nie wrywać się po za granicę, jakie Bóg wytknął sprawom ludzkim. Dawniej rozmaicie mówił Bóg przez proroki, naostatek zaś mówił do nas przez Syna<sup>2)</sup>), który jest Jego jedynem słowem, przez którego wszystko powiedział i objawił tak, iż nie ma potrzeby nowych objawień, chyba wyjątkowo do pokierowania sprawami ludzkimi. Zresztą powiedział sam Pan Jezus do Apostołów: *Wszystko com słyszał od Ojca mego oznajmiłem wam*<sup>3)</sup>). To też uczeni jednogłośnie upominają, aby osoba, oddana bogomyślności, nie pragnęła i nie prosiła Boga o objawienia, lecz aby je raczej odsuwała za przykładem świętych, którzy mawiali, że są niegodni widzeń, że im wystarczy oplakiwać swe grzechy i że Chrystusa i błogosławione duchy pragną oglądać na tamym świecie. Stąd też odwracali od nich swe oczy i oblicza, chyba że wewnętrzne namaszczenie pouczyło ich jak najdobitniej, że objawienie pochodzi od Boga. Święty Ambroży<sup>4)</sup>) opowiada, że się mu objawili święci męczennicy, Gerwazy i Pro-

<sup>1)</sup> I. Jan., IV, 1. <sup>2)</sup> Żyd., I, 1, 2. <sup>3)</sup> Jan., XV. 15.  
<sup>4)</sup> Libr. 7. ep. 1.

tazy, lecz on prosił Boga, aby zjawisko ustąpiło, jeżeli jest złudzeniem szatańskim, jeżeli zaś istotnie ma być prawdziwe, aby się wyraźniej okazało. W „Żywotach Ojców“ czytamy: *chociażby ci się naprawdę anioł ukazał, nie bądź łatwowiernym, lecz upokórz się i powiedz: nie jestem godzien widzieć anioła, żyjąc w grzechach.* Wszak pierwsi rodzice ściągnęli na siebie i na cały rodzaj ludzki śmierć przez to, że szatanowi objawiającemu fałsz, łatwo uwierzyli. Jedno i drugie niebezpieczne: tak odtrącić ducha dobrego, posłanego od Boga, jako też przyjąć szatana za anioła światłości. Dlatego też należy uciekać się do modlitwy i do porady Ojca duchownego, a najzupełniej unikać pokusy, skłaniającej do samowolnego starania się o te dary nadzwyczajne, które jedynie z woli Bożej płyną. Takie bowiem pragnienia przychodzą z pychy, ze zbyt ciekawości, z braku wiary. *Stąd i w samej religii, powiada św. Augustyn<sup>1)</sup>), dochodzi aż do kuszenia Pana Boga, kiedy się od Niego cudów i znaków żąda, nie dla uswięcenia, lecz dla samego doświadczenia.*

<sup>1)</sup> Confes. I. 10. c. 35.

Tak samo twierdzi bogomyślna święta Katarzyna syeneńska<sup>1)</sup>, mówiąc: *kiedy szatan ujrzy duszę skłoną do pragnienia, czyli do przyjęcia widzeń duchowych, szuka natychmiast sidła pokusy*. W tym celu ukazuje się takiej duszy w różnych postaciach. *Niekiedy w postaci mojej Prawdy, t. j. Jezusa Chrystusa; niekiedy ukazuje się w postaci anioła, lub jakiego świętego, stósownie do tego jak widzi, iżbym sobie życzyła. Czyni to zaś w tym celu, aby złowić duszę na wędkę duchowej rozkoszy. Jeżeli się nie oprze dusza za pomocą głębokiej pokory i nie wzgardzi tego rodzaju widzeniami i objawieniami, złowiona tą ponętą, dostaje się w ręce szatana*. Również i święty Jan od Krzyża<sup>2)</sup> twierdzi, że dusza nie może uniknąć złudzeń szatańskich, jeżeli nie stroni od widzeń i objawień, bo nie ma najmniejszej konieczności pragnąć i przypuszczać takowe, lecz owszem należy się im opierać, aby utorować drogę do zjednoczenia przez miłość. Zapewne to miał na myśli Mędrzec Pański, kiedy powiedział: *Cóż potrzeba czło wiekowi szukać rzeczy większych nad się?*<sup>3)</sup>, jakoby mówił wyra-

<sup>1)</sup> Dial., c. 71. <sup>2)</sup> Libr. 2. ascens. mont. Carmel., c. 21, 27. <sup>3)</sup> Ekkl., VII, 1.

źniej: aby dojść do doskonałości, nie potrzeba koniecznie pragnąć nadzwyczajnych dróg łaski i zaciekać się w rzeczach przechodzących ludzkie zdolności. Ponieważ jednak różne są drogi Pańskie i jednego prowadzi Bóg do siebie torem utartym przez zwyczajne dzieła, innego zaś ścieżką nieznaną przez widzenia i objawienia, przeto musimy podać pewne reguły, według których możnaby rozróżnić prawdziwe objawienia od fałszywych tak, iżby ktoś puszczając się na manowce, nie popadł w sidła szatańskie.

III. Jest to bardzo trudne zadanie. Aby je ułatwić i, o ile można, systematycznie rozwiązać, dzielimy cały przedmiot na trzy części i o każdej z osobna pomówimy, t. j. o osobach otrzymujących objawienia, o treści objawień i o ich okolicznościach.

1. Rozpoczynamy od wskazania pewnych reguł, odnoszących się do osoby otrzymującej objawienia. Najpierw tedy trzeba zbadać jej wiarę, czy jest szczerze katolicką, bo *bez wiary nie podobna spodobać się Bogu*<sup>1)</sup>. Jeżeli we wierze nie ma żadnej usterki, trzeba dalej zważyć, czy obyczaje zga-

<sup>1)</sup> Żyd., XI, 6.

dzają się z wiarą, bo *wiara bez uczynków jest martwa*<sup>1)</sup>). Dlatego nie należy wierzyć: pysznym, upartym, skąpym, zmysłowym, gniewliwym, niecierpliwym, obłudnym, jako też porywczym, nierozważnym i chwiejnym. w ćwiczeniach pobożnych; którzy bez prawowitego posłannictwa wdzierają się w sprawowanie urzędu pasterskiego; którzy na wzór Montana i innych dawnych kacerzy otaczają się fałszywymi dewotkami; którzy rozkrzewiają nowe i niezwykle a od przelozonych nie zatwierdzone nabożeństwa i praktyki pokutnicze, którzy sięją niezgody i kłótnie, którzy dopiero początkują w postępie duchowym, a chełpią się w swej próżności, jakoby już doszli do szczytu doskonałości, którzy gardząc radami drugich i kryjąc się przed okiem władzy, przechwalają się jako by we wszystkim byli oświeceni Duchem świętym; którzy nie znosząc nagany od innych, nienawidzą tych, co ich życia i obyczajów nie pochwalają; którzy rozkoszują się w objawieniach a w ich braku popadają w niecierpliwość i smutek.

2. Należy zbadać, czy mają gruntowną

̄ głęboką pokorę. Bo prawdziwe objawienie rodzi uznanie ludzkiej nędzy i słabości i jak święty Makary powiada<sup>1)</sup>, *duśza prawdziwie miłująca Boga i Pana Jezusa, chociażby nie wiedzieć ile dobrych uczynków spełniła, chociażby się stała godną różnych darów duchownych, a nawet chociażby otrzymała niebieskie objawienia, tak się zachowuje wskutek swej prawie niezmierzonej i nienasyconej miłości, jak gdyby nic nie uczyniła i nie posiadała*. Stąd też prorok Izajasz, ujrawszy Pana Boga, siedzącego na wyniosłym tronie, natychmiast nazwał się mężem skalanych warg<sup>2)</sup>. Podobnie Jeremiasz, kiedy usłyszał od Pana Boga, że jest poświęconym, uznał się za dziecinę nie umiejącą mówić<sup>3)</sup>. Apostołowie usłyszawszy głos Boga Ojca, mówiącego: *Ten jest syn mój miły*, upadli na oblicze i bardzo się bali<sup>4)</sup>. Święty Paweł, jak zauważa święty Ambroży<sup>5)</sup>, podobał sobie w słabościach, a nie w objawieniach. Pisze<sup>6)</sup> on, że przed czternastu laty miał objawienie, a jednak tak długo tań je w sobie i nie byłby o niczem wspomniał,

<sup>1)</sup> Jak., II, 26.

<sup>1)</sup> Hom., 10. <sup>2)</sup> Iz., VI. 5. <sup>3)</sup> Jerem., I, 6. <sup>4)</sup> Mat., XVII, 6. <sup>5)</sup> In Ps., XXXVI, 20. <sup>6)</sup> II. Korynt., XII, 2.

gdyby tego nie był uznał za korzystne dla nas, aby nas przestrzedz: *byśmy się nie wynosili z objawień. A skoro tak wielką łaską nie przechwalał się święty Paweł, toż i my niepowinniśmy się przechwalać..* Jeżeli tedy nadyma się ktoś z objawień i wynosi się ponad innych, jeżeli zdradza wygórowane mniemanie o sobie, należy go uznać za miewającego nie prawdziwe objawienia, lecz złudzenia. Pokora bowiem jest zdaniem św. Hieronima<sup>1)</sup> zasadniczą cnotą chrześcijanina i podstawą innych cnót, jak mówi św. Tomasz<sup>2)</sup>, bo niszczy pychę, której Bóg się sprzeciwia, *abyśmy wiedzieli, powiada Apostoł, co nam od Boga jest darowane<sup>3)</sup>.* Zresztą nie jest zdolnym do odczucia wpływu Bożego, kto nie uznaje, że sam ze siebie nic nie może i że Bóg dokonuje w nas wszystkiego *i to samo jest (dziełem) mądrości wiedzieć, czyj to jest dar<sup>4)</sup>.* Pycha rodząca się z objawienia jest zupełnie czem innym, aniżeli pokusy pychy, jakie po otrzymanem objawieniu szatan podsuwa. Pierwsza jest dowodem fałszywego objawienia, druga zaś

<sup>1)</sup> Ep. 27. c. 7. <sup>2)</sup> 2. 2. q. 161. a. 5. ad 2. <sup>3)</sup> I. Korynt., II, 12. <sup>4)</sup> Mądr., VIII, 21.

przeciwnie, zwłaszcza jeżeli doznający onych pokus statecznie się im opiera.

3. Należy zważać na ustrój ciała, bo od niego bardzo często zawisły obyczaje. I tak: łatwo popadają w złudzenie ci, którzy są słabego zdrowia, którzy mają burzliwą i bardzo żywą wyobraźnię, którzy cierpią na zbytek lub skażenie żółci, bo to zwykło pociągać za sobą zepsucie wyobraźni i doprowadza niekiedy do takiego rozdrażnienia zmysłów, że takie osoby często nawet na jawie miewają przywidzenia i nie umieją ich odróżnić od rzeczywistości. Wskutek osłabienia fizycznego przez długie wstrzymanie się od jedzenia, przez zbyt surowe posty i nadmierne czuwania nocne, zwykły powstawać we wyobraźni próżne marzenia, które umysł bierze uporczywie za objawienia Boskie. Nadto potrzeba dobrze zbadać obecny i dawny stan moralny osoby, otrzymującej objawienia; czy szczerze ćwiczy się w nocie i modlitwie; czy rządzi się własnym zdaniem, lub też wskazówkami roztropnego, doświadczonego i poważnego kierownika; czy jest zdrowa na umyśle i jakie jej zdolności; czy jest umiarkowana w mowie tak o rzeczach Boskich, jakoteż i o obojętnych;

czy i w jakim celu lubi opowiadać o swoich objawieniach; czy to jest osoba wykształcona i od kogo odbierała nauki; z kim obcuje; jakimi się zajmuje pracami i które z nich najwięcej ją bawią; czy jest uboga, lub też bogata, bo u ubogich trzeba się obawiać podstępów a u bogatych próżności; czy stara, czy młoda, bo starzy wskutek osłabienia fizycznego częściej cierpią przywidzenia i przyjmują fałsz za prawdę. Również trzeba się obawiać oszustwa lub omamienia u osób początkujących, bo początkowa gorliwość łatwo się wykoleja, zwłaszcza u młodzieży, której zapal bywa zbyt silny, poruszenia niestale a charakter gwałtowny i skłonny do swywoli. Należy także uwzględnić poprzednie, jeżeli były objawienia: czy były prawdziwe, czy zaaprobowane przez znawców, czy kiedy omamił szatan taką osobę, lub czy chciał ją oszukać.

4. Szczególniejszą ostrożność trzeba zachować względem niewiast, bo ich pleć o tyle więcej jest podejrzana, o ile jest słabsza. Mają one bardzo żywą wyobraźnię tak, że pod wpływem silniejszych myśli i gwałtowniejszych uczuć, uważają za prawdziwe zjawiska nadprzyrodzone płody umysłowego

zamieszania, które u nich zwykło bardzo silnie występować; a ponieważ ich rozum bywa mniej silny, stąd łatwo może szatan skorzystać z ich naturalnej niemocy i najpierw one same oszukiwać różnymi złudzeniami, a następnie przez nie sprowadzać innych na manowce. Wielką doniosłość w naszym przedmiocie ma zeznanie świętego Augustyna<sup>1)</sup>, który pisze o najzacniejszej swej matce, że ona, pragnąc wyrwać swego syna z kału rozkoszy zmysłowej, bezustannie przemyślała nad tem, aby go ożenić i prosiła Boga, aby ją przez widzenie w tym względzie oświecił. *Widziała też, powiada tenże święty o swej matce, próżne i fantastyczne obrazy, zebrane z usilnego nateżenia własnego ducha i opowiadała mi o nich, lecz nie z taką ufnością, jak zwykła była przyjmować Twoje (o Boże!) objawienia, ale wyrażała się o nich lekceważąco.* Nie dała się tedy święta Monika omamić, bo przez łaskę rozpoznawania duchów umiała rozróżnić objawienia Boże od marzeń własnej wyobraźni. Atoli nie wszyscy mogą się poszczycić tym darem. Dlatego też przełożeni i kiero-

<sup>1)</sup> Libr. 6. Confess. c. 13.

wnicy duchowni powinni sprzeciwiać się objawieniom kobiecym, powinni je surowo karcić, że się odważają *chodzić w rzeczach wielkich ponad siebie*<sup>1)</sup>. Trzeba dalej zbadać pilnie ich obyczaje; może są to osoby chwiejne, gadatliwe, pyszne, skąpe, klótlive; może pada na nie choćby najmniejszy cień niepowściągliwości; może wbrew zakazowi Apostoła wdzierają się w urząd nauczycielski i kaznodziejski; czy się należyście zachowują względem spowiedników i nauczycieli, bo jeżeli pod pozorem spowiedzi lub nauk całdnie marnują na bezużytecznych rozmowach i jeżeli o niczem innem nie mówią, jak tylko o swych objawieniach, jest to najniebezpieczniejszą zarazą i prawie nieuleczoną chorobą. To było przyczyną upadku dla bardzo wielu światłych mężów, to powaliło nie małą liczbę filarów Kościoła, jak nas pouczają pożałowania godne a przecież wierzytelne ustępy z dziejów Kościoła. Święty Hieronim<sup>2)</sup> bardzo jasno wykazuje w liście do Ktezyfonta, że wszystkie herezye były albo wynalezione, albo rozpowszechnione przez niewiasty. *Szymon, czarnoksiężnik*, powiada

<sup>1)</sup> Ps., CXXX, 1. <sup>2)</sup> Adv. Pelag.

święty Hieronim, *stał się twórcą herezyi przy pomocy nierządnic Heleny. Mikołaj antycheński, wynalazca wszelkich sprośności, oprowadzał ze sobą całe szeregi niewiast. Marcyon wysłał przed sobą do Rzymu niewiastę, która miała przygotować umysły dla jego mrzonek. Apelles miał Filomenę za współniczkę swych nauk. Montan, kaznodzieja ducha nieczystego przez Maksymillę i Pryscyllę, niewiasty szlachetnego rodu i majątne, wiele gmin chrześcijańskich najpierw przekupił, a potem zatruił herezyą. Lecz pomijam już wypadki dawniejsze, a zwracam się do nowszych. Aryusz, chcąc uwieść cały świat, pierwiej uwiódł siostrę panującego, Donata chcącego całą Afrykę zatopić cuchnącą herezyą, wspierała Lucylla pieniędzmi. W Hiszpanii ślepa Agape ślepego Elpidiusza, niewiasta mężczyzną, wtrąciła w przepaść, a za następcę otrzymała Pryscyliana, zwolennika magii Zoroastra, który z czarnoksiężnika został biskupem. Do niego przyłączyła się Galla, która też niebawem stała się gorliwą apostołką nauki swego mistrza, połączonej z błędami przyjętymi jakoby w spuściznie od Agape. Mógłbym przytoczyć bardzo wiele innych przykładów z późniejszych*

czasów, lecz sądzę, że powyższe wystarczą do pouczenia i ostrzeżenia duszkiemników, aby nie łatwo wierzyli objawieniom kobiecym i aby tylko te uznawali za Boskie, które długoletniem doświadczeniem i usilnymi badaniami sprawdzili.

5. Warto poznać znaki, na podstawie których mężowie, pełni ludzkiej i Boskiej mądrości, uznali za prawdziwe widzenia i objawienia świętej Teresy. Podaję je tutaj w streszczeniu, aby przy nadarzających się wypadkach, według nich, rozpoznać i należyście rozróżnić ducha dobrego od złego. Dowody dobrego ducha i prawdziwych objawień świętej Teresy były następujące: zawsze obawiała się złudzeń szatańskich i dlatego nigdy nie modliła się o widzenia, ani ich nie pragnęła; owszem prosiła Pana Boga, aby ją prowadził drogą zwyczajną i tego tylko jedynie pragnęła, aby się spełniała na niej wola Boża. Szatan zwykł zakazywać, aby nie wyjawiano przed nikim tego, co objawia; ona zaś przeciwnie otrzymywała od ukazującego się jej ducha, aby się zносиła z uczonymi, aby przypadkowo wskutek tajenia nie popadła w błąd. Dlatego też zasięgała rady od najznakomitszych

uczonych, jacy podówczas jaśnili w Hiszpanii, jak n. p. święty Piotr z Alkantary, Franciszek Borgiasz, Jan Abuleński, Baltazar Alvarez, Dominik Bannez i wielu innych. Była ślepo posłuszną swym kierownikom duchownym, a po otrzymaniu objawień wzrastała w miłości i pokorze. Chętniej przestawała z tymi, którzy zdawali się mniej skłonnymi do uwierzenia i bardziej oględnymi, a tych najbardziej lubiła, którzy ją prześladowali. W jej duszy panował ciągły spokój i niezachwiana pogoda obok najwyższej gorliwości o zbawienie dusz, obok najczystszych i najświętszych intencji i obok najgorętszego pragnienia doskonałości. Jeżeli się jej przydarzyło popaść w jaką niedoskonałość, lub w jaki błąd, natychmiast strofował ją ten, który do niej wewnętrznie przemawiał. Powiedział on jej pomiędzy innymi, że o cokolwiek dobrego poprosi Pana Boga, wszystko bez wątpienia otrzyma. Ktokolwiek miał sposobność zbliżyć się do niej, jeżeli tylko nie przeszkadzało mu złe usposobienie własne, czuł się pobudzonym przez obcowanie z nią do skromności, pobożności i miłości Bożej. Widzenia zdarzały się jej najczęściej po długiej i gorącej modlitwie,

lub po Komunii świętej i zapalały w niej najgorętsze pragnienie cierpienia dla Boga. Postami, biczowaniem i włosienicą umartwiała swe ciało i cieszyła się wśród utra-pień, szemrań i krewkości. Miłowała samotność, a wzdygała się przed obcowaniem z ludźmi i zupełnie wyrwała ze serca skłon-ność ku rzeczom doczesnym. W szczęściu i nieszczęściu zawsze się jednakowo zachowa-wała, nie tracąc nigdy spokoju duszy. W jej objawieniach i ich okolicznościach nie zauważyli uczeni nic takiego, coby się nie zgadzało z prawdami wiary lub doskonałości chrześcijańskiej; nawet nie znaleziono w nich nic nagannego. Jeżeli takie znaki pokażą się u kogo, nie można żadną miarą wątpić że objawienia jego pochodzą od Boga. Wre-szcie względem osoby, otrzymującej obja-wienia, należy i na to zważać, czy jej uczynki zgadzają się z otrzymanem w objawieniu światłem; czy jest powolną rozkazom Bożym, czy się im poddaje z należytyym spokojem, ochotą i troskliwością; czy żyje w prostocie serca i w duchu wiary, a nie kieruje się rozmaitymi i bezużytecznymi zachciankami; czy jest wytrwałą w postępie i w powo-łaniu swoim; czy wszystkie jej dzieła od-

powiadają rozmiarowi łask, jakie od Boga otrzymuje, lub może przekraczają właściwe granice. Ponieważ zaś łaska zwykła iść w parze z miłością krzyża, należy troskliwie zbadać, czy kocha się w krzyżu i czy go szczerze pragnie, a czy się brzydzi zasadami światowymi i zmysłowymi mamidłami.

IV. Zbadawszy osobę, otrzymującą wi-dzenia, należy dalej zbadać przedmiot jej objawień.

1. Najpierw trzeba się zastanowić, czy w takim objawieniu wyraźna jest prawda i czy zachodzi zupełna harmonia pomiędzy niem, a pomiędzy Pismem świętym, tradycją Boską i Apostolską i zwyczajami i nauką Kościoła. Bo już Apostoł powiada<sup>1)</sup>, że choćby nam anioł z nieba głosił coś nowego ponad to, cośmy otrzymali, niechaj będzie wyklęty; a na innem miejscu upomina nas: *Przeto bracia, stójcie, a trzymajcie podania, którychście się nauczyli*<sup>2)</sup>. Że zaś Kościół święty ma powagę nieomylną, świadczą A-postołowie, którzy wydając wyrok, używają tej uroczystej formułki: *Zdało się Duchowi świętemu i nam*<sup>3)</sup>. Toż jeżeli w objawieniu

<sup>1)</sup> Galat., I, 8. <sup>2)</sup> II. Tess., II, 15. <sup>3)</sup> Dziej. Ap., XV, 28.



okaże się coś sprzecznego, należy je odrzucić jako fałsz i złudzenie. Bóg bowiem jest prawdą, jak śpiewa Psalmista: *Początek słów Twoich prawda*<sup>1)</sup>. Stąd też Epifaniusz<sup>2)</sup> wnosił, że objawieniom Maksymilli nie można było wierzyć, bo się nie zgadzały z Pismem świętem. Bardzo trafnie wyraża się w tym względzie Ryszard od świętego Wiktora<sup>3)</sup>, mówiąc tak: *Podęprzaną mi jest wszelka prawda, której nie stwierdza powaga Pisma świętego i nie uznałbym Chrystusa w Jego przemienieniu, gdyby mu nie asystowali Mojżesz i Eliasz. Lubo często przyjmuję Chrystusa bez świadków, nigdy jednak Chrystus nie przemawia do mnie bez świadków; bo kiedy mówi o rzeczach zewnętrznych, mogą je albo wprost pojąć umysłem, albo stwierdzić doświadczeniem. Kiedy zaś dusza wznosi się do rzeczy wysokich, kiedy się rozchodzi o poznanie prawd niebieskich, kiedy się ma badać prawdy niezgłębione; przy takich wzniosłych sprawach nie przyjmuję Chrystusa bez świadków i nie może być uznane żadne objawienie, choćby samo w sobie było prawdopo-*

<sup>1)</sup> Ps., CXVIII, 160. <sup>2)</sup> Haer. 48. <sup>3)</sup> De praep. anim. ad contempl., c. 81.

*dobne, bez świadectwa Mojżesza i Eliasza, bez powagi Pisma świętego. Tej zasady trzymał się książę Apostołów<sup>1)</sup>, który opisując Przemienienie Pańskie i głos z nieba: *Ten jest syn mój miły, w którym mi się upodobało, jego słuchajcie, lubo powiada, że sam na własne uszy słyszał ten głos, będąc z Panem na górze i przypatrzawszy się sam wielmożności Jego; przecież nie chce budować na tem objawieniu, jak tylko o tyle, o ile ono zgadza się z przepowiedniami prorockimi. Mamy, powiada on, mocniejszą mowę prorocką, której się trzymając, jako świecy w ciemnem miejscu świecącej, dobrze czynicie; jakoby chciał powiedzieć: lubo głos z nieba prawdziwie od Boga Ojca pochodził, jednakże mowa prorocka jest pewniejszą i silniejszą, aniżeli wszelka wiedza, niż jakiegokolwiek widzenie i objawienie, bo zmysły mogą omylić, a Pismo święte nie może. Ponieważ zaś heretycy, tłumacząc fałszywie Pismo święte, nakręcają je ku stwierdzeniu swych zasad; dlatego należy się wystrzegać, by go nie tłumaczyć w innem znaczeniu, jak tylko w tem, jakie mu poddaje Kościół święty, któ-**

<sup>1)</sup> II. Piotr, I, 17, 21.

ry będąc *filarem i uwierdzeniem prawdy*<sup>1)</sup>, mocą swej powagi utwierdza ludzi, aby się nie dali *unosić każdemu wiatrowi nauki*<sup>2)</sup>, lecz aby mogli odróżnić prawdziwą myśl Pisma świętego od rzekomej.

2. Aby się przekonać o Boskiem pochodzeniu objawienia, należy zbadać, czy ma w sobie warunki, jakie święty Jakób<sup>3)</sup> przypisuje mądrości objawionej od Boga, mówiąc: *Która jest z góry mądrość, naprzód jest czysta*, t. j. niewinna i wolna zupełnie od wszelkiej światowej i cielesnej rozkoszy; *potem spokojna*, t. j. zawsze łagodna i nie sprzecząca się z nikim; *skromna*, t. j. ułożona w swej powierzchowności, w ubiorze, mowie, w ruchach i obcowaniu; *łacna ku namócieniu*, t. j. łatwo przyjmująca innych zdania, i *przystawiająca dobrym*, idąca chętnie za ich radą; *pełna miłosierdzia i owoców dobrych*, t. j. obfitująca w dobre uczynki i chętnie dzieląca się swymi dostatkami z potrzebującymi; *nie szacująca*, t. j. nie podejrzliwa i nie szpiegująca bliźnich i nie posądzająca ich porywczo; *bez obtudy* t. j. bez podstępów i zdrady, prosta i szczerą. Takie

<sup>1)</sup> I. Tymet., III. <sup>2)</sup> Efez., IV, 13. <sup>3)</sup> Jak., III, 17.

są znamiona i rysy prawdziwej mądrości, takie cnoty obudza w duszy prawdziwe objawienie. Jeżeli zaś przeciwnie do zatararów, kłótni, zbytecznej troskliwości o doczesność, do próżności, pychy, uporu, pobudza objawienie, jestto dowodem, że pochodzi z cielesnej i światowej mądrości, nie pojmującej, co jest ducha Bożego, lub też od szatana.

3. Kiedy objawienie pobudza do jakiegoś wielkiego i nadzwyczajnego dzieła, nie należy mu zbyt pochopnie ufać i przyjmować je za pochodzące od Boga; lecz należy je oddać pod sąd i opinią przełożonych. Słusznie bowiem przestrzega Kassyan<sup>1)</sup>: *Aby nikt nie uznawał żadnych objawień bez zasięgnięcia rady przełożonych i według ich zdania powinien rozpoznawać, co złe a co dobre*. Bo chytry wróg poddaje niekiedy coś takiego, co na pozór wydaje się lepszym i doskonalszym, aby oszołomiona tym sposobem dusza, zaniechała tego, co jest istotnie dobre, a popadła powoli w złe. Nie ma bowiem nic tak przeciwnego prawdziwemu dobru, jak fałszywy i pozorny blichtr cnoty.

<sup>1)</sup> Col. 2, c. 20.

Często też pobudza szatan do jakichś niby wyższych i doskonalszych dzieł, które jednak niezgodne są z powołaniem dotyczącej osoby, n. p. pobudza małżonków do życia odosobnionego; pustelnikom poddaje chęć nawracania niewiernych, słabemu poddaje chęć nadzwyczajnych postów, gospodarzowi zamilowanie w życiu bogomyślnem, a wstręt do zajęć gospodarskich. Innych pobudza do litości nad ubogimi, aby ich pod pozorem możliwości udzielania jałmużny skłonić do skąpstwa i sknerstwa. Wreszcie do prawdziwych i dobrych rzeczy zwykł dodawać przymieszkę kłamstwa i występku, zachęcając do pewnych cnót i karcąc niekiedy zdrożności, aby sobie zjednać powagę u osób nieoględnych, aby je następnie wciągnąć do złego i wpoić w nie pochlebnymi namowami jad niemoralności.

4. Jeżeli w jednym i tym samym przedmiocie odbierają różne osoby, różne objawienia, może się zdarzyć, że jedno objawienie będzie prawdziwe, a drugie fałszywe, bo szatan może pragnie objawienie prawdziwe udaremnić kłamliwem. Zazwyczaj wszystkie tego rodzaju objawienia są podejrzane i wątpliwe i trzeba je bardzo troskli-

wie badać. Również fałszywe i przynajmniej bardzo podejrzane jest objawienie, które wyjawia czyjeś grzechy, których wiadomość na nic się nie przyda; kiedy ktoś bywa nakłaniany, aby je rozgłaszał. Jeżeli zaś bywają komu wyjawione w tym celu, aby grzesznika skarcił, powinien mimo to nie działać pośpiesznie i odwlec upomnienie aż do tej chwili, kiedy na pewne pozna od jakiego ducha pochodzi owo natchnienie. Ponieważ zaś Bóg objawia zwykle te rzeczy, które przechodzą zakres wiedzy ludzkiej, przeto podejrzane będzie jako niekonieczne i próżne to objawienie, które wyjawia rzeczy dostępne dla rozumu ludzkiego. Następnie co do objawień rzeczy przyszłych, których prawdziwość zatwierdza ostatecznie ich spełnienie, należy pamiętać o regule, jakąśmy powyżej<sup>1)</sup> ze świętego Tomasza<sup>2)</sup> przytoczyli, że objawienie może być prawdziwe, lubo by skutek nie nastąpił. Bo oprócz wskazanych tamże przyczyn może zajść i ta, że my innego domyślamy się skutku, aniżeli Pan Bóg i dlatego nie powinno się w tym względzie iść ślepo za sposobem mówienia

<sup>1)</sup> Cap. 17. <sup>2)</sup> 2. 2. q. 171. a 6. ad 2.

ludzkiego, jeżeli się nie chce błędzić. Pod wpływem światła Bożego zapowiedzieli prorocy bardzo wiele przyszłych rzeczy, dotyczących Pana Jezusa i Jego Kościoła, które żydzi cielesni brali w znaczeniu literalnym o ziemskim królestwie messyańskim, lubo się odnosiły do królestwa duchowego i wiecznego. Obszernie traktuje o tym przedmiocie święty Jan od Krzyża we Wstępie na górę Karmellu<sup>1)</sup>. Święty Bonawentura zaś uczy, że nawet osoby pobożne zwykły wśród objawień popadać w obłęd; często bowiem natchnione od Boga modląc się o pomyślność dla jakiejś sprawy, nabierają zbytnej ufności w skuteczność swych modłów i to, co wypowiadają oparte na własnym osobistym przekonaniu, uważają za dzieła Ducha świętego i dlatego mylą się, podając błąd za prawdę a rzeczy wątpliwe za pewne.

5. Święty Franciszek Salezy<sup>2)</sup> twierdzi, że nawet samo powtórzenie się kilkakrotnie tego samego objawienia jest podejrzane, a szczególnie, kiedy objawienie wyjawia takie rzeczy, które tylko rzadko zwykły być ob-

<sup>1)</sup> Libr. 2. c. 19. sq. <sup>2)</sup> Libr. 2. c. 22.

jawiane i których wiadomość może być nie-raz szkodliwą, jak n. p. pewność zbawienia, utwierdzenie w łasce, poznanie osiągniętego stopnia doskonałości i t. p. Pewna znakomita osoba chciała się o tem dowiedzieć od Ojca świętego Grzegorza Wielkiego. On jednakże skarcił jej ciekawość tymi słowy: *Dopisek, jaki Jejmość uczyniłaś w swym liście, że mi się tak długo będziesz naprzykrzać, aż ci powiem, żem otrzymał objawienie, iżś dostąpiła odpuszczenia grzechów, domaga się rzeczy trudnej i próżnej. Trudnej, bo jestem niegodny objawienia, a próżnej, bo pewności odpuszczenia grzechów nie możesz mieć pierwiej, aż dopiero w ostatniej chwili życia, kiedy już więcej nie zdołasz za grzechy pokutować. To też powinnaś aż do tego dnia zawsze mieć się na baczności przed grzechami i oplakiwać je na każdy dzień. Wszak święty Paweł był porwany aż do trzeciego nieba, uniesiony aż do raju słyszał słowa tajemne, których się nie godzi mówić człowiekowi, a jednak z trwogą powtarzał: „Biczuję ciało moje i w niewolę podbijam, abym innym opowiadając, sam nie był potępiony“<sup>1)</sup>.*

<sup>1)</sup> I. Korynt, IX, 17.

*Tak więc lęka się ten, co już do nieba wstępuje, a miałby się nie lękać ten, kto jeszcze na tej ziemi żyje? Pomnij, kochana córko, że taka pewność byłaby matką lenistwa i żeś nie powinna mieć onej pewności w tem życiu.* Również bardzo niebezpieczną jest rzeczą wchodzić w układy z przyjacielem, iżby nam po śmierci objawił swój stan; bo tym sposobem daje się okazać licznym złudzeniom, a osoby zawierające podobny układ, trudno usprawiedliwić od zarzutu niedowiarstwa, lub próznej ciekawości. Dlatego też bezpieczniej jest żyć wiarą i w trwodze i bojaźni pracować nad własnem zbawieniem.

V. Nareszcie uwzględnić należy wszystkie okoliczności objawień i poddać je dokładnemu rozbirowi.

1) Objawienia, pochodzące od szatana, obfitują w rozliczne wywody i dowody, popierające rzekomo ich prawdziwość; rodzą w duszy niepohamowaną żądzę wyjawienia i publikowania takowych. Kto zaś od Boga otrzymuje objawienia, ten zachowuje je w sobie i zwierza się z nimi tylko przed spowiednikiem, którego rady pokornie przyjmuje i stosuje się do nich, nie przypisując sobie niczego i nie przeceniając siebie.

Wszakże czytamy o świętych, że tylko dla spełnienia aktu miłości, lub posłuszeństwa wyjawiali swe widzenia. Jest to znamieniem ducha Bożego wstrzymywać się od wszystkiego, coby jednało rozgłos u ludzi i mówić o sobie z należytą skromnością, a nie posługiwać się tymi pełnymi samolubstwa frazesami: tak mi Bóg objawił, tak mi Bóg powiedział. Aby nie zbłądzić, najlepiej jest zbadać, co skłania człowieka do wyjawienia objawień, może lekkomyślność, lub próżność, a może korzyść własna, lub bliźnich; czy korzyść dla jednostek, czy też dla ogółu; może wyjdą na jaw poszlaki chciwości, sknerstwa, lub miłości własnej i jakimi słowy opowiada ktoś swoje widzenia: czy pokornymi i skromnymi, czy też może napuszonymi i nieogłędnymi; czy opowiada zwięźle, czy też rozwlekle. Następnie pamiętać należy o przestrodze, jaką daje święta Teresa, aby objawieniom prywatnym nie wierzyć jedynie dlatego, że są objawiane; lecz objawienia, wchodzące w zakres prawd wiary, należy przyjmować dla powagi, jaką wiara posiada, a wchodzące w zakres przykazań obyczajowych, należy przedstawić przełożonym, a skoro się otrzyma od nich zezwo-

lenie, spełniać je w duchu posłuszeństwa. Kto tak postępuje, ten nigdy nie zbłądzi.

2. Kiedy Bóg coś objawia, nie używa do tego zwyczajnej mowy ludzkiej i nie przemawia, cedząc słowo po słowie; lecz naraz, w jednej chwili wypowiada wiele myśli, jako wprawni kupcy, wydając resztę, nie liczą każdej monety z osobna, lecz zręcznie potrzebną sumę naraz wyliczają. W ten sposób objawił Pan Bóg świętej Brygidzie, jak sama zeznaje<sup>1)</sup>, regułę, którą ta święta napisała. Jest to dość spora książeczka, a przecież podyktował ją Pan Bóg w bardzo krótkiej chwili tak, że ani sama święta, ani nikt inny pojąć nie zdoła, jakoby można w jednym okamgnieniu tyle słów wypowiedzieć, lub pochwyć. Święty Grzegorz W. traktując o tej cudownej mowie Bożej<sup>2)</sup>, tak się między innymi wyraża: *Kiedy Bóg sam przez siebie przemawia, słowa Jego bez pomocy słów i zgłosek dostają się do serca. Jest to mowa bez szelestu, dosłyszalna, lubo cicha.*

3. Trzeba zbadać początek objawienia: czy wstrząsa człowieka gwałtownem poru-

szeniem i miota nim jakby w gorączce; czy też przychodzi spokojnie i łagodnie; czy początkowo budzi radość, która się następnie przemienia w smutek; lub też przeciwnie początkowo wznieca zatrwożenie, które następnie coraz bardziej ginie i przechodzi w radość; ostatni wypadek będzie dowodem prawdziwego, a pierwszy fałszywego objawienia. Kiedy ktoś z początku lub w rozwoju objawienia pada na ziemię, jak się to niekiedy zdarza, i popada w ruchy konwulsyjne, przyczem może przychodzi coś nieskromnego, obrażającego oczy otaczających osób, natenczas nie ma najmniejszej wątpliwości, że takie objawienie pochodzi od szatana. Komu się zaś szatan pokazuje, ten prawie nie może ująć jakiegoś szwanku, a poznać go można po przest్రachu, malującym się na twarzy. Należy także zważać na miejsce. Pan Bóg zwykł wyjawiać swe tajemnice duszy odosobnionej od zgiełku światowego. Stąd podejrzone są objawienia, które się zdarzają publicznie, jakieśmy to wykazali w traktacie o zachwyceniach. Zważać także należy na myśli, jakie poprzedzały objawienie, lub mu towarzyszą; bo do duszy zajmującej się złymi myślami, nie

<sup>1)</sup> Reg. c. 27. <sup>2)</sup> Moral., 1, 28, c. 7.

przychodzi duch Boży. Nareszcie trzeba zważać na skutki objawienia, bo fałszywe objawienie ma zawsze złe następstwa.

4. Światło wlane do duszy jest oczywistym dowodem prawdziwości objawienia i jego przedmiotu tak, jak naturalne światło rozumu jest onym czynnikiem, przez który poznajemy pierwsze zasady nauk, a z nich wyciągamy dalsze wnioski. Bo jako głos jest dowodem i własnego istnienia i tej osoby, która go wymawia, a zarazem znakiem zewnętrznym tej prawdy, jaką wyraża; tak też i ono światło niebieskie oznajmia nietylko Boga objawiającego i przedmiot objawienia, lecz także zdradza swe istnienie. Zadaniem jego jest oświecenie umysłu, aby na pewne poznał, że Bóg do niego przemawia; a skoro to jest już pewne, jako konieczne następstwo wynika dalej, że to, co bywa objawione, jest prawdziwe i nieomyłne. To światło przejęło umysł Abrahama, kiedy się okazał gotowym do złożenia ofiary ze syna, nie wątpiąc bynajmniej, że to był Bóg, który takiej ofiary zażądał. Nie inaczej też Samson runął sam z nieprzyjaciółmi pod gruzami domu, bo pod wpływem światła Bożego poznał, że to będzie miły Bogu u-

czynek. Podobnie też i niektóre święte dziewice same się rzuciły na stosy rozpalone celem wyznania swej wiary i nie można o nich inaczej myśleć, jak tylko w ten sposób, że się to stało za pobudką i oświeceniem Bożem; inaczej nie byłby Kościół pomieścił ich imion w Martyrologiach ku publicznej czci. Ponieważ jednak nie zawsze przychodzi to światło w objawieniach Bożych, dlatego najlepiej udać się z nimi do przełożonych, aby ci według powyższych reguł rozpoznali, czy rozkaz Boży nie ma w sobie znaków wątpliwości, jak powiada mądrze święty Augustyn<sup>1)</sup>.

5. Prawdziwe i Boskie objawienia rozwijają w duszy poznanie prawdy i naukę i umiejętność świętych. Stąd też trzeba zbadać, czy mowa człowieka, który otrzymał objawienie, zaprawiona jest niebieską, czy też może *światową mądrością, która u Boga jest głupstwem*<sup>2)</sup>. Pismo święte mówi: *Jako praca około drzewa pokazuje owoc jego, tak słowo rozmyślne serce człowiecze. Przed mową nie chwal męża, bo to jest ludzi doświadcze-*

<sup>1)</sup> Libr. 1. de Civ. Dei, c. 26. <sup>2)</sup> I. Korynt., III, 19.

nie<sup>1)</sup>, czyli wypróbowanie. *Z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe<sup>2)</sup>*. Po tem można poznać, od jakiego ducha pochodzi mowa: Dobry człowiek głosi zdrową naukę, a wszelka rozmowa jego w przykazaniach Najwyższego<sup>3)</sup>, ustom swoim założył wędzidło<sup>4)</sup>, bacząc usilnie, aby nie upaść w mowie; *prędki jest ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu<sup>5)</sup>, rozróżnicza nas mówienia od czasu milczenia<sup>6)</sup>, mowa jego jest solą posolona tak<sup>7)</sup>*, że wszyscy, którzy go słuchają, mówią skruszeni: *Zaiste ten jest Synem Bożym<sup>8)</sup>*. Przeciwnie zaś zły człowiek błąka się po różnych manowcach i używa niezliczonych ogródek w mowie, posługuje się słowami przesadnymi, wyszukanymi, niezwykłymi, aby słuchających wprawić w podziw, a sobie zjednać pochwały; nie zna miary i nie umie zachować języka w granicach zdrowego rozumu; mowa jego odstępuje od przyjętej nauki Ojców Kościoła, a głosi czcze domysły i bez końca przechwala się niebieskimi objawieniami.

<sup>1)</sup> Ekkli., XXVII, 7 8. <sup>2)</sup> Mat., XII, 35, 35.  
<sup>3)</sup> Ekl., IX, 24. <sup>4)</sup> Tamże, XXVIII, 29. <sup>5)</sup> Jak., I, 19.  
<sup>6)</sup> Ekkli., III, 7. <sup>7)</sup> Kolos., IV, 6. <sup>8)</sup> Mat., XXVII, 54.

mi, jako ów starożytny bardzo uczony, lecz zarazem bardzo politowania godny Tertulian. Ponieważ dary Boże, jakimi duszę, oderwaną od wszystkiego a oddaną sobie, oświeca Duch święty, są niekiedy nadzwyczaj wysokie i tak niewysłowione, że nawet ta dusza, która je odbiera, nie może ich należycie pojąć, a tem mniej słowami wyrazić, dlatego trzeba bardzo troskliwie baczyć, byśmy starając się uniknąć jednego niebezpieczeństwa, nie popadli w inne, jeszcze gorsze. Bo wzniosłość łask niebieskich przewyższa częstokroć siłę i znaczenie wszystkich słów, jakimi się ludzie posługują do wyrażenia swych uczuć i myśli; a kiedy je kto zechce należycie przedstawić swemu kierownikowi duchowemu, język nie dopisuje sercu. Stąd też musi się uciec do wyszukania nowych słów i frazesów, aby przez nie wyrazić te nadzwyczajne dary Boże. Ludzie cielesni, nie rozumiejąc takich słów, zwykli je porywczo jako błędne potępiać. Stąd też niekiedy można się spotkać ze zarzutem, że teologia mistyczna posługuje się słowami ciemnymi, wstrętnymi, niezwykłymi, niezrozumiałymi i niezgodnymi z filozofią i teologią. Dlatego też odważają się niektórzy drwić sobie z



nich, jakoby nie miały znaczenia, albo też kłaść je zupełnie na równi z potępionymi dawnymi błędami Begnardów i Illuminatów. Lecz trzeba było całe dzieło spisać, aby obrońcą teologią mistyczną przed oszczerstwami ludzi ograniczonych. Może przy pomocy Bożej uda się nam to innym razem. Tymczasem zaś przestrzegamy, aby z powyższego względu nie posadzać kogoś o oszustwo lub złudzenie, jeżeli z jego mistycznym sposobem mówienia idą w parze znamiona życia świątobliwszego i podane powyżej znaki prawdziwego objawienia. Teologia mistyczna ma właściwe sobie słowa, czyli jak je nazywamy, wyrazy techniczne, jako je mają i inne gałęzie nauk i sztuk. Ponieważ zaś jest całkowicie nadnaturalną, stąd jej źródło, cel, środki, sposób dążenia do celu, a nawet słowa i frazesy przechodzą zwykły zakres naturalnych sił i słów mądrości ludzkiej.

Lecz czas już zakończyć niniejszą pracę podziękowaniem Panu Bogu wiecznemu, żywemu i prawdziwemu, z którego wszystko, przez którego wszystko i w którym wszystko. Jemu chwała na wieki wieków! Amen.

KONIEC.

## SPIS RZECZY.

Strona

### ROZDZIAŁ I.

O celu tego dziełka Jak trudne jest rozpoznawanie duchów. O źródłach tej nauki; o jej potrzebie. O wielu strasznych upadkach wskutek jej braku. Modlitwa. . . . .

6

### ROZDZIAŁ II.

Łaska jest dwojaka; jedna usprawiedliwiająca i uświęcająca, a druga darmo dana. Na czym obydwie polegają? Rozpoznawanie duchów jest jedną z najprzedniejszych łask darmo danych. Na czym ono polega? Czy nam bywa udzielone jako stały przymiot? Czego do tego potrzeba? O dwóch rodzajach rozpoznawania duchów: o udzielonym od Boga i nabytym. . . . .

17

### ROZDZIAŁ III.

O przedmiocie rozpoznawania duchów. O różnych skłonnościach i popędach ludz-

31

kich. Znaczenie wyrazu: duch. Co to jest duch, i ilorakie są duchy? Wszystkie duchy można podzielić na trzy kategorie, z których jedna znajduje się wewnątrz w nas, a dwie zewnątrz. . . . 32

#### ROZDZIAŁ IV.

Jak trudno rozpoznać, z jakiego źródła pochodzą nasze poruszenia, czy z wewnętrznego, czy też z zewnętrznego. O niektórych znakach i wskazówkach ku temu. . . . 43

#### ROZDZIAŁ V.

Prawidła, służące do rozpoznawania duchów, nie są pewne i nieomyłne, bez szczególniejszego objawienia Bożego. Jak trudno nabyć umiejętności rozpoznawania duchów. Niektóre wskazówki. . . . 56

#### ROZDZIAŁ VI.

Co to jest duch Boży, czyli natchnienie Boże. Iloma i jakimi sposobami porusza duszę. Kilka reguł do odróżnienia go od ducha szatańskiego. . . . 78

#### ROZDZIAŁ VII.

Zdarzają się poruszenia niejasne i podejrzane, o których zachodzi wątpliwość od jakiego ducha pochodzą. Jak się w takich wypadkach zachować? Kilka wskazówek do ich rozpoznania. O nadzwyczajnych sposobach życia niektórych osób i o darze łez. . . . 101

#### ROZDZIAŁ VIII.

Poruszenia ducha Bożego są różne. Wskazówki do ich rozpoznawania. O wielorakiej mowie Bożej i jej rozpoznaniu. Jak można rozróżnić prawdziwą Bożą mowę od fałszywej. . . . 122

#### ROZDZIAŁ IX.

158

Jakie znaki zwykły poprzedzać natchnienie Boże, jakie mu towarzyszą i jakie po nim następują? Jak sobie tych natchnień życzyć i jak je przyjmować należy?

#### ROZDZIAŁ X.

O poruszeniu anielskiem. Jak anio-

lowie przemawiają i oświecają? Czy mogą przenikać duszę ludzką? . . . . 170

### ROZDZIAŁ XI.

O duchu szatańskim i jego znamionach. Jakie są sztuczki i podstępny szatańskie? O różnych złudzeniach szatańskich. Nieco o opętaniu. O duchu cielesnym i światowym. . . . . 184

### ROZDZIAŁ XII.

O duchu ludzkim. O dziwnych jego odmianach. Skąd one pochodzą? Jak trudno i po czem go poznać? . . . . 211

### ROZDZIAŁ XIII.

O pociechach i oschłościach. Ilorakie są i skąd pochodzą? Jak dalece są niebezpieczne? Czego należy się wśród nich wystrzegać? O ciężkich uciskach, jakie zwykły przychodzić na duszę, celem doświadczenia jej i oczyszczenia. . . . 232

### ROZDZIAŁ XIV.

O zachwyceniach i porwaniach. Co to jest i ilorakie jest zachwycenie? Ja-

kie jego skutki? Czem się różni od porwania? Czem się różni zachwycenia i porwania Boskie od naturalnych i szatańskich? . . . . . 259

### ROZDZIAŁ XV.

O widzeniach i zjawieniach. Jak trudno je poznać? Kilka uwag o nich. O trojakim ich rodzaju. Co to jest widzenie, czyli zjawienie ciałotwórcze, czyli rzeczywiste, a co widzenie wyobraźne? 296

### ROZDZIAŁ XVI.

O widzeniach sennych. Ilorakie są sny i skąd pochodzą? Dlaczego więcej zjawień zdarza się we śnie, niż na jawie? Które sny pochodzą od Boga? Jak je rozróżnić od szatańskich lub naturalnych? 318

### ROZDZIAŁ XVII.

O snach prorockich. Dar prorokowania zasadza się właściwie na światło Bożem. O trzech stopniach rzeczy, jakie prorocy poznają. Dar prorokowania nie jest stałym przymiotem. Ilorakim sposobem bywa udzielony? W jaki sposób oznajmia prorok innym ludziom własne widzenia

pojęciowe. Znamiona prawdziwych a fałszywych proroków. . . . . 336

### ROZDZIAŁ XVIII.

O widzeniu pojęciowem. Na czem polega i jak się odbywa? Wyjaśnienia z pism świątobliwych autorów. Dlaczego nazywa się niepojęte? Jakie są jego skutki, co jest jego przedmiotem? O trojakim sposobie oglądania Boga. . . . . 375

### ROZDZIAŁ XIX.

Powtórnie o zjawieniach. Czego się trzymać, a czego przy nich unikać? O różnych rodzajach objawiających się osób. W jaki sposób objawia się: Bóg, aniołowie i święci? Jak odróżnić objawienie się Boga od zjawienia anielskiego? O różnych zjawiskach Chrystusowych. O różnicy pomiędzy zjawieniem wyobrażeniem, aciałotwórczem. O widzeniach szatańskich i ich znamionach. O widzeniach dusz ludzkich. O czci i adoracyi zjawień. 395

### ROZDZIAŁ XX.

O objawieniach i o ich rozpoznawaniu. Co sądzić o prywatnych. Czy mo-

żna ich pragnąć lub im porywczo wierzyć? Reguły do rozpoznawania objawień prawdziwych od fałszywych. O wyrazach i frazesach, używanych w Teologii mistycznej.

440